

K

Młodzież przedmieści z badań ankietowych na Beha



MŁODZIEŻ PRZEDMIEŚCIA

ANNA ODERFELDÓWNA

JEUNESSE D'UN FAUBOURG

ENQUÊTE FAITE DANS LE
FAUBOURG DE VARSOVIE—OCHOTA

RÉSUMÉ — PAGE 224

ENQUÊTE
SUBVENTIONNÉE PAR LE FOND DU TRAVAIL

VARSOVIE 1937

Oryginał Soc. 11. 9.

L. 11. 11.

INSTYTUT SPRAW
SPOŁECZNYCH

SPRAWY RYNKU PRACY
I BEZROBOCIA — Nr 11

8369

ANNA ODERFELDÓWNA

MŁODZIEŻ PRZEDMIĘSCIA

Z BADAŃ ANKIETOWYCH
NA OCHOCIE

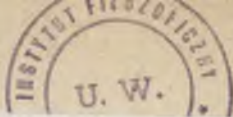
SEMINARIUM SOCJOLOGICZNE II
Uniwersytetu Warszawskiego

KOSZTY BADAŃ POKRYTO
CZĘŚCIOWO Z ZASIŁKU FUNDUSZU PRACY

SKŁAD GŁÓWNY W „NASZEJ KSIĘGARNI”, SPÓŁKA AKCYJNA
WARSZAWA 1937

<http://rcin.org.pl/ifis>





Połączone Biblioteki WFIS UW IFIS PAN i PTF

U.8369



39008369000000

T R E Ś Ć

PRZEDMOWA	Str. VII
WSTĘP	
1. Konieczność badań nad życiem młodzieży w Polsce	XIII
Charakterystyka okresu młodzieńczego. Różnorodność losów życiowych młodzieży w Polsce.	
2. Badanie warunków życia młodzieży na Ochocie jako badanie próbne	XVII
Teren badania. Grupy badane. Kwestionariusz i pytania pomocnicze. Przebieg badania. Opis materiału i opracowanie.	
I. CHARAKTERYSTYKA ŚRODOWISK RODZINNYCH BADANEJ MŁODZIEŻY	
1. Środowisko korzystające z pomocy społecznej dla najuboższych rodzin Ochoty — grupa P	1
Zajęcia rodziców. Zarobki. Warunki mieszkaniowe. Odżywianie. Ubranie. Hierarchia potrzeb. Przykłady indywidualne. Ogólna charakterystyka.	
2. Środowisko b. absolwentów szkół powszechnych na Ochocie — grupa S	9
Zawody rodziców. Rozpiętość zarobków. Warunki mieszkaniowe. Odżywianie. Ubranie. Przykłady indywidualne. Ogólna charakterystyka.	
II. NAUKA	
1. Młodzież z rodzin, korzystających z pomocy społecznej dla najuboższych na Ochocie — grupa P	20
Przyczyny przedwczesnego opuszczania szkoły powszechnej. Doksztalcanie.	

2. Byli absolwenci szkół powszechnych na Ochocie — grupa S	26
Wiek ukończenia szkoły powszechnej i oceny szkolne. Wspomnienia ze szkoły powszechnej. Problem szkoły średniej. Doksztalcanie młodzieży pracującej.	

III. BEZROBOCIE — PRACA — ZAWÓD

1. Młodzież z rodzin, korzystających z pomocy społecznej dla najuboższych na Ochocie — grupa P	39
Chłopcy (str. 39). Na najniższym poziomie, na wyższym poziomie. Niewykwalifikowana zmienna praca. Kształcenie zawodowe. Czynniki decydujące o losie tych chłopców.	
Dziewczęta (str. 57). Bezrobocie. Służba. Praca w fabryce. Krawieczyna. Poszukiwanie pracy.	
2. Byli absolwenci szkół powszechnych na Ochocie — grupa S	63
Chłopcy (str. 63). Bezrobocie. Praca chłopców po skończeniu szkoły powszechnej. Uczniowie szkół zawodowych. Absolwenci szkół zawodowych. Czynniki decydujące o losie tych chłopców. Zestawienie chłopców obu grup.	
Dziewczęta (str. 83). Bezrobocie. Robotnice. Ekspedientki. Krawcowe. Ucenice szkół zawodowych. Absolwentki szkół zawodowych. Kursy gimnazjalne wieczorne. Czynniki decydujące o losie tych dziewcząt. Zestawienie dziewcząt obu grup.	

IV. SKALA POTRZEB KULTURALNYCH (obie grupy badane)

1. Sport	108
2. Wyjazdy	112
3. Świetlice	113
4. Stowarzyszenia	116
5. Czytanie książek	117
6. Kino	124
7. Muzyka — Teatr — Cyrk	126
8. Czytanie gazet	128
9. Przykłady indywidualne	129
10. Zestawienie	136

	Str.
V. DOM RODZINNY — ZNAJOMOŚCI (obie grupy badane)	
1. Stosunek do rodziców	139
Przykłady pozytywnego stosunku do rodziny. Przyczyny konfliktów rodzinnych.	
2. Znajomości	149
Wpływ czynników ekonomicznych na stosunki między młodzieżą. Nieustalone normy obyczajowe.	
3. Stosunek do narzeczeństwa i małżeństwa	152
Wypowiedzi dziewcząt. Przykłady małżeństw wśród badanych. Wypowiedzi chłopców.	
VI. POGLĄDY I DAŻENIA (obie grupy badane)	
1. Poglądy	160
Stosunek do pracy. Różnice majątkowe. Różnice klasowe. Państwo i klasa. Rząd i obywatele. Nie-Polacy w państwie. Przyczyny kryzysu.	
2. Źródła poglądów młodzieży	193
Sytuacja rodziny. Rodzaj pracy badanego. Orga- nizacje polityczne i oświatowe. Prasa. Przypadkowe oddziaływania polityczne. Szkoła. Kościół.	
3. Programy społeczne młodzieży	199
Wypowiedzi młodzieży n i e z w i ą z a n e j z żadną organizacją. Wypowiedzi młodzieży z w i ą z a n e j z organizacjami oddziaływają- cymi na jej poglądy.	
4. Wnioski	209
Antynomie psychiki młodzieży. Antynomia klasy i państwa. Antynomia pracy. Antynomia techniki. Antynomia sprawiedliwości społecznej.	
ZAKOŃCZENIE	212
TABLICE: Warunki życia badanej młodzieży	215
RÉSUMÉ	224

PRZEDMOWA

Praca niniejsza otwiera cykl publikacji Instytutu Spraw Społecznych, których przedmiotem jest *z a g a d n i e n i e m ł o d z i e ż y*. Konieczność zorganizowania planowo pomocy dla młodzieży jest już dzisiaj sprawą oczywistą. Wysiłki praktyczne, podejmowane przez organy państwowe, instytucje społeczne i organizacje młodzieżowe, powinny być poparte pracami badawczymi w tym zakresie. Musimy znać nie tylko ogólną liczbę młodzieży w Polsce, ale powinniśmy się orientować możliwie dokładnie, jakie zmiany w liczebności roczników młodzieży będą zachodziły w latach najbliższych (a zmiany te, wywołane wyrwą populacyjną z okresu wielkiej wojny, są bardzo znaczne), powinniśmy poznać strukturę masy młodzieży w Polsce, tzn. zorientować się w jej składzie, zarówno ze względu na środowisko, z którego młodzież pochodzi (wieś, miasto), jak i ze względu na stopień wykształcenia młodzieży i rodzaj jej zawodowego zatrudnienia. Różnorodność cech, charakteryzujących poszczególne grupy młodzieży, stanowi o różnorodności potrzeb tej młodzieży; różnorodność potrzeb zmusza do stosowania różnych metod i form pomocy.

Istniejące materiały statystyczne nie dają bezpośredniej odpowiedzi na pytania, które stawia pracownik społeczny, zajmujący się sprawami młodzieży, tym bardziej, że podstawa wiadomości statystycznych o Polsce: spis ludności z roku 1931 — dotychczas nie został w całości opracowany. Trzeba więc uciekać się do obliczeń szacunkowych, do danych fragmentarycznych, dotyczących pewnych, opracowanych statystycznie terytoriów, trzeba podej-

mować badania specjalne metodą „próbek”, które dadzą mniej lub więcej przybliżony obraz rzeczywistości. Metoda próbnych sondowań jest niezbędna tam, gdzie nie chodzi tylko o strukturę tej części ludności, ale gdzie celem jest możliwie wnikliwe zanalizowanie p o t r z e b młodzieży, materialnych warunków, w których kształtuje się życie młodzieży, poznanie jej dążeń, aspiracji i poglądów.

Czy poznanie tych spraw jest istotnie potrzebne? Czy badania przeprowadzone w tym zakresie mogą, poza odmalowaniem jeszcze jednego odcinka ciężkiej, nieraz tragicznej, polskiej rzeczywistości, dać coś pozytywnego, przyczynić się do pracy konstruktywnej? Instytut odpowiedział na te pytania twierdząco.

W pierwszej swej pracy z tego zakresu, którą Instytut traktował jako pewnego rodzaju eksperyment, pozwalający skontrolować słuszność założeń i metod, Instytut postawił sobie za zadanie oświetlić warunki życia tej młodzieży, o której społeczeństwo nie wie nic prawie, dla której nic prawie nie robi — m ł o d z i e ż y p r z e d m i e ś c i a. Przedmieście wielkiego miasta, przedmieście stolicy, to środowisko, które cechuje wielka różnorodność i zmienność, to środowisko, w którym krzyżują się wpływy wielkiego miasta z warunkami bytowania nieraz niemal wiejskimi. Jak na wszelkich płaszczyznach styecznych dwóch różnych zbiorowisk, tworzą się tu napięcia o dużej dynamice, a jednocześnie, w związku z nierównomiernie i nieharmonijnie zmieniającymi się warunkami bytowania, tworzą się zjawiska patologiczne, źródła nieszczęść i niezadowoleń ludzkich, powstaje szczególnie konieczność zorganizowanej pomocy.

Pragnąc poznać młodzież przedmieścia, należało z góry odrzucić możliwość dotarcia do niej poprzez organizacje, zajmujące się młodzieżą. Gdybyśmy przeprowadzili jakiegokolwiek badania np. w świetlicach, działających na danym terenie, uzyskalibyśmy mniej lub bardziej dokładny obraz życia tej garstki młodzieży, która do świetlic uczęszcza. Nic jednak nie wiedzielibyśmy o tym, czy w związku z tą czy inną działalnością owych

VIII

światlic nie zachodzi szczególny dobór ich uczestników. A więc na podstawie zbadanych warunków życia młodzieży tej grupy nie wolno było by nam wyciągnąć wniosków o stosunkach panujących wśród młodzieży nieobjętej działalnością światlic. Z góry należy przypuszczać, że instytucje oświatowe swoją działalnością obejmują tylko pewne określone elementy spośród młodzieży. Analogicznie, z tych samych powodów, nie można byłoby się ograniczyć do badania młodzieży zapisanej do związków zawodowych, korzystającej z bibliotek etc. Właśnie jednym z celów badania powinno być stwierdzenie, do jakiej części młodzieży przedmieścia dociera działalność owych instytucji społecznych.

Niewątpliwie najbardziej ściśle rezultaty można by osiągnąć przez wylosowanie pewnej liczby jednostek ze spisu młodzieży, zamieszkującej badane terytorium. Jednakże tego rodzaju spisy nie istnieją, jeżeli zaś prowadzone są przez urzędy wojskowe, to oczywiście dotyczą tylko płci męskiej. Druga metoda, która mogłaby dać wyniki zadowalające, to wylosowanie na badanym terytorium pewnych zespołów domów, w których przeprowadzono by rodzaj specjalnego spisu młodzieży. Tę metodę Instytut zastosował w innych swych badaniach, dotyczących mianowicie bezrobocia i stopy życiowej ludności dzielnic robotniczych Warszawy*. Przy małej liczebności badanej grupy, istnieje tu oczywiście niebezpieczeństwo wylosowania zespołu domostw, których nie można byłoby uznać za reprezentujące stan na danym terenie.

Trzecia metoda, która może znaleźć zastosowanie wyłącznie w związku z badaniami młodzieży, to poszukiwanie dawnych uczniów szkół z danego terytorium; jest bowiem prawdopodobne, że szkoły na przedmieściu obejmują młodzież wyłącznie z tegoż przedmieścia, oraz, że w ciągu kilku lat po

* L a n d a u L. Bezrobocie i stopa życiowa ludności dzielnic robotniczych Warszawy, str. 136. Instytut Spraw Społecznych. Warszawa, 1936.

wyjściu ze szkoły dawni uczniowie nie zmienili miejsca zamieszkania. W przeprowadzonym przez Instytut badaniu, uczyniono próbę zastosowania właśnie tego rodzaju metody. W tym celu wyzyskano kartoteki czterech szkół powszechnych, działających na terenie przedmieścia Ochota, uwzględniając wyłącznie uczniów, którzy ukończyli 7 klas w ciągu kilku lat kolejnych. Instytut zdawał sobie sprawę, że na tej drodze uzyska wiadomości również tylko o c z ę ś c i młodzieży badanego przedmieścia, ponieważ dotychczas ukończenie siedmioklasowej szkoły powszechnej nie jest zjawiskiem powszechnym. Konsekwentne zastosowanie tej metody wymagało by przesłania losów i tej młodzieży również, która opuściła szkołę powszechną przed ukończeniem siedmiu klas. Trudności techniczne powstrzymały Instytut przed wejściem na tę drogę.

Ponieważ nie udało się zastosować metody, która pozwoliłaby wybrać dobrą reprezentację młodzieży z różnych poziomów materialnych i kulturalnych, ponieważ dalej należało przypuszczać, że absolwenci 7 klas szkoły powszechnej jest to młodzież, znajdująca się w l e p s z y c h warunkach życia materialnych i kulturalnych, przeto Instytut powziął myśl dotarcia jednocześnie do drugiego poziomu, który by już z góry był znany jako niski pod względem materialnym i kulturalnym. Jakkolwiek nie osiągnięto by w ten sposób wiadomości o stosunkach ilościowych grup młodzieży, znajdujących się na różnych poziomach życia materialnego i kulturalnego, to jednak, mając możliwie ściśle wiadomości o dwóch poziomach: jednym z najwyższych i jednym z najniższych, możnaby sądzić o granicach, pomiędzy którymi prawdopodobnie przebiegają zjawiska badane.

Dotarcie do grupy najuboższej stało się możliwe dzięki istnieniu na przedmieściu Ochota dobrej kartoteki rodzin podopiecznych, korzystających z pomocy Sekcji Opieki nad Matką i Dzieckiem Obywatelskiego Komitetu Pomocy Społecznej. Ponieważ instytucja ta nie była wyłącznie nastawiona na udzie-

lanie pomocy młodzieży i młodzież nie była tu elementem zgłaszającym się po pomoc, wobec tego zachodziło niezbyt silne niebezpieczeństwo istnienia jakiejś dodatkowej selekcji młodzieży. Była to oczywiście młodzież z rodzin, znajdujących się w ciężkich warunkach materialnych, rodzin, w których najczęściej matką była tą, która pomocy dla całej rodziny szukała w instytucji społecznej. Dzięki systemowi ewidencji znajdowano w kartotece Sekcji wiadomości o wszystkich członkach rodziny, a więc również i o młodzieży w wieku badanym.

Mogąc wyzyskać analogiczną kartotekę, prowadzoną w miejskim Ośrodku Zdrowia na Ochocie, gdzie również osobami zgłaszającymi się po porady były przeważnie matki a nie młodzież badana, Instytut zdecydował się przeprowadzić badania również i wśród pewnej części młodzieży zanotowanej w kartach rodzinnych tej kartoteki. Decyzję tę podjęto wobec obawy, że wyniki wywiadów, opartych na kartotekach szkolnych i opiekuńczych mogą z jakiegoś powodu zawieść. Po poznaniu całego zebranego materiału postanowiono jednak z kwestionariuszów uzyskanych za pośrednictwem Ośrodka Zdrowia korzystać jedynie wyjątkowo: dla scharakteryzowania pewnych szczególnie interesujących sytuacji, czy wypowiedzi, nie wprowadzając tych danych do nielicznych w książce zestawień statystycznych.

Interesujące Instytut dane zostały zebrane przez grupę informatorów społecznych na podstawie kwestionariusza oraz uzupełniających pytań, które służyły za wskazówki informatorom przy przeprowadzaniu rozmów z młodzieżą na temat ich sposobu życia i poglądów. Dzięki dużej umiejętności, którą wykazali informatorzy społeczni przy zbieraniu danych, materiał zebrany zawiera wiele wypowiedzi obszernych i wymownych.

Opracowania zebranego materiału podjęła się p. Anna Odrfeldówna. Nie było to zadanie łatwe z uwagi

na obfitość spraw poruszonych w wywiadach, oraz ze względu na różnorodność elementu badanego, którego strukturę można było poznać dopiero w ciągu opracowywania kwestionariuszy. Stąd konieczność szeregu żmudnych prób metodycznych, z których wyników nieraz należało rezygnować.

Jakkolwiek badanie miało wybitnie charakter eksperymentu, nie miało bowiem w literaturze precedensów, jakkolwiek w związku z tym posiada wiele luk i niedociągnięć, wynikających raczej z braków materiału niż ze sposobu jego opracowania, pomimo to Instytut uważał za konieczne opublikowanie wyników w książce niniejszej. Wydaje się, że osoby, którym bliskie są losy naszej młodzieży, a zwłaszcza wyciagawcy, znajdą w pracy p. Oderfeldówny wiele podnieć myślowych. Praca pozwoli im wniknąć w genezę i rozwój procesów, którym podlega dzisiejsza młodzież, dotychczas nieznanym i ukrytym.

Może książka spełni i inne zadanie: zainteresuje losem dorastającego pokolenia tych, którzy sprawę pomocy dla młodzieży potrafią ująć w ramy organizacyjne, pomyslane na szeroką, powszechną skalę. Instytut wydaje tę książkę w przeświadczeniu, że nie spełnią się słowa rzucone w rozdrażnieniu przez jedną z matek: „A cóż to ich obchodzi. Do kosza wrzucą tę książkę i wcale jej czytać nie będą”.

Kazimierz Kornitowicz

Instytut Spraw Społecznych składa na tym miejscu podziękowanie informatorom społecznym, kierownictwom szkół i instytucyj społecznych na Ochocie za współudział w przeprowadzeniu badań, p. M. Balsigerowej i p. M. Alpernowi za pomoc w opracowaniu kwestionariusza i kierowanie pracą informatorów społecznych oraz p. H. Radlińskiej, p. St. Rychlińskiemu i p. B. Zawadzkiemu za cenne uwagi krytyczne.

WSTĘP

1. Konieczność badań nad życiem młodzieży w Polsce.

Okres młodzieńczy to okres szczególnie ważny w życiu każdego człowieka. Jest to moment *s p o t ę g o w a n i a* sił żywotnych: zjawia się mocna chęć i potrzeba działania, dążenie do znaczenia, do wykazania swojej wartości, do zajęcia właściwego miejsca w najbliższym sobie świecie społecznym. Równocześnie młodociany zaczyna być zdolny do produktywnej pracy użytecznej społecznie. W tym okresie decydują się sprawy najważniejsze dla całego życia: czy jednostka wykształci swe właściwe uzdolnienia, czy znajdzie dla siebie właściwe miejsce w społeczeństwie.

Zależnie od warunków życiowych młody człowiek przechodzi w taki czy inny sposób od pracy szkolnej do zawodowej, od obowiązków ucznia do obowiązków obywatela, od domu rodzicielskiego do marzeń o domu własnym. Pełen rozbudzonych sił, sprzecznych pragnień, niejasnych pojęć o świecie, musi w tym okresie powziąć pewne stanowcze decyzje, skupić siły w określonym kierunku, *p o d p o r z ą d k o w a ć c e l e b l i ż s z e d a ł s z y m*. W ten sposób ostatecznie dokonywa się przemiana zmiennej, kapryśnej, przekornej psychiki dojrzewającego chłopca w strukturę psychiczną dojrzałego człowieka,

umiejącego w życiu osiągać zamierzone cele, uznane za wartościowe.

Nie chodzi tu o nieodwołalny wybór zawodu, możliwa i pożądana może być w przyszłości zmiana, ale chodzi o jakiś wybór, co za tym idzie o jakiś plan życiowy, o konsekwentne wysiłki w określonym kierunku, regularny rozkład czasu, przyzwyczajenie do pracy, do pokonywania trudności, do odpowiedzialności za swe codzienne postępowanie. Chwila, w której młodociany jest zmuszony powziąć własny plan życiowy, to chwila wielkiej wagi. Los jego indywidualizuje się i społecznie równocześnie — decyduje się sprawa powodzenia osobistego i pożytku społecznego. Realizacja planu jest ciągłym dyscyplinowaniem wewnętrznym.

Aby powziąć właściwą decyzję, młodociany musi poznać z jednej strony własne uzdolnienia i zamiłowania — to zn. własne możliwości rozwojowe — z drugiej strony świat, w którym pragnie zająć właściwe dla siebie miejsce.

Jeżeli możliwy jest racjonalny wybór drogi życiowej, oparty o wystarczające poznanie wewnętrznych i zewnętrznych czynników, wtedy istnieje też możliwość dalszego prawidłowego rozwoju jednostki, a co za tym idzie także dalszego prawidłowego „wrastania” jej w społeczeństwo: w świat pracy, w świat kultury, w dziedzinę obowiązków rodzinnych i obywatelskich. Stopniowo kształtują się konieczne, regularne reakcje wobec typowych sytuacji życiowych w rodzinie, w warsztacie pracy, w organizacji społecznej — powstaje ciągłość życia i odpowiedzialność osobista człowieka, na którego można liczyć w określonych okolicznościach i on sam staje się coraz bardziej tym, za kogo go uważają. Przejmuje s p o s o b y p o s t ę p o w a n i a obejmującej go grupy społecznej oraz s y s t e m w a r t o ś c i, leżący u podstaw jej czynności, poglądów i ideałów. Wchodzi na drogę prowadzącą do harmonizowania wewnętrznego.

Oczywiście zawsze i wszędzie młode pokolenie nie tylko przejmuje, ale też odrzuca i zmienia niejedno, reprezentuje zwykle jakąś zasadniczą tendencję rozwojową, którą przeciwstawia przeżywającym się, przestarzałym czynnościom i ideom starszego społeczeństwa. Jednakże proces dojrzewania społecznego zawiera przede wszystkim momenty „wrastania” w to, co jest. Nawet do krytyki, do dążenia do zmian nie może młodzież dojść w inny sposób, jak wchodząc w normalnie ustalone życie: tworzy nowe wartości przeciwstawiając je dawnym.

Gdy niemożliwy jest dla młodocianego wybór właściwej drogi życiowej, z powodu nieznaności siebie i świata, albo dlatego, że warunki życiowe w ogóle na żaden wybór nie pozwalają, też narzucają jednostce z bezwzględną koniecznością j e d n e tylko z góry wyznaczony los, wtedy skutkiem nieuniknionym jest życie w y k o l e j o n e — tj. złe przystosowanie jednostki do jej zadań życiowych, albo życie u m n i e j s z o n e — poniżej własnych możliwości, albo życie p o n i ż o n e — poniżej najistotniejszych pragnień.

Jeżeli zaś tym jedynym możliwym losem młodzieńca jest l o s b e z r o b o t n e g o, to już wali się wszelki fundament prawidłowego rozwoju jednostki i społecznego współżycia.

Gdy świat pracy jest światem bezrobocia lub pracy dorywczej, świat kultury światem sprzecznych pojęć i wartościowań, których młodzież nie umie połączyć z własnymi doświadczeniami życiowymi, gdy instynkt zachowania gatunku zepchnięty jest na bezdroża przez niemożność założenia rodziny, instynkt społeczny sparaliżowany przez wyłączenie młodocianego ze społecznego procesu podziału pracy i wymiany dóbr wytworzonych — czym staje się wtedy życie młodego pokolenia?

Dlatego jest rzeczą niezmiernie ważną zbadanie, w jakich warunkach żyje i ustala się duchowo p r z e s z ł o d w a i p ó ł m i l i o n a młodzieży w Polsce.

Czy zespół czynników, którym podlega, sprzyja właściwemu rozwojowi fizycznemu i duchowemu? Jak jest zaspokajana owa

wzmoczona chęć i potrzeba działania młodych, jakie ujęcie znajdują budzące się siły, spragnione pożytecznej pracy. Jak kształtuje się w tym okresie stosunek do pracy i do zawodu, poczucie obowiązków obywatelskich, jakie powstają nawyki kulturalne i naczelne ideały życiowe? Jak odbywa się proces wrastania młodzieży w system wartości moralnych, regulujących życie społeczne — czy może ona p o z n a ć i u z n a ć te wartości? Czy może rozpocząć się w psychice młodzieży proces zespolenia i umocnienia wewnętrznego? Słowem czy w życiu i w duszy młodzieży powstaje „ł a d” czy „b e z ł a d”.

Należy przypuszczać, że ciężkie warunki ekonomiczne i kulturalne ludności miejskiej i wiejskiej odbijają się jak najgorzej na losie młodzieży, że życie nie spełnia zasadniczych postulatów wychowawczych w stosunku do tych, którzy są nie tylko przyszłością, ale i teraźniejszością Rzeczypospolitej.

Istnieje konieczność zbadania rzeczywistych warunków życia młodzieży w Polsce. Należy te warunki poznać, zanalizować i ocenić z punktu widzenia postulatów wychowawczych, demagogujących się z a c h o w a n i a i p o t ě g o w a n i a sił życiowych młodego pokolenia, przeciwstawiających się wszystkiemu, co te siły n i s z c z y, o s ł a b i a lub w y k o l e j a. Formy i metody pracy z młodzieżą i dla młodzieży muszą być oparte o tę rzeczywistość i znajomość jej życia i potrzeb.

Różnice zawodowe, majątkowe, kulturalne, narodowe, wyznaniowe, regionalne różnych środowisk społecznych odbijają się na warunkach życia młodzieży. Ciężar kryzysu ekonomicznego jest nierównomiernie rozłożony na różne okolice kraju, na różne grupy społeczne i na różne gromady młodzieży.

Istnieją różne t y p y l o s ó w ż y c i o w y c h wśród młodzieży. Pierwszym etapem pracy badawczej powinno być zbadanie „typowego losu” różnych określonych grup młodzieży.

Najważniejsze byłoby zbadanie stosunku do nauki i do pracy: czy młodociany już pracuje, czy też uczy się jeszcze aby

ć pracować w przyszłości, czy ucząc się, dorabia dorywczo; jeżeli pracuje — to jak: stale czy dorywczo, jako wykwalifikowany czy niewykwalifikowany pracownik, czy zmienia często rodzaj pracy, czy dokształca się równocześnie, ogólnie lub zawodowo. Jeżeli nie pracuje — to co robi? Czy uczy się czegoś, jak szuka pracy, jak i czego próbuje w życiu, czy też niczego nie szuka i nie próbuje — nie przejawia aktywności.

Praca i nauka są to elementy, od których zależy „t a d” lub „b e z t a d” życia młodocianego.

Wyraża się tu fakt wielkiej wagi: czy młodociany ma jakiś „plan życiowy”, czy też „żyje z dnia na dzień”. Praca i nauka zmuszają do konsekwentnych i wytrwałych wysiłków dla osiągnięcia zamierzonych celów — zmuszają do organizowania życia codziennego i własnej psychiki*. Życie młodocianego z dnia na dzień bez określonych zamierzeń i obowiązków — to jakby skazanie psychiki na wieczny niedorozwój — utrwalanie cech nieomal dziecięcych, z których jednostka powinna wyrósnąć dla własnego i społecznego pożytku.

Badania powinny objąć nie tylko stosunek do nauki i pracy, ale całokształt materialnych i duchowych czynników ważnych dla życia młodzieży.

2. Badanie warunków życia młodzieży na Ochocie jako badanie próbne.

Czy możliwe jest badanie tak wszechstronne? Odpowiedź na to pytanie mogło dać tylko próbne badanie przeprowadzone w odpowiednich warunkach. Badanie próbne należało przeprowadzić na niewielkim znanym już t e r y t o r i u m, gdyż

* C h a r l o t t e B ü h l e r. Dzieciństwo i młodość, str. 505. Nasza Księgarnia. Warszawa 1933.

P a u l F. L a z a r s f e l d. Jugend und Beruf, str. 206. Quellen und Studien zur Jugendkunde. Z. 8 — G. Fischer. Jena 1931.

różne nieznanne czynniki lokalne utrudniałyby interpretację danych, dotyczących życia młodzieży.

Grupy badane powinnyby być niewielkie ze względu na obobjitość materiału dotyczącego każdego osobnika i konieczność wypróbowania właściwych metod opracowania. Te nieliczne grupy powinny być reprezentatywne — ittak, aby można było rozszerzyć uzyskane rezultaty na grupę większą — objętą tą samą definicją, co grupa badana.

Warunki te tylko w pewnej mierze udało się osiągnąć w badaniu próbnem, które Instytut Spraw Społecznych przeprowadził wśród młodzieży na przedmieściu warszawskim Ochocota.

a. T e r e n b a d a n i a.

Ochota styka się i zazębia z jednej strony z planowo rozbudowaną nowoczesną dzielnicą „Koloniją Lubeckiego”, z drugiej graniczy z przedmiejskimi polami. Trudno nawet powiedzieć, że graniczy to zn. że kończy się tam, gdzie się zaczynają pola, bo właściwie Ochota nigdzie się nie kończy; pola wdzierają się w przedmieście a przedmieście rozpełza się po sąsiednich polach. Ochota nie jest ścieśniona, jest tam na ogół jasno i przestronnie, to nie jest jeszcze miasto, ale Ochota nie jest wcale podobna do wsi. Pola ochockie — to jakieś nieokreślone ugory, które miejscami zmieniają się w kartofliska, zagony wazryw lub łąkę na której pasą się krowy, a młodzi chłopcy leżąc na trawie grają w karty — swoiste przedmiejskie spotkanie wsi z miastem, przyrody z cywilizacją. Miejscami wznoszą się góry śmieci, otwierają niespodziane doły, rowy lub szeroko rozlewają glinianki — sadzawki powstałe po wybraniu na cegły.

Francuskie wyrażenie „*terrain vague*” oznacza właśnie ten rodzaj nieokreślonego przedmiejskiego krajobrazu, który w tym wypadku jest tłem dla nieokreślonych, nijakich budynków.

obdrapane podmiejskie kamieniczki, przedmiejskie drewniane dworki, wiejskie chaty, kilka wielopiętrowych nowoczesnych kamienic a obok nich zbiorowisko przedziwnych drewnianych bud i murowanych szop niepodobnych do mieszkalnego domu. Poustawiane przodem, tyłem, bokiem do siebie i do ulicy; czasem są to jakby pudła przysunięte do parkanu, nakryte płaskim wiekiem — parkan jest już ścianą domu, a dom jakby pogłębioną dziurą w parkanie, nieszczelnie oszalowaną deskami, czasem przy pomocy łat z dykty, a nawet tektury.

Jaka jest ludność Ochoty? *

$\frac{1}{3}$ część ludności Ochoty przybyła ze wsi w ostatnim piętnastoleciu; okoliczne ogrody warzywne są jeszcze ostatnim łącznikiem ludności z ziemią; właściciele ogrodów od wiosny do jesieni zatrudniają wiele ochockich kobiet i młodzieży. Robotnicy fabryczni, mieszkający na Ochocie, pracują w zakładach istniejących w pobliżu jak: Państwowe Zakłady Lotnicze, fabryka Monopolu Tytoniowego, fabryka czekolady „Plutos”, niewielkie garbarnie i inne małe fabryczki. Pracują też w oddalonej Państwowej Fabryce Karabinów na Pradze i w fabryce Lilpopa na Woli. Jednakże ludność robotnicza nie stanowi tutaj większości. Wyrobnicy, robotnicy, furmani, handlarze uliczni, rzemieślnicy (właściciele małych, wegetujących warsztatów), ekspedienci, biuraliści, dorożkarze, funkcjonariusze miejscy i państwowi, drobni kupcy (przeważnie żydzi) — to ludność Ochoty.

Ludność niejednolita, często o nieokreślonych, zmiennych zajęciach, obejmuje wszystkie gradacje „lumpenproletariatu”, proletariatu fabrycznego i proletariatu „kołnierzykowego”, niedającego się oddzielić praktycznie ani teoretycznie od drobno-mieszczactwa. W nielicznych nowoczesnych kamienicach mieszka inteligencja zawodowa, która nie bierze udziału w ży-

* Dokładny opis topograficzny i demograficzny Ochoty daje J. S z y m a n o w s k a w Przeglądzie Socjologicznym: Dzielnica peryferyjna wielkiego miasta. T. IV. Zeszyt III.

ciu Ochoty; pracuje, bawi się, kształci dzieci poza terenem przedmieścia.

Ochota to przedmieście bez wyraźnych konturów geograficznych, społecznych i psychicznych. Na tle nijakiego krajobrazu nieokreślone domy, w nich nieokreślona ludność o płynnej, niewyraźnej jeszcze postawie życiowej — przejściowa w obyczajach i poglądach.

I młodzież Ochoty to młodzież „bezkształtna” bardziej jeszcze, niż inne grupy młodych ludzi. O każdej porze dnia widać ich jak „łazą”, „latają”, „kręcą się” według własnych określeń. Pola są właściwym domem tej młodzieży — mniej ulica. Tym różni się ona zasadniczo od młodzieży śródmieścia. Na ugorach podmiejskich wychowuje się i demoralizuje młodzież ochocka.

Niewątpliwie charakter przedmieścia i jego ludności utrudniał badanie, które łatwiej byłoby przeprowadzić na przedmieściu czysto fabrycznym. Jednakże badanie młodzieży na Ochocie mogło być bogatsze w problemy ogólne.

W chwili badania istniały na Ochocie następujące instytucje, z którymi młodzież stykała się w danej chwili lub w dzieciństwie: cztery szkoły powszechne miejskie, biblioteka dziecięca przy szkole na Opaczewskiej, świetlice Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, Towarzystwa Osiedle, Sekcji Oświaty i Kultury Zarządu m. Warszawy.

Studium Pracy Społeczno-Oświatowej przy Wolnej Wszehnicy było ośrodkiem planowej pomocy społecznej opartej o wszechstronne badanie potrzeb ludności*. Instytut Spraw Społecznych przeprowadzał na Ochocie badanie stopy życiowej ludności**.

* Helena Radlińska. Stosunek wychowawcy do środowiska, str. 323. Nasza Księgarnia. Warszawa 1935.

** Ludwik Landau. Bezrobocie i stopa życiowa ludności dzielnic robotniczych Warszawy, str. 136. Instytut Spraw Społecznych. Warszawa 1936.

Pomoc materialną, lekarską i moralną otrzymywała ludność Ochoty w największej mierze w Ośrodku Zdrowia i w Obywatelskim Komitecie Pomocy Bezrobotnym. Instytucje te prowadziły kartoteki, zawierające dokładne informacje o rodzinach, korzystających z pomocy.

Dzięki tej akcji opiekuńczej i badawczej Ochota była terytorium znanym bardziej niż inne przedmieścia. Ułatwiała to projektowanie badania, kontrolę i uzupełnianie wyników.

Istnienie na Ochocie spisów b. absolwentów szkół powszechnych oraz kartoteki rodzin zarejestrowanych w Ośrodku Zdrowia i w Sekcji Pomocy Matce i Dziecku przy Obywatelskim Komitecie Pomocy Bezrobotnym umożliwiło Instytutowi dotarcie do wybranych grup młodzieży ochockiej.

b. G r u p y b a d a n e.

Nazwy grup badanych zastąpimy przez następujące skróty. Grupa młodzieży z rodzin tak zw. podopiecznych, zarejestrowanych w Sekcji Pomocy Matce i Dziecku przy Obywatelskim Komitecie Pomocy Bezrobotnym to **grupa P.**

Grupa młodzieży, wylosowana na podstawie spisów b. absolwentów szkół powszechnych na Ochocie to **grupa S.**

Grupa młodzieży z rodzin zarejestrowanych w Ośrodku Zdrowia na Ochocie to **grupa O.**

Liczebność badanych grup i ich skład pod względem wieku były następujące:

MŁODZIEŻ GRUPY P

C h ł o p c y		D z i e w c z ę t a	
wiek	liczba	wiek	liczba
ogółem	43	ogółem	30
16 lat	17	16 lat	12
18 „	13	18 „	7
20 „	13	20 „	11

MŁODZIEŻ GRUPY S

Chłopcy		Dziewczęta	
wiek	liczba	wiek	liczba
ogółem	54	ogółem	70
16 lat	14	16 lat	17
18 „	14	18 „	23
20 „	26	20 „	30

MŁODZIEŻ GRUPY O

Chłopcy		Dziewczęta	
wiek	liczba	wiek	liczba
ogółem	22	ogółem	31
16 lat	9	16 lat	8
18 „	5	18 „	8
20 „	8	20 „	15

Wybór dolnej i górnej granic wieku badanych dokonany był z następujących powodów: młodzież 16-letnia posiada już od roku prawo wykonywania pracy zarobkowej, młodzież męska 21-letnia musi przerwać pracę ze względu na służbę wojskową. Dlatego na odcinku 16—20 lat najjaskrawiej występują zjawiska, związane z pracą i bezrobociem młodzieży. W badaniu pominięto roczniki 17 i 19-letnich.

Wśród badanej młodzieży spotkaliśmy małżeństwa. W grupie P było 6 zamężnych kobiet i 1 żonaty mężczyzna. W grupie S było 5 zamężnych kobiet i 1 żonaty mężczyzna.

Pod względem wyznaniowym młodzież badana była prawie zupełnie jednolita to zn. wyznania rzymsko-katolickiego. W grupie P jedna osoba, w grupie S dwie osoby, w grupie O trzy osoby były wyznania mojżeszowego.

Młodzież grupy P była to młodzież z rodzin korzystających z pomocy społecznej dla najuboższych. Można ją było z pewnym zastrzeżeniem uważać za reprezentację nędzy ochockiej. Opieka materialna i moralna Sekcji wpływała cokolwiek na polepszenie warunków życia młodzieży badanej. Zasadnicza pomoc „zu-

pa komitetowa”, choć nie usuwała całkowicie głodu w rodzinie, jednak chroniła od dosłownego przymierania głodem, pomoc w formie ubrania, choć niewystarczająca, nie była jednak bez znaczenia, czasem Sekcja ułatwiała znalezienie pracy rodzicom lub dzieciom. Pomoc moralną Sekcja dawała w formie wskazówek gospodarskich i higienicznych, opieki lekarskiej i prawnej, nalegania aby dziecko chodziło do przedszkola, szkoły lub świetlicy. Pomagała też podopiecznym w załatwianiu formalności w urzędach, w przeprowadzaniu spraw w sądzie itd. Te formy pomocy wpływały wychowawczo na rodzinę i wzmacniały jej aktywność. Możemy zatem przypuszczać, że istnieje na Ochocie młodzież żyjąca w warunkach gorszych, niż młodzież badana, mianowicie w rodzinach, które z żadnej pomocy nie korzystają. Istnieją rodziny tak nieoświecone i biernie, że nie wiedzą o żadnych instytucjach opieki społecznej. Istnieją też rodziny przestępcze, które unikają kontaktów z instytucjami społecznymi. Młodzież tych rodzin nie została objęta badaniem.

Młodzież grupy S stanowiła wylosowaną połowę wszystkich absolwentów szkół powszechnych na Ochocie w wieku 16, 18, 20 lat. Jak przypuszczano nie była to grupa zupełnie jednolita pod względem ekonomicznym i kulturalnym, reprezentowała jednak przeważnie środowisko lepiej sytuowanych rodzin ochockich. Powyżej poziomu tej grupy znajdowała się prawdopodobnie młodzież nieobjęta badaniem, która nie uczęszczała do szkół powszechnych miejskich, ale do prywatnych lub też opuściła powszechną wcześniej, aby przejść do szkoły średniej. Prawdopodobnie była to młodzież należąca do środowiska inteligencji zawodowej lub zamożniejszego drobnomieszczactwa.

Co do młodzieży z **grupy O** to przypuszczano, że znajdują się tam bardzo różnorodne przykłady, które posłużą dla porównania i uzupełnienia materiału grupy P i grupy S.

c. Kwestionariusz i pytania pomocnicze.

Kwestionariusz opracowany przez Instytut Spraw Społecznych dla badania młodzieży ochockiej obejmował następujące główne tematy: A — Rodzina, B — Mieszkanie, C — Poziom umysłowy, D — Zdrowie, E — Odżywianie i odzież, F — Praca. Każdy temat zawierał kilka lub kilkanaście pytań. Odpowiedź wyrażoną liczbą lub słownie należało umieścić w odpowiednich rubrykach, których arkusz kwestionariusza zawierał około stu. Osoba badająca wypełniała je przy pomocy badanego w jego mieszkaniu, często w obecności innych członków rodziny.

Oprócz tego Instytut opracował około 80 pytań pomocniczych dla przeprowadzenia powtórnej rozmowy bez świadeków. W pytaniach poruszane były następujące sprawy:

1. nauka (stosunek do szkoły, chęć dalszej nauki)
2. praca i środki utrzymania (czas i rodzaj pracy, wiadomości o pracy wybranej, zadowolenie z pracy, przykrości związane z wykonywaniem i poszukiwaniem pracy, zarobki i sposób wydawania zarobionych pieniędzy)
3. wczasy i życie kulturalne (uczęszczanie do kościoła, do świetlicy, do czytelnicy, do teatru, do kina, przynależność do organizacji młodzieżowych, lektura, sporty, najmiłsza chwila w życiu)
4. stosunek do rodziców i znajomych (zgoda, zaufanie, konflikty w rodzinie, ulubione towarzystwo, stosunek do narzeczeństwa i małżeństwa)
5. poglądy i dążenia społeczne (p. str. 159).

Reprodukowanie kwestionariusza w książce było niemożliwe ze względów technicznych. Osoby specjalnie zainteresowane mogą otrzymać wzór kwestionariusza i tekstu pytań pomocniczych w Instytucie Spraw Społecznych.

d. Przebieg badania.

Zbieraniem materiałów zajmowało się kilkunastu informatorów odpowiednio przygotowanych do tego zadania.

Informator zaopatrzony w kwestionariusz udawał się do osoby objętej badaniem. Znał jej adres, imię, nazwisko, płeć, wiek dzięki kartotekom, o których była mowa poprzednio, miał też już pewne wiadomości dotyczące rodziny badanego. Pytał o młodego człowieka lub dziewczynę, wyjaśniał mu (lub jej) oraz obecnym członkom rodziny cel badań prowadzonych przez Instytut Spraw Społecznych, przy ich pomocy wypełniał rubryki kwestionariusza. Potem umawiał się z badanym na oznaczony dzień w gmachu szkoły powszechnej na Opaczewskiej dla przeprowadzenia rozmowy według pytań pomocniczych. W czasie rozmowy robił skrócone notatki, które później opracowywał obszernie, starając się możliwie wiernie oddać przebieg rozmowy, zachowując w miarę możliwości dosłowne, charakterystyczne zwroty młodzieży.

W 13-tu wypadkach informatorzy nie mogli wykonać powierzonego zadania, z powodu niewłaściwych adresów. 6 razy spotkali się ze zdecydowanym oporem rodziny, która nie zgodziła się na wypełnienie kwestionariusza. W kilku wypadkach udało im się opór przezwyciężyć.

Oto przykłady trudności w przeprowadzeniu wywiadu.

Przykład 1.

W domu przede wszystkim rządzi matka. Klnie ona z desperacją na cały dzisiejszy świat „w armatę go nabić i wystrzelić”. Klnie także na Komitet Pomocy Bezrobotnym: „Oni tam wszyscy dobre pensje mają, głodu nie znają, a syty głodnego nie zrozumie. Nawet robotnik, który pracuje nie zrozumie nędzy bezrobotnego. Są tacy, którzy pracują, dobrze im się powodzi, a jak bezrobotny przyjdzie do nich po prośbie, to nawet kawałka chleba nie dadzą. Wściekła jest, że się starała o pracę dla męża w Komitecie, powiedzieli, że: „przekroczył prawa” (za stary do pracy). „Bo przecież należy mi się pomoc, mam małe dzieci. Dlaczego go nie zabijają, kiedy przekroczył prawa? A tak zabić, nie zabijają, a żyć też nie dają”. Ja już się niczego nie boję. Niech mnie zabijają. Na 1 maja iść się nie boję. Jak puszczali gazy i wszyscy mówili, żeby drzwi zamykać i siedzieć w domu, to ja wyszłam i dzieci też wzięłam, niech mnie uduszą”.

Po wysłuchaniu tego wszystkiego umówiłam się, że chłopiec przyjdzie porozmawiać ze mną w szkole. Ponieważ nie przyszedł, więc poszłam po niego do domu. Matka oświadczyła, że nie zgodzi się, żeby on chodził, żeby spisywali z niego książki i naigrawali się z jego nędzy. Niedość się naśmieją z biednych ludzi, jeszcze chcą książki z nich spisywać. Tłumaczę, że książka ma na celu zainteresować losem bezrobotnych tych, którzy rządzą, dobrze im się powodzi, więc nie myślą o innych. „A cóż ich to obchodzi? Do kosza rzucą taką książkę i wcale jej czytać nie będą”.

Przeprowadzenie wywiadu było niemożliwe.

Przykład 2.

Matka, usłyszawszy o celu mego przyścia, wykrzyknęła zdenerwowana: „Badać przyszli, no! Pracę dajcie, zarobki! Głowę tylko zawracają, jeszcze więcej denerwują. Nic pani nie powiemy. Pani pójdzie gdzie indziej głowę zawracać”. Następna moja wizyta była bardziej udana. Gdy weszłam, pokój pogrążony był w ciemności; córka leżała chora. Nawiązując do choroby córki, udobruchałam ją jakoś. „Ach pani cierpliwości zupełnie już nie mam do takiego życia. Już nieraz myślałam sobie, że się zabiję, ale szkoda mi dzieciaków (mówi to w obecności małych dzieci). W życiu mi dobrze nie było, ale tak źle, to jeszcze nigdy. Dzieci są głodne; przecież takiego świńskiego jedzenia (jak zupy z opieki społecznej) i pies by nie zjadł. Chłopak już drugi tydzień do szkoły nie chodzi, bo butów nie ma. W dzisiejszych czasach na tyśiąc osób powinno jedno dziecko się urodzić, a 500 ludzi wyrzucić. Wszyscy powinni wyrzucić, wtedy dopiero rząd zrozumiałby, jak szanować swoich obywateli. Wtedy dopiero zwróciłby na nich uwagę. Tak zupełnie nie interesują się tem, co się u nich dzieje!

Udało się jednak informatorce przełamać niechęć rodziny, która pomogła w wypełnianiu rubryk kwestionariusza. Chłopiec chętnie odpowiadał i przyszedł na rozmowę do szkoły.

W 21 wypadkach młodzież nie przyszła do szkoły o umówionej godzinie pod wpływem rodziny, wskutek własnej niechęci lub też z powodu braku ubrania. Zdarzało się też, że w czasie rozmów młodzież była ostrożna, nieufna, małomówna. Przeważają jednak odpowiedzi obfite i to właśnie było uderzające, że młodzież (zwłaszcza dziewczęta) tak łatwo i chętnie mówi

o sobie z osobą obcą, o ile ona potrafi nawiązać nić sympatii i wzbudzić zaufanie.

W kilku wypadkach młodzież badana okazała szczególne zadowolenie z rozmowy, cieszyło ją, że ktoś interesuje się nie tylko jej losem ale i przeżyciami psychicznymi. Jedna z badanych wyraziła to w liście, skierowanym do informatorki, z którego podajemy następujący urywek. Autorka listu to 20-letnia bezrobotna dziewczyna, która musiała przerwać naukę w seminarium z powodu braku środków materialnych.

...Matka, siostra? To dziwne, ale ta pierwsza wcale mnie nie rozumie i dlatego zraziwszy się raz nie próbuję więcej, siostra natomiast, do tej nie mam jakoś zaufania. I z tym wszystkim jestem taka sama. I przez to może popełniam tyle głupstw. Tyle myśli, tyle wrażeń, uczuć wszystko kłębi się razem i czyni taki chaos. ...I jestem bardzo, bardzo Pani w szczególności, a danej instytucji wogóle wdzięczna, że mogę wypowiedzieć się szczerze w takich ważnych i bolesnych sprawach.

Młodzież na ogół utrzymywała w rozmowie ton poważny: swobodne wyrażenia, łobuzerskie zwroty zdarzały się wyjątkowo. Mówiła o tem, co zawsze uważała za najważniejsze: najpoważniejsze. Niewątpliwie starała się pokazać „z najlepszej strony”, wykazując w ten sposób, co uważa za „najlepsze”.

Życzliwy stosunek badanych był oczywiście koniecznym warunkiem dla właściwego przeprowadzenia rozmowy. Nie usuwało to jednak wszystkich trudności. Wiele zależało od indywidualności informatorów: jedni wywoływali odpowiedzi lakoniczne, inni pobudzali do obszernych wynurzeń. Badany czasami wypowiadał się bardzo obszernie w jakiejś interesującej go sprawie a odpowiedź zdawkową dawał na pytanie, które było dla niego drażliwe lub nieinteresujące. Przy swobodnej rozmowie trudno było informatorom trzymać się ustalonego planu, czasem omijali jakieś pytania lub zadowalniali się niedokładną odpowiedzią — zależnie od toku rozmowy.

e. Opis materiału i sposób opracowania.

Materiał zebrany przez informatorów składał się z 214 wypełnionych kwestionariuszy i tłuź sprawozdań z rozmów przeprowadzonych według pomocniczych pytań oraz z 21 wypełnionych kwestionariuszy bez sprawozdań z rozmowy. Materiał ten posiadał swoiste cechy wynikające z wszechstronności badania, z zastosowanej techniki badania oraz z charakteru grup badanych. Te czynniki zdecydowały o sposobie opracowania materiału.

Wszechstronność badania była przyczyną tego, że dane dotyczące poszczególnych tematów nie zawsze były tak szczegółowe i pewne jak w badaniach poświęconych wyłącznie jednemu zagadnieniu. Luki i niedokładności w zapisach zdarzały się w rubrykach kwestionariusza, a bardzo były częste w sprawozdaniach.

Każda z grup badanych była nieliczna i niejednolita pod względem płci, wieku, warunków materialnych młodzieży oraz zawodu rodziców. W grupie P i O istniały ponadto różnice w ilości ukończonych klas szkoły powszechnej.

Grupy badane były to grupy krzyżujące się, a nie dyzjunktywne wyznaczone; nie mogły być porównywane ani jako grupy absolwentów i nieabsolwentów, ani jako grupy pracujących i bezrobotnych, — żadna cecha nie była wyłącznie cechą jednej grupy. Przegrupowanie pierwotnych grup i utworzenie nowych grup dyzjunktywnych takich, jak np. absolwenci i nieabsolwenci, dzieci pracujących rodziców i bezrobotnych, nie było możliwe z powodu niejednolitego kryterium statystycznego wyboru pierwotnych grup.

Po próbnym opracowaniu materiału i przedyskutowaniu wszystkich trudności metodycznych zdecydowany został następujący sposób opracowania.

Grupy P i S opracowane zostały porównawczo. Potraktowano grupę S, jako reprezentującą wyż-

szy poziom kulturalny i ekonomiczny młodzieży, grupę P, jako reprezentującą poziom niższy. Krańcowe elementy tych dwu grup reprezentują niewątpliwie dolną i górną granice dobrobytu i kultury wśród młodzieży ochockiej. Pamiętać jednak należy o zastrzeżeniach, dotyczących młodzieży nieobjętej badaniem, która znajduje się może powyżej i poniżej tej granicy.

Ze względu na niezupełną jednolitość ekonomiczną i kulturalną grup badanych oraz na ich małą liczebność opracowanie mogło dać tylko przybliżony obraz obu poziomów. Obraz ten może mieć tylko wartość orientacyjną zarówno dla praktycznych poczynań z różnymi zespołami młodzieży, jak i dla przeprowadzenia badań bardziej specjalnych pod względem treści lub bardziej rozległych pod względem zasięgu.

Nie opracowano grupy O jako całości, gdyż nie była obiektem odpowiednim do porównań z powodu swej wielkiej różnorodności składu, a małej liczebności. Wyjątkowo korzystano z tego materiału przykładowo, opisując koleje losu niektórych badanych tej grupy lub cytując ich wypowiedzi. Przykłady te i cytaty zamieszczone były łącznie z grupą P lub z grupą S zależnie od tego, czy poziom ekonomiczny i kulturalny badanego zbliżał go raczej do jednej lub drugiej grupy. Zestawienia statystyczne dotyczące grupy P i grupy S nie obejmują oczywiście ani jednej jednostki z grupy O.

Przy opracowaniu całego materiału ankietowego stosowano różny metod pracy zależnie od zagadnienia, od ilości odpowiedzi, ich wartości przykładowej.

Dane dotyczące warunków życia młodzieży i jej potrzeb kulturalnych, które udało się ustalić na podstawie wypełnionych rubryk kwestionariusza zostały opracowane porównawczo. Zestawienie obu grup jako całości widzimy na tablicach (str. 215). Zastosowano tu metodę statystyki obrazkowej dla unaocznienia danych liczbowych. Na tablicach widzimy różnice między grupą P i grupą S, które wydają się charakterystyczne dla młodzieży niższego i wyższego poziomu. Z nie-

których tematów należało zrezygnować z powodu niewystarczających informacji: np. z dokładniejszego opracowania sprawy odżywiania, ubrania, zdrowia młodzieży.

Opracowanie danych dotyczących dochodów rodziny przedstawiało szczególne trudności, gdyż informacje o zarobkach rodziców i innych członków rodziny były bardzo ogólnikowe. Bliższe zbadanie tej sprawy wymagałoby dodatkowych dochodzeń, które wykraczały poza ramy nakreślone programem ankiety. Dlatego też kilkostopniowy podział rodzin według warunków ekonomicznych był niemożliwy: wyraźnie wystąpiła tylko dolna i górna granica zarobków. Również w niektórych wypadkach trudno było ustalić właściwy zawód ojca, zwłaszcza, gdy był bezrobotny, w innych niepewny był czas trwania bezrobocia. Było to przyczyną wielu trudności klasyfikacyjnych i konstrukcyjnych.

Jaka była rozpiętość warunków i potrzeb w obrębie każdej grupy widzimy w opisie poszczególnych przykładów, zestawionych w szereg porównawczy.

Przy omawianiu nazw wystąpiły inne trudności. Nazwy szkół, do których badani uczęszczali nie zawsze były dokładnie przez młodzież podawane, co utrudniało bardzo opracowanie tego tematu. Trudności tej można by uniknąć, gdyby informatrzy byli przy wywiadzie zaopatrzeni w spisy szkół zawodowych i kształcących i polecali badanemu wskazanie nazwy i adresu szkoły do której uczęszczał.

Pomimo istnienia rubryk dotyczących rodzaju i czasu pracy badanego, informacje młodzieży nie zawsze jednakże były dosyć dokładne, aby mogły być podstawą ścisłej klasyfikacji. Nie zawsze wiadomo, co właściwie robił młodociany, który twierdzi, że był chłopcem w zakładzie malarskim lub uczniem u zdu-
na. Granica między pracą niekształcącą a kształcącą zawodowo była trudna do ustalenia na podstawie wypowiedzi, zwłaszcza że były to przeważnie prace krótkotrwałe, w chwili badania już przerwane. Jednakże możliwe było rozbieżności grup P i S na

podgrupy takie, jak: chłopcy doksztalcający się i nie doksztalcający, gońcy, metalowcy itd.

Opracowanie materiału zawartego w **sprawozdaniach z rozmów** nastęrczało jeszcze większe trudności.

Przebieg rozmów według pytań pomocniczych był jak wiemy bardzo różny, wiele zależało od badanego i badającego. Również forma sprawozdań była rozmaita. Niektóre sprawozdania miały formę zwięzłych protokółów, inne obszernych młodzięńczych wynurzeń pełnych dygresyj żalów, projektów. Prawie w każdym sprawozdaniu były luki, były też odpowiedzi zdawkowe lub niedokładne na niektóre pytania. Przy opracowaniu tego materiału nie przeprowadzono analizy statystycznej, uwzględniającej różnice płci, wieku, środowiska rodzinnego, wykształcenia w obrębie każdej grupy. Dałoby to zbyt małe podgrupy, gdyż grupy badane były nieliczne, a liczba wypowiedzi jeszcze zmniejszona przez luki i wypowiedzi zdawkowe. Jednakże w materiale naszym zarysowały się dość wyraźnie różne typy wypowiedzi w obrębie poszczęólnych grup oraz pewne uderzające różnice między obiema grupami. Stwierdzamy ich istnienie, nie określając stosunku liczbowego prócz wyjątkowych wypadków, gdy materiał na to pozwalał.

Analiza jakościowa, wykrywanie z w i ą z k ó w p r z y c z y n o w y c h w kolejach losu i strukturze psychicznej p o s z c z e g ó l n y c h j e d n o s t e k odgrywają w naszym opracowaniu główną rolę. Gdy to jest możliwe, oświetlamy wszechstronnie jednostkę, operując danymi dotyczącymi zarówno zawodu ojca, jak warunków mieszkaniowych, pracy, lektury badanego itd. Kiedy indziej zestawiamy wypowiedzi różnych badanych, wypreparowane jak tkanka z żywego organizmu, oczyszczone jak preparat anatomiczny z sąsiednich elementów. Tracimy wtedy z oczu żywego człowieka, aby zestawiać oderwane zjawiska psychiczne. Tnący nóż analizy krąje w tym momencie żywą całość, aby można było badać i porównywać szczegóły i dzięki temu lepiej zrozumieć działa-

nie żywej jednostki. Gdy to jest możliwe tworzymy z badanych jednostek szereg porównawczy, w którym można zauważyć tendencje rozwojowe lub też przeciwieństwa, ścierające się w psychice młodzieży.

Cały materiał został opracowany w sześciu następujących rozdziałach: I Charakterystyka środowiska. II Nauka. III Bezrobocie — Praca — Zawód. IV Skala Potrzeb Kulturalnych. V Dom Rodzinny — Znajomości. VI Poglądy i Dążenia.

Przy opracowaniu trzech pierwszych rozdziałów podstawą są informacje zawarte w rubrykach kwestionariuszy, sprawozdania są tylko uzupełnieniem; w trzech ostatnich podstawą są sprawozdania. Urywki ze sprawozdań podawane są dosłownie, o ile to było możliwe. Często jednak konieczne były i skróty i przestawienia ze względu na układ całości. Specjalną uwagę zwrócono na zachowanie dosłownych, charakterystycznych zwrotów młodzieży, o ile były podane w sprawozdaniu.

Przy cytowaniu sprawozdań używamy następujących skrótów literowych:

k. — kobieta; *m.* — mężczyzna; *o.* — ojciec; *l.* — lat; *kl.* — klasa

ZMIANY I UZUPEŁNIENIA

Str. XVIII. Po wierszu 11 dodać: Badania przeprowadzono na początku roku 1934.

Str. XXI. Pozorna niezgodność liczby młodzieży z grupy P (73) z liczbą rodzin z tej grupy (74), podaną na str. 1 i w tabelicy na str. 18, wynika stąd, że w jednej z rodzin, o której posiadano informacje z kartoteki podopiecznych, nie zezwolono na zbadanie młodocianego.

Str. XXVII. W wierszu 14 od dołu powinno być: Mówiła o tym, co sama uważała za najważniejsze i najpoważniejsze.

Praca złożona została drukiem przed 1/IX. 1936.

I. CHARAKTERYSTYKA ŚRODOWISK RODZINNYCH BADANEJ MŁODZIEŻY

1. Środowisko korzystające z pomocy społecznej dla najuboższych rodzin Ochoty — grupa P

Jak i z czego żyły 74 rodziny, zarejestrowane w Sekcji Opieki nad Matką i Dzieckiem, z których pochodziła młodzież badana? Trudno było ustalić **zajęcia rodziców**.

W 38 rodzinach ojcowie rodzin to furmani, murarze, niewykwalifikowani robotnicy zatrudniani przy budowie domów, przy robotach ziemnych, zamiętaniu śniegu. Ludzie nieoświeceni, przeważnie pochodzący ze wsi, pogrążeni w nędzy przez całe życie. Trudno tu odróżnić bezrobotnych od pracujących, bo nigdy nie pracują oni stale lecz **d o r y w c z o**, w najlepszym razie **s e z o n o w o** jako robotnicy budowlani. W 21 rodzinach, matka chodzi na posługi lub do prania, dorywczo handluje, klei torebki, pracuje sezonowo u ogrodnika; czyli są to rodziny utrzymywane z dorywczej pracy **k o b i e t**.

W innych rodzinach ojcowie to robotnicy i rzemieślnicy (kował, dekarz, piekacz) bezrobotni lub dorywczo zatrudnieni w swoim zawodzie lub przy innej pracy, np. w handlu ulicznym;

jest też między nimi zbankrutowany sklepikarz i bezrobotny lokaj. Dwie matki miały pracę stałą jako robotnice w fabryce.

Grupa badana jest niezupełnie jednolita. Są tam rodziny z a w o d o w y c h n ę d z a r z y i rodziny wykolejone, zepchnięte z wyższego poziomu życia, wskutek bezrobocia, choroby lub opuszczenia rodziny przez ojca. Czasami żywą była jeszcze w domu tradycja lepszych czasów: np. w rodzinie bezrobotnego ślusarza, lokaja, zbankrutowanego sklepikarza.

Trudno ustalić zarobki tych rodzin. 15, 20, 25 zł. mies. — to, według zeznań, zarobek dorywczo pracującego furmana, robotnika niewykwalifikowanego lub posługaczki. Czy rodzina nie posiadała innych jeszcze źródeł dochodu, tego informatorzy nie mogli stwierdzić, przeważnie jednak nędzne warunki życia potwierdzały fakt nędznych zarobków i konieczność pomocy społecznej. Jednakże w kilkunastu wypadkach dochody rodziny były większe. Różne były tego przyczyny: pomoc starszego syna, mieszkającego osobno w śródmieściu (szofer, kucharz), pomoc razem mieszkających, zarobkujących dzieci (czeladnik szewski, krawcowa), oszczędności sklepikarza, który zlikwidował swój sklepik; ale i te rodziny żyły w strachu przed niepewną przyszłością, miały p o c z u c i e w y k o l e j e n i a. Młode małżeństwo: szewc-chałupnik i praczka w pralni „Asko” zarabiali razem 100 zł. m., ale również niepokoiili się o przyszłość, bo 20-letni mąż miał być za kilka miesięcy powołany do wojska. Rodzina robotnika z państwowej fabryki zaczęła korzystać z pomocy Sekcji, gdy ojciec rodziny stracił pracę, chociaż matka dalej pracowała w tejże fabryce i zaczął w niej też pracować 20-letni syn.

Rodzin objętych k o m p l e t n e m b e z r o b o c i e m było 18, w których nie stwierdzono żadnych nawet dorywczych zarobków.

Jak i gdzie mieszkają te rodziny?

Przeważają mieszkania jednoizbowe z jednym oknem. W 2 wypadkach tylko były 2 okna w izbie. Powierzchnia izby: 12 m², 16 m² najwyżej 20 m².

Mieszkanie mieści się w suterynie lub na poddaszu, częściej na „parterze” lub na „pierwszym piętrze” ochockiego domu t. zn. drewnianej budy lub murowanej szopy. Mieszkania są ciemne i wilgotne — tylko 10 mieszkań nie miało tych wad. Woda i ustęp prawie zawsze na podwórzu, woda czasem jeszcze dalej — na ulicy. W kilku domach wodę przywożą w beczce i sprzedają mieszkańcom.

Mieszkania były mocno przeludnione. Przeważały mieszkania, w których było więcej, niż 6 osób w izbie. Normalne warunki sypiania „sam w łóżku” były bardzo rzadkie; częstsze — sypianie 2, 3 a nawet 4 osób w jednym łóżku lub też na podłodze, na wspólnym sienniku.

Czy w mieszkaniu takim może być czysto? Wydaje się to nieprawdopodobne, jednak 38% mieszkań informatorzy ocenili jako czyste. Jest to przypuszczalnie, w pewnej mierze, zasługa Sekcji Opieki nad Matką i Dzieckiem, która w tym kierunku oddziaływała bardzo usilnie na „matkę”.

Zatem w 41 wypadkach mieszkało razem w jednym mieszkaniu 7—12 osób. Kim są ci ludzie? Co łączy ich ze sobą? Przeważnie jest to rodzina złożona z trzech pokoleń: rodzice, małe i dorosłe dzieci, zamężna córka lub żonaty syn, wnuki.

Ta liczna gromada rodzinna skupia się koło jednego żywiciela, który zarabia na chleb dla wszystkich. Żywicielem bywa ojciec, matka, syn, szwagier lub inny członek rodziny. Bywają też w jednej izbie skupienia całkowicie bezrobotnych członków rodziny bliższej i dalszej, obejmującej do 12 osób. W rodzinach nielicznych sublokatorzy stanowili czasem połowę mieszkańców izby.

Przykłady największego przeludnienia mieszkań badanej młodzieży

Przykład 1

Ojciec bezrobotny murarz, nikt w rodzinie nie zarabia. 12 osób mieszka w izbie $3,5 \times 3$.

	Wiek		Wiek
1. Badany	20	7. Siostra	12
2. Ojciec	48	8. Brat	8
3. Matka	51	9. Siostra zamężna	24
4. Ciotka	53	10. Szwagier	29
5. Wuj	44	11. Siostrzeniec	4
6. Brat	14	12. Siostrzenica	6

Badany spi z ojcem na podłodze.

Przykład 2

Ojciec furman zarabia dorywczo. 9 osób mieszka razem w izbie 3×5 .

	Wiek		Wiek
1. Badany	18	6. Siostra zamężna	22
2. Ojciec	45	7. Szwagier	25
3. Matka	46	8. Siostrzeniec	5
4. Siostra	14	9. Siostrzenica	4
5. Siostra	5		

Badany spi na łóżku z siostrą.

Przykład 3

Ojciec, bezrobotny robotnik, zarabia dorywczo, szwagier pomaga. 11 osób mieszka razem w izbie 4×3 .

	Wiek		Wiek
1. Badany	20	7. Siostra zamężna	26
2. Ojciec	53	8. Szwagier	27
3. Matka	52	9. Siostrzenica	8
4. Brat	29	10. Siostrzeniec	6
5. Siostra	14	11. Siostrzeniec	1
6. Siostra	8		

Badany spi na łóżku z bratem.

Przykład 4 (Rodzina z grupy S — por. str. 12).

Ojciec, robotnik na filtrach, zarabia 240 zł m., zarabia również troje dorosłych dzieci. 14 osób mieszka razem w izbie 5 × 4.

	Wiek		Wiek
1. Badany	18	8. Siostra	23
2. Ojciec	58	9. Brat żonaty	37
3. Matka	56	10. Bratowa	39
4. Brat	27	11. Bratanek	9
5. Brat	21	12. Bratanica	6
6. Siostra	31	13. Bratanek	6
7. Siostra	25	14. Bratanek	2

Badany śpi na podłodze z dwoma bratanekami.

Kto mieszka w mieszkaniach m n i e j p r z e l u d n i o n y c h? W rodzinie dorywczo pracującego piekarza mieszka „tylko” 5 osób w izbie: rodzice i troje dzieci. Mieszkanie jest chłodne i wilgotne, woda, ustęp na podwórzu. Lepsze jest mieszkanie małżeństwa: praczka i szewc chałupnik. Tylko 3 osoby w izbie. Mieszkanie jest jasne i suche. Woda na korytarzu.

Równie dobrze mieszka 18 l. dz. utrzymywana wraz z matką przez brata kucharza, mieszkającego oddzielnie. Mieszkanie rodziny zbankrutowanego sklepikarza wyróżnia się od reszty.

Nie możemy ustalić dokładnie jakim było **odżywianie** w rodzinach podopiecznych. Niewystarczające są nasze wiadomości, dotyczące ilości i jakości pożywienia. Jednakże możemy wyróżnić tych, których odżywianie jest b a r d z o z ł e: żyją zupą komitetu, chlebem i herbatą, jedzą mięso rzadziej, niż raz na tydzień. Stanowili oni 59%.

Odżywianie reszty różniło się tem, że oprócz zupy komitetowej, gotowano w domu kaszę lub jarzynę, używano stale lub czasami tłuszczu do chleba (szmalcu), gotowano mięso częściej, niż raz na tydzień. I tutaj widocznem jest, że pomoc, którą dawał rodzinie syn-szofer i syn-kucharz utrzymywała rodzinę znacznie powyżej poziomu nędzy ochockiej, że rodzina sklepikarza, zjadającego oszczędności swoje, żyła jeszcze o wiele lepiej, niż pozostałe rodziny, mimo strachu przed niepewną

przyszłością. Jednak pominiawszy nieliczne wyjątki możemy powiedzieć, że odżywianie tej młodzieży jest to głodowanie, do którego przeważnie młodzież wstydzi się przyznać, albo jest to odżywianie bardzo niewystarczające: brak witamin, cukru, za mało tłuszczów, nabiału.

k. 16 l. Zgnębiona, jak jest głodna, głowa wtedy strasznie boli.

Nie mówi wprost o głodzie młodzieży, u której obawę głodu wyczuwamy wyraźnie w wypowiedziach dotyczących pracy, „robić byle co, byle na chleb zarobić”. Mówiąc o pracy myślą o zarobku, a zarobek oznacza tylko **chleb — ratunek o d gł o d u**.

m. 16 l. Zadowolony, jak furmani, nieszczęśliwy jak nienajedzony.

Inaczej **z ubraniem**. Brak ubrania jest często przyczyną opuszczenia szkoły, uniemożliwia pracę lub poszukiwanie pracy, a także „pójście między ludzi”, zabawę. Młodzież mówi dużo nie tylko o ubraniu, lecz i o „lepszem ubraniu”. Nie posiadało drugiego ubrania 65% chłopców. 2 chłopców nie miało wcale koszuli, a 65% młodzieży jedną, dwie, najwyżej trzy koszule. Czystość osobistą charakteryzuje fakt, że 60% młodzieży nie używało gorącej kąpieli w ostatnim półroczu.

H i e r a r c h j ę p o t r z e b określają następujące wypowiedzi: 16-letnia dziewczyna, która mieszka w jednej izbie z 7-ma osobami (w tym 3 sublokatorów), po wodę chodzi do sąsiedniego domu, je codziennie tylko zupę i chleb, a są i dni bez chleba, mówi: „Gdybym miała pieniądze, tobym się najpierw najadła, potem ubrała, a potem wynajęła mieszkanie”.

Sąsiadka jej, która znacznie lepiej mieszka, lepiej odżywia się i ma więcej ubrania (3 suknie, 5 zmian bielizny): „Woli być głodna, a lepiej się ubrać. Nieraz wołała nie wychodzić nigdzie i z tego powodu płakała, widząc swoje koleżanki lepiej ubrane. Bołączką w życiu młodzieży jest to, że nie mają się w co ubrać. Bo starszym to wszystko jedno, a młodzi chcieliby iść między ludzi pobawić się”.

Dlatego zjeść można byle co, byle się najeść, ale ubrać się trzeba dobrze, zwłaszcza w święto. „Poubierani” nie chcą gadać z tym, co nie ma porządnego ubrania, „dziewczęta z nim nie pójdą”. Ubranie to część „ja społecznego”, to zwiększone szanse życiowe w pracy, w przyjaźni, w miłości. Dlatego tyle marzeń o lepszym ubraniu.

m. 18 l. Zadowolony, gdy ma nowe ubranie na święto.

k. 20 l. Marzy o tem, żeby się ładnie ubrać, chciałaby mieć 3 sukienki na codzien i 3 świąteczne.

k. 18 l. Rozmawia z chłopcami, ale pozatem nic, bo nie ma się w co ubrać.

k. 16 l. Chciałaby się ładnie ubrać i chodzić na randki.

m. 20 l. W niedzielę rano idzie do kościoła i wraca do domu, bo niema porządnego ubrania, to z nim dziewczęta nie pójdą. Dziewczęta to one nie przyjmą, jak kto tak ubrany w święto i codzien tak samo. Ma różnych kolegów, ale są poubierani to nie chcą z nim gadać, ale jeden posadzkarz także biedny, to sobie chodzą razem, rozmawiają i lubią się bardzo — dobry kamrat.

Lepszego mieszkania pragnie tylko jeden chłopiec, praktykant drukarski, w rodzinie zepchniętej niedawno z lepszego poziomu życia.

Rozpatrzmy na konkretnych **przykładach** warunki życia poszczególnych jednostek.

Chłopcy.

Nędza stała. Chłopiec 18-letni. Ojciec robotnik nkw. od 4 lat zupełnie bezrobotny, matka dozorczyńni, zarabia 15 zł. m. Mieszka razem 9 osób w izbie 2,5 × 3,5. Odżywianie: obiad — zupa z kuchni dla bezrobotnych; rano i wieczorem — herbata, chleb; mięso 1 r. na tydzień. Chłopiec śpi z bratem na podłodze. Kąpał się 1 r. w ostatniem półroczu w kąpielisku miejskiem. Ma jedno ubranie, 1 komplet bielizny, 1 chustkę do nosa. Innych własnych przedmiotów nie posiada.

Nędza wskutek bezrobocia. Chłopiec 16-letni sprzedaje gazety. Ojciec bezrobotny kotlarz. Mieszka razem 7 osób w izbie 2,5 × 3,5. Odżywianie: obiad — zupa „komitetowa”; rano i wieczorem — herbata, chleb; mięsa niema nigdy. Chłopiec śpi z ojcem na podło-

dze. Nie kąpał się w ostatnim półroczu. Ma jedno ubranie, dwie koszule, 1 szt. dolnej bielizny. Z innych własnych przedmiotów posiada mandolinę bez strun, dwie książki, kota (rodzinnego).

Rodzina zagrożona nędzą. Młody człowiek 20 l. praktykant drukarski. Ojciec — lokaj bezrobotny od 3 lat. Rodzinę utrzymuje starsze rodzeństwo: brat czeladnik szewski i siostra krawcowa. Mieszka razem 8 osób w izbie 4 × 3,5. Odżywianie: obiad — zupa; rano i wieczorem — kawa, chleb, masło; mięso 1 r. na tydzień. Młody człowiek śpi sam w łóżku. Kąpał się 2 razy w ciągu ostatniego półroczu w łaźni prywatnej. Ma jedno ubranie, 2 komplety bielizny. Z innych własnych przedmiotów posiada 10 książek.

Dziewczęta.

Nędza wskutek choroby ojca-fryzjera od 5-ciu lat chorego na gruźlicę. Matka chodzi na posługi. Dziewczyna 20-letnia. Mieszka razem 5 osób w izbie 5 × 3,5. Odżywianie: obiad — zupa „komitetowa”; rano — kawa, chleb; wieczorem reszta zupy z obiadu lub nic; mięso 1 r. na tydzień. Dziewczyna śpi na podłodze z siostrą. Nie kąpała się w ciągu ostatniego półroczu. Ma 2 sukienki, 2 zmiany bielizny, 6 chustek do nosa. Innych własnych przedmiotów nie posiada.

Rodzina zagrożona nędzą. Środki utrzymania — pomoc starszego brata, kucharza, który mieszka oddzielnie. Dziewczyna 20-letnia, uczęszcza do szkoły zawodowej. Mieszkają razem 3 osoby w izbie 3 × 4,5. Odżywianie: obiad — zupa, mięso; rano — kawa i chleb; wieczorem — herbata i chleb. Dziewczyna śpi na łóżku sama. Kąpała się 10 razy w ciągu ostatniego półroczu w szkole. Ma 3 sukienki, 3 koszule. Z innych własnych przedmiotów posiada torebkę, puderniczkę.

Możemy obecnie dać ogólną charakterystykę środowiska badanej młodzieży.

Rodziny, korzystające z pomocy Sekcji Opieki Matce i Dziecku przy Komitecie Obywatelskim Pomocy Bezrobotnym — to rodziny, w których przeważnie niema ojców stale pracujących i regularnie zarabiających. Ojcowie opuścili rodziny, nie żyją, stracili stałą pracę wskutek bezrobocia lub też jej nigdy nie mieli, żyli zawsze z pracy dorywczej. Są tam rodziny stałej i dziedzicznej nędzy, są rodziny zepchnięte w nędzę wskutek bezrobocia mniej lub bardziej dawnego, lub też rodziny zagro-

żone nędzą, ale jeszcze w nędzy nie pogrążone. Praca dorywcza i to przeważnie praca kobiet była poza pomocą społeczną głównym środkiem utrzymania.

Grupa ta nie jest jednolita, nawet rodziny żyjące na najniższym poziomie materialnym, różniły się między sobą przeszłością, a tem samem potrzebami kulturalnymi i dążeniami życiowymi.

Charakterystyczny jest fakt, że działająca na Ochocie Sekcja Obywatelskiego Komitetu Pomocy Bezrobotnym zajmowała się w dużej mierze rodzinami, które były w nędzy zawsze, bo żyły zawsze z dorywczej pracy. Sekcja dotarła do warstwy stałej nędzy, która jakgdyby została odkryta przez opiekę społeczną dopiero wskutek kryzysu.

Należy przypomnieć tutaj, że rodzice tej grupy, choć żyją w nędzy, nie są to ludzie całkowicie apatyczni, nie godzą się biernie na nędzę swoją i dzieci (zwłaszcza matki). Wiemy że korzystanie z usług Sekcji wymagało pewnej aktywności. Bronią swych rodzin przed głodem, przed ostatecznym rozkładem. To decyduje o stosunku rodziców do dorastających dzieci. Pragną, aby młodociani zarabiali czemkolwiek i jakkolwiek na chleb dla rodziny, ale o dalszej przyszłości swoich dzieci nie myślą wiele.

2. Środowisko b. absolwentów szkół powszechnych na Ochocie — grupa S

Ojcowie b. absolwentów szkół pow. na Ochocie to przeważnie niżsi funkcjonariusze, wykwalifikowani robotnicy, rzemieślnicy.

W większości są to rodziny, w których o j c i e c p r a c o w a ł w czasie, gdy młodociany uczęszczał do szkoły, matki utrzymywały rodzinę w tym czasie tylko w 16 wypadkach (śmierć lub bezrobocie męża), 5 sierot ukończyło szkołę dzięki pomocy rodziny, 1 absolwent był wychowankiem zakładu opiekuńczego.

Wśród matek są takie, które miały pracę stałą: roznosicielka kurjera, krawcowa, pracownica w cukierni, robotnice w Mon. Tytoniowym, woźna w instytucji społecznej. Trzy matki żyjące z dorywczej pracy t. j. z posług, korzystały z opieki Sekcji Op. nad Matką i Dzieckiem. Trzy prowadziły małe przedsiębiorstwa: budka z wodą sodową, kram z obuwem, budka z papierosami. Stałą pracą dopomagały mężowi tylko dwie: praczka w pralni „Asko” i maglarka mężowi bezrobotnemu. Bezrobocie rodziców w chwili badania stwierdzono 25 razy.

W obrębie każdej grupy zawodowej istnieją jeszcze duże różnice zarówno pod względem rodzaju pracy, kwalifikacyj zawodowych i wysokości zarobków. Wśród rzemieślników jest kilku posiadających własne warsztaty pracy (2 krawców, 1 kowal, 1 stolarz). Oprócz tego „posiadaczami” są też 2 ogrodnicy, dorożkarz, sklepikarz, rolnik na 3 morgach, furman jeżdżący własnym koniem i wozem, właścicielka kramu z obuwem. I między posiadaczami są ogromne różnice: rodzina dorożkarza jest na pograniczu nędzy, rodzina ogrodnika i krawca jest jedną z zamożniejszych.

Możemy w przybliżeniu określić **zarobki** rodziców jako wahające się od 120—300 zł. miesięcznie. Dochody poniżej 120 zł. stanowią 10%. Dochody powyżej 300 zł. są tylko w kilku wypadkach.

Dane te dają przybliżony obraz rzeczywistych dochodów rodziny: dochody uboczne i pomoc zarabkujących innych członków rodziny może niezawsze były ujawnione. Określenie zarobków dorywczych jest prawdopodobnie mniej dokładne, niż określenie uposażenia funkcjonariuszy lub robotników fabrycznych. Jednakże dolna i górna granica zarobków wydają się pewne.

Tyle wiemy o zarobkach tej grupy rodziców. Zobaczymy obecnie jak używane są zarobki dla zaspokojenia potrzeb rodziny.

Jak **mieszkają** te rodziny? Przeważają mieszkania j e d n o i z b o w e, jest ich 60%. W 44% woda jest na podwórzu, zresztą na korytarzu, w kilku wypadkach w mieszkaniu. W 81% ustępy są na podwórzu. Łazienka jest tylko w jednym mieszkaniu — palacza pracującego przy centralnem ogrzewaniu w dużem przedsiębiorstwie w śródmieściu. Mieszkania są p r z e l u d n i o n e: najwyższy odsetek, bo 48% przypada na izby, w których jest od 4 do 6 osób. Izby, w których mieszka więcej niż 6 osób, trafiają się tu częściej, niż możnaby przypuszczać, bo w 17%, nietylko w rodzinach najuboższych. Suteryny i poddasza są rzadkie, ale sporo jest mieszkań ciemnych i wilgotnych.

Warunki sypiania są lepsze, niż w grupie poprzedniej. Wprawdzie ponad 45% młodzieży sypia na łóżku z jedną osobą, ale prawie równie liczni są ci, co sypiają sami w łóżku. Są jednak i tacy, którzy sypiają na podłodze, lub z 2-ma osobami w łóżku.

Zatem warunki mieszkaniowe, choć lepsze niż w grupie poprzedniej są jeszcze bardzo złe.

Najgorsze mieszkania w tej grupie są w rodzinach o małych lub niepewnych zarobkach ojca, lub też gdy rodzinę utrzymuje matka lub młodociany — lub też w rodzinach bardzo licznych. Najlepsze warunki mieszkaniowe są w rodzinie krawca, drukarza, emerytowanego portjera, strażaka.

Stwierdzamy jednak, że niezawsze większe i pewniejsze zarobki wpływają na polepszenie warunków mieszkaniowych. Znajdujemy przykłady bardzo złych warunków mieszkaniowych przy stałej pracy ojca a nawet — obojga rodziców, przy zarobkach dochodzących do 300 zł. mies. i co ważniejsze przy poczuciu zamożności, wyrażającym się w słowach: „starcza na wszystko”.

Brak tanich mieszkań na Ochocie i brak potrzeby dobrego mieszkania warunkują się wzajemnie. Nieprawdopodobne zaniedbanie sprawy mieszkaniowej na tem przedmieściu odbija

się w sposób jaskrawy w życiu badanych rodzin obu grup. Zamieszkiwanie trzech pokoleń w jednej izbie zdarza się w 12 rodzinach nawet w grupie S. (Por. przykład 4 na str. 5).

Jak **odżywia się** młodzież badana? Dokładne ustalenie odżywiania trudne jest na podstawie odpowiedzi, które są zbyt ogólne; nie dotyczą ilości i jakości takich potraw jak: zupa, jarzyna, mięso. Jednakże następujące dane wydają się pewne.

Odżywianie uznane za **bardzo złe**, tak częste w grupie **P**: zupa, chleb, herbata — nie zdarza się prawie wcale. W najgorszych nawet wypadkach jest chociaż smalec do chleba raz dziennie i kawa z mlekiem. Przeważają znacznie ci, którzy jedzą mięso, więcej niż 1 raz na tydzień. W niektórych wypadkach mięso jest to wędlina do chleba, zastępująca obiad młodocianym pracującym. Obiad składa się przeważnie z 2-ch dań: zupy i drugiej potrawy mięsnej lub jarzyny (przeważnie kapusta). O owocach, słodyczach, sałatach nie mówi nikt. Deser jest wspomniany 2 razy, jako zakończenie obiadu.

Ubranie tej grupy przedstawia się znacznie lepiej, niż poprzedniej. 71% posiada więcej niż 3 koszule. Palta mają prawie wszyscy — 98%, ciepłe swetry 74%. Dziewczęta mają po kilka sukienek. 76% chłopców ma więcej niż jedno ubranie.

Pragnienie sukien u dziewcząt wyrażone jest wielokrotnie w związku z chęcią pracy. Dziewczyna chce pracować, aby mieć na ubranie, aby się ładnie ubrać. Nawet przy wyborze zawodu gra rolę np. względ, że „nauczycielki gospodarstwa domowego były tak ładnie ubrane”. Czystość osobista jest też znacznie większa, co widać w wyglądzie zewnętrznym. 46% kąpie się przynajmniej raz na miesiąc, 30% było 1—5 razy w ciągu półrocza, ale jest jeszcze 24%, którzy nie byli w kąpieli w ostatnim półroczu, ani prawdopodobnie w poprzednim. Kąpią się w szkole, w Zakładzie Miejskim, w łaźni prywatnej.

Rozpatrzmy obecnie na konkretnych **przykładach** warunki życia poszczególnych jednostek.

Chłopcy.

Środki utrzymania — stała praca ojca **funkcjonariusza miejskiego** (240 zł. m.). Chłopiec 16-letni. Mieszka razem 7 osób w izbie 3,5 × 5. Odżywianie: obiad — zupa i mięso; rano kawa z mlekiem, chleb z masłem; wieczorem — herbata i chleb z masłem. Chłopiec śpi sam na podłodze. Kąpał się 1 raz w ostatnim półroczu. Ma dwa ubrania, 4 zmiany bielizny, 2 chustki do nosa. Z innych własnych przedmiotów posiada piłkę, rower, 15 książek.

Środki utrzymania — ojciec **kowal, właściciel kuźni**. Chłopiec 18-letni. Mieszka razem 5 osób w izbie 2,5 × 6. Odżywianie: obiad — chleb z wędliną i kawa (w fabryce); rano i wieczorem herbata i chleb z masłem. Chłopiec śpi sam w łóżku. Nie kąpał się w ostatnim półroczu. Ma 1 ubranie, 6 zmian bielizny, 6 chustek do nosa. Z innych własnych przedmiotów posiada rower, mandolinę, łyżwy, zegarek, walizkę, lusterko, książek nie ma.

Środki utrzymania — stała praca **20-letniego biuralisty** (120 zł. m.), utrzymującego wraz z młodszym bratem całą rodzinę. Mieszka razem 9 osób w izbie 3,5 × 4,5. Odżywianie: obiad i kolacja — zupa z kuchni dla bezrobotnych lub w domu ugotowana; rano — chleb i herbata; mięso tylko 1 r. na tydzień. Młody człowiek śpi z bratem na tapczanie. Nie kąpał się w ostatnim półroczu. Ma 2 ubrania, 3 koszule. Z innych własnych przedmiotów posiada lusterko, grzebyk, notes i ołówek.

Środki utrzymania — stała praca ojca-strażaka (340 zł. m.). Chłopiec 16-letni. Mieszka razem 8 osób w 3-izbowym mieszkaniu. Odżywianie: obiad — zupa, mięso; rano — kakao, chleb z masłem; wieczorem herbata, chleb. Chłopiec śpi z bratem w łóżku. Kąpie się w domu co tydzień. Ma 2 ubrania, 4 zmiany bielizny, 7 chustek do nosa. Z innych własnych przedmiotów posiada piłkę, przybory szkolne, 20 książek.

Jaki standard życiowy uważa za odpowiedni dla siebie młodzież o najwyższym poziomie w tej grupie, dowiadujemy się z następującej wypowiedzi 20-letniego inkasenta: „Dla siebie ma małe wymagania. Chce zarobić tyle, żeby móc codziennie

jeść 4 razy, zrobić sobie co roku 2 garnitury, nie zalegać z komornem. To dałoby się osiągnąć przy pensji równej 200 zł. miesięcznie”.

Dziewczęta.

Środki utrzymania — **małe i niepewne zarobki ojca, ogrodnika**, pracującego chwilowo jako dozorca. Dziewczyna 20-letnia przebrała naukę w Szkole Handlowej. Mieszkają razem 4 osoby w izbie 3 × 4. Odżywianie: obiad — zupa i chleb; rano — kawa i chleb; wieczorem — herbata i chleb; mięso 1 r. na tydzień. Dziewczyna śpi w łóżku razem z bratem. Kąpała się 1 raz w ostatnim półroczu w łaźni kliniki uniwersyteckiej, gdy była chora. Ma dwie sukienki, 2 koszule, 3 chustki do nosa. Z innych własnych przedmiotów posiada książkę do nabożeństwa i lusterko.

Środki utrzymania — **zarabia ojciec-dorożkarz**. Dziewczyna 20-letnia. Mieszka razem 4 osoby w izbie 2 × 3. Odżywianie: obiad — zupa, kartofle; rano, wieczorem — herbata, chleb; mięso 1 r. na tydzień. Dziewczyna śpi w łóżku sama. Kąpała się w ostatnim półroczu 1 r. w łaźni prywatnej. Ma 3 sukienki, 3 zmiany bielizny. Z innych własnych przedmiotów posiada torebkę, lusterko, książkę do nabożeństwa.

Środki utrzymania — **stała praca ojca robotnika w Magistracie** (200 zł. m.). Dziewczyna 16-letnia. Mieszka razem 8 osób w izbie 3 × 5. Odżywianie: obiad — herbata, chleb; rano — herbata, chleb, masło, wędlina; wieczorem — zupa; mięso 1 r. na tydzień. Dziewczyna śpi na łóżku z 2-ma siostrami. Kąpie się co 2 tygodnie w łaźni miejskiej. Ma 5 sukienek, 1 spódniczkę, 3 bluzki, 6 zmian bielizny. Z innych własnych przedmiotów posiada lusterko, torebkę, album do fotografii i książeczkę do nabożeństwa.

Środki utrzymania — **emerytura ojca-portjera**. Dziewczyna 20-letnia. Mieszka razem 5 osób w dwuizbowym mieszkaniu. Odżywianie: obiad — zupa, jarzyna, mięso; rano — herbata, chleb z masłem; wieczorem — herbata, chleb z wędliną. Dziewczyna śpi z siostrą w jednym pokoju w jednym łóżku. Kąpie się co tydzień w łaźni prywatnej. Ma 3 sukienki wełniane, 1 sukienkę jedwabną, 4 zmiany bielizny, 6 chustek do nosa. Z innych własnych przedmiotów posiada torebkę, nici do haftu, książeczkę do nabożeństwa.

Możemy obecnie dać **ogólną charakterystykę** rodzin tej grupy. Grupa badana nie jest jednolita ekonomicznie i kulturalnie.

Rodzice posiadają przeważnie wykształcenie elementarne i w mniejszym lub większym zakresie wykształcenie zawodowe, zdobyte przez naukę lub praktykę (rzemieślnicy, metalowcy, drukarze), w nielicznych wypadkach może wykształcenie średnie (drukarze, niektórzy strażacy lub policjanci). Tak zwana inteligencja zawodowa czyli pracownicy z wykształceniem uniwersyteckim nie są tu wcale reprezentowani.

Zarobki rodziców wahają się od 120—300 zł. m. co, zależnie od ilości dzieci w wieku szkolnym i bezrobotnych krewnych w rodzinie, stwarza warunki dla większego lub mniejszego dobrobytu lub chronicznego niedostatku. Na granicy nędzy są rodziny o zarobkach ojca małych i niepewnych lub też rodziny bezrobotne, które utrzymuje niepełnoletni syn lub córka.

Wyróżnić możemy rodziny robotnicze i drobnomieszczańskie, w których zarabia na utrzymanie ojciec stałą pracą, rzadziej matka. Uderza duży odsetek funkcjonariuszy miejskich i państwowych, którzy są ojcami absolwentów, chociaż stanowią oni niewielki odsetek mieszkańców Ochoty. Zarobki najlepiej uposażonych zbliżają ich pod względem zarobkowym do zawodowej inteligencji — urzędników, nauczycieli, lekarzy, ale sposób wydawania zarobionych pieniędzy jest różny.

Budżet tych rodzin najlepiej uposażonych jest tak ułożony, że daje im **p o c z u c i e z a m o ż n o ś c i**: „starcza na wszystko” mówi syn strażaka, „w domu mam na wszystko” mówi córka tramwajarza, podczas, gdy wśród zawodowej inteligencji w tych samych warunkach zarobkowych, nawet przy mniejszej ilości dzieci, istnieje męczące wiązanie końca z końcem. Wynika to przede wszystkim z różnych wymagań mieszkaniowych — 2—3 pokojowe mieszkanie skanalizowane pochłonia 3-cią lub 4-tą część zarobków inteligenta.

Jedno lub dwuizbowe mieszkania tu opisane, bez kanalizacji, a nawet i bez wodociągu, pochłaniają nie więcej niż 1/7,

1/8 zarobków miesięcznych ojca rodziny. Odżywianie jest wystarczające, ale monotonne, unika się produktów drogich jak owoce, jarzyny w zimie, słodycze. W tych warunkach starcza „na wszystko”, czasami nawet na patefon, na radio, na wyjazdy na letnisko pod Warszawę.

Co robią ci rodzice dla przygotowania swoich dzieci do życia? Ukończenie przez dzieci szkoły powszechnej jest wspólną cechą łączącą tę grupę rodziców — oznacza to już **d b a ł o ś ć o w y c h o w a n i e d z i e c k a**, połączoną nieraz z ofiarą.

Z chwilą, gdy dziecko szkołę ukończyło, większość rodziców uważa, że młodociany musi zacząć pracować. Najbardziej dbali rodzice interesują się mocno tą sprawą, wybierają, doradzają, zwracają się do swych znajomych, kolegów po fachu, aby znaleźć pracę lub praktykę dla syna czy córki — czuwają czy chłopiec, a zwłaszcza dziewczyna nie jest „wykorzystywana”, ale są i tacy którzy patrzą obojętnie na rodzaj pracy lub bezrobocie swych dzieci. Mniejszość — to rodzice, którzy chcą dzieci dalej kształcić w szkole zawodowej lub średniej.

Rozpatrując w dalszych rozdziałach dokładnie naukę i pracę młodocianych zobaczymy w jaki sposób wpływa na dalsze ich losy wysokość i stałość **z a r o b k ó w** rodzicielskich, **a m b i c j e** rodziców, wytrwałość dążeń, większe lub mniejsze **z r o z u m i e n i e** wymagań szkoły i psychiki własnego dziecka.

Niestałość dochodów utrudnia realizację każdego planu, bezrobocie lub śmierć ojca przecina natychmiast najskromniejszy nawet plan przygotowania dziecka do pracy przez naukę szkolną.

Ambicje rodzicielskie nieprzystosowane do warunków materialnych i do rzeczywistych zdolności dziecka to powód ciężkich przeżyć dla dzieci i rodziców. Brak wytrwałości rodziców, skłonność do łatwej rezygnacji z powziętego planu przyczynić się może do tego, że młodociany rezygnuje z wszelkich planów i wysiłków. Wreszcie w najlepszych nawet wa-

runkach materialnych i serdecznych stosunkach rodzinnych błędy i nieporozumienia wynikają z tego, że świat nauki gimnazjalnej, egzaminów, matur, dyplomów uniwersyteckich to świat obcy nie tylko dla murarza i szewca, ale i dla kolejarza, strażaka, t. zn. tych, którzy najczęściej pragną średniego a nawet uniwersyteckiego wykształcenia dla swych dzieci. Niezawsze rodzice wiedzą, jak dziećmi pokierować, aby osiągnąć cel ostateczny, którego pragną, mianowicie: **s y t u a c j ę s p o ł e c z n ą l e p s z ą n i ż w ł a s n ą.**

Zestawiając cechy charakterystyczne obu opisanych środowisk, dochodzimy do następującego obrazu.

Widzimy w grupie P rodziny oddawna bezrobotne, żyjące z zapomóg lub z pracy dorywczej, często z pracy matki. W grupie S przeważają rodziny, w których ojciec zarabia stałą pracą lub niedawno pracę stracił.

Na załączonych tablicach (str. 18 i 19) zestawiamy zawody ojców oraz innych członków rodziny, zarobkujących w razie bezrobocia ojca. Dane, dotyczące bezrobocia, są to dane przekrojowe z chwili przeprowadzenia badań.

ZAWÓD OJCA

(w razie niezarobkowania ojca — bezrobocie, emigracja,
śmierć — podano, kto w rodzinie zarobkuje)

Grupa P — 74 rodziny

Przedsiębiorstwa rzemieśl.-przem. prywatne		Przedsiębiorstwa państwowe i samorządowe		Inne dziedziny pracy	
praca wykwalifikowana	praca niewykwalifikowana	praca wykwalifikowana	praca niewykwalifikowana		
Ogółem 20	Ogółem 38	Ogółem 1	Ogółem 15		
w tem bezrob. 11	w tem bezrob. 26	w tem bezrob. 1	w tem bezrob. 2		
†, em. 7	†, em. 4		†, em. 6		
Szewc 4	Robotnik bud. 17	P. K. P. 1	Dozorca 3		
zarobkuje 1	zarobkuje 2	bezz., matka—klien- jenie torebek 1	zarobkuje 2		
em., matka - handl. 2	bezz. 9		†, matka - postugi 1		
†, matka - handl. 1	bezz., matka - post. 2		Handlujący 2		
Hydraulik 3	bezz., matka 2		zarobkuje 2		
†, matka - ogrodn. 3	em. 1		Dozorca nocny 1		
Ślusarz 3	†, matka 1		zarobkuje 1		
bezz., matka w fabr. 1	Robotnik nie- wykwalifik. 17		Lokaj 1		
bezz., brat 2	zarobkuje 3		bezz., siostra, brat 1		
Kotlarz 2	bezz. 5		Gazeciarsz 1		
bezz., brat 1	bezz., matka - do- zorczyni 3		zarobkuje 1		
bezz. 1	bezz., matka - ga- zety 1		Palacz kawy 1		
Górnik 1	bezz., siostra 1		zarobkuje 1		
bezz., matka - post. 1	bezz., szwagier 1		Naucz. religii 1		
Odlewnik 1	bezz., brat 1		† 1		
† 1	†, matka - postugi 1		Nie podano 5		
Kowal 1	†, brat 1		†, matka - postugi 4		
bezz. 1	Furman 4		bezz. 1		
Dekarz 1	zarobkuje 3				
bezz., dziadek 1	bezz. 1				
Cieśla 1					
bezz. 1					
Tracz 1					
bezz. 1					
Plekarz 1					
zarobkuje 1					
Fryzjer 1					
bezz., matka - post. 1					

U w a g a : bezz. — ojciec bezrobotny, em. — ojciec wyemigrował
lub opuścił rodzinę, † — ojciec nie żyje.

ZAWÓD OJCA

(w razie niezarobkowania ojca—bezrobocie, emigracja,
śmierć — podano, kto w rodzinie zarobkuje)

Grupa S — 124 rodziny

Przedsiębiorstwa rzem.-przem. prywatne		Przedsiębiorstwa państwowe i samorządowe		Inne dziedziny pracy	
praca wykwalifikowana	praca niewykwalifikowana				
Ogółem 34	Ogółem 25	Ogółem 38	Ogółem 27		
w tem bezrob. 10	w tem bezrob. 13	w tem bezrob. 1	w tem zmarli 13		
zmarli 5	zmarli 7	zmarli 2			
Piekarz 5	Robotnik nie- 25	P. K. P. 14	Dozorca 4		
zarobkuje 3	wykwalifik. 12	zarobkuje 11	zarobkuje 3		
bezr., brat, siostra 2	zarobkuje 1	emeryt 2	†, matka - postugi 1		
Szewc 4	bezr. 2	†, matka - krawc. 1	Dorożkarz 3		
zarobkuje 3	bezr., matka - kel- 2	Policja Państw. 4	zarobkuje 3		
†, matka - gazety 1	nerka 1	zarobkuje 4	Ogrodnik 2		
Stolarz 4	bezr., matka - właś- 1	Państw. Mon. 3	zarobkuje 2		
zarobkuje 2	ciciełka budki 1	Tyton. 3	Technik 2		
bezr. 1	bezr., matka - po- 1	zarobkuje 3	zarobkuje 1		
†, matka - postugi 1	mywaczka 1	Filtry Miejskie 3	†, matka - woźna 1		
Ślusarz 4	bezr., brat 1	zarobkuje 3	Handlujący 1		
bezr., matka w fa- 4	†, brat 2	emeryt 2	†, matka - handluje 1		
bryce 1	†, siostra 2	Poczta 2	Właściciel skle- 1		
bezr., brat 2	† 1	zarobkuje 2	pu spożyw. 1		
† 1	Robotnik bu- 7	Tramwaje 2	†, matka - postugi 1		
Robotnik fabr. 3	dowlany 7	zarobkuje 2	Inkasent 1		
zarobkuje 2	bezr. 1	Straż Ogniowa 2	† 1		
†, opiekun 1	bezr., matka - po- 1	zarobkuje 2	Kelner 1		
Tokarz 2	stugi 1	Stróż Ogniowa 2	zarobkuje 1		
zarobkuje 2	bezr., brat 2	zarobkuje 2	Portjer 1		
Krawiec 2	bezr., siostra 1	Drukarnia Pań- 1	zarobkuje 1		
zarobkuje 2	bezr., szwagier 1	stwowa 1	Woźny 1		
Wiertnik 1	†, brat 1	zarobkuje 1	zarobkuje 1		
bezr. 1	Palacz 3	Inni pracowni- 7	Fornal 1		
Kowal 1	zarobkuje 2	cy miejscy 7	zarobkuje 1		
zarobkuje 1	bezr., matka - post. 1	zarobkuje 5	†, matka - pra- 1		
Monter 1	Furman 3	bezr., matka - pra- 1	sowaczka 1		
bezr. 1	zarobkuje 2	† 1	Laborant 1		
Kotlarz 1	†, siostra 1		†, brat 1		
bezr., brat 1			Nie podano 8		
Drukarz 1			zarobkuje 1		
zarobkuje 1			†, matka pracown. 1		
Tracz 1			szpitalna 1		
zarobkuje 1			†, matka handluje 1		
Cieśla 1			†, matka w fabryce 1		
bezr., brat, siostra 1			†, matka - krawc. 1		
Garbarz 1			†, opiekun 2		
zarobkuje 1			† 1		
Murarz 1					
zarobkuje 1					
Rzeźnik 1					
†, matka 1					

U w a g a : bezr. — ojciec bezrobotny, † — ojciec nie żyje.

II. N A U K A

1. Młodzież z rodzin, korzystających z pomocy społecznej dla najuboższych na Ochocie — grupa P

Wśród młodzieży grupy P **ukończenie szkoły powszechnej** jest zjawiskiem rzadkiem.

Widzimy w następującym zestawieniu w jakiej mierze korzystała młodzież badana ze szkoły powszechnej.

Ile klas szkoły powsz. ukończył (a)

Ogółem	7 kl.	5 kl. i 6 kl.	4 kl. i mniej
chłopcy 43	3	20	20
dziewczęta 30	7	15	8

Trzej chłopcy, którzy ukończyli szkołę, pochodzą z rodzin, które nie były bezrobotne w tym okresie. Z 7 dziewcząt, które ukończyły szkołę, 4 dz. nie miały bezrobotnej rodziny w okresie chodzenia do szkoły, natomiast 3 pochodziły z rodzin nieposiadających stałych dochodów, ale zawdzięczają one ukończenie szkoły intensywnej pomocy Sekcji Pomocy Matce i Dziecku.

Ukończenie 5 i 6 kl. spotykamy częściej w rodzinach zepchniętych w nędzę wskutek bezrobocia, niż w rodzinach żyjących stale z dorywczych zarobków i zapomóg. Na tym najniższym poziomie kulturalnym i materialnym nawet ukończenie 1-szego szczebla szkoły powsz. jest wyjątkiem, dzieci odpadają już z 3-ciej i 2-giej kl. Nie było jednak wypadku aby dziecko do szkoły nie chodziło wcale.

Z jakich **przyczyn badani opuścili szkołę** już na najniższym szczeblu? Spotykamy między nimi dzieci „trudne do prowadzenia” lub upośledzone umysłowo. Spotykamy pracę zarobkową zamiast pracy szkolnej już u 12 l. chłopców. Są 12 l. dziewczęta, którym prace domowe (zwłaszcza pilnowanie młodego rodzeństwa) uniemożliwiły chodzenie do szkoły.

Przeważnie dzieci te opuściły szkołę, bo **przekroczyły o b o w i ą z u j ą c y w i e k s z k o l n y**, gdyż pozostawały po 2 lata lub więcej w każdej klasie. Dlaczego uczyły się tak źle? Bo były głodne, nie miały książek i zeszytów, nie miały gdzie odrabiać lekcji, opuszczały lekcje z powodu braku obuwia i ubrania, nie mogły dogonić kolegów po dłuższej nieobecności spowodowanej chorobą. Jaglica, liszaje z brudu to też jedna z swoistych przyczyn opuszczania szkoły w tym środowisku.

N ę d z a i s z k o ł a n i e d a d z ą s i ę p o g o d z i ć.

Niewszyscy rodzice przywiązywali znaczenie do ukończenia szkoły przez dziecko; w 4 wypadkach nie pamiętali, dlaczego dziecko przerwało naukę.

Jaki jest stosunek badanej młodzieży do szkoły powsz. i czy **pragnie się doksztalać?** Niektórzy wspominają niechętnie czasy szkolne, nie odczuwają też potrzeby dalszego kształcenia. Inni wspominają szkołę dobrze, żałują, że nie uczyli się lepiej, chcieliby uczyć się obecnie, ale przeważnie nie kształcą się dalej systematycznie i celowo. Przeszkadza im w tem praca zarobkowa nieregularna, dorywcza, niespodziewana, ale często wieczorna. Jeżeli nawet nie pracują wieczorem, ale w dzień, są zbyt

zmęczeni, aby uczyć się wieczorem. Jeżeli nie pracują, nie wiedzą czego się uczyć, dokąd się udać, gdzie się zapisać, wstydzą się uczyć z młodszymi od siebie. Brak im właściwych informacji, energii i inicjatywy, jeszcze bardziej wytrwałości. Przypadek decyduje o ich wyborze i z błahych powodów rzucają rozpoczęty kurs. Zniechęcają się łatwo, często zanim zdążą zapoznać się z nowymi warunkami i wymaganiami, już uważają, że źle trafili i przestają chodzić.

Nędza i dokształcanie są równie trudne do pogodzenia, jak nędza i szkoła.

Z 28-ga chłopców i dziewcząt, którzy opuścili **pierwszy szczebel** szkoły powszechnej tylko 6-ro dokształcało się dłużej, niż jeden rok. Inni wcale lub dorywczo, nieregularnie, tydzień, kilka miesięcy i t. p.

Co mówi młodzież o szkole powsz. i dokształcającej?

Oto wypowiedzi chłopców „trudnych do prowadzenia”, z którymi szkoła nie mogła sobie poradzić.

m. 20 l. o — murarz. Szkołę przerwał w 3-ciej kl., gdy miał 10 l. Bił się z chłopcami, potłukł się i chorował. Po chorobie kierownik nie przyjął go do szkoły. Czyta słabo, pisać nie umie. „Co mi po nauce”. Chodził dorywczo na kursy dokształcające. Nie chce się uczyć więcej.

m. 18 l. o — murarz. Uczęszczał chętnie do szkoły, lubi wspominać te czasy, chociaż wydalony był z 2-giej kl., gdy miał 12 l. za naganne sprawowanie: bił się, złamał ławkę. Oddano go do szkoły rzemieślniczej na stolarstwo, chodził tydzień nie podobało mu się stolarstwo.

m. 20 l. o — murarz. Szkołę przerwał w 4-tej kl., bo złamał rękę: kolega pchnął go, wpadł do dołu. Miał 13 l. Żałuje, że nie skończył szkoły. Na kursy żadne nie chodził, nie wie, gdzie są.

Przykład upośledzenia umysłowego:

m. 18 l. o — murarz. Przez 7 lat skończył tylko 3 kl. Przerwał naukę, gdy skończył 14 l. i tak niczego się nie nauczył. Ledwie czyta.

Różne przyczyny opuszczania szkoły wspomniane poprzednio występują w następujących wypowiedziach.

m. 18 l. o — murarz. Przerwał chodzenie do szkoły, gdy miał 13 l., bo nie miał pieniędzy na k s i ą ż k i i dlatego źle się uczył. Skończył 3 kl. Szkoły nie lubił, chciałby się uczyć jakiegoś fachu, ale nie umie określić jakiego.

m. 20 l. o — murarz. Przerwał naukę bo miał już 14 l. Skończył tylko 4 kl., bo zaniedbał się w nauce z powodu c h o r o b y po wypadku tramwajowym przy sprzedawaniu gazet.

m. 18 l. o — furman. N i e w i e d l a c z e g o przerwał naukę w 3-ciej kl., gdy miał 14 l., czy dlatego, że był już za stary, nie chcieli go trzymać. Matka twierdzi, że chorowała, była w ciąży i chłopak dlatego przesiedział pół roku w domu, a potem to już świadectwa nie dostał. Chłopiec mówi, że dostałby, ale nie miał na zapłacenie.

m. 20 l. o — rob. niewykw. Skończył 4 kl., gdy miał 13 l. „Przerwał, bo był za duży. Ż l e m u s z ł a n a u k a, bo jak tu w takiej nędzy się uczyć. Dzieci mogą zdobyć tylko krzywe nogi, a nie wiedzę. Uczyć się już nie chce niczego, bo czy się coś umie, czy nie i tak trzeba zdychać”.

Oto motywy specyficznie dziewczęce:

k. 20 l. o. — handel uliczny. Przestała chodzić do 4 kl., gdy miała 11 l. chociaż uczyła się bardzo dobrze. Musiała pilnować małego dziecka. -

k. 18 l. o. — murarz. Szkołę przerwała w 3-ciej kl., kiedy miała 12 l., bo matka wyszła drugi raz za mąż, trzeba było bawić małe dzieci.

Niechęć i lekceważenie szkoły dokształcającej bywa różnie wyrażone.

m. 18 l. matka — posługi. Skończył 4 kl., przerwał po śmierci ojca, bo było ciężko rodzinie. Uczęszczał na kursy dokształcające, ale ich nie skończył: „nie podobali mu się koledzy”. Nie ma zamiaru dalej się uczyć.

m. 20 l. matka — handel uliczny. Skończył tylko 4 kl., bo musiał zacząć zarabiać po śmierci ojca. Bywa na zebraniach w Związku X. Y. Z. Jest to obowiązkowe, jeżeli się chce otrzymać świadectwa. Uczą tam liczyć i „różne takie głupstwa”. Nie podoba mu się.

m. 18 l. m — postugi. Skończył 3 klasy. Chodził na kursy dokształcające aby mieć świadectwo z 4 klas, przestał, bo „było ciepło i nie chciało się chodzić”.

k. 18 l. Na kursach dokształcających była krótko, nie korzystała z takiej nauki „tam nie nauka, nauczycielstwo zaniedbuje się”, a i „panny tylko szminka i fryzjer w głowie”.

Kilka razy spotykamy się z chęcią dalszej nauki u pracujących wieczorem.

m. 18 l. o — robotnik. Wystąpił z 3-ciej kl., kiedy miał 13 l., bo rodzice nie mieli na książki, później zapisał się na kursy dla młodocianych. Chodził krótko. *P r z e s t a ł c h o d z i ć*, bo *d o s t a ł p r a c ę* w kwaciarni i często wieczorem był zatrudniony. Chciałby się jednak uczyć.

Wreszcie jeszcze jeden motyw niematerjalny, utrudniający dokształcanie.

k. 18 l. o. — murarz. Szkołę bardzo lubiła, żałuje, że przestała się uczyć w 3-ciej kl. Czuje brak wielu wiadomości i wstydy się tego, że tak mało się uczyła. Chciała zapisać się do szkoły wieczorowej, ale gdy zobaczyła dzieci młodsze od siebie, *z a w s t y d z i ł a s i ę i n i e z a p i s a ł a s i ę*.

Wśród tych, którzy uczęszczali dłużej na kursy wieczorowe wyróżnić musimy 18-letnią mężatkę, która kształciła się regularnie i dobrowolnie, mimo bardzo ciężkich warunków domowych.

...Opuściła 4-tą klasę w 13 roku życia, bo musiała iść do pracy. Pracę zmieniała kilkakrotnie, kopała w ogrodzie, była niańką „w obowiązku”, polerowała wieszaki w fabryce, wreszcie dostała się do zakładu instalacyjnego, mimo tego przez 2 lata uczęszczała regularnie na kursy dokształcające i posiada świadectwo z ukończenia ich.

Za dokształcenie niańki lub dziewczyny, pracującej sezonowo w ogrodzie, pracodawca nie jest odpowiedzialny. Zatem decydowała tylko osobista wytrwałość dziewczyny.

Równie wyjątkowym objawem jest radość z uczenia się wyrażona przez 16-letnią dziewczynę.

Skończyła 4 klasy, Przerwała naukę z powodu choroby matki, gdy miała 13 l., zajmowała się gospodarstwem. Teraz chodzi na Kursy Wieczorne. **N a u k a t o j e d y n a p r z y j e m n o ś ć.**

Wśród tych, którzy **skończyli 5 kl. i 6 kl.** spotykamy także zmienność i krótkotrwałość w doksztalcaniu. Na 35 badanych z 5 lub 6-cioma kl. doksztalało się w szkołach doksztalcających dłużej niż rok tylko 6-ro. Inni krótko lub wcale.

Przyczyny występują podobne jak u tych, którzy opuścili szkołę wcześniej: łatwo krytykują i zrażają się, nie mają chęci do niczego, nie wiedzą gdzie i czego się uczyć, zwłaszcza, gdzie i jakiego uczyć się zawodu. O ile pracują, są wieczorem zanadto zmęczeni, aby się uczyć.

m. 16 l. 5 kl. Zaczął chodzić na Kursy Wieczorowe, kiedy pracował u zduna, przerwał, bo był wieczorem zmęczony i nie podobało mu się; nie było porządku.

k. 16 l. o — palacz. Skończyła 5 kl. Przerwała naukę szkolną z powodu ciężkich warunków materialnych. Szkoły nie żałuje, nie podobała się jej, było ciasno. Chciałaby się uczyć, ale nie wie czego.

k. 16 l. o — rob. niewykw. Skończyła tylko 5 kl., bo w domu była bieda, trzeba było szukać pracy. Chodziła przez miesiąc do szkoły doksztalcającej, ale ojciec nie pozwolił, „bo chodziły tam dziewczęta poprostu z ulicy”.

k. 20 l. — robotnica. Przestała chodzić do szkoły w 6-tej kl., miała 14 l., bo po śmierci ojca było ciężko. Szkołę lubiła. Chciałaby się uczyć, marzy o krawieczyźnie, ale nie wie gdzie tego uczą.

Ci, którzy chcą się uczyć, może niezawsze znajdują na kursach wieczorowych to, czego szukają. Świadczy o tem wypowiedź, w której 16-letni inteligentny żywy chłopiec, który skończył 5 kl. szk. powsz. i sam medytuje nad wieloma sprawami, wypowiada krytykę kursów wieczorowych godną zastanowienia.

...chciałby wiedzieć, co się dzieje na świecie, ale skąd? Na kursach nie mówią, ułamek tylko uczą, jak to w szkole.

Ten krótki przegląd wykazuje, jakie miejsce zajmuje w życiu tych młodocianych szkoła powszechna i kursy dokształcające. Liczby mówią, że niewiele korzystają oni z instytucji oświatowych: za krótko ze szkoły, za rzadko i za krótko z kursów dokształcających. Warunki pracy i częste zmiany pracy utrudniają im lub uniemożliwiają wieczorną naukę, kontrola dokształcania nie osiąga ich. Bezrobotni rzadko zdobywają się na dobrowolne dokształcanie.

W dziennej szkole zawodowej było 3 chł. i 3 dz. (Por. rozdz. *Bezrobocie — Praca — Zawód*). W szkole średniej niema nikogo.

Tyle mówią liczby.

Jak wpływa akcja oświatowa na poziom kulturalny i los poszczególnych jednostek, na ich „jakość”, zobaczymy to przy bliższem omówieniu pracy i sposobu życia młodocianych.

2. Byli absolwenci szkół powszechnych na Ochocie — grupa S

Ukończenie szkoły powszechnej w 14-ym roku życia jest zjawiskiem wyjątkowym w grupie ładanych absolwentów*, również i stopień bardzo dobry na świadectwie z 7-ej klasy. Nie wystąpiły pod tym względem wyraźne różnice między chłopcami i dziewczętami.

				Chłopcy	Dziewczęta
Ukończyli szkołę powszechną w			13-ym r.	0	2
"	"	"	14 " "	14	14
"	"	"	15 " "	16	23
"	"	"	16 " "	15	17
"	"	"	17 " "	4	4
"	"	"	18 " "	1	3

* Obecnie sytuacja zmienia się, bo od 1923 r. szkoły przyjmowały do kl. 1-szej tylko dzieci 7-letnie, a ostatnio młodzież powyżej lat 15-tu jest przeważnie ze szkoły usuwana.

z wynikiem dostatecznym	21	24
" dobrym	29	43
" b. dobrym	4	2

Wspomnienia spraw szkolnych zajmują o wiele więcej miejsca w wypowiedziach młodzieży tej grupy, niż w grupie poprzedniej. Dobre lub złe stopnie, niepokój o wynik egzaminu, stosunek do kolegów i wychowawcy występują nietylko w odpowiedziach na pytania, dotyczące szkoły, ale też największej radości lub największego zmartwienia, największej niesprawiedliwości, planów na przyszłość.

k. 18 l. Szczególnie zadowolona się czuła, gdy dostawała dobre stopnie w szkole.

m. 16 l. Szczególnie przygnębiony się czuł, gdy nie było pieniędzy na szkołę i stracił rok.

m. 18 l. Zgnębiony był, gdy czekał na wynik konkursowego egzaminu w Szkole Technicznej Kolejowej. Szczęśliwy, gdy przyjęto go spośród 700 kandydatów.

k. 20 l. Największą radością było przejście ze szkoły powszechnej do szkoły średniej.

Sprawy szkolne występują równorzędnie ze sprawami zarobkowymi i rodzinnymi.

k. 16 l. Szczęśliwa była, jak się uczyła, nieszczęśliwa gdy nie mogła dostać pracy.

20-letni inkasent, pracujący samodzielnie od 2 lat. Najbardziej zmartwiony był, gdy dyrektor zagroził mu wydaleniem ze szkoły za palenie papierosów i później, gdy ojciec umarł.

I wśród innych, którzy już od kilku lat nie mieli kontaktu ze szkołą spotykamy takich, którzy z przejęciem mówią o faktach z życia szkolnego, które im mocno utkwiiły w pamięci.

20-l. robotnica, 5 lat po skończeniu szkoły. Szkołę naogół lubiła bardzo. Nie lubiła tylko jednego nauczyciela geografji, który był bardzo surowy i stawiał dużo dwójek. Do tej pory nie może mu darować, że kazał zostawać po lekcjach i rysować dużą mapę. Ona

nie chciała zostawać, bo była głodna i zmęczona, więc dostała dwójkę.

m. 18 l., 4 lata po skończeniu szkoły. Szczęśliwy był, gdy mówiono matce na zebraniach, że jest on chlubą całej klasy. Zgnębiony był, gdy zginął instrument muzyczny własność koła szkolnego.

W wielu wspomnieniach wyrażone jest o g ó l n e m i ł e w s p o m n i e n i e z e s z k o ł y p o w s z e c h n e j, związane ze wspomnieniami lat dziecinnych, które były w rzeczywistości lepsze, lub wydają się takimi z oddali.

m. 18 l. Szkołę lubił, jak był w szkole nie odczuwał tak kryzysu.

k. 18 l. — robotnica. Szkołę lubiła, wspomina z przyjemnością te lata bez trosk i zmartwień. Lubiła w szkole uczyć się fizyki.

k. 18 l. Szkołę powszechną lubiła, wszystko było po mojej myśli.

k. 16 l. Ze szkoły powszechnej ma miłe wspomnienia, należała do kółka krajoznawczego, organizowali wycieczki. Później należała do kółka sportowego, bo lubi sporty. W kółku podobało jej się.

k. 16 l. Ze szkołą powszechną nie może się rozstać, bywa co tydzień na śpiewach i od czasu do czasu na zebraniach byłych wychowawców.

Ze zdumiewającą b e z s t r o n n o ś c i ą niektórzy mówią o własnym złem zachowaniu w szkole, zwłaszcza o złych postępkach w nauce. Nie są drażliwi na punkcie zdolności i pilności do nauki, nie mają ambicji w tym kierunku.

m. 18 l. Miał czasem nieporozumienia z nauczycielem, ale ze swojej winy źle się sprawował.

m. 18 l. W szkole powszechnej byłem okropnym leniem.

m. 16 l. W szkole powszechniej nie był pilnym uczniem. Wagarował, ukrywał się poza domem.

k. 16 l. Siedziała 2 lata w 4-ej klasie, bo to była trudna klasa, a ona urwisowała.

m. 18 l. Nauka szła mu ciężko. Nie miał chęci. Interesował się sportem.

Wyrażając stosunek pozytywny lub negatywny do różnych stron życia szkolnego, młodzież wyodrębnia treść nauczania, stosunek do kolegów i wychowawców. Zwłaszcza przy zesta-

wieniu dwóch typów szkół wyostrza się krytycyzm młodzieży. Naiwny krytycyzm, oparty przeważnie na nieporozumieniach, ale jednak ważny dla wychowawców, którzy pragną wiedzieć, jakie kryteria młodzież stosuje w ocenie szkoły.

Niektóre wypowiedzi dają wiele do myślenia. Nie jest dobrze, że szkoła do podobnych nieporozumień dopuszcza, gorzej jeżeli wymienione zarzuty mają choć częściowo słuszne podstawy.

m. 18 l. W szkole powszechnej czuł się bardzo dobrze, był zżyty z kolegami, lubił nauczycieli. Chodzi obecnie do szkoły zawodowej, w tej szkole, jak we wszystkich państwowych instytucjach lekceważą sobie uczniów, dużo nauczycieli spóźnia się na lekcje.

k. 16 l. Szkołę powszechną lubiła, bo była karność, trzeba było słuchać — to była dobra szkoła, i przedmioty niektóre były ciekawe. Doksztalająca zawodowa — co to za szkoła, każdy robi, co chce, uczniowie dużo opuszczają, nauka jest nudna.

m. 18 l. Szkoła powszechna dużo mu dała, tylko nauczyciele źle się odnoszą, czasem są bardzo ordynarni. Szczególnie narzeka na nauczycielkę, która się uprzedziła.

m. 20 l. Ze szkołą powszechną nie utrzymuje stosunków, bo na zakończenie roku szkolnego ostatniego, był bal, na którym był, kto dał pieniądze, a kto nie dał, to nie był na balu. Stosunek do szkoły został niemiły z tego powodu.

m. 18 l. W szkole były różne organizacje, ale źle prowadzone, jedynym objawem samodzielności, było zbieranie składek.

Ale słyszymy też wyrazy uznania dla wychowawców.

k. 20 l. Obecnie Szkoła Handlowa bardziej jej odpowiada, stara się wychowywać w duchu narodowym — są organizacje, odczyty, zachęca ją do pracy.

m. 20 l. palacz od 4 l. pracujący samodzielnie. Uważa, że szkoła powszechna spełniła swoje zadanie, bo nie tylko uczyła, ale i wychowywała.

m. 20 l. Trafił na dobrych nauczycieli. Dużo im zawdzięcza. Zwłaszcza wychowawcy.

Najmniej mówi młodzież o treści i metodach nauczania, jednakże zestawienie przedmiotów technicznych z teoretycznymi pobudziło dwoje badanych do wypowiedzenia się w tej sprawie.

m. 18 l. Rzemieśniczą szkołę woli niż powszechną, niema tylu lekcji, są zajęcia praktyczne, a to jest przyjemniejsze.

k. 18 l. W szkole powszechnej wszystko było po mojej myśli, w szkole zawodowej dla dziewcząt niepotrzebna jest technologia(?). Zajęcia praktyczne były źle organizowane.

Kryje się tu napewno niezrozumienie zadań szkoły, możliwe do usunięcia.

Jakkolwiek często naiwne są pochwały szkoły i stawiane jej zarzuty, jednakże wyraża się w nich trwałe rozszerzenie świata intelektualnego i uczuciowego młodzieży, która szkołę powszechną ukończyła. Widzimy w nich dużą wagę przeżyć szkolnych dla młodzieży.

Jeszcze wypada zwrócić uwagę na wypowiedzi dotyczące stosunków koleżeńskich w szkole, odsłaniające specyficzne trudności współżycia dzieci na terenie szkoły.

k. 18 l. o — bileter. Raz iły ją niektóre koleżanki swem zachowaniem i wyrażeniami.

k. 18 l. o — wiertnik. Do świetlicy szkolnej przestała chodzić, bo tam takie dziewczynki z najniższej sfery, klóca się.

k. 18 l. o — mistrz murarski. W szkole powszechnej raziło ją towarzystwo uczenic, które były bardzo niedelikatne.

m. 18 l. — wyzn. moź. matka mleczarka. Szkoły nie lubił, uczniowie Polacy dokuczali mu.

m. 18 l. o — funkcjonarjusz. U nas w klasie był jeden żyd, to on co dzień płakał, takeśmy go bili.

Wypowiedzi te stwierdzają, że zagadnienie współżycia młodzieży różnych środowisk istnieje w szkole powszechnej i że nie jest wystarczająco przez szkołę rozwiązane. Widzimy, że różnice środowisk rodzinnych nie zacierają się w ogólnej grupowej świadomości „naszej klasy”. Istnieją wśród dzieci i młodzieży wyraźne antagonizmy, wywołane bądź rzeczywistymi różnicami kulturalnymi, bądź przekonaniem o „własnej lepszości”.

wenta szkoły powszechnej, który w chwili badania uczęszczał do szkoły średniej.

Wprawdzie ze szkoły powszechnej do średniej przeszło 5-ciu **chłopców**, których ojcowie mieli s t a ł ą p r a c ę (2 maszynistów, 1 pałac, 1 właściciel ogrodu, 1 robotnik pracujący stale: płaca 23 zł. tygodniowo — syn jednak), ale czterej chłopcy przerwali naukę, bo jak twierdzą, było im w szkole ciężko. Dwóch z nich k s z t a ł c i s i ę d a l e j: syn maszynisty na P. K. P. przeszedł do szkoły handlowej i dobrze się tam uczy; syn pałacza oddany do szkoły średniej, wbrew swojej woli, bo „rodzice chcieli go wy kierować na księdza”, przeszedł po roku do szkoły rzemieślniczej; zapoznamy się z nim bliżej w rozdziale: *Bezrobocie — Praca — Zawód*. Dwaj — syn ogrodnika i syn robotnika — z r e z y g n o w a l i z n a u k i c a ł k o w i c i e. Rozpatrzmy bliżej ich sytuacje.

Syn ogrodnika, który skończył szkołę powszechną w 15-tym roku życia z wynikiem dobrym, poszedł do Gimnazjum Zgromadzenia Kupców, wystąpił po roku z powodu niedostatecznych p o s t ę p ó w w nauce „wcale mu tam nauka nie szła”. Od tej pory pracuje u ojca w ogrodzie. Jest zadowolony, „bo na swoim”. Nie uczy się już więcej niczego od 4 lat, chociaż w zimie pracy nie ma. Chciałby skończyć szkołę ogrodniczą, ale mówi, że nie ma na to czasu, bo jest ciągle zajęty. Czas wolny spędza na grze w karty, chodzeniu do kina i cyrku, lekturze brukowych powieści (por. rozdz. *Skala Potrzeb Kulturalnych*).

Przykład ten reprezentuje n i e ś m i a ł ą p r ó b ę dania dziecku wykształcenia większego, niż mieli rodzice. Przy pierwszej trudności rodzice rezygnują całkowicie ze swoich planów, uważają za naturalne, aby syn robił to, co ojciec i tak jak ojciec t. j. był ogrodnikiem przez samą praktykę.

Chłopiec rozumie już, że przez szkołę ogrodniczą może uzyskać awans społeczny w zawodzie ojca, nie zdobywa się jednak na wysiłek potrzebny, aby to pragnienie urzeczywistnić. Dzięki temu, że ojciec posiada w ł a s n y w a r s z t a t pracy,

Czy szkoła nie mogłaby działać bardziej skutecznie, gdyby wychowawcy dokładnie znali te nastawienia, poczucia i przekonania, z których powstaje atmosfera społeczna klasy.

W wypowiedziach tych, którzy przeszli do szkoły średniej zagadnienie to wystąpiło jeszcze jaskrawiej.

k. 18 l. W szkole powszechnej było mi dobrze, jak w domu. W gimnazjum jest gorzej. Stosunek do nauczycieli jest serdeczny, ale koleżanki są zamożniejsze, trudno żyć się z nimi.

k. 18 l. Lubiła szkołę powszechną, były w niej miłe stosunki i w gimnazjum do którego przedtem chodziła, które zlikwidowano. Obecnie chodzi do gimnazjum, gdzie stosunki są gorsze, dyrektor zupełnie inaczej odnosi się do bogatych i biednych. „Tu tak widać, że pieniądź jest wszystkim”.

m. 20 l. Odczuwa boleśnie swoje pochodzenie z proletariatu, w szkole jest rozdział między chłopcami zależnie od pochodzenia. Nie lubi obecnych kolegów, zadzierają nosa. W szkole powszechnej był czwórkowym uczniem. W gimnazjum od razu stał się słabym uczniem i musiał mieć pomoc. Jest mu bardzo trudno. W 7-iej klasie jest najstarszym uczniem, ma 2 niedostateczne stopnie.

Te ostatnie słowa mówi j e d y n y chłopiec, który jest w szkole średniej, syn ślusarza na P. K. P. Wymienione wyżej powody jego złego samopoczucia wprowadzają nas w **problem szkoły średniej** w życiu młodzieży ochockiej.

Ślusarz na P. K. P. ma warunki potemu, aby syna kształcić i ambicję w tym kierunku. Daje nawet na korepetycje. Niestety—niewiadoma przyczyna trudności w pracy umysłowej u chłopca, który uczył się dobrze w szkole powszechnej, wiek chłopca, jego złe samopoczucie „wśród kolegów, którzy zadzierają nosa”, cała ta sytuacja wymaga interwencji wychowawczej, aby chłopcu pomóc w właściwy sposób, inaczej wydaje się, że korepetytor do dwóch dwójek niewiele pomoże. Ani w szkole, ani w domu tej pomocy dać mu nie umieją. Taka jest sytuacja jedyne go absol-

chłopiec nie wykołcił się przez porzucenie szkoły średniej, ale z a c z ą ł p r a c o w a ć.

Syn robotnika, który skończył szkołę pow. w 14 r. ż., a naukę w szkole średniej (Gimn. Zgrom. Kupców) przerwał z powodu niedostatecznych stopni nie uczy się niczego. Był na praktyce u elektrotechnika raz przez 5 miesięcy, drugi raz przez 3 miesiące (opuścił pracę, bo spodziewał się lepszej). Od 4-ch lat nie pracował wcale. Sposób spędzania wolnego czasu lektura, orientacja w sprawach zawodu i pracy wskazuje na dobry poziom inteligencji. Chciałby wstąpić do Państwowej Szkoły Drogowej. Mówi, „że mu się praca technika drogowego podoba, że Polsce takich fachowców potrzeba”, ale uważa, że jest już za stary i nie ma pieniędzy na korepetycje, aby się przygotować do egzaminu.

W tym wypadku widzimy, że marnuje się młody człowiek inteligentny o skryzalizowanych już zainteresowaniach zawodowych. W 20 r. życia jest w tej samej sytuacji jak, gdy skończył szkołę powsz., mając lat 14. N i e u d a n a p r ó b a n a u k i w szkole średniej przyczyniła się tu niewątpliwie do jego w y k o ł e j e n i a. Rodzice nie mogą i nie umieją temu zaradzić.

Nielepiej przedstawia się sytuacja chłopca, który jest na kursach maturalnych.

18-letni syn posługaczki w szpitalu wojskowym (ojciec nie żyje). Skończył szkołę powszechną w 17-tym roku życia. Pracy nie szukał, tylko poszedł na Kursy Maturalne. Nauka idzie mu ciężko. Jest w V-iej klasie, obawia się, że nie przygotuje się do matury przed powołaniem do wojska. Nie ma na książki, mówi, że przez to źle się uczy. Jest bardzo przygnębiony z tego powodu a także dlatego, że nie ma pieniędzy na żadne rozrywki (radio nawet rozmontował dla oszczędności), nie ma czasu na uprawianie sportów. Nie ma żadnych specjalnych zdolności, ani zamiłowań, wydaje mu się, że najlepiej czułby się w wojsku. Chce zdać maturę, iść do podchorążówki i zostać zawodowym wojskowym.

W przykładzie tym widzimy matkę, która ciężko pracuje, ale nie wywiera na syna nacisku, aby zarobkował, chce, aby miał wykształcenie. Kontakt ze szpitalem wojskowym, w którym

matka jest posługaczką zdecydował prawdopodobnie o planach, które wydaje się, że przerastają środki materialne matki (wdowy) i intelektualne siły chłopca.

A zatem tych nielicznych absolwentów szkoły powszechnej, z Ochoty, którzy poszli do szkoły średniej spotkały odrazu w pierwszym roku ciężkie niepowodzenia. Jaka jest tego przyczyna?

Ci młodociani mają pod każdym względem warunki trudniejsze, niż dzieci rodziców zamożniejszych i wykształconych, które żyją w atmosferze sprzyjającej rozwojowi intelektualnemu, mogą w otoczeniu swoim znaleźć pomoc w przewycięzaniu trudności życia szkolnego. Koleżeńskie i towarzyskie stosunki rodziców między sobą i z personelem nauczycielskim mają też znaczenie, przyczyniają się do tego, że dziecko tej sfery czuje się w szkole średniej swobodnie, jak u siebie. Inaczej czuje się absolwent szkoły powszechnej z Ochoty, który nawet, jeżeli materialnie jest zabezpieczony, jak np. syn ślusarza na P. K. P., to źle się czuje „wśród kolegów, którzy zadzierają nosa”, a tembardziej syn posługaczki, który nie ma na książki. Czynnikiem ważnym jest również to, że ludzie wykształceni uważają za konieczne, aby i dzieci ich miały wykształcenie średnie, tego wymaga atmosfera i tradycja otoczenia. Nie rezygnują przy pierwszych trudnościach, ale dają dziecku właściwą pomoc przez korepetytorów, albo osobiście, pomagają, jeżeli nie w wykonywaniu samych zadań szkolnych, to w organizowaniu i odrabianiu lekcyj. Jest to pomoc, której w pierwszym roku szkoły średniej nawet dziecko zdolne potrzebuje bardzo wyraźnie, bo nie każde potrafi uczyć się samo, jeżeli się z niem pracy nie omówi i nie przypilnuje wykonania.

Błędem popełnianym w tem środowisku jest raczej zbyt uprzedczywe trzymanie się szkoły średniej, nawet jeżeli nie odpowiada ona uzdolnieniom dziecka.

Wprost przeciwnie postępują rodzice ochoccy, którzy sami wykształcenia średniego nie mają. Kształcenie dziecka jest tam

czemś nowem, eksperymentem, którego przebiegu właściwie nikt z dorosłych, a tembardziej sam młodociany nie rozumie, a raczej rozumieją tylko jedno, że jest to eksperyment kosztowny i rezygnują z niego łątowo przy pierwszym niepowodzeniu, — tembardziej, że zaradzić niepowodzeniom nie potrafią.

Jednakże i tu są tacy, którzy uparcie dążą do tego, aby dzieci szkołę średnią skończyły. Cóż z tego, kiedy nie zdają sobie sprawy z tego, co jest dziecku do wydajnej pracy szkolnej potrzebne. Czy wie wspomniany ojciec - ślusarz o tem, że poczucie wieku i „pochodzenia” jest dla jego syna urazem psychicznym, który utrudnia naukę szkolną, czy rozumie posługaczka szpitalna, że bez książek uczyć się nie można.

To nam wyjaśnia, dlaczego ma trudności w szkole średniej nie tylko chłopiec mało zdolny, który skończył szkołę powszechną w 17-ym roku życia z wynikiem dostatecznym, ale także chłopiec o przeciętnych zdolnościach. Możliwem jest, że chłopiec taki przerwie naukę wskutek trudności, które nie byłyby wystarczającym powodem do zrezygnowania z kształcenia dziecka w rodzinie zamożniejszej i wykształconej.

Tu tylko najzdolniejsi mogą wytrwać. Czy najzdolniejsi z grupy byłych absolwentów poszli do szkoły średniej? Prawdopodobnie nie. Świadczy o tem choćby fakt, że żaden z 3 chłopców, którzy skończyli szkołę powszechną z wynikiem b. dobrym w 14-ym roku życia do szkoły średniej nie poszedł, natomiast znalazł się tam chłopiec, który w 17-ym roku życia skończył szkołę powszechną z wynikiem dostatecznym.

Niewątpliwie sprawa właściwej selekcji utrudniona jest przez powolny rozwój umysłowy chłopców, którzy żyją w środowisku ochockiem. Pragnienie dalszej nauki spotykamy wśród chłopców 20-letnich, którzy pracują w dużych zakładach przemysłowych i ukończyli szkołę zawodową dzienną lub wieczorną. (Por. rozdz.: *Bezrobocie — Praca — Zawód*). Stanowią oni wyraźny kontrast w stosunku do tych, którzy przegrali po

roku naukę w szkole średniej i zaprzestali potem całkowicie wszelkiej nauki.

Stwierdzamy więc, że bardzo niewiele b. absolwentów szkoły ochockiej, przenika do szkół średnich, że są to synowie rodziców najlepiej uposażonych albo o największej ambicji, nie zawsze najdolniejsi z całej grupy i że natrafiają w szkole średniej na duże trudności, wskutek, których łatwo rezygnują z dalszego kształcenia w szkole średniej, a nawet wszelkiego doksztalcania.

Czy podobnie przedstawia się selekcja dziewcząt uczęszczających do szkoły średniej? Uczęszczało do gimnazjum **5 dziewcząt**. Ojcowie 4 dziewcząt to: woźny magistracki, pracownik pocztowy, kolejarz, laborant w politechnice, zatem pracownicy miejscy lub państwowi. Piąta uczenica była córką krawcowej (ojciec nie żył od 4 lat) miała wystąpić z VI-ej kl. mimo że pragnęła bardzo studjów uniwersyteckich, bo zarobki matki nie wystarczały na szkołę. Również córka laboranta miała wystąpić ze szkoły z powodu nagłej śmierci ojca.

Tylko 3 pozostałe t. zn. córka woźnego magistrackiego, pracownika pocztowego i biletera kolejowego **chodzili** **norma** **lnie** do gimnazjum, nie troszcząc się o nic innego tylko o naukę.

Zatem selekcja dziewcząt dokonała się tak samo jak selekcja chłopców; utrzymały się w gimnazjum tylko córki ojców stale zarabiających więcej niż 200 zł. — z tą różnicą, że wszyscy ojcowie to funkcjonariusze. Jaką rolę odegrały ambicje rodzicielskie i zdolności dziewcząt zobaczymy w wypowiedziach badanych.

Córka pracownika pocztowego, 18-letnia rozpieszczona jedynaczka, jest dopiero w VI klasie, bierze korepetycje, uczyć się niebardzo lubi, woli koleżanki niż lekcje. Książek własnych nie ma, czyta mało „dość ma książek przy nauce”. Chce skończyć gimnazjum i być urzędniczką, mieć własne pieniądze na ubranie i przyjemności.

Przejawia się w tej wypowiedzi brak atmosfery domowej,

sprzyjającej pracy intelektualnej, obok dbałości rodziców o to, aby córka gimnazjum skończyła (korepetycje).

W drugim wypadku stosunek rodziców do córki jest inny.

Ojciec, woźny, pragnie, aby jego córka nie tylko skończyła gimnazjum ale i medycynę na uniwersytecie. Dziewczyna uczy się słabo, nie chce wcale studjować medycyny, „boi się krajania trupów”. Chce pracować w biurze, aby jaknajprędzej mieć własne pieniądze.

I tutaj rodzice niewiele mogą pomóc córce w jej pracy szkolnej i dalszych planach. Ojciec, pragnąc dla niej awansu społecznego, chce ją skierować na zupełnie nieodpowiednią drogę medycyny. Wydaje się, że ona sama też niewiele wie o sobie i o możliwych dla siebie zawodach. Medycyna i biuro — do tego jakby ogranicza się wybór.

Od tych dwóch dziewcząt, które chcą skończyć szkołę, aby być urzędniczkami, odróżnia się trzecia absolwentka ochocka.

16-letnia córka biletera kolejowego ucz. 5-tej kl. Uczy się z łatwością i chętnie. Ma bardzo dobre świadectwo ze szkoły powszechnej i z gimnazjum. Chce zdać maturę i zostać lekarką.

Jest to więc j e d y n a o s o b a wśród badanej młodzieży ochockiej (męskiej i żeńskiej) robotniczo-drobnomieszczańskiej, która prawdopodobnie wejdzie do inteligencji zawodowej, o ile warunki materialne rodziny nie pogorszą się w ciągu najbliższych lat. Widzimy więc jak słabo uczestniczy ludność robotniczo-drobnomieszczańska Ochoty w wytwarzaniu inteligencji zawodowej.

Pamiętać trzeba jednak o tem, że badani, wchodząc do szkoły średniej dopiero po skończeniu 7 kl. szk. powsz. mieli trudniejsze warunki rywalizacji szkolnej, gdyż dzieci rodziców zamożniejszych lub bardziej dbających o ułatwienie dziecku życia szkolnego przeszły do szkoły średniej po ukończeniu 4 lub 5 klas szkoły powszechnej. Nie wiemy, ile było takich wypadków.

Obecna zmiana ustroju szkolnictwa, uniemożliwiająca wybranym wcześniejsze wejście do szkoły średniej, może przyczynić się w pewnym stopniu do wyrównania szans powodzenia szkolnego.

Ze **szkół doksztalcających** korzystała ta młodzież niewiele, tylko 23 osoby (z tego 2 tylko przez kilka tygodni).

Z 13 doksztalcających się młodych ludzi tylko 3 było bezrobotnych, pozostali to metalowcy i gońcy, mający stałą i pewną pracę. Wśród 10 doksztalcających się dziewcząt niema ani jednej ekspedjentki, ani praktykantki w rękodziele kobiecym, są tylko robotnice fabryczne (objęte kontrolą doksztalcenia) i dziewczęta niepracujące, które mają dobre warunki domowe. (Por. rozdz.: *Bezrobocie — Praca — Zawód*). Doksztalcające się dziewczęta skarżą się na zmęczenie, na to, że nie mogą pogodzić nauki i pracy.

Korzystanie ze szkół zawodowych, dziennych omówimy łącznie ze sprawą wyboru zawodu w następnym rozdziale.

Zestawiając dane, dotyczące nauki młodzieży obu grup, stwierdzić możemy następujące fakty.

Młodzież grupy P to zn. młodzież z rodzin, będących w nędzy, przeważnie nie kończy nawet szkoły powszechnej i niewiele korzysta z oświaty pozaszkolnej. Młodzież grupy S, to zn. absolwenci szkół powszechnych, po ukończeniu szkoły powszechnej nie docierają prawie wcale do szkół średnich, jednakże około 60% kształciło się dalej w szkołach zawodowych lub doksztalcających.

III. BEZROBOCIE — PRACA — ZAWÓD

1. Młodzież z rodzin korzystających z pomocy społecznej dla najuboższych na Ochocie — grupa P

C h ł o p c y

W chwili przeprowadzania badań wśród 43 młodych ludzi z rodzin zarejestrowanych w Sekcji Opieki nad Matką i Dzieckiem pracowało tylko 10 badanych, nie pracowało 33. Z tego 2-ch było w szkole dziennej. Wogóle pracowało już w swoim życiu 34 badanych, pracowali przeważnie krótko, po kilka tygodni lub miesięcy; praca kilkoletnia jest zjawiskiem wyjątkowym.

Rozpatrzmy naprzód los chłopców **na najniższym poziomie umysłowym** z rodzin stałej nędzy. Wiemy, że przerwali naukę w szkole na najniższym szczeblu szkoły. Czy i jak pracują ci chłopcy?

Pracują przy budowie, rozwożą węgiel i piasek, pracują u ogrodników, zmywają butelki w mleczarniach i wytwórniach kwasu. Spotykamy też pasanie bydła na wsi w lecie.

Dorabiają pracę jeszcze bardziej niepewną i krótkotrwałą, jak rąbanie lodu w gliniankach, noszenie paczek, listów, podnoszenie piłek tenisowych.

Zatem praca tych młodocianych jest to praca niewykwalifikowana bez przyszłości, przerywana długimi okresami bezrobocia. Nie wymaga przygotowania i nie przygotowuje do niczego. Właściwie jest to raczej bezrobocie przerywane, krótkotrwałą, dorywczą pracą.

Poznajmy ją bliżej, słuchając tego, co mówią młodociani o tem, jak pracują i jak pracy szukają. Dowiemy się też co myślą o swej pracy, czego by sami chcieli. Czy chcą i lubią pracować? Czy mają zamiłowanie do określonych zawodów, wyraźne „życzenia zawodowe”.

m. 18 l. 2 kl. o — murarz. W roku ubiegłym poszedł pierwszy raz do pracy. Pracował na budowie, znalezienie pracy ułatwił mu ojciec. Pracowali obaj w jednym miejscu. Chłopiec nosił wapno i cegły, ta praca podobała mu się. Pracował przez kilka miesięcy. Chce tylko pracować, bo bez tego jest nędza. Kiedy jest praca, jest zadowolony, bo i czas ma wypełniony i ma na konieczne potrzeby.

m. 16 l. 4 kl. o — murarz. Do żadnego zawodu nie przygotowywał się. Pracował przy budowie, lubił swoją robotę, która polegała na noszeniu wapna „szykowaniu” i t. p. jednym słowem pomoc murarska. Ojciec dopomógł mu znaleźć pracę, poprostu wziął go do pomocy tam, gdzie sam pracował. Chłopiec pracował przez 2 miesiące. Zarobione pieniądze oddawał matce na życie. Jest zadowolony jak robi, niezadowolony jak nie robi. Poszukuje pracy od 6 miesięcy, czasem odnosi jakieś paczki i zarabia w ten sposób parę groszy. Uczycyby się nie chciał tylko robić. Jakby miał pracę, toby był zadowolony, ale tak to nie. Nie ma nadziei otrzymania pracy, bo „nie ma znajomości”, jest na utrzymaniu rodziny. (W domu jest 7 osób, pracuje dorywczo wuj, nikt więcej).

m. 16 l. 3 kl. o — rob. niewykw. Lubi furmanić. Szwagier bierze go często do pomocy. Pomaga szwagrowi ładować węgiel na platformę i jeździ z nim. Nie ma nadziei otrzymania pracy stałej. Zarobione pieniądze oddaje matce. Zadowolony jak furmani, nieszczęśliwy jak nienajedzony.

I jeszcze inni, którzy chcieliby robić „byle co” i „za byle co”. Mocno wyrażają oni swą chęć do pracy, konieczność pracy jakiegokolwiek, godzą się na niemożliwość wyboru. Nie istnieje dla nich zawód tylko praca. Praca-konieczność, pracazarobek, praca-chleb, na który czeka bezrobotna rodzina.

Najniższy stopień życiowych wymagań młodocianego wyrażony jest w słowach: „zadowolony jak furmani, nieszczęśliwy jak nienajedzony” — nie żąda wiele. Widzimy chłopców, którzy lubią pracę, którą mają, taką właśnie, jaką mieć mogą; są to jedyne momenty, kiedy są najedzeni, mają czas wypełniony, a temsamem zadowoleni z życia. Narzeka wprawdzie na „furmanienie” chłopiec, który cierpi z powodu pracy ponad siły i choroby, ale i on chce właśnie tej pracy, jest zrozpaczony, gdy jej nie ma.

m. 20 l. 3 kl. Został furmanem przy ojcu, któremu pomagał w pracy już od 12-go roku życia. Pracy tej nie lubi, bo daje się we znaki pogoda. Nie ma odpowiedniego odzienia. W ubiegłym roku nabawił się zapalenia nerek, bo do późnej jesieni jeździł bez palta — przeleżał 5 tygodni w szpitalu. Przed paru laty od dźwigania koszy z węglem na plecach porobiły mu się strupy. W grudniu miał wypadek przy pracy: koło wozu przygniotło mu stopę, miażdżąc duży palec nogi. Wzięto go do szpitala, gdzie robiono mu 2 razy operację. Przeleżał 14 tygodni. Utyka jeszcze na jedną nogę. Zараbiał do 2 zł. dziennie. Obecnie od 5-ciu miesięcy nie pracuje; zarobek ojca woźnicy nie starcza na wyżywienie rodziny. Pragnie tylko jednego — p r a c y. Niema większej bolączki w życiu młodzieży jak brak roboty, bo zatem idzie głód. Wtedy odechciewa się żyć.

Czy i jak s z u k a j ą p r a c y ci chłopcy? Wyróżnić możemy różne postawy młodzieży.

Apatja i beczynność.

Sprzedawał gazety przez 4 lata. Obecnie przestał, bo był za duży. Nic nie robi cały dzień. Najczęściej leży na łóżku, patrzy w sufit, nie myśli o niczem — tak sobie. Ma przecież dosyć czasu.

Rozpacz.

Dawniej lubił majstrować. Robił wózki, aeroplany. Teraz odkąd niema pracy, nie ma też usposobienia do tego. Mało warjacja nie przychodzi do głowy.

Wytrwałe poszukiwanie.

Codzień biegał „pod kurjer”. Żle było, bo nic nie znajdował.

Poszukiwanie przygodne.

Włóczy się z kolegami. Przystaje, patrzy, gapi się. Czasem dostanie jaką pracę — coś zanieść, załadować.

Łobuzerska beztroska.

Pracował przez kilka miesięcy u ogrodnika, teraz o pracę nie stara się, bo i lepsi nie znajdują. Dotąd żył jakoś, to i dalej może wyżyje. „Rano wstanę, to tak jakoś schodzi do obiadu. Trochę na ulicy, trochę w domu, po obiedzie znowu wyjdę, pogadam z kolegami”. Gdy się ociepli wychodzi na cały dzień. Jedzenie czasem dostanie od kogoś, czasem ściągnie.

Tak wygląda w życiu tej młodzieży m o m e n t w e j ś c i a w ś w i a t p r a c y. Wszystko dzieje się tak, jakby młodzieży wejście było tam wzbronione. Tak mija okres życia decydujący dla przyszłości, w którym młodociany powinien poznać i wykształcić swe uzdolnienia, nauczyć się umiejętnie używać swego czasu, odpowiadać za swe postępowanie. Po 3 lub 4 kl. szk. powszechnej, w której nie spełniał należycie swoich obowiązków ucznia (bo był głodny, nie miał książek, nie miał się gdzie uczyć) i dlatego też nie nauczył się wiele, zaczyna się okres dorywczej, niewykwalikowanej pracy, w której młodociany swoich zdolności ani poznać ani wykształcić nie może.

Takim jest młodociany, który nie wychowuje się ani przez naukę, ani przez pracę. Czy zniechęcony bezrobotny chłopiec leży na łóżku i patrzy w sufit, czy bezskutecznie biega pod „Kurjer”, czy łązi i gapi się, czekając na pracę, czy beztrosko

łazi po polach z kolegami i myśli, że jakoś to będzie, bo ostatecznie zawsze można coś uprosić, albo coś ściągnąć — we wszystkich wypadkach jest to niszczenie sił życiowych młodego pokolenia. Niszczenie tego, co się odbudować nie da.

Nie spotykamy tutaj zainteresowań i zamiłowań zawodowych. Warunki uniemożliwiają ich rozwój. Chłopiec nie interesuje się sprawą zawodu, zajmuje go tylko poszukiwanie jakiegokolwiek pracy lub nawet i pracy nie szuka, bo nie wierzy, że znajdzie. Raczej na pracę czeka, niż jej szuka, nie wykazuje wytrwałości ani pomysłowości w tym kierunku. Nie zna życia innego, jak życie z dnia na dzień. Nie ma żadnych zamiarów i planów na przyszłość.

Potrzeby kulturalne nie rozwijają się z wiekiem. Łaźnię i kąpiel w gliniankach to jedyna rozrywka. Wprawdzie czasem piłka nożna i kino docierają i do największej nędzy, ale naogół bezrobocie na najniższym poziomie kulturalnym to nie tylko życie bez pracy, ale i bez oświaty, rozrywki, sportu. (Por. rozdz. *Skala Potrzeb Kulturalnych*).

W najbardziej krańcowym wypadku cała osobowość kurczy się do jednego wszechwładnego pragnienia: robić byle co i na jeść się. Jest to życie umniejszone do ostatecznych granic.

Tak żyją chłopcy, którzy stoją na najniższym szczeblu kulturalnym w grupie badanej i nie znają pracy innej, jak dorywcze noszenie cegły i wożenie węgla.

Na cokolwiek wyższym poziomie umysłowym (5 kl.) spotykamy 18-letniego furgonistę, zatrudnionego od 4 lat w piekarni. Jak żyje taki szczęśliwy wyjątek, który ma stałą pracę?

Do pracy wychodzi o 4-ej rano, wraca o 6-ej, 7-ej nawet o 8-ej wieczorem. Myje się, przejrzy gazetę: *Wesoły kącik* i *Tragedja*. Idzie spać. Jest zmęczony. Tak najczęściej schodzi dzień po dniu. Zarabia 12 zł tygodniowo. Urlopu nie miał. Mówi, że młodocianym nie przysługuje. Pieniądze oddaje w domu, utrzymuje bezrobotną rodzinę.

Bezrobocie lub nadmiar pracy — zjawisko powszechne wśród dorosłych występuje wyraźnie i u młodocianych. W jednym i drugim wypadku o właściwym rozwoju kulturalnym mowy być nie może. Młody furgonista ma zapewniony byt, wprowadzie na najniższym poziomie materialnym, ale jednak trwale. Praca ta odpowiada całkowicie pragnieniom tych, którzy chcą tylko „furmanić” i „najeść się”. Badany przyjmuje ten los jako nieunikniony. Bezsilne niezadowolenie wyraża w słowach: „wolałbym, żeby było źlej, ale co z tego”. Nie wie nawet o tem, że ma prawo do urlopu i że, istnieją instytucje dzięki którym mógłby spędzić czas urlopu nietylko źlej ale przyjemnie.

Możemy sobie postawić pytanie: jak długo jeszcze będzie 18-letni młodociany pomocnikiem furgonisty. Prawdopodobnie niedługo; albo zostanie sam furgonistą, o ile nadarzy się do tego sposobność albo ustąpi miejsca innemu, młodszemu pomocnikowi. Takim był los młodego człowieka już 20-letniego w chwili badania, który podobnie był pomocnikiem furgonisty w piekarni przez 2 i pół lat t. j. do 18 r. życia; zwolniony został gdy zażądał wyższej pensji, niż 10 zł., które napewno przyjął z radością nowowstępujący 16-letni pomocnik. Ten przykład jaskrawo pokazuje jak z pracującego młodocianego robi się bezrobotny młodzieniec. Widzimy, że w ślepy zaułek może prowadzić regularne, codzienne, stałe rozwożenie chleba z piekarni, zdawałoby się o tyle korzystniejsze niż dorywcze rozwożenie węgla.

Jakie jeszcze prace spotykamy u tych, którzy posiadają **poziom umysłowy wyższy**? Niewątpliwie chłopiec, który skończył 5 lub 6 klas może wykonywać czynności, do których nie byłby zdolny chłopiec z 3-klasowem wykształceniem, ale co rzeczywiście robi obecnie i jaki będzie jego przyszły los to zależy nie tylko od przygotowania szkolnego, ale od przypadku. Może się zdarzyć, że chłopiec z 6-ma klasami, który uczęszczał na Kursy Wieczorne, nosi cegły, jest furmanem lub miesza glinę u zduna, ale widzimy też, że ci chłopcy o cokolwiek lepszych kwali-

fikacjach ogólnych zostają gońcami i chłopcami o bardzo różnorodnych funkcjach. Zarobki ich przeciętne wynoszą około 30 zł miesięcznie. Urzymują z tych pieniędzy rodzinę.

Prace ich są krótkotrwałe i zmienne z powodu częstych likwidacji, redukcji, niewypłacalności drobnych przedsiębiorstw zatrudniających takich chłopców o małych wymaganiach, o nędznym wyglądzie, źle ubranych. Godziny pracy nieunormowane uniemożliwiają doksztalcenie — wszystko utrudnia jakkolwiek awans w przyszłości. Są to przeważnie prace bez przyszłości; gdy chłopiec przestaje być chłopcem pod względem wieku, traci też i pracę „chłopca”, która nie przygotowała go do żadnej innej pracy. W tem samym położeniu są też gazeciarze, którzy przestają sprzedawać gazety około 18 roku życia. Nie są oni przygotowani do innej pracy po kilkoletnim sprzedawaniu gazet.

Ci, którzy byli tak zw. pomocą warsztatową u ślusarza lub elektrotechnika, stracili pracę z podobnych powodów (likwidacja, redukcja).

Przyczyną redukowania 20-letnich młodych ludzi bywa nie tylko konieczność zmniejszenia personelu, ale i tendencja pracodawcy do zastąpienia 20-letniego pracownika tańszym młodocianym pracownikiem, który z kolei będzie usunięty, gdy stanie się starszy.

Spotykamy tylko 3 wypadki dobrowolnego, lekkomyślnego porzucenia pracy: chłopiec w winiarni „bo straszycło w piwnicy”; goniec w sklepie „bo to była głupia praca”, chciał być szoferem”; pomoc warsztatowa (po 4 latach praktyki) „wolał handel uliczny”.

Nikt nie uczy się krawiectwa, szewstwa, rzeźnictwa, stolarstwa, fryzjerstwa. Krawcy, szewcy, stolarze nie mają roboty a ta młodzież nie ma pieniędzy ani czasu na terminowanie. Musi zarabiać natychmiast. „Chłopcy” u fryzjera spełniali tylko posługi, nie uczyli się zawodu. Twierdzili, że za naukę zawodu musieliby płacić pracodawcy.

Jeden chłopiec był uczniem przez 3 miesiące w zakładzie kamieniarskim; musiał pracę przerwać z powodu choroby, wywołanej pyłem piaskowym; jeden był terminatorem w fabryce torebek przez 3 lata — zredukowano go z powodu braku zamówień.

Pracy szukają nie przy pomocy instytucji ale znajomych ludzi. Przy wszystkich rodzajach pracy, młodociani są przekonani, że otrzymanie pracy jest niemożliwe bez „znajomości”, „stosunków”, „protekcji”, „pleców”. „Znajomości” i „protekcje” są potrzebne nietylko, aby otrzymać posadę w Skodzie lub P.Z.L. po ukończeniu szkoły zawodowej, ale również, aby rozrabiać glinę u zduna, nosić cegły, robić inne „nienadzwyczajne rzeczy” 3 chłopców tylko dostało pracę przez P. U. P. P., były to roboty ziemne lub rozdawanie ulotek.

O z m i e n n o ś c i i k r ó t k o t r w a ł o ś c i p r a c dają pojęcie następujące przykłady.

Młodzieniec 20-letni, 5 kl. w ciągu 2 lat zmieniał pracę 4 razy: był gońcem w kwiaciarni przez 4 m. — nie wypłacano mu pensji; pomagał nosić meble przy przeprowadzkach — zredukowano go; był gońcem w sklepie przez 7 m. — firma zbankrutowała; wreszcie pracował przy budowie przez 4 tyg. — praca sezonowa skończyła się.

Inny w ciągu 3 l. zmieniał pracę 7 razy (pracował w ślusarni, w kuzni, u gajowego, w mleczarni roznosił mleko, u zduna rozrabiał glinę, u stolarza heblował deski na trumny), powody zmiany również: redukcja, niewypłacalność, zakończenie robót.

Ile zmarnowanej energii, ile nadziei i zawodów zawierają te wykazy zmian pracy.

18 l. chłopiec był gońcem przez rok w bibliotece, potem praktykantem w zakładzie elektrotechnicznym, zredukowany poszedł pracować sezonowo na budowie.

W tym przykładzie stwierdzamy nietylko zmianę pracy, ale przejście od pracy kształcącej do pracy niewykwalifikowanej, dorywczej.

Częste zmiany pracy pociągają za sobą szereg nieodwołalnych konsekwencji w życiu i w psychice młodzieży. Bezplanowość i tymczasowość przenikają wszystkie jej poczynania, aktywność i odporność przejawiają się w gorączkowym przerzucaniu do coraz to innej pracy (czasem od lepszej do gorszej), a nie w systematycznych wysiłkach dla osiągnięcia kwalifikacyj zawodowych i pracy odpowiedniej. Życie z dnia na dzień jest nakazem. Podporządkowanie dalszych celów bliższym, codziennym potrzebom koniecznością. Wynika z tego obojętność dla kształcenia zawodowego, b r a k z a w o d o w y c h z a i n t e r e s o w a ń, które spotykamy w wypowiedziach młodszych i starszych, u tych którzy wcześniej przerwali naukę szkolną i tych, którzy skończyli 5 lub 6 klas.

m. 18 l. 4 kl. Chce robić byle co, byle na chleb zarobić.

m. 18 l. 3 kl. Chciałby się uczyć jakiegoś fachu, ale nie umie powiedzieć jakiego.

m. 20 lat 4 kl. Nie ma specjalnych upodobań. Wszystko mu jedno, co będzie robił. Może być robotnikiem (był gońcem), aby tylko pracować cały rok.

m. 20 l. 5 kl. Kursy Wieczorne (2 lata). Nie wie czem chciałby być. Chciałby pracować lekko.

m. 18 l. 5 kl. Szk. Doksz. Zaw. (1 r.). Nie ma żadnego specjalnego z a m i ł o w a n i a do jakiegoś zawodu. Jeszcze się mało nad tem zastanawiał.

Następujące życzenia zawodowe są wyraźniejsze, zawierają jeden decydujący motyw, to jest motyw zarobkowy: z a r a b i a ć, albo „lepiej zarabiać”.

m. 20 l. 5 kl. Chciałby się uczyć tokarstwa lub ślusarstwa, dlatego, że to jest p o p ł a t n e.

m. 20 l. 4 kl. Chciałby się uczyć jakiegoś fachu, ale nie wie co n a j l e p i e j p o p ł a c a.

m. 16 l. 6 kl. Chciałby być stolarzem. Możliwy d u ż o z a r o b i ć.

m. 20 l. 6 kl. Nie ma żadnego specjalnego zamiłowania, ale chciałby pracować w tym fachu, którego zaczął się uczyć to znaczy, ro-

bić torebki skórzane. — Trzeba się dobrze nauczyć tego fachu,, w którym zaczęto się pracować, żeby d u ż o z a r o b i ć.. Ten kto się przerzuca z jednego fachu do drugiego nie może porządnie zarobić (jedyna zresztą krytyka „przerzucania się”).

Są i tacy, którzy mają określone zamiłowania i życzenia zawodowe, ale wyrażając je, śpieszą zapewnić, że robiliby każdą robotę.

m. 18 l. 6 kl. Najmilsza byłaby robota w ogrodnictwie. Myśli, że byłby szczęśliwy, żeby mógł zostać ogrodnikiem, ale chciałby pracować wszystko jedno, coby robił, byleby mógł pracować.

Inni są zgóry przekonani o niemożliwości zdobycia wykształcenia zawodowego, zresztą wątpią, czy dostaliby robotę, nawet gdyby mieli fach.

m. 12 l. 5 kl. Chciałby się nauczyć ślusarstwa lub tokarstwa, wie, że to jest niemożliwe, bo nie ma pieniędzy, bo gdyby miał pieniądze zapłaciłby jakiemu majstrowi i dostałby się na praktykę.

m. 18 l. 5 kl. Chciałby rzemiosła się nauczyć, ale i to marne, bo rzemieślnicy nie mają roboty.

Są tacy, którzy mają wyraźne zamiłowania, wiedzą jakiego fachu chcieliby się nauczyć, ale nie wiedzą jak to urzeczywistnić.

m. 18 l. 5 kl. K. W. (1 r.). Do żadnego zawodu nie przygotowuje się, ale od dzieciństwa lubi strugać. Chciałby być stolarzem koniecznie. Szukać pracy pomagały mu panie z Ob. Kom. Pom. Społ. „dawały mnie do fryzjera, ale to nie dla mnie”. Chciałby ukończyć szkołę rzemieślniczą „mówili, że tu będzie, tylko jej jakoś nie widać”.

Wreszcie spotykamy wyraźne życzenie zawodowe i wysiłki własne dla nauczania się zawodu u chłopca 16-letniego, który chce zostać szewcem.

Umie już zelować buty. Chciałby się dostać do terminu, ale narażenie wciąż stara się o znalezienie jakiegoś zarobku, chodzi po sklepach i pyta, czy go gdzie nie przyjęli. Zbierał piłki tenisowe, pomagał koledze zmywać butelki w mleczarni. Właściciel mleczarni obiecał, że go przyjmie, jak będzie potrzebny jeszcze jeden chłopiec.

Oczywiście chłopiec ten nie nauczy się rzemiosła, będzie zmywał butelki, aby pomóc rodzinie. Ojciec pracuje czasowo na budowie, matka nie pracuje; jest jeszcze w domu staruszka babka i 5-ro młodszego rodzeństwa. Los najstarszego syna jest przesądzony.

W warunkach, w których żyje ta młodzież przeprowadzenie jakiegokolwiek planu jest niemożliwe. Wiele młodych sił marnuje się przez to. Oto przykłady zmagania się z losem młodzieży zdolnej i energicznej.

m. 16 l. w rodzinie całkowicie bezrobotnej, która dawniej miała pewien dobrobyt. Ojciec był kowalem, matka krawcową. Pracował przez rok jako chłopiec u fryzjera. Usunięty niespodziewanie zabrał się zaraz do sprzedawania gazet. Wychodzi o 4 rano, sprzedaje gazety do 7-ej, potem idzie na kursy dla młodocianych. Zarabia 80 groszy do 1 zł dziennie, zarobione pieniądze oddaje na utrzymanie rodziny. W wolnych chwilach rysuje, czasem słucha muzyki pod oknami restauracji. Bierze książki z biblioteki. Marzy o tem, aby skończyć szkołę rysunkową, ale nie ma żadnej nadziei, aby to było kiedykolwiek możliwe, nie ma też żadnych innych planów, bo musi sprzedawać gazety, aby utrzymywać rodzinę.

Jest to niewątpliwie chłopiec o wyjątkowych zdolnościach, zaradności i odpowiedzialności życiowej, skoro straciwszy niespodziewanie pracę u fryzjera, bierze się natychmiast do sprzedawania gazet i utrzymuje rodzinę, a nadto zdobywa się na wysiłek pracy wieczorowej na kursach mimo wczesnego wstawania do pracy. Widać, że pod każdym względem mógłby rozwinąć się bardzo (muzyka, rysunki, książki). Jednak mimo zdolności i zaradności los jego zapowiada się bardzo źle. Gdy przestanie być gazeciarem będzie bezrobotnym — bez przygotowania zawodowego.

W najlepszych nawet wypadkach występuje to samo zjawisko, praca młodocianego jest początkiem bez dalszego ciągu, jest wstępem do nieznaney jeszcze historii życia, która zapowiada się źle, jeżeli nie beznadziejnie.

Brak wykształcenia lub doksztalcenia musi zatrzymać wczesnie karierę życiową gońców i „chłopców”. Nawet gdy młodociany jest na drodze do opanowania zawodu przez praktykę (kelner, ślusarz), to przerwanie pracy grozi mu w każdej chwili wykolejeniem z drogi na którą dostał się z wielkim trudem. Nawet przykłady pracy najlepszej, jakie w tej grupie występują taki właśnie mają charakter.

m. 20 l. w rodzinie robotniczej zupełnie bezrobotnej 10 osób w izbie, badany śpi z 2-ma braćmi na jednym posłaniu na ziemi. Po skończeniu 6 kl. wziął się do sprzedawania gazet. Po 3 latach przestał, „bo był za duży”. Potem był „chłopcem“ sprzedającym owoce na peronie, wreszcie kelnerem w bufecie kolejowym (zarobki 10 zł. tyg.). Jest w przededniu bezrobocia. Stoi wobec konieczności szukania jakiegokolwiek pracy.

Pracuje w wyjątkowym zawodzie, gdzie możliwe jest stopniowe przejście od biegania z owocami po peronie do pracy kelnera w restauracji kolejowej. Możliwy jest tam awans przez samą praktykę, choć oczywiście doksztalcenie zwiększyłoby jeszcze kwalifikacje i możliwości zarobkowe młodocianego. Doszedł własnym wysiłkiem do dużego rezultatu na obranej drodze, ale ta droga urywa się.

W innym wypadku w znacznie lepszych warunkach materialnych rodziny widzimy również, że praca chłopca jest bez przyszłości. Jest to rodzina nie w nędzy, ale wykolejona, z a g r o ż o n a nędzą.

Ojciec niewykwalifikowany robotnik, miał sklep spożywczy przez kilkanaście lat i uciął trochę grosza. W 1929 r. zlikwidował go z powodu złego stanu interesów. Poziom materialny i kulturalny rodziny przewyższa znacznie rodziny innych młodocianych z tej grupy. Młody człowiek po skończeniu 6 kl. szk. pow. pracował przy fabrykacji aparatów kinematograficznych i transformatorów. Miał niewątpliwie pracę kształcącą, choć daleką od tego, co można by nazwać dobrymi warunkami pracy. Lubił swoją pracę, sprawiało mu zadowolenie, „gdy miał pracę ciekawą, gdy mógł się czegoś nauczyć”. Pracując nie mógł mieszkać u rodziców, bo był za-

jęty od rana do późnego wieczora, a czasem musiał pracować i po nocach, a do domu miał daleko. Pracował po 12—14 godzin. Nie miał odpoczynku niedzielnego, nie miał urlopu za ubiegły rok. Godziny pracy nie były ściśle określone tak, że właściwie nie miał dla siebie czasu wolnego. Zwolniony został wskutek likwidacji firmy. Obecnie szuka koniecznie zajęcia zarobkowego. Nie myśli o szkole ani o doksztalceu zawodowem w tej dziedzinie, z którą już zapoznał się trochę praktycznie, ale gdzie awans jest niemożliwy bez teoretycznego przygotowania. Chce koniecznie z a r a b i a ć n a t y c h m i a s t.

Czy nie spotykamy się wcale z **kształceniem zawodowem** wśród tej młodzieży?

W doksztalcającej szkole zawodowej jest na tokarstwie 16-letni syn bezrobotnego kowala.

Co myśli o swojej przyszłości? Myśli podobnie jak ci, którzy nie uczą się wcale.

Po ukończeniu szkoły jeszcze tokarzem nie będzie, musi iść na praktykę. Szkoła nie daje świadectwa czeladnego. Pragnąłby dostać się do Skody lub do Państwowych Zakładów Lotniczych na praktykę. Niema żadnej nadziei otrzymania pracy lub praktyki. Ojciec nie ma takich z n a j o m o ś c i, żeby mu pomogli. Chciałby bardzo pracować; wszystko jedno, coby robił.

Więc i on mimo wykształcenia zawodowego dochodzi do tego, że w s z y s t k o m u j e d n o, c o b ę d z i e r o b i ł.

W trzech rodzinach, które należą „do zagrożonych nędzą”, ale jeszcze „niepograżonych w nędzy” (por. Rozdz. I), widzimy 3 młodych ludzi, których los przeciwstawić można pozostałym, bo w życiu ich jest: p l a n, c e l, k o n s e k w e n t n e w y s i ł k i.

Bliższa analiza ich sytuacji rodzinnej wykazuje, dzięki jakim czynnikom było to możliwe.

m. 20 l. o — *lokaj* bezrobotny od kilku lat. Rodzinę utrzymuje mieszkająca razem starsza siostra krawcowa i brat czeladnik szewski. Dbają oni o przyszłość młodszego brata. On pracuje dużo i bardzo wytrwale. Jest uczniem w drukarni z pensją 8 zł. tygod-

niowo i równocześnie chodzi do szkoły graficznej doksztalcającej. Naukę przerwał po skończeniu sześciu kl. bo przeprowadzili się z prowincji do Warszawy. Szkołę powsz. lubił. Obecnie ze szkoły zawodowej graficznej jest bardzo zadowolony. Szczególnie interesują go fizyka i chemja, które mu są potrzebne do zawodu. Szkoła ta najzupełniej odpowiada jego zainteresowaniom. Jest mu tylko ogromnie niewygodnie z chodzeniem, bo po pracy nie ma chwili czasu odetchnąć, a już musi pędzić do szkoły. Od początku upatrzył sobie drukarstwo. Także brat zachęcał go do tego zawodu, twierdząc, że to „lekki fach“ (brat jest szewcem). Ten zawód i jemu najlepiej się podobał, choć sobie inaczej ten zawód wyobrażał. Zdawało mu się, że drukarz od razu sam wydaje gotową książkę, a tymczasem książka przechodzi przez wiele rąk. Pracy szukał przez rok. Przez tydzień był u krawca, ale rzucił to, bo nie chciał odnosić ubrań. Pracę w drukarni dostał z ogłoszenia.

Młodzieniec ten mógł się dostać do drukarni dzięki kilku czynnikom sprzyjającym: wystarczający poziom intelektualny, zawodowe zainteresowania, „upatrzył sobie drukarstwo”, choć bardzo mało jeszcze o drukarstwie wiedział; w rodzinie miał pomoc materialną i oparcie moralne, rodzina dbając o przyszłość chłopca pochwalała to, że nie chciał robić byle czego, mimo ciężkich warunków materialnych obecnych. Dzięki temu mógł wykorzystać szczęśliwy i rzadki przypadek: ogłoszenie o wolnem miejscu w drukarni.

Można uważać jego warunki za najkorzystniejsze w całej grupie. Uczy się zawodu, wierzy, że będzie mógł pracować w tym samym zawodzie w przyszłości. Wchodzi on w atmosferę zawodową w samej drukarni, w szkole graficznej i w Zw. Zawodowym do którego należy. Nauką interesuje się, bo jest ona we właściwy sposób związana z jego pracą, odpowiada zainteresowaniom, rozbudzonym przez praktykę (fizyka, chemja).

Znamienne jest jego poczucie własnej lepszości: „z chłopcami z sąsiedztwa nie zadaje się, to są inni chłopcy”. Chęć zdobycia wykształcenia i o d z y s k a n i a dobrobytu jest po-

teżnym bodźcem pobudzającym go do pracy i do nauki. Ma poczucie, że jego wysiłki nie są bezcelowe.

W dwóch wypadkach jeszcze spotykamy się z kształceniem zawodowym, obaj chłopcy ukończyli szkołę powszechną.

Jeden jest uczniem Szkoły Rzemieślniczej im. Konarskiego. Uczy się chętnie, ma zamiłowanie do ślusarstwa, ma nadzieję, że dostanie pracę po skończeniu szkoły. Ojciec ślusarz stracił stałą pracę 5 lat temu. Matka nigdy nie pracowała. Z czego żyje rodzina? Rodzinę otrzymuje brat szofer, który łoży też na naukę młodszego brata.

Drugi jest już absolwentem szkoły im. Konarskiego. Ojciec ślusarz — pracował w Państwowej Wytwórni Uzbrojenia do 1931 r. Matka pracuje do tej pory w Wytwórni. Przez protekcję ojca dostał się do Państwowej Fabryki Karabinów, jako praktykant ślusarski. Chciałby się uczyć dalej, chciałby się zapisać na Kursy Tow. Kursów Technicznych.

Widzimy na tych przykładach, jak bardzo zależą losy chłopca po skończeniu szkoły powsz. od warunków materialnych rodziny, od atmosfery w rodzinie, od kręgu znajomości rodzinnych. Widzimy też, że na tle sprzyjających okoliczności zewnętrznych dużą rolę odegrać mogą walory osobiste młodocianego: zamiłowanie do pracy, chęć dalszej nauki, wytrwałość.

Od jakich zatem czynników **zależy los badanej młodzieży?** Wyróżnić możemy grupę najbardziej dorywczej i niewykwalifikowanej pracy, która przeważnie pokrywa się z taką samą pracą ojca. Są to przede wszystkim synowie murarzy, furmanów, robotników niewykwalifikowanych. Los tych chłopców jest z góry wyznaczony. Możliwość wyboru sprowadzona do zera, nie kończą nawet 3 kl., idą wcześniej do roboty, tej samej, którą robi ojciec, z której żyje w nędzy wraz z całą rodziną. Życie chłopca wchodzi nieodwołalnie na tory życia ojca. Początek i ewentualny koniec jego kariery życiowej

wyglądają zupełnie podobnie; dorywcze furmanienie, sezonowe prace na budowie, lub u ogrodnika, a dalej przepelnione mieszkanie, głód, brak mydła i książki, dzieci znowu nie będą mogły się uczyć i t. p., słowem młodociany tkwi w zamkniętym kole dziedzicznej nędzy. Wyjścia z niego znaleźć nie może. Wszystko utrudnia mu wydostanie się, choć trochę wyżej.

Jest półanalfabetą, co ma robić? Ojciec murarz zabiera go na budowę lub szwagier - furman na wóz tak, jak ojciec ślusarz stara się dla swego syna o praktykę u znajomego ślusarza. Krąg znajomości własnych i rodzinnych tak ważny dla zdobycia pracy, niewiele mu pomoże. Bo kto jest sąsiadem lub sublokatorem rodziny nędzarza — taki sam murarz, furman, rob. niewykwalifikowany, żebrak. Kto są koledzy obdartego półanalfabety noszącego węgiel — tacy sami chłopcy jak on; „poubierani” nie chcą z nim gadać. Nędza rodziców, brak wykształcenia, brak „znajomości” sprzęgnięte razem trzymają go na najniższym szczeblu społecznym. Nie może wyjść z lumpenproletariatu. Nie zna pracy innej jak dorywcza, krótkotrwała, zmienna praca fizyczna, nie wymagająca żadnego przygotowania i nieprzygotowująca do niczego.

Życie wypełnione jest troską o zaspokojenie organicznej potrzeby — odżywiania, chodzi dosłownie o zachowanie życia w sensie biologicznym. O rozwoju potencjalnych sił duchowych, o ich spotęgowaniu nie może być mowy.

Jednakże jest to młodość, okres wzmożenia sił żywotnych, dążenia do działania, do znaczenia.

Czyż nie przejawia się to wcale? Zapewne, przejawia, często w uporczywym domaganiu się pracy, w narzekaniu na brak pracy. Najprymitywniejsza nawet praca zaspakaja to dążenie tak silne jak organiczny głód białka i węglowodanów. Do zadowolenia z tego „że najedzony” dołącza się też i to „że czas ma wypełniony”, wreszcie i to, czego wypowiedzieć nie umie, że jest do czegoś potrzebny „na budowie”, że więcej znaczy w rodzinie i wśród rówieśników.

Takim jest los młodocianych w rodzinach zdecydowanej i beznadziejnej nędzy, które stanowią jądro grupy badanej. W innych, które są jakby „na pograniczu”, o losie młodocianego decydują czynniki czasem wyraźnie występujące: czas trwania bezrobocia ojca, pomoc dalszej rodziny; oraz trudne do określenia: jak atmosfera rodzinna, jej dawne zasoby, dążenia, znajomości, osobista dzielność młodocianego.

Trochę lepsza sytuacja rodziców, trochę większe wykształcenie młodocianego, inny krąg znajomości rodziców stwarzają dla chłopca trochę większe możliwości życiowe, chociaż cięży nad nim konieczność natychmiastowego zarobkowania, aby pomóc rodzinie. Ta młodzież energiczniej szuka zajęcia, z większą wiarą w siebie próbuje różnych prac i w większym jeszcze stopniu potrzebuje potwierdzenia swojej wartości. Ta nuta brzmi w łobuzerskim samochwalstwie: „Wszystko umiem robić czemu nie, nie jestem byle głupi”.

Więcej tu pola dla wykazania swojej wartości, czasem istnieje choć w wąskim zakresie możliwość wyboru. Jednostki zdolniejsze i dzielniejsze mogą przejawiać swoją wartość i rzeczywiście wykazują pomysłowość, energię i wytrwałość. Czy rozwijają się dzięki temu i osiągają zamierzone cele? Nie dzieje się tak, bo naogół trudności tych chłopców są za wielkie, aby były kształcące, to nie bodziec wzmagający siły, ale b a r j e r a, które je paraliżuje.

Nie mierzą „sił na zamiary”, napewno nie, ani nawet „zamiarów według sił”, bo zamiarów żadnych nie mają. Nad ich życiem obecnym ciąży bezplanowość i tymczasowość, przyszłość jest nieznaną i niepewną. Wyjątkowe warunki, dzięki którym kilku chłopcom udało się zdobyć zawodowe wykształcenie i stałą pracę potwierdzają tę prawdę, że poniżej pewnego minimum sprzyjających okoliczności zewnętrznych osobiste walory

młodzięży nie mogą wpłynąć decydująco na jej los.

Na Ochocie istnieje zapotrzebowanie na niewykwalifikowaną pracę młodocianych, ale zapotrzebowanie mniejsze niż podaż. Wskutek tego chłopcy, nie umiejący robić nic innego jak nosić węgiel lub furmanic, są skazani, jeżeli nie na zupełne bezrobocie, to na dorywczą pracę, co też równa się nędzy. Pod względem kulturalnym praca ta utrzymuje młodocianego na poziomie najniższym, nawet, gdy jest pracą stałą, np. furgonisty w piekarni. Dzieje się tak na przedmieściu Warszawy, gdzie istnieją różne kursy, biblioteki, organizacje. Nadawali by się ci chłopcy na robotników fabrycznych, ale ta droga w obecnej chwili jest dla nich zamknięta. Żaden nie pracuje jako niewykwalifikowany robotnik w fabryce.

Również zapotrzebowanie na chłopców i gońców jest mniejsze, niż ilość kandydatów z 5 lub 6 kl., pochodzących z rodzin bezrobotnych — tembardziej, że „miejsca lepsze” są dla nich niedostępne, bo są źle ubrani, wskutek bezrobocia rodziców mają mniej „znajomości” niż inni. Wskutek tego b e z r o b o c i e m ł o d z i e ż y grozi najsilniej dzieciom bezrobotnych rodziców.

Zaradzenie temu wykracza poza możliwości akcji opiekuńczej. Bezsilna tu jest też akcja oświatowa. Minimalny program wysuwa chłopiec, który mówi, „źle, że nie zrobią takiego porządku, żeby dać wszystkim jeść i zapędzić do roboty”. Dla chłopców z najniższego szczebla takie rozwiązanie byłoby spełnieniem jedyne go ich pragnienia „robić byle co i najeść się”.

Problem wykracza poza granice naszej ankiety i poza granice Ochoty. Ilu jest na Ochocie, w Warszawie, w Polsce takich młodych ludzi, którzy pragną „robić byle co i najeść się”. Jak należałoby ich wprowadzić w produkcję, jak podnieść ich poziom kulturalny?

Ilu jest takich, którzy mają już ż y c z e n i a i z a m i ł o w a n i a z a w o d o w e, odczuwają jako umniejszenie życia

pracę bylejaką, którą robią z konieczności, chcą nietylko pracy, ale pracy o d p o w i e d n i e j d o s w o i c h z d o l n o ś c i, chcą też awansu społecznego, nie chcą trwać na najniższym szczeblu, chcą rozwoju kulturalnego nietylko w pracy, lecz i poza pracą.

W tej grupie są to tylko nieliczne jednostki, wystąpią liczniej i wyraźniej w grupie byłych absolwentów.

Przedstawiony obraz nie jest to obraz statyczny, ale proces zmienny, którego przebieg zależy od ogólnego położenia gospodarczego. Widzimy, że w chwili obecnej koło dziedzicznej nędzy zamknięte jest mocno, poziom lumpenproletariatu utwierdzony tak, że młodociany nie może się z niego wydostać, przechodząc do proletariatu fabrycznego. I ta właśnie najniższa sfera powiększa się: bezrobotni rzemieślnicy i robotnicy, zbankrutowani sklepikarze przechodzą do dorywczej pracy, do życia z zapomóg, do rezygnacji z kształcenia dzieci. Jednak atmosfera i tradycja rodzinna, dawne znajomości, jakieś zasoby materialne czy kulturalne wszystko to jeszcze ma znaczenie dla losu młodzieży. M ł o d z i e ż r o d z i n z d e k l a s o w a n y c h m a j e s z c z e c o k o l w i e k l e p s z e s z a n s e ż y c i o w e, niż młodzież z rodzin, którym się nigdy lepiej nie powodziło.

Wylania się tu ważne pytanie: w jakim tempie odbywa się ten wyścig do najniższego stopnia? Wydaje się, że prędzej niż wyścig ku stopniom wyższym. Zobaczmy w grupie byłych absolwentów tych, którzy „wybijają się” i mogą dźwignąć bezrobotne rodziny. Jest ich niezmiernie mało.

D z i e w c z ę t a

W chwili przeprowadzania badań wśród 30 dziewcząt z rodzin zarejestrowanych w Sekcji Opieki Matce i Dziecku pracowało 12 dziewcząt. Nie pracowało 18. Z tego 3 uczęszczały do szkoły dziennej. Ogółem pracowało 23, zmieniały przeważnie pracę po kilka razy.

Praca dziewcząt tej grupy posiada charakter pracy niewykwalifikowanej i zmiennej, podobnie jak i chłopców. Dziewczęta nie mają żadnego planu i dążeń innych, jak natychmiastowe zdobycie jakiegokolwiek pracy, dającej choćby minimalny zarobek.

Bezrobocie dziewcząt ma inny charakter niż bezrobocie chłopców. Nie doprowadza do zupełnego rozpróżniaczenia i włóczęgostwa, bo w domu jest zawsze robota dla dziewczyny.

18-letnia dziewczyna bezrobotna utrzymuje w porządku izbę, w której mieszkają 2 rodziny, razem 10 osób, zajmuje się 5-giem młodszego rodzeństwa, chodzi do kuchni magistrackiej po zupełę, czeka tam około dwóch godzin. Oprócz tego gotuje jeszcze jedzenie dla obu rodzin.

I inne mają w domu roboty dosyć. Jednakże chcą bardzo pracować i zarabiać.

Jak pracują te dziewczęta?

Posługi, praca u ogrodnika, pomoc w sklepie spożywczym (łącznie z robotą w kuchni), krawieczyna, fabryka, to już wszystko.

Te, które „posługują” i te które pracują u ogrodnika, opuściły niższe klasy szkoły powszechnej, aby móc zarobkować lub dlatego, że źle im szła nauka. Odbywa się zatem dla tej pracy jakby selekcja najbiedniejszych i najniezdolniejszych.

Służba w niezamożnych rodzinach ochockich jest ciężka i niezawsze pewna jest wypłata wynosząca od 10 do 15 zł. m.

k. 20 l. 3 kl. Zaczęła chodzić na posługi, przestała, „bo pani miała fochy, potem dostała inną posługę, pani też była niedobra”.

k. 18 l. 4 kl. Przez pół roku posługiwała za 15 zł. miesięcznie, przestała, bo pani nie miała czem płacić. Pani była nerwowa, ale „nie odpowiadałam”.

W kilku wypadkach służba łączy się z pomocą w sklepiku spożywczym i jest wtedy dla dziewczyny drogą do upragnionego awansu.

Pracodawczyni obiecuje, że jak się przeniesie do większego lokalu, to przyjmie wtedy inną dziewczynę do kuchni, a jej „postąpi” i weźmie ją do sklepu. Ma utrzymanie w sklepie i 10 zł. Pieniądze oddaje matce, kupuje sobie tylko to, co jej potrzebne np. pończochy.

Chęć posiadania lepszego ubrania bywa bodźcem do szukania pracy, stare ubranie jako wynagrodzenie jest osobliwą formą zarobkowania spotykaną wśród tych dziewcząt. Np. pierze u sąsiadki za ubranie, pomaga służącej za ubranie.

Pójście do służby jest uważane za pracę najgorszą nawet przez dziewczęta na najniższym poziomie.„chciałaby pracować, cokolwiek dostać, c h o ć b y d o s ł u ż b y, byle zarabiać”, mówi dziewczyna w skrajnej nędzy, która przez 3 lata sprzedawała obwarzanki na ulicy. Skończyło się to, gdy zachorowała z potłuczenia, któremu uległa raz, gdy gonił ją policjant, a ona z przestachu nie zauważyła nadjeżdżającej takśówki.

W porównaniu z takimi formami pracy, p r a c a w f a b r y c e staje się najwięszym marzeniem.

Porównanie służby z **fabryką** wypada zawsze na korzyść fabryki.

Nie uczyła się żadnego zawodu. Marzy o dostaniu się do fabryki, bo „za skarby” nie chciałaby pracy wykonywanej w domu, gdzie dzieci nie dają spokoju i męczą.

Pragnieniem jej tak jak wszystkich dziewcząt z tego domu jest pracować w fabryce (niedaleko jest Fabryka Monopolu Tyt.). Te dziewczęta z ich korytarza, które wychodzą co rano całą gromadą, są wesole, śmieją się, dokazują.

Marzy jak wszystkie dziewczęta z tego domu o pracy w fabryce, bo się przy tem nie napracuje i zarobi sobie (zarobki 2 zł dziennie), czasu ma więcej. ...Za najszczęśliwsze w swoim otoczeniu uważa te dziewczęta, które pracują w fabryce, bo się same utrzymują i mogą się ł a d n i e u b r a ć.

Nie narzeka nawet na pracę w fabryce młoda kobieta, która urodziła martwe dziecko wskutek pracy w fabryce w okresie ciąży (schylona postawa, praca nóg).

Poziom intelektualny tych, które po opuszczeniu 3, 4 kl. poszły „do służby” lub do fabryki jest bardzo niski. Doksztalcenie się systematyczne jest zjawiskiem wyjątkowym. (Por. rozdz. *Nauka*). Z książek czytane są brukowe powieści o erotycznej lub kryminalnej treści. (Por. rozdz. *Skala Potrzeb Kulturalnych*).

Krawieczyna ma zwolenniczki i przeciwniczki.

Przy krawieczynie wchodzi w grę względy praktyczne (szycie dla siebie) i uzdolnienia osobiste.

k. 16 l. 4 kl. Pracuje u ogrodnika, marzy, aby zostać krawcową, ma zdolności do szycia.

k. 18 l. 6 kl. Marzy o krawieczynie, pracuje w fabryce zapalek.

Jeszcze przykład zamięłowania i zdolności.

Gdy ma czas wolny wyszywa. Szyć lubi też, ale już nie tak. Jeżeliby można wyszywać „szczególniej kolorowe”, to wyszywałaby całe życie.

Bywa i przeciwnie, że dziewczęta bez odpowiednich uzdolnień i zamięłowań idą do pracowni krawieckiej.

Dowiedziała się przez koleżankę o krawcowej. Pracowała właścicielką i ona. Nie podobało jej się, że nie było zarobku, tylko z odnoszenia sukien, że długo trzeba było pracować (od 9 r. do 8 w.). Co to za praca lamować, przyszyć zatraski, guziki. Nie ma do tego zdolności. Rzuciła krawiectwo, gdy się dowiedziała przez kuzyna o *introligatorni*. Podoba jej się ta praca. Przez 2 tygodnie jej nie płacili, potem 5 zł., teraz 6 zł. Wszyscy są grzeczni. Pracują razem z nią 3 osoby.

Tutaj występują wszystkie przyczyny, które wywołują u dziewcząt niezadowolenie z krawieczyny: brak właściwych zdolności, brak stałych zarobków, nieustalone godziny pracy. Charakterystyczna jest też w tej wypowiedzi łatwość, z jaką

dziewczęta opowiadają o sobie, znaczenie ludzi, z którymi stykają się w pracy (większe niż czynności wykonywanych), rola znajomych w znajdowaniu pracy.

Jak szukają pracy dziewczęta?

Zanim dostała się do krawcowej szukała pracy przez Kurjer Warszawski. Dowiedziała się od koleżanki, że tak można znaleźć pracę. Była z 5 razy w różnych sklepach bardzo się bała. Wszędzie było: albo już przyjęto pracownicę; albo, że zadaleko mieszka i t. p. Nie raz bardzo opryskliwie ją przyjmowano.

Nie wszystkie szukają pracy tak uciążliwie: są takie, które „mają szczęście do pracy”.

Była tylko 3 razy w Kurjerze Warszawskim przejrzeć ogłoszenia i zgłosiła się do magazynu mód. Kazano jej przyjść z matką i została zaraz przyjęta. Mówi dużo o swojej szefowej: lubiła ją jak córkę, interesowała się nawet jakie ma warunki w domu, raz nawet była u niej w mieszkaniu.

Dzięki radom i pomocy instytucji społecznych (Sekcja P. M. i Dz., Świetlice Zw. Pracy Ob. Kobiet) niektóre dziewczęta kształciły się zawodowo, ale niezawsze rezultat tego był dodatni.

Przyczyną jest zapewne nie tylko ogólne bezrobocie, ale też brak odpowiedniego poradnictwa zawodowego i odpowiednio zorganizowanego pośrednictwa pracy dla młodocianych.

Jest na kursach bielizniarsko-krawieckich, ta nauka nie podoba jej się. Woląaby pracę w Zakładzie Graficznym.

Skończyła kurs bielizniarstwa i krawiectwa — pracuje w fabryce.

Skończyła kurs handlowy — pracuje u krawcowej.

Bywa też, że rada najlepsza nie może być wykonana, bo warunki zmuszają dziewczęta do podporządkowywania celów dalszych bliższym doraźnym potrzebom.

Dziewczyna 16-letnia skończyła 6 kl. szk. powsz., jest obecnie w szkole gospodarczej, do której skierowała ją kierowniczka szkoły powszechnej. Miała do tego zdolności, chciałaby skończyć szkołę, ale równocześnie mówi: gdybym przypadkiem znalazła pracę, to r z u c i ł a b y m szkołę, bo w domu ciężko. Ojciec jest robotnikiem kolejowym zredukowanym w 1931 r. Matka z a r a b i a d o r y w c z o klejeniem torebek.

Prawdopodobnie ta dobra uczenica szkoły gospodarczej nie skończy szkoły gospodarczej, choć ma odpowiednie zdolności, rzuci szkołę, zacznie zarabiać jak matka d o r y w c z ą, n i e w y k w a l i f i k o w a n ą p r a c ą.

Świetlice Zw. Pr. Ob. K. prowadziły naukę trykotarstwa, ale i to niezawsze odpowiadało zamierzonemu celowi.

Lubi pracę trykotarstwa, której nauczyła się w świetlicy. Robi obecnie w domu bluzki włóczkowe i zarabia w ten sposób około 15 zł miesięcznie, nie jest to zarobek wystarczający. Szuka pracy, chciałaby się dostać do pralni „Asko”.

Dziewczęta uczyły się chętnie trykotarstwa w nadziei zarobku, nauczywszy się robiły bluzki wełniane w domu na sprzedaż. Rychło jednak przekonywały się one, że zarobki otrzymywane z pracy trykotarskiej są niewystarczające. Nie miały pieniędzy na zakupienie wełny, nie umiały dotrzeć bezpośrednio do klientek. Zniechęcone zaczynały znowu poszukiwanie innej pracy.

Tak, że mimo niewątplivej korzyści z przyswojenia sobie umiejętności „szydełkowania” było to jednak doświadczenie, które nie wprowadzało w życie dziewcząt najbardziej potrzebnych elementów: planu, ciągłości, konsekwentnych wysiłków w jednym kierunku.

Różnorodnej **pomocy** potrzebowałyby badane dziewczęta, aby te, które mają zdolności do rękodziela, mogły uczyć się zawodu i otrzymać potem pracę, aby te, które idą do służby, nie były zamęczanem „popychadłem”, ale wykwalifikowaną pracownicą domową, aby dziewczyna żyjąca ze sprzedaży obwa-

rzanków nie musiała uprawiać handlu pokryjomu i z narażeniem życia uciekać przed „władzą”, aby robotnica pracująca w fabryce zdawała sobie sprawę z tego, kiedy praca może być dla jej zdrowia a nawet życia niebezpieczna; wreszcie, aby dziewczęta pracujące i zarabiające pragnęły nietylko „lepszego ubrania”, ale też lepszego mieszkania, lepszego gospodarowania, lepszej książki i kulturalnej rozrywki.

2. Byli absolwenci szkół powszechnych na Ochocie — grupa S

C h ł o p c y

W chwili przeprowadzenia badań wśród 54 absolwentów szkół powszechnych na Ochocie pracowało 19 badanych, nie pracowało 35, z tego 12 uczęszczało do szkoły dziennej, czyli bezrobotnych było 23.

Pracowało już w swoim życiu 27 chłopców.

..**Bezrobocie** młodzieży występuje w różnych formach. W niektórych rodzinach bezrobotnych spotykamy wypadki podobne jak w poprzedniej grupie: życie młodocianego bez pracy, bez nauki, bez rozrywki, bez sportu, wegetuje on po skończeniu 7 kl. podobnie jak ci, którzy szkoły nie skończyli.

Takim jest los 18-letniego chłopca, syna bezrobotnego niewykwalifikowanego robotnika, który skończył szkołę 3 lata temu. Nie pracował jeszcze nigdy. Nie należy do żadnej organizacji ani świetlicy. Sportu żadnego nie uprawia, prócz pływania w gliniankach, do kina nie chodzi. Szuka pracy wszystko jedno jakiej. Nie ma żadnych specjalnych zamiłowań. W szkole powszechnej uczył się introligatorstwa — może być introligatorem.

Tutaj sytuacja jest pogorszona jeszcze przez to, że chłopiec mieszkając daleko na Rakowcu, nie widuje swoich dawnych kolegów, nie bierze już, jak inni chłopcy książek z biblioteki. Ma mniej kontaktów społecznych także dlatego, że ojciec oba-

wia się wszelkich organizacyj młodzieży. Mówi, że wolałby dziecku łeb ukłócić, niż „żeby miał należeć do tych band...”

Podobnem wegetowaniem i zamaskowanym bezrobociem jest praca 20 l. młodzieńca, pomagającego rodzicom w budce z wodą sodową. Najgorsza jest sytuacja syna bezrobotnego murarza, chłopca 18-letniego, który od 9-go roku życia choruje na zapalenie stawów.

Przez 4 lata używał aparatu ortopedycznego, który obecnie jest zniszczony. Ojciec jest od półtora roku bez stałej pracy, nie należy do Kasy Chorych. Chłopiec nie ma żadnej opieki lekarskiej. Jest to spokojny, inteligentny chłopiec, który chce bardzo pracować, aby pomóc rodzicom.

Sytuacja tego bezrobotnego chłopca z chorą nogą, zawiera w sobie cały problem młodocianych chorych, lecz zdolnych do pracy. Jest to najjaskrawszy dowód potrzeby indywidualnej pomocy i indywidualnych porad dla znalezienia jednostce zajęcia właściwego dla niej, a pożytecznego społecznie.

Bezrobocie chłopców, którzy mają w domu warunki materialne znośne, przedstawia się inaczej. Z 8 chłopców 16-letnich niepracujących nie uważa się za bezrobotnych 5-ciu, bo mają za rok iść do następujących szkół: syn rekwizytora teatralnego do Szkoły Kadetów, syn krawca i syn policjanta do Szkoły Technicznej Kolejowej, syn ślusarza i syn technika w Skodzie do Szkoły Rzemieślniczej (tokarstwo metalowe). Jak spędzają czas ci chłopcy? Uczą się, ci którzy mają trudny egzamin wstępny przed sobą (Szkoła Techn. Kolejowa), inni wcale. Uprawiają sporty, wypożyczają książki z biblioteki szkolnej lub innej, chodzą na spacer i na zabawy taneczne.

Spędzają bardzo przyjemnie czas wolny, którego mają aż za wiele. Żaden nie pomaga w gospodarstwie domowym, ani nie stara się wykorzystać roku wolnego od nauki dla zarobkowania. Nie uważają się za bezrobotnych, wiedzą, że za rok pójdą do szkoły.

Podobny sposób życia zdarza się i wśród tych, którzy nie mają zamiaru iść do szkoły.

16-letni syn woźnego nocnego. Zarobkują 2 siostry trykociarki, mieszkające razem i starszy żonaty syn, mieszkający oddzielnie, który pracuje w instytucji wojskowej. Chłopiec uczyć się dalej nie chce, bo nic go specjalnie nie interesuje i nie wie, czym chce być. Cały czas ma teraz wolny. Wstaje późno koło 10-ej, trochę lata z kolegami, czasem załatwia coś bratu na mieście. Trochę czyta. Bierze książki z czytelnii. Do kina chodzi co tydzień. W lecie wiośtuje, pływa, gra w piłkę nożną. Cały dzień spędza na boisku w Parku Paderewskiego albo na Wiśle.

Rola sportu uderza nas i w następnym przykładzie.

20-letni syn robotnika stale pracującego na filtrach. Uprawia wiele sportów. Jest dobrym futbolistą i pływakiem. Pływa w basenie A. Z. S. Rozgrywa mecze piłki nożnej. Wyjeżdża często z drużyną na mecze na prowincję. Odczuwa wielkie zadowolenie po każdym wygranym meczu z rozgrywek o mistrzostwo. Był przez rok w szkole średniej (p. rozdz. *Nauka*, str. 33), pracował dorywczo u elektrotechnika przez kilka miesięcy, od 4-ch lat jest bez pracy.

S p o r t y o d c i ą g a j ą go zarówno od nauki jak i od szukania pracy. Trzyma się jednak na dobrym poziomie intelektualnym dzięki temu, że utrzymuje kontakt ze świetlicą przy Monopolu Tytuniowym i z biblioteką na stacji filtrów.

Niemniej jest to przykład marnowania się 20-letniego zdolnego chłopca, który staje się niewykwalifikowanym bezrobotnym.

Do jakiego stanu może doprowadzić ten tryb życia widzimy to u młodego człowieka, który żył do 20-go roku życia bez nauki, pracy i planów na przyszłość, mając w domu zapewnione utrzymanie.

Syn pałacza na kolei. Uczyć się nie chciał, choć miał zdolności do nauki. Skończył szkołę powsz. w 14-ym roku życia, z wynikiem dobrym. Do żadnego zawodu się nie przygotował. Pracował dorywczo po kilka dni w tartakach. Pracy nie szuka, bo wie, że nie znajdzie. Chciałby bardzo pracować, „bo w lecie, to czasem w kar-

ty wygrał, na papierosy i kino starczyło, a teraz bida... i nawet widoków żadnych niema na poprawę. Chciałby wyuczyć się na tapicera albo na muzykanta, zresztą wszystko mu jedno jaka praca, byle można zarobić". O tapicerstwie słyszał, że jest popłatne. Chciałby dążyć do tego, żeby się ożenić (ma narzeczoną), żyć jak człowiek, mieć być zapewniony i „bidy” żeby nie było. Jest zgnębiony stale, bo ciągle myśli o beznadziejnej przeszłości.

Tak wygląda moment, w którym młody człowiek zaczyna odczuwać przykre skutki beztroskich i bezplanowych lat poprzednich.

Marnuje się też najlepszy uczeń wśród abs. szkoły powsz.

18-letni syn palacza na kolei skończył szkołę powszechną w 14-ym roku życia z wynikiem b a r d z o d o b r y m. Jest przewodniczącym Koła b. absolwentów, które co dwa tygodnie urządza zebrania z referatami. Jest bardzo dobrym synem, pomaga matce w gospodarstwie, załatwia sprawunki, trzepie, sprząta, przynosi węgiel z piwnicy, szoruje podłogi (jedeny w tej grupie). Nie przygotowywał się do żadnego zawodu, mówi, że nie ma pojęcia, czego się uczyć. Pracował przez 10 dni u elektrotechnika, pokaleczył sobie ręce, zresztą praca się skończyła, przez dwa tygodnie układał kłepki w podłodze. Pracy szukał, stracił nadzieję, że znajdzie. Najchętniej poszedłby na praktykanta do majątku ziemskiego, bo nie lubi miasta. Po chwili mówi, że chciałby skończyć gimnazjum i iść na medycynę na uniwersytet. Miał podobno iść do szkoły rzemieślniczej, ale ojciec uważał, że nie warto, bo starszy brat skończył szkołę rzemieślniczą i też nie ma pracy. Uprawia kilka sportów: rower, ślizgawka, rzucanie kulą, siatkówka (gra w reprezentacyjnej drużynie). Czyta dużo: Sienkiewicza, Żeromskiego, Rodziewiczównę. Gra na bandioli. Chodzi co tydzień do kina. W karnawale tańczy co niedziela w świetlicy. Spaceruje po mieście z kolegami i panienkami.

Słowem robi mnóstwo przyjemnych i może pożytecznych rzeczy, ale nie pracuje i nie uczy się niczego. W poradni zawodowej nie był nigdy i tą właśnie sprawą najważniejszą dla siebie nie interesował się wcale, choć jak mówi szukał bardzo pracy. W cztery lata po skończeniu szkoły nie wie jeszcze

gdzie i czego się uczyć, mówi o maturze, o medycynie, o rolnictwie, nie wiedząc wcale, jak dojść do urzeczywistnienia tych pragnień. Bierze się do pracy dorywczej, bylejakiej. Odpowiednie badania psychotechniczne i informacje dotyczące istniejących szkół i zawodów mogłyby skierować na odpowiednią drogę chłopca, który pod względem intelektualnym i sprawności fizycznej przedstawia się raczej lepiej, niż jego koledzy.

Znamienny jest motyw, dla którego chłopiec nie poszedł do szkoły rzemieślniczej: ojciec twierdził, że i tak pracy nie znajdzie. Faktyczny stan zatrudnienia b. absolwentów szkół rzemieślniczych, zwłaszcza metalowców, jest dosyć duży, ale każdy bezrobotny absolwent wytwarza wokół atmosferę „bezrobocia” i zniechęcenia do kształcenia zawodowego.

Widzimy tutaj, w jaki sposób, syn wykwalifikowanego robotnika staje się niewykwalifikowanym bezrobotnym, schodzi zawodowo i społecznie p o n i ż e j s y t u a c j i r o d z i c ó w.

W rodzinie bezrobotnego obecnie kierownika robót budowlanych, którego zarobki dochodziły do 600 złotych znajdujemy podobny wypadek chłopca, który nie dąży do żadnych kwalifikacji zawodowych.

Jest to jedynak wałęsający się, żyjący z dnia na dzień. Warunki mieszkania, odżywiania, ubrania są lepsze niż w pozostałych rodzinach. (Chłopiec zajmuje z ojcem 2-pokojowe mieszkanie skanalizowane), jednakże bezrobocie ojca stwarza stan niepewności materialnej, który odbija się ujemnie na życiu chłopca. Opuścił szkołę powszechną mając 16 lat z niedostatecznym świadectwem. Do nauki ochoty nie ma. Interesuje się sportem. Należy do klubu sportowego, uprawia tam zapaśnictwo, lekką atletykę, pływanie. Do kina chodzi co niedziela, interesują go filmy lotnicze. Kiedyś marzył o zostaniu lotnikiem. Bezrobocie ojca pokrzyżowało te plany. (Jakie, tego dokładnie nie określa). 2 razy statystował do filmu po kilka dni bezpłatnie, raz zarobił 30 złotych. Chciałby zostać artystą filmowym.

Jest to typowy kandydat na wykolejca.

Przyczyny? Bezrobocie ojca i wynikająca z tego niepewność materialna i brak opieki. Ojciec daje synowi drobne doraźne kwoty na rozrywki, ale nie na wykształcenie. Ojciec zajęty szukaniem pracy (rozwód), mało interesuje się synem. W tym wypadku niepewność losu rodziny odbija się równie źle na losie chłopca jak stała nędza. Taki chłopiec próżnujący bez opieki, bez obowiązków, mało zdolny do nauki szkolnej trafia w środowisku wielkomiejskim na odpowiadające mu zajęcia to jest: sport i film. Fakt deklasowania się syna wskutek bezrobocia ojca wyjaskrawiony tutaj jest jeszcze przez rozbitcie rodziny i brak opieki. Charakterystyczny jest fakt, że chłopiec mieszka i odżywia się jeszcze znacznie lepiej niż chłopiec w rodzinie proletarjackiej, ale wykolejenie ojca odbija się przede wszystkim na rezygnacji z kształcenia. Chłopiec sam uważa się „za coś lepszego”. Mówi o świetlicy do której uczęszczał, że „był tam element gburowaty”, więc on zadawał się z „lepszymi”, ale to poczucie lepszości nie jest dla niego bodźcem do zdobycia wykształcenia.

Marzenia o lotnictwie i o grze w filmie to pożywka na której rosną nieczyszczalne plany bezrobotnych łazików, niewchodzących w realne życie.

Tak żyją chłopcy, których warunki materialne są znosne. To znaczy ojciec ma stały zarobek, zapewniający rodzinie wystarczające, choć często jeszcze bardzo skromne utrzymanie. Żyją tak, jak by mieli długie wakacje. Te wakacje wypełnione są w ogromnej mierze przez sport i kino. Ci chłopcy nie mają ani określonych zamiłowań zawodowych, ani zainteresowań umysłowych, obce im są też takie „manje”, „pasje”, „bziki”: jak fotografowanie, robienie zbiorów przyrodniczych, majstrowanie przyrządów technicznych i t. p., które rozwijają się zwykle u młodocianych w atmosferze pobudzającej umysłowo, jeżeli młodociany może

rozporządzać odpowiedniemi pomieszczeniami i przeznaczać na te cele jakieś choćby minimalne sumy pieniężne. Dlatego nie spotykamy tych objawów u młodzieży mieszkającej w przepelnionych mieszkaniach, która ani w rodzinie, ani kręgu znajomych, ani wśród rówieśników nie znajduje odpowiednich bodźców, ani przykładów.

Nie śpieszą się oni do niczego; nie śpieszą z ukończeniem szkoły powszechnej, ze wstąpieniem do szkoły zawodowej, z szukaniem pracy, rodzice nie przynaglają ich do pracy zarobkowej. Rok mniej, rok więcej nie gra roli; świadczą o tem wyraźnie fakty takie, jak przegapienie terminu zapisów, odłożenie o rok zapisu do szkoły zawodowej w rodzinie technika fabrycznego, który nie bierze pod uwagę, że młodociany mógłby o rok wcześniej zarabiać, gdyby wcześniej poszedł do szkoły.

Przyczyną jest nie tylko faktyczna trudność zdobycia pracy, ale też ogólna atmosfera gospodarcza. Brak bodźców wzmagających aktywność. Brak pędu do podniesienia poziomu życia nawet tam, gdzie zdawałoby się, że są braki dotkliwe np. ciasne mieszkanie. Ogólna obawa bezrobocia wywołuje brak zainteresowań zawodowych, wskutek tego nie uczą się, czy to w szkole zawodowej lub przez praktykę, chłopcy, których rodzina mogłaby materialnie temu podolać.

W ten sposób z przyczyny ogólnego niedostatku, pędzą ci chłopcy życie bardzo przyjemne, wypełnione sportem i tanimi rozrywkami. Jest to osobliwy p a r a d o k s w y c h o w a w c z y. Siły i pragnienie działania tej młodzieży wyładowują się bardzo silnie w sporcie. Wydaje się, że nie ustępuje ona pod tym względem młodzieży ze środowisk bardzo dobrze sytuowanych materialnie. Wiadomo, że z tej młodzieży rekrutują się „mistrze” piłki nożnej, kolarstwa i innych sportów.

Taki stan rzeczy jest narazie dla 16-letnich raczej przyjemny; narzekania spotykamy u 20-letnich, którzy chcą założyć rodzinę. Te lata bezrobocia wypełnione sportem i oczekiwaniem na pracę nie przyczyniają się do uświadomienia zawodo-

wego, 20-letni, który jest w tej sytuacji, mówi tak samo, jak i 16-letni: „że chciałby robić byle co”, lub wymienia różne zawody, których chciałby się „wyuczyć”.

Nie uczą się ci chłopcy rozporządzania swoim czasem ani odpowiedzialności za swe postępowanie, życie ich jest bezplanowe i przez to właśnie demoralizujące.

Wprawdzie życie ich nie jest obciążone przymusem przedwczesnej, zarobkowej pracy, która bywa hamulcem rozwojowym, ale posiada bardzo mało elementów użytecznych dla rozwoju indywidualnego i społecznego, chociaż uderzają nas tu przykłady chłopców, którzy utrzymują się na intelektualnym poziomie, wyniesionym ze szkoły. Wpływ świetlicy, biblioteki, Koła b. absolwentów jest widoczny, prawdopodobnie dzięki temu, że ci chłopcy posiadają lepsze przygotowanie szkolne i kulturalniejszą atmosferę domową.

Jak pracują chłopcy, którzy zaczęli szukać pracy zaraz po skończeniu szkoły powszechnej?

I w tej grupie spotykamy przypadkowe, dorywcze, krótkotrwałe zatrudnienia, ale nie są one podstawą utrzymania chłopca i jego rodziny, natomiast częściej spotykamy pracę stałą, którą pracujący za stałą uważa.

Rozpatrzmy naprzód sytuację 5-ciu **metalowców**, którzy pracują, jako praktykanci na ślusarzy warsztatowych lub fabrycznych. Są to chłopcy, którzy w domu nie zaznali nędzy, zarobione pieniądze mogą w pewnej mierze wydawać na siebie. Pracę dostali przez tak zwane „znajomości”. Doksztalcali się wszyscy, w doksztalcającej szkole zawodowej lub na specjalnych kursach.

16-letni syn kowala. Szkołę powszechną skończył w 15-ym roku życia z dobrym wynikiem. Jest praktykantem w zakładzie tokarsko-mechanicznym. Wybrał ten zawód, bo go lubił. Chodzi na I kurs Doksztalcającej Szkoły Zawodowej. Otrzymał pracę przez znajomych ojca. Chce skończyć praktykę i szkołę, do której uczęszcza.

20-letni syn szewca ma pragnienie śmielsze i plany dalsze, choć mówi, że nie kształcił się po skończeniu szkoły powszechnej z powodu „braku zdolności do nauki” i „braku funduszy”. Zaczął pracować w rok po skończeniu szkoły powszechnej. Jest uczniem praktykantem w ślusarni przedsiębiorstwa, w którym pracuje jego wuj. Pracę swoją lubi, ma zdolności do ślusarstwa. Chodzi na kursy samochodowo-lotnicze.

20-letni syn robotnika z Państwowej Wytwórni Parowozów pracuje od 4-let, skończył już Zawodową Szkołę Doksztalcającą z **b a r d z o d o b r y m w y n i k i e m i j e d n o r o c z n y K u r s R y s u n k ó w T e c h n i c z n y c h**. Był praktykantem w Sp. Akc. Parowozów, dostał się tam przez ojca. Obecnie jest czeladnikiem w Skodzie dzięki inżynierowi, znajomemu ojca. Chce kształcić się dalej i zostać technikiem. Zarabia 30 zł tygodniowo, wydaje na własne życie, ubranie i inne wydatki.

Stosunek ich do pracy, zainteresowanie techniką pracy, chęć dalszego kształcenia się wskazuje na to, że mamy do czynienia z elementem zdolnym i dzielnym. Blacharnia, ślusarnia, hala fabryczna „Skody”, lub „Parowozu”, warsztaty Polskich Zakładów Lotniczych interesują ich i imponują im. Wydaje się, że chłopcy o zainteresowaniach technicznych znajdują zaspokojenie pędu rozwojowego w tej pracy wprawdzie ciężkiej, ale interesującej dla nich i związanej z nadzieją awansu społecznego. Poza sprawami techniki, zaczynają się interesować zagadnieniem warunków pracy, norm płacy, stosunkiem zwierzchników, to zn. majstrów do podwładnych.

Spotkaliśmy wypowiedzi bardzo krytyczne:

Największą bolączką młodzieży robotniczej jest brak określonych norm pracy i płacy, pracuje po 10 godzin i więcej (praktykant ślusarski).

Najbardziej zgnębiony czuje się, gdy mu przerywają pracę i gdy jest niesprawiedliwie oceniana przez majstra (praktykant tokarsko-mechaniczny).

Są wśród b. absolwentów **4 gońcy**. W tem 3 chłopców z rodzin bezrobotnych, którzy musieli pomagać swoim rodzinom.

Mamy tu przykłady o wiele lepszej sytuacji gońców, niż w grupie poprzedniej. Gońcostwo było dla tych chłopców tylko ułatwieniem wejścia w życie, sposobnością do poznawania ludzi i innych zawodów. Po dłuższym lub krótszym czasie znaleźli sobie coś odpowiedniejszego. Jeden został frezerem w fabryce maszyn, dzięki poparciu dyrektora biura, gdzie był gońcem. Goniec w zakładzie dekoracyjno-malarskim zapisał się na kurs rysunku i stał się praktykantem malarskim. Goniec w Związku Spółdzielni (syn robotnika niewykwalifikowanego) stał się biuralistą w tej samej instytucji dzięki szkole doształcającej i Instytutowi Wiedzy Handlowej. Utrzymuje rodzinę z 10 osób. Marzy o maturze i Wyższej Szkole Handlowej, ale obowiązki rodzinne utrudniają mu zrealizowanie tego zamiaru.

Jednakże szkodliwa t y m c z a s o w o ś ć sytuacji gońca występuje jaskrawo w przykładzie 20-letniego młodego człowieka (syna bezrobotnego palacza), gońca w Domu Akademickim — za kilka miesięcy ma iść do wojska — czem będzie po powrocie z urlopu? To też marzy o pozostaniu w wojsku na zawsze.

Związek ścisły między rodzajem pracy młodocianego a możliwością i kręgiem znajomości rodziców widzimy w następującym przykładzie.

18-letni syn ogrodnika, zarabiającego 320 zł m. był w chwili badania od 3 m. administratorem domu z pensją 90 zł m. Poprzednio był przez 1 r. urzędnikiem w biurze Komisarjatu Rządu z pensją 120 zł. Posadę jedną i drugą otrzymał przez znajomych.

Charakterystyczne są przykłady **niezadowolenia z pracy**. W y b ó r p r a c y n a r z u c o n y przez rodziny, ze względu na krąg rodzinnych z n a j o m o ś c i, bywa przyczyną niezadowolenia młodocianego.

Niezadowolony ze swej pracy jest 16-letni chłopiec, umieszczony przez b r a t a (opiekuna) ś l u s a r z a na praktyce w zna-

jomem biurze instalacyjnym. (Chce on iść do Szkoły Kadetów. Brat nie zgadza się, bo chłopiec „mógłby być użyty do walk bratobójczych”).

Niezadowolony jest też ze swego losu 16-letni syn nieżyjącego już rzeźnika. umieszczony przez matkę u z n a j o m e g o rzeźnika. Chodzi do Doksztalczącej Szkoły Zawodowej. Z chłopca do posług po roku staje się uczniem, ma mieszkanie, życie i 3 zł tygodniowo. Mówi: „wiem, że rzeźnictwo może mi dać kawał chleba, ale ja wolałbym przymierać głodem, bylebym mógł malować i rzeźbić”. Ma zamiłowanie i zdolności do rzeźby i malarstwa. W chwilach wolnych maluje zapamiętałe. W izbie, w której mieszka z 2-ma innymi uczniami, na załuszczonej stole, na którym leżą płyty mięsa, chłopiec wykonywuje w wolnych chwilach kompozycje malarskie o śmiałych zestawieniach kolorystycznych.

Jest to typowy przykład silnych zamiłowań i zdolności artystycznych; wykazuje potrzebę pomocy dla młodzieży o uzdolnieniach artystycznych. Istnieją przecież zawody, w których zdolności chłopca mogłyby być bardzo pożądane, a nawet zostając w swoim zawodzie, mógłby poza pracą zarobkową uczyć się umiłowanego malarstwa.

Przyczyną niezadowolenia lub porzucania pracy bywają też **m a r z e n i a t r u d n e d o z r e a l i z o w a n i a**, zwłaszcza marzenia o lotnictwie lub szoferstwie.

Był gońcem z pensją 24 zł m. Po roku rzucił pracę gońca, bo to „była głupia praca”. Chciał się uczyć szoferstwa „zawsze był pełen czci dla maszyny, która się porusza”, ale na wszystkich kursach żądali bardzo wysokiej opłaty za naukę. Przez 2 lata był bez pracy. Potem pracował przy budowie autostrady z pensją 25 zł tygodniowo. Po 5 miesiącach został zredukowany.

Chce być lotnikiem i z tego powodu traktował prace swoje jako **t y m c z a s o w e** (był uczniem bronzowniczym, pracownikiem w piekarni, zajmuje się dorywczo, niefachowo fryzjerstwem). Ma zamiar iść do Szkoły Lotniczej w Bydgoszczy. „Od małości marzył o lotnictwie”.

Pracował jako pomocnik administratora domu. Chce wyuczyć się monterstwa lub tokarstwa metalowego, by potem zostać mechanikiem-lotnikiem. Zna monterów, którzy dużo zarabiają. Ma do tego zawodu zamiłowanie od małego. Nauczył się lotnictwa w wojsku. Myśli, że po powrocie z wojska osiągnie „poważne stanowisko”, bo ma dużo znajomych, którzy mają stosunki.

Chciał po skończeniu szkoły wstąpić do gimnazjum do szkoły podchorążych i zostać lotnikiem-mechanikiem ale nie miał pieniędzy.

Synowie tych, których stać na to i którzy nie ulegli nastrojowi zniechęcenia i sugestji, że nie warto się uczyć **poszli do szkół zawodowych**. Jest ich 18, w tem 7 abs. szkoły zaw.

Co mówią uczniowie szkół zaw. o swojej pracy szkolnej i przyszłej zawodowej, o swoich zamiłowaniach.

Jedno zainteresowanie góruje nad wszystkim — to lotnictwo.

m. 16 l. Chciałby być szoferem-mechanikiem. Później chce się zapisać do szkoły lotniczej. Marzy o tem, aby zostać mechanikiem-pilotem.

m. 18 l. o — stolarz. Uczy się stolarstwa. Ten fach nie podoba mu się. Chciałby być mechanikiem-pilotem. Robi starania, aby dostać się do szkoły mechaników-pilotów w Bydgoszczy.

18 l. uczeń Państwowej Szkoły Drogowej. Brat był w pułku lotniczym. Przychodząc do brata, zaczął interesować się samolotami, nabrał zamiłowania do techniki, mechaniki. Postanowił zostać technikiem, mechanikiem.

O lotnictwie mówi też 16-letni chłopiec, który przygotowuje się dopiero do szkoły rzemieślniczej.

Poddał się badaniom psycho-technicznym i zdecydował, że zostanie mechanikiem-pilotem.

Widzimy, jak wielką rolę odgrywa lotnictwo w marzeniach tych chłopców. Chłopcy, którzy zresztą nie wiedzą gdzie i czego się uczyć, tak mało przewidują, nie planują nic na dalszą metę, wiedzą tyle o sposobach zostania lotnikiem — szkoła rze-

mieślnicza, kurs samochodowo-lotniczy, szkoła lotnicza w Bydgoszczy, służba wojskowa, Szkoła Kadetów, wszystko to w ich realnych planach lub niewykonalnych marzeniach ma prowadzić do lotnictwa. „Dobre zarobki”, „poważne stanowisko” wiążą się z bardziej sprecyzowanymi marzeniami o lotnictwie. Tylko w zakresie lotnictwa okazują chłopcy tak rozległą wiedzę, przekraczającą nawet teren Warszawy i mają plany na dalszą metę. O lotnictwie tylko mówią z takim entuzjazmem: „ma zamiłowanie od maleństwa”, „zawsze o tem marzył”. Lotnictwo to właściwy romantyzm tej młodzieży.

Nie słyszymy takich zwrotów zastosowanych do innych zawodów.

Jest w Szkole Państwowej Techniczno-Kolejowej, chce skończyć i pracować w tym fachu. Poszedł do tej szkoły, bo państwowa, więc tania.

Chodzi do szkoły handlowej, podoba mu się ten fach. Jak skończy będzie pracował w biurowości.

Wstąpił do szkoły Techniczno-Kolejowej bo podoba mu się zawód technika kolejowego, na razie mu to odpowiada, nie wie, czy później nie zmieni zdania.

Nie ma specjalnego zamiłowania do żadnego zawodu. Będzie zdawał do Państwowej Szkoły Techniczno-Kolejowej. Nie chciałby być policjantem, jak jego ojciec, bo w tym zawodzie człowiek niepotrzebnie naraża swoje życie.

Zresztą zamiłowania młodocianych są hamowane przez troskę o to, czy dostaną pracę w swoim zawodzie.

Uczy się wykonywać instrumenty muzyczne. Praca ta podoba mu się, ale wie, że nie jest popłatna, kto teraz kupi taki instrument?

Jest na I kursie jeszcze się nie specjalizuje. Chce być tokarzem, ale to nie jest popłatne, więc zostanie elektrotechnikiem.

W następującym przykładzie mieści się problem tych, którzy przerzucają się z jednej szkoły do drugiej, to uczą się i dora-

biają, to pracują, doksztalcając się. Mają za dużo planów i projektów, które z łatwością zmieniają.

20-letni syn majstra budowlanego w ciągu 3-ch lat zmieniał 4 razy szkołę i 2 razy pracę. Miejską Szkołę Handlową opuścił z powodu trudnych warunków materialnych. Państwową Szkołę Budowlaną z powodu braku zamiłowania i zdolności. Kursy Maturalne nie podobały mu się. W ciągu tego czasu pracował jako praktykant biurowy w Biurze Techniczno-Handlowym i jako urzędnik Tow. Ubezpieczeniowego. Obecnie znów chodzi do gimnazjum wieczorowego, chce zdać maturę, iść do podchorążówki sanitarnej, albo na medycynę.

Z jednej strony niepewne warunki materialne, z drugiej samorzutna przedsiębiorczość młodocianego, pęd aby czemś być nieoświecony niczyją kompetentną radą są przyczyną tego marnowania sił i czasu.

Jest 7-miu absolwentów szkoły zawodowej: 4 metalowców. 3 handlowców. Czy i jak pracują?

Rozpatrzmy najpierw los metalowców. Z czterech tylko jeden jest bezrobotny, więc nie możemy się zapoznać z różnymi typami bezrobocia młodzieży z wykształceniem zawodowym. Jednakże ten wypadek rzuca światło na jedną z konsekwencji bezrobocia, której należy oczekiwać w warunkach analogicznych do opisanego przykładu. Mamy tu do czynienia z chłopcem, nie będącym w nędzy, rozbudzonym, zaradnym, rozmiłowanym w miejskim życiu (spacer „w Alejki” z panienkami, kino, potańcówki i t. p.), pracował tylko przez kilka miesięcy przy sezonowej robocie. Ma plany na przyszłość, w których widzimy, jak chłopiec, który nie znajduje pracy w swoim zawodzie, skłania się ku nieuczciwym spekulacjom, aby się „dorobić” — wpływy i ludzie, których spotka, zadecydują, czy pójdzie w tym kierunku:

Ojciec jest palaczem w kotłowni. Rodzice mają wiele ambicyj w stosunku do syna „chcieli, aby został księdzem, bo chcieli go skierować na człowieka” i dlatego oddali go do gimnazjum. Uczyl się źle i po roku wstąpił do szkoły rzemieślniczej, bo zawsze chciał

być technikiem maszynowym lub ślusarzem. Skończył szkołę z wynikiem „dobrym”, potem miał pracę sezonową przez kilka miesięcy. Obecnie jest od pół roku bez pracy. Mówi, że teraz pokochał handel, chciałby założyć sobie „sklep wełny, bawełny i jedwabiu”. Jego pojęcia o prowadzeniu sklepu, wydają się bardzo dziecinne, tak pod względem rzeczowym jak moralnym, mianowicie kupowałby surowce i oddawałby do wyrobu szwagrowi, który ma fabrykę (?), na tem polegałoby prowadzenie sklepu, w tym celu przegląda ogłoszenia w Kurjerze Warszawskim, szukając sklepu. Nie zrobiłby plałty na tym interesie, bo nie przestałby wypłacać wtedy gdyby już nie miał pieniędzy, jak inni, którzy bankrutują, ale przedtem. Mówi, że rodzice pochwalają jego zamiary.

Zatem wzbogacenie się przez handel to program najbliższy, nie wysuwa przytem młody człowiek innych motywów, jak zdobywanie pieniędzy i to przez oszustwo, o którym mówi w sposób rozbijający.

Trzej pozostali pracują, każdy ma inne plany. Widzimy u nich w różnych formach przejawiający się m o c n y p ę d k u g ó r z e — ku lepszym warunkom materialnym, do wykazania swoich zdolności, do zajęcia stanowiska wyższego społecznie.

Praktykant w Skodzie, syn listonosza, to typ chłopca przeciętnego, który lubi swój zawód i chciałby w swoim zawodzie zająć jak najdalej. Mówi o swojej pracy, że nie daje mu zadowolenia, bo interesuje go technika, a musi robić zwykle robotę ślusarską.

Drugi młodzieniec jest wyjątkowo zdolny, dzielny życiowo, ma plany najśmielsze w całej grupie b. absolwentów szkoły powszechnej.

Szkołę powszechną skończył z wynikiem bardzo dobrym, a zawodową z dobrym, utrzymywał się sam z korepetycyj (był sierotą), „wszystko sobie sam zawdzięcza”. Pracuje jako tokarz w fabryce. Uczy się, aby zdać maturę. Chce być adwokatem, albo literatem, mówią, że dobrze pisze, ale on wie, że sam talent nie wystarcza.

Mówi jeszcze z młodzieńczą egzaltacją, że

„Marzy o sławie, ma już 20 lat, to dużo w stosunku do tego, co już zdobył i co jeszcze ma do wywalczenia”.

Jest to rzadki u nas typ robotnika, który chce przejść w szeregi zawodowej inteligencji, częściej spotykany w krajach zachodniej Europy, gdzie odpowiednie instytucje oświatowe i stypendja ułatwiają to przejście młodzieży, a nawet i ludziom starszym.

Trzeci młodzieniec nie pracuje w swoim zawodzie, jest inkasentem.

Jest to 20-letni syn inkasenta bankowego. Skończył szkołę rzemieślniczą, a potem wstąpił do technicznej zawodowej, bo chciał być technikiem, przygotowującym wykresy i plany, a nie zwykłym mechanikiem. Po skończeniu tej szkoły zaliczałby się do pracowników umysłowych, a nie do fizycznych. Musiał przerwać naukę z powodu śmierci ojca i objął po ojcu posadę inkasenta weksli w Polskim Banku Komunalnym. Z tej pracy jest bardzo niezadowolony, z powodu za małej pensji, jak również z powodu przykrości, związanych z inkasowaniem weksli (traktują go jak egzekutora) i dlatego, że nie jest pracownikiem umysłowym. Marzy o założeniu własnego warsztatu technicznego (matka i narzeczona mają niewielki kapitał).

Względy materialne, niechęć do wykonywanej pracy i dążenie do zajęcia wyższego miejsca w hierarchji społecznej są bodźcem pobudzającym do zmiany zajęcia, tego młodzieńca, który marzy o założeniu własnego warsztatu pracy.

I u tych, którzy kończyli szkołę handlową, widzimy ten sam pęd ku górze. Jest 3 absolwentów szkoły handlowej i tyleż różnych sytuacji życiowych. Każę to przypuszczać, że różnorodność losów wśród absolwentów szkół zawodowych jest bardzo wielka i powinna być dokładniej zbadana na właściwym materiale.

Syn murarza po skończeniu szkoły handlowej odbył praktykę biurową w Banku Rolnym. Obecnie ma posadę pomocnika buchaltera, zarabia 80 zł. mies. Pensja nie wystarcza mu na utrzymanie. Szuka innej posady lepiej płatnej. Zawód swój lubi, ma zamiłowanie. Pragnąłby w przyszłości brać udział w prowadzeniu handlu z innymi narodami w skali światowej.

To przykład przejścia chłopca z proletariatu do drobnomieszczańskiego zawodu. Łącznie z tem występuje podniesienie wymagań życiowych (nie wystarcza mu 80 zł m.) i marzenia zawodowe, wybiegające już poza środowisko rodzinne.

Syn dorożkarza, stracił nogę w wypadku tramwajowym. Chłopiec o wybitnych zainteresowaniach umysłowych. Skończył szkołę powszechną i szkołę handlową z w y n i k i e m b. d o b r y m (jedyne w tej grupie), sam czyta książki naukowe. Pragnie bardzo dostać pracę, aby móc przygotowywać się do matury. Narazie pomaga ojcu, który jest dorożkarzem.

Występuje tu bardzo jaskrawo problem c h o r y c h, l e c z z d o l n y c h d o p r a c y, którzy są pozbawieni odpowiedniej pomocy przy szukaniu pracy. Ten chłopiec o wyraźnych uzdolnieniach intelektualnych (ma najlepsze wyniki pracy szkolnej w całej grupie) marnuje się nieodwołalnie.

Syn strażaka, jest materialnie zabezpieczony.

Pracy szukał od czasu ukończenia szkoły handlowej, nie znalazł nic odpowiedniego, bo nie m i a ł z n a j o m o ś c i i s t o s u n k ó w, nie chciał posady nawyjazd. Lubi się uczyć. Obecnie uczeźsza do wieczornego gimnazjum. Chciałby być konsulem albo dyplomatą. Pragnie przez tę pracę „społeczeństwu coś dać i od społeczeństwa coś otrzymać”.

Chłopiec szuka poomacku. Dąży ku czemuś, o czem ma bardzo mgliste pojęcie, nie ma w kręgu swoich stosunków, nikogo, ktoby mu coś więcej o dyplomatach i konsulach powiedział. Znamienne jest, że ojciec nie wywiera nacisku na syna, aby zarobkował. Chłopiec ma warunki materialne odpowiednie do dalszej pracy nad sobą, ale brakuje mu rady oświeconej i życzliwej. Dystans społeczny: strażak — dyplomata, jest zbyt wielki, aby chłopiec nawet, jeżeli jest materialnie zabezpieczony, mógł bez pomocy przejść go o własnych siłach. Kryje się tu ważny problem rodziców, którzy robią duże wysiłki finansowe na rzecz odległych nieznanych celów, i nie mogą pomóc dzieciom swoim właściwą radą. I ta młodzież ma wiele trudności, wynikają

one z nieznamości własnych uzdolnień i tego obcego świata „wykształconych ludzi”, do którego dąży.

Zaden chłopiec nie korzystał z poradni zawodowych, ani z P. U. P. P. przy poszukiwaniach pracy. Otrzymywali pracę wyłącznie przez rodzinę lub znajomych. Zarobki pracujących wahały się — u metalowców od 6 zł. do 30 zł. tygodniowo, gońcy zarabiali — 60 zł. miesięcznie. Najwyższa pensja biuralisty była 110 zł. m. Najwyższy zarobek w całej grupie otrzymywał praktykant budowlany (ucz. Szkoły Budowlanej) — 48 zł. tyg.

Możemy obecnie rozpatrzyć czynniki, od których zależy **los absolwenta** szkoły powszechnej na Ochocie: sytuacja materialna rodziny, jej dążenia i krąg znajomości, to czynniki, od których zależy ukończenie szkoły zawodowej przez młodocianego lub otrzymanie pracy stałej i kształcącej, z możliwością dalszego awansu. Dlatego funkcjonariusze państwowi i miejscy i robotnicy z dużych fabryk państwowych lub półpaństwowych, którzy mają stałe uposażenia i odpowiednie „znajomości”, mogą łatwiej niż inni pomóc swoim synom w ukończeniu szkoły zawodowej i w otrzymaniu pracy. Jak wiemy stanowią oni znaczny odsetek wśród rodziców absolwentów szkół powszechnych na Ochocie, chociaż są niewielkim odsetkiem ludności Ochoty. Ukończenie szkoły powszechnej ma niewątpliwie duże znaczenie dla dalszego życia chłopca, ale nie jest czynnikiem decydującym; widzieliśmy b. absolwentów w rodzinach żyjących w nędzy, którzy wegetowali po skończeniu 7 kl., podobnie jak po skończeniu 4 lub 5 kl.

Wiemy, że i po skończeniu 6 kl. chłopiec może wejść na drogę zawodowego kształcenia, jeżeli ma odpowiednie do tego warunki.

Rola walorów osobistych młodzieży zaznaczyła się wyraźnie. Widzimy młodych ludzi, którzy korzystają z wszelkich możliwości pracy i kształcenia i takich, którzy nie starają się kształ-

cić ani nie szukają pracy, ulegając atmosferze „beznadziejnego bezrobocia”.

Spotkaliśmy tu bezrobocie wegetujących i bezrobocie sportujących, pracę metalowców, gońców, biuralistów-handlowców.

Nie spotkaliśmy terminatorów w rzemiośle prócz jednego ucznia rzeźnickiego i jednego praktykanta w zakładzie dekoracyjno-malarskim.

Stwierdziłmy, że ci, którzy mają pracę trzymają się mocno — zarówno abs. szkoły pow. jak abs. szkoły zawodowej. Zainteresowanie pracą, względy zarobkowe, dążenie do awansu społecznego splecione razem są bodźcem, podtrzymującym energię młodzieży pracującej. Między abs. szkoły zaw. i między tymi, którzy zaczęli pracować zaraz po skończeniu szkoły powsz. spostrzegamy podobne typy chłopców: mianowicie typ metalowca, zainteresowanego technika, i handlowca, zainteresowanego buchalterją, marzących o awansie w obrębie swego zawodu, o pracy ciekawszej i lepiej płatnej. To, że marzenia takie nie są jeszcze wśród młodzieży uważane za nieziszczalne dowodzi, że bezrobocie ogólne nie wpłynęło jeszcze na psychikę tych wybranych, którzy zdolali skończyć szkołę powszechną lub także i zawodową i otrzymali pracę.

Stwierdzamy też, że badana młodzież pracująca i ucząca się nie korzysta z żadnej pomocy społecznej i na żadną pomoc nie liczy. Bursy, stypendja, pożyczki na studia nie występują ani razu w rzeczywistości, ani w planach życiowych chłopców i dziewcząt, którzy pracują, chcą się kształcić lub doksztalać. 2-ch chłopców najzdolniejszych z całej grupy badanej, marzących o maturze, liczą tylko na własne siły.

Jaskrawo wystąpił problem marnowania wartościowych i obiecujących jednostek młodego pokolenia w przykładach bezrobotnych, niekształcących się dalej najlepszych abs. szkoły powszechnej lub zawodowej. Chłopcy, którzy zmieniają szkoły

lub na zmianę to pracują, to uczą się są przykładem tego, jak w niepewnych warunkach materialnych samorzutna przedsiębiorczość młodocianego, nieoświecona niczyją kompetentną radą, prowadzi do marnowania sił i czasu.

Stosunek pracy do doksztalcania zarysował się w następujący sposób. Doksztalcanie regularne stwierdziliśmy u tych, którzy pracują stale i myślą o awansie. Nie spotkaliśmy systematycznego doksztalcania u chłopców bezrobotnych. Wydaje się, że ci którzy przerwali po roku naukę w szkole średniej, mają więcej szans wykolejenia się, niż ci którzy poszli od razu do pracy, po skończeniu szkoły powszechnej.

Widzimy więc, że niewielka reprezentacyjna grupa b. abs. szkoły pow. okazała się bardzo różnorodna. Zjawiska stwierdzone w naszym małym materiale należy traktować jako sygnały problemów, które zbadać należy na właściwym terenie, mianowicie:

- 1) Wśród b. absolwentów szkół zawodowych.
- 2) Wśród młodzieży stale pracującej w dużych przedsiębiorstwach.
- 3) Wśród uczniów szkół doksztalcających.
- 4) Wśród uczniów szkół średnich, którzy zostali usunięci z powodu postępów niedostatecznych.
- 5) W warsztatach rzemieślniczych.

Zestawiając pracę chłopców grupy P i grupy S możemy ustalić kilka faktów charakterystycznych dla młodzieży ochockiej. Bezrobocie młodzieży dotyka przede wszystkim dzieci rodziców bezrobotnych na Ochocie. Chłopcy, których rodziny mają stałą pracę, a oni sami więcej wykształcenia i ambicji życiowej mają też większe szanse zdobycia pracy stałej i kształcącej, podczas gdy młodzież z rodzin bezrobotnych lub też żyjących w nędzy, o ile znajduje pracę to tylko dorywczą, nieprzygotowującą do niczego. Brak wykształcenia, nędzny wygląd, ko-

nieczność natychmiastowego zarobkowania, brak tak zw. znajomości, utrudnia im zdobycie lepszej pracy.

Wysiłki chłopców z rodzin bezrobotnych są tragiczne, bo bezcelowe — wysiłki chłopców, którym rodzina pomaga materialnie i przez krąg swych znajomości bywają owoce.

Możemy obecnie zdać sobie sprawę z tego, kim będą w przyszłości ochoccy młodzieńcy. Z pewnem przybliżeniem możemy twierdzić, że spośród młodzieży ochockiej nie przybędzie rzemieślników, robotników fabrycznych ani inteligencji zawodowej. Przybędzie natomiast niewykwalifikowanych wyrobników, bezrobotnych łazików, asów sportowych, niedoszłych lotników i niedoszłych artystów filmowych. Ale nietylko — przybędzie też wykwalifikowanych metalowców, marzących o tem, aby być technikami i handlowców, pragnących założyć własny sklep lub zająć poważne miejsce w dużej firmie handlowej.

D z i e w c z ę t a

W chwili przeprowadzania badań wśród 70 dziewcząt, absolwentek szkół powszechnych na Ochocie, pracowało 20 badanych, nie pracowało 50, z tego uczęszczało do szkoły dziennej 23, czyli bezrobotnych było 27. Pracowało już w swoim życiu 28 dziewcząt.

Bezrobocie dziewcząt występuje w różnych formach. Oto przykłady bezrobocia dziewcząt, które nigdy nie pracowały, nie czynią starań dla zdobycia pracy lub wykształcenia, łatwo rezygnują z pragnień zawodowych.

20-letnia córka niewykwalifikowanego robotnika. Uczyla się dobrze i szkołę powszechną lubiła, ale żadnych planów dalszych nie miała. Nie umiała nazwać żadnej określonej pracy ani określonego zawodu, którym chciałaby się zajmować, ale mówi, że poszłaby chętnie do każdej pracy, choćby na wyjazd. W domu są ciężkie warunki, 8 osób w izbie, ale dziewczyna ma kilka sukienek, chodzi

często do kina, bierze książki z czytelnicy. W domu pomaga matce przy gospodarstwie i w budce z wodą sodową.

20-letnia córka dawnego dorożkarza pomaga przy gospodarstwie i w budce z papierosami. W izbie jest 8 osób, dziewczyna śpi z dwiema siostrami. Odżywia się źle, ale ma kilka sukienek i torebkę z lusterkim. Chciałaby być nauczycielką, ale wie, że to jest niedościgłe marzenie. W chwilach wolnych haftuje, czyta, chodzi do kina i na tańce.

Pomaganie w domu w takich warunkach lub w mikroskopijnym przedsiębiorstwie sprzedającym wodę sodową lub papierosy nie uczy niczego, nawet prowadzenia gospodarstwa domowego, a brak zawodowego przygotowania zmniejsza na przyszłość możliwości pracy zarobkowej bezrobotnej dziewczyny.

Próby przeprowadzenia jakiegoś planu widzimy u 16-letniej córki bardzo nieregularnie zarabiającego stolarza. Jest to plan, z którym spotkamy się jeszcze często: „zdobyć pracę zarobkową, aby móc się uczyć”. W tym wypadku widzimy łatwą rezygnację.

Pragnęła być nauczycielką muzyki. Uczyła się grać na fortepianie, ale obecnie nie ma na to pieniędzy. Chciałaby pracować w dzień w sklepie, a wieczorami chodzić do szkoły muzycznej. Pracowała już przez jakiś czas u krawcowej, ale rzuciła tę pracę, bo była bezpłatna. Wobec tego siedzi w domu, pomaga przy gospodarstwie, czyta i haftuje.

Posiadanie kilku sukienek, czytanie, haftowanie, chodzenie do kina odróżnia te dziewczęta od tych, które żyją w zupełnej nędzy, chociaż warunki mieszkaniowe i odżywiania mają podobne.

Najsilniejsze rozgoryczenie z powodu braku pracy widzimy u 20-letniej dziewczyny, córki nieżyjącego wędliniarza. Jest to rodzina o wyższym poziomie kulturalnym, dziewczyna ceni swoje wykształcenie zawodowe, nie szuka pracy jakiegokolwiek.

Skończyła 2-letnie kursy bielizniarskie. Chciałaby zostać instruktorką bielizniarstwa, ale nie może znaleźć pracy. „Kiedy to dziś wszystko jest takie beznadziejne. Zwracała się do dawnych nauczycieli po pracę, przeglądała ogłoszenia w Kurjerze. Bardzo chce pracować, nieraz ogarnia ją złość, że ludzie zupełnie bez wykształcenia mają pracę, a ludzie naprawdę wykształceni siedzą w domu”.

Dziewczęta bezrobotne, które mają lepsze warunki domowe to często raczej drobnomieszczańskie panny na wydaniu, niż bezrobotne robotnice; zobaczymy najbardziej typowe przykłady wśród absolwentek szkół zawodowych.

Pracowało 28 dziewcząt, które zarobkować musiały i to przeważnie natychmiast po skończeniu szkoły powsz.

18-letnia robotnica lubiła bardzo hafciarstwo i chciała wstąpić do szkoły zawodowej, ale gdy skończyła szkołę powszechną (15 lat) musiała zaraz zacząć zarabiać, bo ojciec tokarz pracował wtedy tylko 3 dni w tygodniu.

Nie spotykaliśmy wśród nich mocnych zamiłowań zawodowych ani też umysłowych. Wiedziały, że muszą pracować i wzięły pracę, która się trafiła. Jeżeli miały specjalne życzenia jak: być hafciarką, skończyć seminarjum gospodarcze, z łatwością rezygnowały i „przyzwyczajały się” do pracy, którą miały. Pracowały jako robotnice w fabryce, jako uczennice lub podręczne u krawcowych i modystek, jako hafciarki i ekspedjentki, niektóre zmieniały pracę kilkakrotnie, ale zawsze w obrębie tych zajęć. O swojej pracy i poszukiwaniu pracy mówią więcej i chętniej niż chłopcy, także o tragicznie przeżywanych okresach bezrobocia.

Redukcja dotknęła ją bardzo boleśnie, bo pieniądze w domu były potrzebne i ona cały zarobek oddawała do domu. Przykro jej było wrócić do domu z tą nowiną, kręciła się ogromnie przygnębiona po mieście. W domu pocieszali ją jak mogli, widząc jej przygnębienie. Okropnie było nie pracować. Ogarniało ją zniechęcenie do życia, nic ją nie interesowało, nic nie cieszyło, chodziła jak struta, przygnębiona. Była zła na siebie, że n i c p o m ó c n i e m o ż e.

Uderzające są **małe wymagania** dziewcząt pracujących. Narzekają na pracę, o ile wywoływała dolegliwości, jak np. ból krzyża z powodu pochylenia przy pracy u hafciarki, kaleczenie rąk przy wyrobie wieńców, przemęczenie w jadłodajni stałą pracą całodzienną i do późnego wieczora, jednakże na sezonową pracę wieczorami u krawcowej, a nawet nocną w fabryce trykotów w sezonie nie skarżą się. O fabryce nożyków do golenia, w której rani sobie ręce mówi dziewczyna 18-letnia, że:

praca podoba jej się, choć sobie ręce pokaleczy, jest zadowolona z pracy; wesoło tam jest.

Widzimy ingerencję rodziców lub opiekunów z powodu wyzysku pracy, z którego dziewczyna nie zdaje sobie sprawy.

20-letnia dz. pracowała w fabryce wieńców metalowych. Praca była brudna i niemila — ciągłe kaleczenie rąk przez blachy. Pracowała 10 g. dz. Gdy zmniejszono jej zapłatę z 20 zł. na 13 zł. m. rzuciła pracę za namową matki. „Masz się męczyć i nic z tego nie mieć, siedź lepiej w domu, twoje kilka złotych już mnie nie wzbogacą”. (Matka nie pracuje, cały zarobek młodej robotnicy szedł na utrzymanie domu, oprócz niej dwie siostry zarabiałły razem 80 zł. m. o — nie żyje).

Ciotka — opiekunka namówiła młodą kamizelczarkę, aby pracę przerwała ze względu na niską płacę i długi dzień roboczy. Dziewczyna chętnie wróciłaby do pracy, czuje się źle bez pracy, jest przygnębiona, „że nie może zarobić sama na siebie i lepiej się ubrać” — ciotka nie pozwala.

Są **robotnice fabryczne** wśród b. absolwentek; nie spotykamy jednak marzeń o pracy w fabryce, jak w grupie poprzedniej. Natomiast natrafiamy na charakterystyczny przykład 20-letniej robotnicy, dzięki któremu możemy zaobserwować, w jakich warunkach społecznych powstaje pogardliwy stosunek do pracy fabrycznej, zwłaszcza do towarzyszek pracy.

20-letnia kobieta zamężna. O — piekarz. Mąż sygnalista na stacji, uczy się u studenta, by złożyć egzamin z 6-ciu klas. potem egzamin maturalny i uzyskać lepsze stanowisko. Badana pragnęła bardzo zostać nauczycielką gospodarstwa domowego. Bardzo jej

się ten zawód podobał „nauczycielka była tak czysto, tak ładnie ubrana”. Z pracy obecnej jest bardzo niezadowolona, „bo w fabryce, pani wie chyba sama, jest strasznie pracować. Pracuje tam s a m a z b i e r a n i n a, łobuzki takie ciemne, nieoświetlone skończyły po 2, 3 oddziały, dużo z nich nawet czytać i pisać nie umie. Można z nich wybrać niektóre lepsze, ale bardzo ich jest mało”.

Jest to rodzina leżąca na pograniczu proletariatu i drobno-mieszczaństwa, jak na każdym „pograniczu” antagonizmy są tam żywsze, niż w kręgach społecznych bardziej zróżnicowanych kulturalnie i bardziej oddalonych od siebie w życiu codziennym.

Spotykamy dużo marzeń „o ekspedjencie”, która w hierarchji stanowisk społecznych zajmuje według dziewcząt pozycję o wiele wyższą, niż robotnica. Z zadowoleniem mówią **ekspedjentki** o swej pracy. Podoba się im samo zajęcie (ruch, życie, krzątanina, wrażenia). Atmosfera pracy (szef, koleżanki, klienci) działa silnie na młodą ekspedjentkę.

k. 18 l. W kilka miesięcy po skończeniu szkoły powsz. otrzymała pracę w fabryce włókienniczej (2,50 zł. dz.), gdzie pracowało 12 osób. Stosunki były dobre, nawet było dosyć wesoło, ale nie podobało jej się, bo było dużo kurzu. To też po 1½ m. rzuciła tę fabrykę i po 2 tygodniach dostała się do firmy X z pensją 25 zł., potem 40 zł. miesięcznie. Praca w fabryce była lepiej płatna, matka robi jej z powodu tej zmiany wyrzuty, ale ona jest ze swej pracy zadowolona. Tu ma inne o t o c z e n i e, m u z y k ę, ś p i e w, w r a ż e n i a. Nie chce innej pracy. Gdyby miała możliwość wyboru, wybrałaby pracę w firmie X. Ma nadzieję, że w przyszłości będzie awansowała. Już i tak dobrze jej się powodzi. Z działu perfumeryjnego przeniesiono ją do działu pończoch, dostała tam podwyżkę (z 25 zł. na 40 zł.) dyrektor bardzo ją chwalił. Jest prawie samodzielna, pomaga przy ekspedycji.

k. 18 l. o — szewc — opuścić rodzinę. Matka ma kram z obuwiem wziętem w komis na placu Kercelego. Chciała iść do seminarjum ochraniarskiego lub nauczycielskiego, ale po skończeniu szkoły musiała szukać pracy, bo w domu było bardzo ciężko. Pra-

cowała w firmie X, jako uczenica przy szyciu, ze względu na słaby wzrok przeniesiono ją do ekspedycji, podwyższono płacę z 15 na 30 złotych. Ma teraz ciekawą pracę, która jej się podoba. Więcej wrażeń, ruchu, nie jest przy jednym dziale, ale nosi do ekspedycji paczki z różnych działów. Ma nadzieję, że dostanie się do jednego z działów, jako ekspedjentka. Ma zamiar udać się w tej sprawie do zarządzającego, aby przypomnieć o sobie.

Podobny jest w obu wypadkach entuzjizm dla pracy w sklepie. Podobna też w wypowiedziach dziewcząt rola szefa: jego decyzja, pochwała, rozmowa z nim — to epokowe zdarzenie. Zarobki są ważną przyczyną zadowolenia z pracy, ale nie jedyną; widzimy, że praca ekspedjentki gorzej płatna niż praca robotnicy w fabryce jest uważana za lepszą.

Znaczenie dobrej atmosfery pracy widzimy jeszcze jaskrawiej w następujących przykładach.

16 l. pomocnica ekspedjentki w perfumerji. Praca podobała jej się: lubi ruch, rozmowę z ludźmi, krzątać się, załatwiać klientów. Ale szef usposobił ją źle, był strasznie ponury, srogi, nigdy nie odzywał się, nie uśmiechał. Starsze ekspedjentki były z nią na bakier (uważały, że ma stosunkowo za dużą pensję). Nastrój przy pracy był cięży, niemiły.

18 l. ekspedjentka w sklepie z obuwem dziecięcym. Z pracy jest bardzo zadowolona. W sklepie jest ciągły ruch i ona wszystkich załatwia, a szefowa jest bardzo miła. Nie zachowuje się dumnie, jakby była czemś wyższem od nich, ale jest ludzka, zachowuje się często jak ich koleżanka, uśmiecha się często. I współżycie między koleżankami jest dobre. Byłaby nieszczęśliwa, gdyby tę pracę straciła.

W następującej wypowiedzi widzimy, że praca ekspedjentki zaspakaja bardziej niż inne zawody ambicję społeczną dziewcząt, które muszą pracować zaraz po skończeniu szkoły powsz., rezygnując z dalszego kształcenia.

Bardzo chciała się uczyć rysunków i być „wykształconą malarką”. Nie chciała malować byle jak, ale mieć w y ż s z e w y k s z t a ł

c e n i e. Ponieważ to było niemożliwe, więc została ekspedjentką. Ten zawód jej się podoba. Jest się ciągle w r u c h u, r o z m a w i a z l u d ź m i, praca jest bardzo miła, chociaż warunki pracy bardzo złe. Za 12 godzin pracy dostaje tylko obiady. Praktyka roczna dobiega końca a pracodawca już zapowiada, że będzie musiał jej wymówić i wziąć znów inną bezpłatną praktykantkę. Dziewczyna nie martwi się tem, chce skończyć praktykę, wziąć świadectwo i starać się o posadę ekspedjentki w innym sklepie. Gdyby została w tym samym sklepie, zawszeby ją gorzej traktowali, pamiętając, że niedawno była praktykantką. Praktykantka to takie popychadło na posyłki. Praktykantka nie może zająć się spokojnie klientem i załatwić z nim interes, ciągle ją odwołują i posyłają.

Bez rachunku zużywa dziewczyna młode siły w 12-to godzinnej pracy, bez cienia żalu do pracodawcy, jednak z upragnieniem czeka ukończenia praktyki, kiedy będzie chociaż prawdziwą ekspedjentką, nie mogąc być „wyształconą malarką”.

Wymienione tu ekspedjentki 16-to i 18-letnie pomagają rodzinie swemi zãrobkami, a gdy tylko to jest możliwe kupują dla siebie ubranie i „lepsze ubranie”.

Wszystkie pieniądze oddaje matce, sobie zostawia grosze (ogonek przy pensji). Miała nadzieję, że będzie mogła odłożyć sobie na palto, ale musi najprzód spłacić dług komorniany, bo grozi im eskmisja.

Pieniądze oddaje matce. Zarabia 40 zł. mies. Sobie niczego nie zostawia. Dopiero matka jej daje na ubranie lub inne konieczne wydatki.

Z 40 zł pensji oddaje matce 10 zł. Z pozostałych pieniędzy kupiła sobie już sukienkę i palto i ma zamiar kupić drugą lepszą sukienkę.

Potrzeba lepszego ubrania i akcesoriów związanych z wyglądem zewnętrznym rozwija się u młodocianej ekspedjentki natchmiast, gdy zetknie się ona z atmosferą sklepu. Dziewczęta żyjące w najgorszych warunkach (8 osób w izbie, łóżko na 2 osoby, złe bardzo odżywianie) mają jednak własne przedmioty takie jak: woreczek, lusterko, puderniczkę.

A oto marzenia 16-letniej ekspedjentki.

Teraz jak się rozejrzała po świecie, to ma większe wymagania, których nie może zaspokoić. Chciałaby mieć takie sukienki jak inne dziewczęta, chodzić do takich lokalów jak inne.

Jak dokonywa się selekcja przyszłych **krawcowych**?

Chciała zostać krawcową, bo lubi ten zawód, ale na nauczanie się tego zawodu trzeba pieniędzy, bo bez dopłaty chodzi się tylko na posyłki, a ona chciała od razu zarabiać, bo w domu jest ciężko, nie miała na ubranie.

Zatem idą do pracowni krawieckiej te, które nie potrzebują zaraz zarabiać. Bez entuzjazmu mówią dziewczęta o krawieczyźnie, choć też i bez trudności „przyzwyczajają się”, nawet jeżeli miały inne pragnienia i plany.

k. 16 l. Przygotowywała się do zawodu krawieckiego, bo tam właśnie znalazła możliwość pracy. Zrazu nie lubiła go, ale o b e c n i e p r z y z w y c z a i ł a s i ę i jest zadowolona.

k. 16 l. Bardzo lubiła się uczyć i miała chęć dalej się kształcić. W poradni zawodowej poradzono jej, aby wstąpiła na kursy k r e ś l e ń, ale nie miała na to środków. Nie miała też pieniędzy na ukończenie kursów kroju. Od roku pracuje u krawcowej. Ta praca podoba jej się. P r z y z w y c z a i ł a s i ę.

Tak pracują dziewczęta, które po ukończeniu szkoły powszechnej na Ochocie, muszą pracować zarobkowo w fabrykach, sklepach, pracowniach krawieckich. Dziewczęta chcą pracować, aby zarabiać „bo grozi im eksmisja”, bo „okropnie” jest nie pracować i „nie móc pomóc”, „gdy ojciec pracuje tylko trzy dni w tygodniu”. **Zarobki** ich idą przede wszystkim na komorne i utrzymanie rodziny, na sukienkę i palto, potem na drugą sukienkę, woreczek, lusterko, puderniczkę. Ale dziewczęta chcą pracować nie tylko dla zarobków, ale także dlatego, że „się przykrzy w domu”. Zadawałają się niezmiernie małym wynagrodzeniem, zadowolone, że pracują, do czegoś przynależą, mają kontakt z ludźmi. Szczęśliwe są przy pracy, gdy mają życzliwość ludzką.

Dokształcają się bardzo niewiele. Powody podawane przez ekspedjentki i praktykantki krawieckie to: późna godzina zakończenia pracy, głód wieczorem (jest „na suchem” cały dzień), śpieszą na obiad do domu. Młode robotnice dokształcały się, o ile dokształcanie ich podlegało kontroli. Nie okazywały zainteresowania techniką pracy w fabryce w przeciwstawieniu do chłopców, dla których praca przy maszynach była silnym bodźcem do rozwoju umysłowego. Zresztą wykonywały pracę, nie wymagającą przygotowania ani zrozumienia.

Dziewczęta te wchodziły w życie niedojrzałe zawodowo i umysłowo, dlatego jedyny zawód, dla którego okazywały zainteresowanie, to zawód ekspedjentki, bo nie jest to nic innego, jak ogólne zainteresowanie życiem, a życie dla nich to poznanie ludzi i kontakty z ludźmi. Towarzyszki pracy, klienci, szef, szefowa to bogate pole doświadczeń dla wchodzącej w życie dziewczyny, to bodźce dla drobniagowych spostrzeżeń, często dla przenikliwych sądów, wielu wrażeń i emocyj. Nie interesuje je technika pracy, tylko atmosfera pracy, ani warsztat pracy jako jednostka gospodarcza, tylko stosunki personalne ze zwierzchnikami: „szef pochwalił” lub „zganił”, „szefowa uśmiecha się” — to najważniejsze. Interesuje je człowiek, a nie organizacja, ani technika. Chwilowo takie otoczenie i praca przyczynia się do gwałtownego omal rozwoju psychicznego, ale ten pęd wyczerpuje się szybko i nie doprowadza do tej kultury umysłowej, którą zdobywa chłopiec, wstępujący do fabryki, gdy poważnie zainteresuje się swoją pracą, dokształca się w tym kierunku. O maszynach nie można plotkować, trzeba się o nich uczyć. Zainteresowanie maszynami prowadzi do studjowania matematyki, fizyki, techniki, zainteresowanie warsztatem pracy prowadzi do szerszych zagadnień gospodarczych; zainteresowanie ludźmi może ograniczyć do plotkarstwa, a nie prowadzić do pogłębienia wiedzy o człowieku (biologii, psychologii).

Oświata pozaszkolna oparta o te samorzutne zainteresowania dziewcząt, rozbudzone przez warunki pracy, mogłaby pod-

nieść umysłowo typ ekspedjentki i szwaczki. Dziewczęta, które wypowiadały się tutaj, wydaje się, że są skazane na szybkie wyjałowienie umysłowe. Jeżeli tak mało korzystały z kursów doksztalających, to była to nie tylko wina pracodawców, ale i nauczania, które nie dąży do tego, aby z a i n t e r e s o w a n i e ż y c i e m przetrworzyć w n a u k ę o ż y c i u, kulturę naukową połączyć z kulturą obyczajową i społeczną, stawiając w centrum programu problemy życia i współżycia ludzkiego.

Do szkół zawodowych uczęszczało w chwili przeprowadzania badań 15 dziewcząt. Było 7 abs. szkół zaw. Przerwały naukę dwie uczenice. Zmieniała szkołę 3-krotnie jedna uczenica. Dziewczęta, uczęszczające do Szkół Zawodowych pochodziły z rodzin, w których niema nędzy, to zn. ojciec n i e b y ł b e z r o b o t n y albo matka miała stałą pracę. „Niema przecież w domu głodu” — mówią — jednakże niektórym było ciężko; te chciały jaknajprędzej zarabiać, szukały pracy już w czasie nauki szkolnej, obawiały się bardzo bezrobocia, szukały szybszej drogi do nauczania się fachu niż w szkole państwowej.

k. 18 l. Matka była podobno krawcową (obecnie chodzi na posługi), chce, „aby córka miała jakiś pewny fach, żeby jej było lepiej w życiu, niż mnie”. W szkole rzemieślniczej córce się nie podobalo „bo tyle przedmiotów, a ja chciałam tylko fachu”. Zapiisała się zatem do prywatnej, jednorocznej szkoły kroju i jest z tego bardzo zadowolona.

Pokusę rzucenia szkoły zawodowej dla pracy zarobkowej spotykamy nieraz. Wyraża się to np. w następujących słowach: „Ojciec często robi mi wyrzuty, że nie pracuję, ale matka chce, żebym szkołę skończyła”.

Nie jest mi przykro, że nie pracuję — zapewnia 18-letnia uczenica Szkoły Handlowej, — bo przecież uczę się, żeby potem zarabiać, ale teraz chciałabym przynajmniej na siebie zarobić.

Widzimy z tego, że brak zarobków w okresie nauki jest dla

niej ciężkim problemem. Są dwa wypadki przerwania nauki w szkole zawodowej, przyczyny: śmierć ojca, bezrobocie ojca.

P o m o c m a t e r j a l n ą w czasie nauki otrzymywała jedna tylko dziewczyna, seminarzystka. Pomagały jej zakonnice prowadzące zakład. Druga seminarzystka, córka biletera kolejowego, mającego liczną rodzinę, była właśnie w sytuacji, którą niejedna dziewczyna lub chłopiec musieli w tym właśnie roku przeżywać tragicznie.

Dziewczyna na III kursie prywatnego seminarjum straciła dotychczasową pomoc ze strony państwa w opłacaniu czesnego. O ile nie dostanie się do seminarjum państwowego (a wydaje jej się to prawie niemożliwe), będzie musiała przerwać naukę. Rodzice i córka są z tego powodu bardzo rozgoryczeni, tak dalece, że ojciec nawet sprzeciwiał się przeprowadzeniu wywiadu, mówiąc, że „żadna pomoc nie jest mu potrzebna, bo i tak jej nie otrzyma, nikogo to nie obchodzi, że musi się męczyć, nikt mu nie pomoże w kształceniu dzieci i t. p.”.

Korepetycje, przepisywanie na maszynie, robienie naszyjników dla sklepów, prowadzenie półkolonij to są źródła dodatkowych zarobków dziewcząt uczących się.

Jakie przyczyny decydowały o uczęszczaniu do szkoły zawodowej? Dziewczęta uczęszczały do szkoły zawodowej, aby się nauczyć zawodu i móc pracą zarabiać. Ale chęć zarobkowania nie jest jedynym bodźcem do kończenia szkoły zawodowej. Obok tego bodźca przejawiały się też zamiłowania zawodowe, wprawdzie słabo zróżniczkowane w chwili skończenia szkoły powszechnej, wzrastające dopiero w miarę poznawania zawodu, albo też przeciwnie wyraźnie zanikające. Silniej natomiast wystąpiło dążenie do zajęcia dzięki szkole wyższego stanowiska społecznie, zwłaszcza mocno zaznaczyło się to u dziewcząt, które uważały szkołę zawodową z a s z c z e b e l d l a p r z e j ś c i a d o s z k o ł y w y ż s z e g o t y p u, np. ze szkoły handlowej do Wyższej Szkoły Handlowej lub Szkoły Nauk Politycznych.

Pragnienie zarobkowania, zamiłowanie zawodowe i chęć awansu społecznego to trzy czynniki, decydujące o uczęszczaniu do szkoły zawodowej. Wystąpią oddzielnie lub łącznie w opisanych przykładach. Rozpatrzmy najprzód uczennice, uczące się **rękodziela lub handlowości**.

Jak odbywa się wybór zawodu rękodzielniczego u dziewcząt, które w chwili ukończenia szkoły powszechnej są jeszcze bardzo niedojrzałe zawodowo, widzimy u dwóch sióstr, córek mistrza murarskiego.

Młodsza 16-letnia chciała zostać nauczycielką, ale do Seminarjum Państwowego trudno się było dostać, a prywatne za drogo kosztuje, Poszła więc do szkoły rękodzielniczej na modniarstwo. Jest na I-ym kursie. Praca w szkole sprawia jej przyjemność, lubi sobie zrobić coś modnego.

Starsza po skończeniu szkoły powszechnej też była jeszcze bardzo niepewna swoich zamiłowań, chciała uczyć się dalej, zapisała się nawet do II-go Gimnazjum Miejskiego, ale musiała szybciej zarobkować, więc rzuciła gimnazjum i zapisała się do szkoły rękodzielniczej. Jest już na III-cim kursie, lubi obecnie swoją pracę.

Czynnik zarobkowy był tu decydujący, wobec skromnych warunków materialnych, braku silnych ambicji społecznych i nieokreślonych jeszcze zamiłowań, które jednak zaczęły się przejawiać w czasie nauki.

Wybór szkoły zawodowej pod wpływem wyraźnie uświadomionych własnych zamiłowań i znajomości własnego usposobienia widzimy u 18-letniej córki kelnera, która jest na III-cim kursie Szkoły Handlowej.

Wybrała handlowkę, bo chce pracować w biurze, lubi spokojne zajęcie, przy którym nie trzeba się stykać z ludźmi, lubi segregować, robić porządek w papierach. Boi się jednak, czy dostanie pracę po skończeniu szkoły, boi się **b e z n a d z i e j n e g o b e z r o b o c i a**.

Przewidywanie bezrobocia po skończeniu szkoły, to ponury cień w życiu uczenic szkół zawodowych. Nawet szczęśliwie dokonany wybór zawodu zgodnie z własnym zamiłowaniem i uspo-

sobieniem nie może dać zadowolenia dziewczętom, gdy trapi je myśl o tem, co będzie po skończeniu szkoły, gdy w klasie zaczynają się rozmowy „o beznadziejnem bezrobociu”. Dziewczęta, które chcą jaknajprędzej zarabiać na życie, męczy pytanie, czy wysiłki lat szkolnych nie są daremne, zwłaszcza gdy uważają one szkołę zawodową za s z c z e b e l d o d a l s z e j n a u k i łącznie z pracą zarobkową.

Zamiłowania i uzdolnienia w walce z ciężkimi warunkami życiowymi widzimy u 18-letniej córki półbezrobotnego tokarza i tutaj także obawa bezrobocia przenika wszystkie plany i wysiłki, które mogą się okazać bezcelowe.

Marzyła o C. I. W. F. *, ale zrezygnowała z tego, bo potrzebna jest matura. Marzyła również o szkole malarstwa i sztuk pięknych, kocha malarstwo od najmłodszych lat, obecnie sama trochę maluje (wymogła na ojcu, że jej kupił farby na imieniny) i w szkole powszechnej zachęcali ją do wstąpienia do szkoły malarstwa, ale cóż kiedy jest bardzo droga i wymagane jest świadectwo z ukończenia 6-ciu klas. Wstąpiła do Szkoły Handlowo-Przemysłowej, świadectwo tej szkoły równa się 6 kl. Chciałaby potem wstąpić do szkoły wieczorowej malarstwa, a w d z i e ń p r a c o w a ć n a o p ł a c e n i e s z k o ł y. Szkołę Handlowo-Przemysłową lubi, dobrze się w niej czuje, ale k u r s i n t r o l i g a t o r s t w a, na który wstąpiła, n i e o d p o w i a d a j e j. Wstąpiła z konieczności, bo na kursie krawieckim, na który chciała wstąpić, nie było wolnych miejsc. Krawiectwo lubi, zawsze sama sobie szyje. Mogła przenieść się w następnym roku na krawiectwo, ale szkoda było straconego roku, bo w domu jest ciężko i musi jaknajprędzej zarabiać. Ojciec często jej robi wyrzuty, że nie pracuje, ale matka chce, aby szkołę skończyła. Jej również jest przykro, że nie pomaga w domu, ale nie może przecież zaniedbać szkoły. — „Choć co będę miała z introligatorstwa? Teraz nic nie jest dobre”.

Widzimy, ile trudności napotyka dziewczyna w przeprowadzeniu swoich planów, ile razy musi rezygnować ze swoich życzeń, aby wreszcie wejść na drogę d a l s z e g o k s z t a ł c e n i a i r ó w n o c z e s n e j p r a c y z a r o b k o w e j,

* Centralny Instytut Wychowania Fizycznego.

choć i wtedy spotykają ją wyrzuty ojca, że nie zarabia, a ponadto trapi niepokój, bo „teraz nic nie jest dobre”.

Wśród uczenic Szkoły Handlowej spotykamy kilka razy ten typ dziewczyny dzielnej i pomysłowej, która układa sobie plan na dłuższy czas. Szkołę Handlową traktuje jako szczebel, by móc zarabiać i kształcić się dalej.

20-letnia córka robotnicy Mon. Tyt. marzyła o tem, aby wstąpić do gimnazjum i na uniwersytet, by studjować historję, do której ma „największe zamiłowanie i zdolności”, ale musiała obrać jakiś „konkretny zawód” by zarabiać i pomóc matce. Matka doradziła szkołę handlową. Zgodziła się, choć jej to nie odpowiada, bo nie cierpi handlu, ale po skończeniu tej szkoły wstąpi do liceum, a potem do Szkoły Nauk Politycznych na Dział Administracyjny, myśli, że w tej dziedzinie najłatwiej otrzymałaby pracę. Miała nadzieję, że po skończeniu szkoły handlowej o t r z y m a p r a c ę b i u r o w ą i będzie mogła dzięki temu dalej k s z t a ł c i ć s i ę w i e c z o r e m. Nie jest zachwycona pracą biurową, ale nie może wybrać, bo nie jest bogatą. Obecnie traci wiarę, że po ukończeniu szkoły handlowej o t r z y m a p r a c ę b i u r o w ą, nauczyciele przygotowują już uczennice do tego, że nie otrzymają posad biurowych, bo jest dużo wykwalifikowanych pracowników.

Autorka tego planu godzi się wewnątrznie na uciążliwą drogę zdobycia wyższego wykształcenia, które jest ułatwione dla bogatych. I w tym momencie wytwarza się sytuacja p r a w d z i w i e t r a g i c z n a, ukazuje się perspektywa bezrobocia „posad niema”. Droga jest nietylko uciążliwa, jest zamknięta, najmocniejsze chęci, największe wysiłki nie pomogą.

Taką to drogą niepewną i uciążliwą d ą ż ą d z i e w c z ę t a d o z d o b y c i a p r a c y i d o d a l s z e g o a w a n s u ż y c i o w e g o. Ten ostatni wzgląd jest naj-silniejszy w wypowiedziach 18-letniej córki emerytowanego kolejarza, która też traktuje szkołę handlową jako szczebel do Wyższej Szkoły Handlowej.

Ma zamiar po skończeniu szkoły handlowej wstąpić do liceum, a potem na W. S. H., chce być bardzo wykształcona w tej dziedzinie, by ludzie musieli ją szanować, by szef nie pozwalał sobie na

dowolne rozporządzanie nią. Bardzo chce pracować w dziedzinie handlu. Zawsze się jej zajęcia handlowe podobały. Chciałaby, aby rodzice mieli sklep, a ona prowadziłaby im wtedy buchalterję. Nie chciałaby pracować u nikogo jako mierna siła, nie zniosłaby ciągłych uwag szefów, pouczenia i rozkazywania. Dlatego chce bardzo być wykształconą, bo wtedy będą ją wszyscy szanowali, inaczej się odnosili.

Widzimy, że w tym wypadku bodźcem do wysiłków dla tej dziewczyny, która „chce być bardzo wykształcona”, nie jest ani chęć szybkiego zarobkowania, ani zamiłowania intelektualne, ale silne poczucie niższości społecznej, która jest tu wyrażona w wyjątkowo jaskrawej formie. Chce być wykształcona, żeby „ludzie ją musieli szanować” i „szef nie pozwalał sobie na rozporządzanie jej osobą”. Ile i jak dotkliwych doświadczeń własnych i otoczenia streszcza się w tem marzeniu, „żeby nie mieć obcych szefów”, nie wyobraża sobie, że można inaczej uniknąć sytuacji poniżających.

Z tych samych powodów marzy i „podręczna” o założeniu własnej pracowni krawieckiej. Przekonanie, że dobrze jest tylko „pracować na swoim” odbija się nawet w wypowiedzi uczenicy Spółdzielczej Szkoły Handlowej, która „chce założyć sobie sklep”.

Często spotykaliśmy się wśród byłych absolwentek szkoły powszechnej na Ochocie z marzeniem, aby zostać **nauczycielką lub ochroniarką**. Jak wiemy dziewczęta łatwo rezygnowały z tych marzeń, idąc na praktykę do sklepu, do pracowni krawieckiej lub wstępując do szkoły rękodzielniczej, nie próbowały nawet dowiedzieć się, gdzie są jakie seminarja i jak się do nich dostać. Przelotne nawet marzenie o nauczycielstwie jest zawsze dowodem chęci podniesienia się w hierarchji społecznej. Wyczuwając trudności realizacji dziewczęta rezygnują z tego pragnienia na rzecz zawodu innego. Tak należy rozumieć wypowiedzi: „chciałabym być nauczycielką, albo fryzjerką”, „chciałam być nauczycielką, ale to było niemożliwe, poszłam do pracowni krawieckiej”. Jest w tem nietylko zmlana, ale i rezygnacja.

Mocno broni się przed taką rezygnacją dziewczyna, która mówi: „chciałbym być nauczycielką, albo buchalterką, bo nie chciałabym iść gdzie służyć”. Istnieje wśród dziewcząt przekonanie, że dostać się do seminarjum państwowego jest bardzo trudno, a prywatne są niedostępne z powodu wysokich opłat. Ta opinia jest usprawiedliwiona, z czterech byłych absolwentek ochockich, które przebrnęły przez trudności wstępne, tylko jedna dostała się do Państwowego Seminarjum Przedszkolank, jest z tego bardzo zadowolona, bo podoba się jej ta praca.

Trzy zostały odrzucone: jedna była za wątpliwa (poszła na krawiectwo (prawdopodobnie i ta praca jest dla niej ciężka); druga, nie miała głosu, wreszcie trzecia, najbardziej zamiłowana do pracy z dziećmi, córka dozorki, nie dostała się do seminarjum państwowego, chociaż zdała dobrze egzamin, bo była ograniczona ilość miejsc, a zdawały razem z nią uczennice z II-go kursu seminarjów prywatnych.

Poszła więc na krawiectwo, ale na przyszły rok stanie znowu do egzaminu, może jej się powiedzie. Wtedy i ten rok w szkole rękodzielniczej nie będzie stracony, bo znajomość szycia przyda jej się w przedszkolu. Bardzo pragnie zajmować się dziećmi, opowiada z zapałem, jak dobrze daje sobie radę z dziećmi na podwórku, jak ją lubią.

Silne zamiłowanie do ochroniarstwa wyraża też 20-letnia dziewczyna, która „musiała iść na trykotarstwo”.

Marzyła o pracy ochroniarskiej. Od najmłodszych lat lubi dzieci. Nauka w szkole ochroniarskiej, bardzo jej się podobała, czuła, że to jest jej powołanie (ma świadectwo b. dobre z ukończenia I kursu). Po roku musiała naukę przerwać z powodu podwyżki czesnego. Wstąpiła na kurs trykotarstwa, chcąc nauczyć się jakiegokolwiek zawodu. Nie mogła jednak na tym kursie wytrwać do końca, męczyła ją ciągle myśl o szkole ochroniarskiej.

Samorzutne zamiłowanie do „zajmowania się dziećmi” przejawia się u tych dziewcząt silniej, niż jakiegokolwiek inne zainteresowanie zawodowe. Da się to porównać tylko do marzenia chłopców o lotnictwie „od maleńkości”.

I obie uczennice seminarjum nauczycielskiego mają pozytywny stosunek do swego zawodu.

Do seminarjum sama chciała iść, bo miała pociąg do tego zawodu.

Poszła do seminarjum, bo miała zamiłowanie do pracy nauczycielskiej. Chciałaby pracować na wsi.

Spotkaliśmy się kilka razy z pragnieniem, **aby być tancerką**. Życzenie to odpowiada przedewszystkiem zamiłowaniom i uzdolnieniom oraz względom zarobkowym. Są wśród badanych dwie uczennice szkoły baletowej: jedna bardzo z obecnego zawodu szczęśliwa, druga jest rozczarowana i zniechęcona.

16-letnia uczennica szkoły baletowej, córka robotnika kanalizacyjnego, w szkole uczyła się dobrze, ale niebardzo lubiła szkołę, wolała tańczyć i bawić się, ze szkoły baletowej jest bardzo zadowolona. Chce pracować, aby mieć na ubranie. Chce zdobyć sławę. Ma już narzeczonego, ale nie chce założyć rodziny, chce być wolną i wesołą.

Zawód tancerki w przekonaniu tej dziewczyny to lekkie i przyjemne życie.

16-letnia, córka ślusarza, bardzo lubiła tańczyć, marzyła o tem, aby być baletnicą. Obecnie jest w szkole baletowej i występuje w teatrze. Praca ta męczy ją. Chce iść do szkoły gospodarstwa domowego, a tańczyć tylko dla siebie. Na zabawy chodzi rzadko. Matka nie pozwala jej chodzić z chłopcami, nie pozwala też czytać powieści w gazetach, ale sprzeciwia się zmianie szkoły i zaniechaniu występów.

Stanowisko matki, która zmusza córkę, aby była tancerką, a równocześnie obawia się niestosownych znajomości i lektur, da się wytłumaczyć chyba tylko dochodami związanymi z występami córki.

Rozpatrzmy jeszcze, jak odnoszą się do sprawy zawodu i zarobków **absolwentki szkół zawodowych** (handlowych i rękodzielniczych). Dziewczęta lepiej sytuowane materialnie (ojciec policjant, tramwajarz, portjer i t. d.), które uczyły się rękodzieła lub handlowości, chcą zarobkować, aby „urozmaicić sobie

życie”, lub usamodzielnic się, ale w wyborze pracy są wymagające, nie biorą byle czego.

20-letnia córka tramwajarza, która skończyła szkołę handlową mówi, że w domu nie było jej specjalnie przykro, kiedy nie pracowała, bo ojciec zarabiał 280 zł. mies., więc na utrzymanie starczało. Matka jej nawet odradzała pracę, bo jest słabowita, ale ona nieraz myślała, jakby to było dobrze zarabiać na siebie, nie być ciężarem i życie nie byłoby takie monotonne.

Córka policjanta skończyła krawiectwo w Szkole Przemysłowo-Handlowej, bo chciała potem wstąpić do Seminarjum dla Nauczycielek Rzemiosła. Ponieważ seminarjum zamknięto (w związku ze zmianą ustroju szkolnictwa), wstąpiła do pracowni krawieckiej pierwszorzędного magazynu na praktykę. Nie podoba jej się ta praca, zwłaszcza stosunek kierowniczkki do panien, nie chciałaby w tym fachu pracować.

Wśród dziewcząt lepiej sytuowanych, które skończyły szkoły zawodowe, natrafiamy też na typ dziewczyny, która jest raczej drobnomieszczańską „panną na wydaniu” niż bezrobotną pracownicą.

Absolwentka szkoły handlowej, której ojciec był do roku 1932 portjerem. Obecnie jest emerytem, pozatem ma własny parterowy domek, w którym zajmuje wraz z trzema córkami 2-izbowe mieszkanie. Badana pracy nie szuka, tylko czasem przegląda ogłoszenia i parę razy napisała ofertę, ale nie zgodziła się na warunki. Mieszka u ojca, ma dobrobyt: „może sobie pozwolić na niepracowanie”. Pomaga w gospodarstwie, czyta, haftuje, spaceruje.

Córka palacza w dużym przedsiębiorstwie niezadowolona z hafciarstwa, które ukończyła, szuka wprawdzie posady ekspedjentki w eleganckim sklepie, ale narazie w domu ma na wszystko, jest starannie ubrana i ufryzowana.

Zupełny kontrast przedstawia dziewczyna z wykształceniem zawodowym (a raczej tylko przysposobieniem), która gotowa jest wziąć każdą pracę.

Jest to sierota wychowana w bursie, która skończyła Kurs Przysposobienia Kupieckiego i „poszła do dziecka za samo życie”. Chciała być ekspedjentką, ale płaca początkującej ekspedjentki jest za mała, aby z niej opłacić mieszkanie i życie.

Sierota „przysposobiona kupiecko” nie znalazła żadnej pracy w swoim zawodzie, któraby jej zapewniła dach nad głową i utrzymanie.

Uczęszczanie na kursy gimnazjalne wieczorne rozpatrzemy łącznie z zagadnieniem pracy i zawodu, bo w życiu tych dziewcząt splatają się te zagadnienia bardzo ściśle.

Dwie dziewczyny, które były na kursach gimnazjalnych przedstawiają 2 różne charakterystyczne wypadki korzystania z tej instytucji.

18-letnia dziewczyna, córka bezrobotnego piekarza. Przerwała po roku uczęszczanie na kursy gimnazjalne, bo musiała pracować. Zaczęła od kuźnierstwa w pracowni ciotki, potem dzięki siostrze, pracującej w laboratorium przy aptece, dostała pracę w kapsułkarni. Marzy o ukończeniu 6-ciu klas (tak jak siostra, która ma lepszą pracę), bo wtedy z kapsułkarni mogłaby przejść do biura, gdzie dziewczęta mają większe pensje. Obecnie nie może się spodziewać żadnego awansu.

Możliwość awansu z kapsułkarni do biura jest dla młodej robotnicy w laboratorium aptecznym bodźcem do dokształcania się. Nie spotkaliśmy się z takim faktem wśród robotnic fabrycznych i ekspedjentek sklepowych. Świadczenie z 6-ciu klas przedstawia się badanej jak szczebel, poza którym znajduje się lepsza praca, wyższa płaca, ważniejsza pozycja społeczna. Utwierdza ją w tym przekonaniu przykład siostry i żyje ona tak silnie tem dążeniem, że stara się oddzielić od koleżanek:

z koleżankami z laboratorium nie przyjaźni się i stara się jaknajmniej z nimi rozmawiać.

Typowym wydaje się ten przykład zapobiegliwości i dążenia do awansu. Gdy młodzież widzi, że istnieją choćby niewielkie szanse uzyskania rzeczywistych korzyści, nie szczędzi wysiłków, aby się „podnieść”. W tym wypadku kursy gimnazjalne są drogą wiodącą do lepszej pracy zawodowej.

W innym celu 20-letnia córka policjanta, uczęszcza na kursy gimnazjalne.

Ukończyła Kursy Kreśleń Technicznych, aby mieć wykształcenie fachowe, ale nie znalazła pracy. Wobec tego uczy się dalej na kursach gimnazjalnych dla siebie. Woli się uczyć, niż nic nie robić.

To druga kategoria korzystających z kursów gimnazjalnych; czas wolny wskutek trudności znalezienia pracy zarobkowej wykorzystują dla zdobycia ogólnego wykształcenia — zdarza się to tylko w dobrych warunkach materialnych, tam gdzie jest nędra, a choćby niepewność dobrobytu, tam nie spotykamy się ani razu z takim zużytkowaniem wolnego czasu, wśród bezrobotnych dziewcząt.

Widzimy jak wiele czynników wpływa ograniczająco na **wybór zawodu dziewcząt**. Warunki materialne domowe to oczywiście czynnik najważniejszy: czy dziewczyna musi pomagać swojemi zarobkami rodzinie, czy też rodzina może jej dać pomoc materialną. Od tego zależy, czy dziewczyna będzie musiała szukać pracy w fabryce lub też, czy będzie mogła iść na bezpłatną (lub mało płatną) praktykę do sklepu, pracowni krawieckiej lub też do szkoły zawodowej, gdzie drogo kosztują materiały do pracy. Istnieją jeszcze inne czynniki ograniczające wybór zawodu. Może to być sprzeciw rodziców, co do zawodu wybranego przez córkę, gdy chodzi o zawód nowy lub w każdym razie mało wśród kobiet rozpowszechniony. Dziewczęta same dowiadują się o zawodach i uczelniach nieznanymi rodzicom jak: Seminarjum Gospodarstwa Domowego, Centralny Instytut Wychowania Fizycznego, Seminarjum dla Przedszkolek, Szkoła Fotografji, pragną wykształcić się w tych zawodach, których nie spotykają w swoim otoczeniu.

Rodzice sprzeciwiają się, o ile mają większe zaufanie do tradycyjnych zawodów kobiecych jak krawiectwo, to się nazywa „mieć konkretny fach”.

Córka policjanta chciała się uczyć fotografji, ale ojciec nie pozwolił. Poszła do szk. rękodz. na krawiectwo, które niebardzo lubiła. Zresztą pogodziła się ze swoim zawodem i oczywiście marzy o własnej pracowni.

Czasem wskutek braku miejsc na jednym z działów szkoły zawodowej kandydatka jest skierowana na inny dział. Zwłaszcza u tych dziewcząt, które jaknajprędzej chcą zarabiać, taki wybór narzucony z powodu braku miejsca może mieć skutki fatalne, gdy dziewczyna widzi coraz bardziej, że nie nadaje się do tej pracy, a nie chce (a raczej nie może) „tracić roku”, zmieniając kierunek swego wykształcenia.

Oprócz rodziców na wybór zawodu wpływają sąsiedzi, koleżanki, niezrozumiałe czasem „snobizmy” małych grup i gruppek młodzieży jak w przykładzie następującym.

Skończyła w szkole rękodzielniczej hafciarstwo. Jest z tego bardzo niezadowolona, chciałaby mieć taką pracę, żeby być w ruchu, hafciarstwo ją nuży i nudzi, „nie znosi siedzieć w miejscu”. „Wzięła się do hafciarstwa dlatego, że wszystkie panny z Warszawy uważały to za coś wyższego niż np. krawiectwo — dobre dla dziewcząt z prowincji. Ona była jeszcze za głupia, żeby zrozumieć, że to jej nie odpowiada”.

Tak przedstawiają się losy **b. absolwentek szkoły powszechnej** na Ochocie. Nie wydaje się, aby silne było bezrobocie wśród tych, które zarobkować muszą i chcą **r o b i ć c o k o l w i e k**, chociaż ilość reprezentowanych zawodów jest bardzo niewielka: robotnice, krawcowe, ekspedjentki. Nie doksztalcają się one dla zdobycia wyższych kwalifikacyj. W zawodowej szkole dziennej (seminarjum, szkoła baletowa, szkoła rękodzielnicza, szkoła handlowa) kształciły się tylko dziewczęta, które miały **p o m o c m a t e r j a l n ą w r o d z i n i e**, to zn. rodzina posiadała stale zarobkującego żywiciela. Jednak i w tych wypadkach czynniki zewnętrzne bardzo ograniczały możliwości wyboru właściwego zawodu. Wbrew trudnym warunkom widzimy wśród tych dziewcząt mocny pęd do zdobycia większego wykształcenia i dobrobytu. Podobnie jak i chłopcy nie korzystały one z żadnej pomocy społecznej (bursy, stypendja) dla kształcenia i doksztalcania.

Praca, której żadna z byłych absolwentek nie wykonywała i nie wspomina, to praca przy gospodarstwie domowym. Jednakże istnieje niewątpliwie zapotrzebowanie na tak zwane wykwalifikowane pracownice domowe w domach prywatnych, a także na gospodynie, zarządzające internatów, burs, kolonij wakacyjnych, jadłodajni, pensjonatów i t. p. Nauczanie gospodarstwa domowego w szkole odbiło się w wypowiedziach kilkakrotnie jako pragnienie, aby być nauczycielką „gospodarstwa domowego”, ale ani razu nie wywołało chęci przygotowania się do wyżej wymienionych zawodów. Przyczyną tego jest z jednej strony słabo rozwinięte szkolnictwo zawodowe tej dziedziny a także kompleks psychiczny związany z pojęciem „służącej”. Ten wyraz musi zniknąć z użycia, jak również zwroty „iść na służbę”, „na posługi”, „do obowiązku”, aby absolventki szkół powszechnych zaczęły pracę przy gospodarstwie domowym uważać za zawód, który może wchodzić w ich plany i zainteresowały się odpowiednimi kursami czy szkołami zawodowymi. Nie zauważyliśmy również, aby nauczanie gospodarstwa domowego w szkole powszechnej wpłynęło wyraźnie na dziewczęta w ich życiu domowym, wywołując w nich chęć ulepszenia gospodarstwa domowego w domu rodzinnym lub własnym po zamążpójściu. Dziewczęta, które nie uczą się i nie pracują, ale pomagają w domu, spacerują, czytają, haftują, mogłyby czas ten zużyć na dobre przygotowanie do poprowadzenia własnego gospodarstwa, nie jest to możliwe w domu rodzinnym, gdzie dyktetyka, higiena, estetyka życia codziennego są na bardzo niskim poziomie. Dodatni wpływ szkoły rękodzielniczej przejawia się w kilku wypadkach: czystość w mieszkaniu, ładnie haftowane serwety i poduszki.

Wydaje się, że kształcenie gospodarcze dziewcząt dla potrzeb zawodowych i dla podniesienia gospodarstwa domowego jest rzeczą niezmiernie ważną i pilną. Przeprowadzenie tego na dużą skalę będzie

możliwe, o ile dziewczęta rozumieją, że jedno i drugie przynosi im korzyść materialną i nie tylko nie obniża, ale podnosi ich sytuację społeczną.

Wypowiedzi dziewcząt uczęszczających do szkół zawodowych oraz absolwentek szk. zaw. wskazują na to, że do szkół zawodowych kierują się nie tylko dziewczęta, które chcą uprawiać potem dany zawód, ale też takie, które traktują szkołę zawodową jako szczebel do szkoły wyższej i liczą na możliwość połączenia nauki z pracą po ukończeniu szkoły zawodowej.

Kierują się też do szkół zawodowych dziewczęta, które po wyjściu ze szkoły zawodowej pracy nie szukają, bo mają w domu dobre warunki; są to właśnie drobnomieszczańskie „panny na wydaniu”, dla których odpowiedniejsze byłoby ukończenie szkoły gospodarstwa domowego.

Należałoby stwierdzić wśród większej liczby b. absolwentek szk. zaw. częstość zaobserwowanych tutaj faktów, gdyż te problemy mają duże znaczenie dla przyszłego ustroju szkolnictwa zawodowego.

Zestawiając pracę dziewcząt grupy P i grupy S możemy ustalić kilka szczebli rozwojowych wśród dziewcząt ochockich. Dziewczyna na najniższym poziomie materialnym i intelektualnym „posługuje” dorywczo, pracuje sezonowo u ogrodnika, jest na posyłki u krawcowej; marzy o pracy fabrycznej — jest szczęśliwa, gdy się do fabryki dostanie. Na wyższym poziomie spotykamy też robotnice, ale nie spotykamy marzeń o pracy fabrycznej, natomiast marzeniem jest „ekspedjentka”; nie spotykamy dziewcząt na posyłki u krawcowej ale „uczenice” w krawieczyźnie. Wreszcie dziewczęta, które dzięki pomocy rodziny nie muszą zaraz zarabiać, dostają się do szkół zawodowych i mają często dalsze plany kształcenia się.

Różnica losu dziewcząt zależy od środowiska rodzinnego występuje wyraźnie. Dziewczęta z rodzin bezrobotnych zamknięte są w kręgu niewykwalifikowane j, do-

rywczej pracy domowej, w najlepszym razie dostają się do fabryk, są tam elementem robotniczym najmniej wymagającym.

Dziewczęta z rodzin pracujących mają więcej szans zdobycia pracy stałej i kształcącej lub też w najlepszych wypadkach wykształcenia zawodowego. Wykazują też bez porównania większą aktywność w staraniach o wykształcenie i o lepszą pracę. Mimo trudnych warunków starania te bywają skuteczne.

Na następującej tablicy zestawiamy wszystkie dane liczbowe, dotyczące zatrudnienia młodzieży obu grup.

ZATRUDNIENIE MŁODZIEŻY

Wyszczególnienie	Chłopcy			Dziewczęta		
	Ogółem	Pracowali	Nie pracowali	Ogółem	Pracowały	Nie pracowały
Grupa P						
W chwili badania	43	10	33	30	12	18
w roku 1933	43	23	20	30	17	13
wogóle	43	34	9	30	23	7
Grupa S						
W chwili badania	54	19	35	70	20	50
w roku 1933	54	23	31	70	24	46
wogóle	54	27	27	70	28	42

IV. SKALA POTRZEB KULTURALNYCH

(OBIE GRUPY BADANE)

Rozpatrując potrzeby kulturalne badanej młodzieży, należy pamiętać o tem, że grupy badane nie są jednolite. W grupie P obok młodzieży z rodzin, pogrążonych w nędzy stale, są rodziny zepchnięte w nędzę wskutek bezrobocia mniej lub bardziej długotrwałego, mocno zróżniczkowane pod względem tradycyj i dążeń kulturalnych. W grupie S przeważają rodziny, w których pracuje ojciec, ale i tutaj różnice są znaczne pod względem wysokości zarobków i kultury rodziców, oprócz tego są i rodziny bezrobotne.

Ponieważ grupy badane są nieliczne, więc poszczególne jednostki mogą silnie zaważyć na statystycznym obrazie całości, zaciemniając obraz niższego i wyższego poziomu potrzeb kulturalnych, który staramy się odtworzyć.

Opracowanie oparte jest na wszystkich wypowiedziach grupy P i grupy S, które udało się uzyskać. Przypominamy, że:

Grupa P obejmowała 43 chłopców i 30 dziewcząt.

Grupa S obejmowała 54 chłopców i 70 dziewcząt.

Liczba wypowiedzi rozpatrywanych zmienia się zależnie od tego, jakie zagadnienie rozpatrujemy: (kino, sport, czytelnic-

two), bo nie na wszystkie tematy wszyscy badani wypowiedzieli się.

Jednakże różnice między obiema grupami występują do-
syć wyraźnie, aby umożliwić p r ó b n e scharakteryzowa-
nie n i ż s z e g o i w y ż s z e g o p o z i o m u potrzeb
kulturalnych młodzieży. Możemy też zauważyć, jakie istnieją
tendencje rozwojowe w zakresie życia kulturalnego i ułożyć po-
równawczy szereg z typowych przedstawicieli różnych szczebli
rozwojowych. I do tego właśnie będzie zmierzało opracowanie
tego materiału wprawdzie szczupłego, ale niewątpliwie bardzo
charakterystycznego.

1. Sport

Sport był w **grupie P** atrakcją dla **chłopców**, nawet żyjących
w najgorszych warunkach. Uprawiało sport 29 chłopców —
prawie wyłącznie piłkę nożną na polach ochockich i pływanie
w gliniakach.

Nie uprawiało żadnych sportów 15 chłopców. Przyczyny te-
go: choroba, brak ubrania do wyjścia, apatia bezrobotnych, brak
czasu u pracujących lub biegających za pracą. Do rozrywek,
o których wspominają chłopcy, należy gra w karty w lecie na
połu z kolegami i gra w warcaby, w chińczyka, w domino
w mieszkaniu.

Spacer, łązenie, włóczenie się po polach są powszechne,
o dalszych spacerach słyszymy wyjątkowo. Jeden chłopiec z ko-
legami chodził do lasu kabackiego, polować z procy na bażanty
i inne ptaki. Poddostatkiem ma młodzież towarzystwa kole-
gów. Czasem jest to „ferajna”, która się razem stale trzyma,
czasem są to grupy przypadkowo powstałe i nietrwałe, „każdy
bezrobotny, z którym pogadam, to już kolega”. W każdym ra-
zie o samotnych spacerach nie mówi się, ale o „lataniu z ko-
legami”. 16 chłopców należało do organizacji sportowych. Sto-
sunek do organizacji przeważnie luźny, przynależność krótko-

trwała z powodu braku pieniędzy na składki lub braku butów. O organizacji sportowej słyszy się pochwały, gdy „jest dobrze zorganizowana”, „jest porządek”.

Zatem chłopcy z najuboższych rodzin na Ochocie korzystają z powietrza, ruchu, kąpeli w zimnej wodzie. Dwóch chłopców jeździło na rowerze, trzech ślizgało się na pożyczonych łyżwach. Kilku marzyło o ślizgawce, przyglądając się ślizgającym.

Rozrywki i sporty **chłopców w grupie S** są bardziej różnorodne, bardziej rozpowszechnione i uprawiane bardziej systematyczne. Najwięcej zajmują się sportem chłopcy bezrobotni, którzy nie są w nędzy (por. rozdz. III) ale i wśród pracujących sport jest też bardzo rozpowszechniony, choć nie mogą oni poświęcać na sport tyle czasu i wysiłków. Tylko 6 absolwentów nie uprawiało sportu; przyczyny tego były następujące: nędza, zapracowanie na kursie maturalnym, zajęcia w godzinach pozabiurowych, wreszcie choroba. Sportem bardzo rozpowszechnionym jest podobnie jak i w grupie poprzedniej **piłka nożna**, ale kilkunastu chłopców uprawia też biegi i skoki, kilku zapaśnictwo, 14 ślizga się, z tego 8 ma własne łyżwy. W **gliniankach kąpią się** mniej, więcej w Wiśle i plażują nad Wisłą.

Mniej słyszymy w grupie tej „o łażeniu po polach”, więcej o **wycieczkach** za miasto całodziennych lub dwudniowych, zwłaszcza wśród uczącej się młodzieży.

Uczeń szkoły zawodowej. Latem Stow. Młodzieży Polskiej urządza co niedziela wycieczki dwudniowe w okolice Warszawy z nocowaniem w stodole — bardzo to lubi.

Uczeń szkoły kolejowej. Latem wyjeżdża z kolegami na cały dzień, gdzie jest las i woda.

Na rowerach jeździło na spacerach 10 chłopców. Dłuższą, bo dwutygodniową wycieczkę, zrobił tylko jeden z chłopców, uczeń szkoły średniej z dwoma kolegami i goniec-biuralista, który spędził urlop w Beskidach Wschodnich. Zresztą o dalszych podróżach i wędrówkach nie mówi nikt.

Do organizacji sportowych należała więcej niż połowa chłopców; przynależność była przeważnie trwalsza niż w poprzedniej grupie.

Następujące organizacje sportowe docierały do młodzieży obu grup: Akademicki Związek Sportowy, Klub Sportowy Sarmata, Klub Sportowy Rywał, Klub Sportowy przy fabryce „Skoda” i przy fabryce „Orkan”, Klub Sportowy przy Stow. Młodzieży Polskiej, Sparta, Sportowy Klub Robotniczy (Skra), Strzelec. Spotykamy harcerstwo 4 razy wśród uczniów szkół zawodowych.

Zestawienie obu grup wskazuje na niewątpliwą tendencję rozwojową: od łażenia po polach i kąpieli w gliniankach do zorganizowanego sportu. Marzenia o rowerze, o łyżwach, o butach sportowych zmieniają się w rzeczywistość, gdy tylko warunki materialne rodziny są lepsze. Jaką wagę przywiązuje młodzież do tych przedmiotów świadczą słowa 20-letniego bezrobotnego młodego człowieka z całkowicie bezrobotnej rodziny, który posiadał kiedyś rower. Stratę tego roweru uważa za największe nieszczęście swego życia.

Dziewczęta grupy P mniej „łażą po polach”, bo mają robotę w domu, natomiast lubią „postać przed bramą” często z przyjaciółką, „taką, z którą wszystko sobie mówimy”, albo taką „od serca”, „od zwierzeń”.

Kilka dziewcząt kąpało się w gliniankach. Kilka dziewcząt grało w koszykówkę i w siatkówkę, kiedy chodziły do szkoły, potem nie miały już sposobności.

Do organizacji sportowej nie należała żadna i nie przejawiały naogół zainteresowania sportem. Dwie robotnice jeżdżą na rowerze znajomych. „Przez 2 lata to stale chorowałam na rower”. Jedna dziewczyna pragnie grać w tenisa „ale o tem nawet marzyć nie można”. Kilka marzy o ślizgawce, przypatruje się ślizgającym. Również spacer statkiem po Wiśle występuje raz jako niedościgłe marzenie 18-letniej dziewczyny.

Dziewczęta w grupie S uprawiały sport częściej niż w poprzedniej. Przeważnie grały w siatkówkę i w koszykówkę uczennice szkół zawodowych na boisku swojej szkoły, absolwentki, utrzymujące kontakt ze szkołą powszechną na boisku szkolnym, członkinie organizacji sportowych na boiskach klubowych.

Ślizgało się 25 dziewcząt, własne łyżwy miało 5, inne marzyły, aby je mieć. Uczennica seminarjum grała w tenisa. „Plażowanie” zwane także „opalaniem” jest w modzie na Ochocie wśród dziewcząt pracujących, uczących się i bezrobotnych — nad Wisłą lub na polu. Spotykamy też dziewczęta, które mają upodobanie do samotnego obcowania z przyrodą.

Wyjeżdża tramwajem za miasto, lubi świeże powietrze i naturę.

Na wsi lubi samotne spacerowanie.

Najprzyjemniej jest siedzieć sobie samej w lesie.

Wogóle uprawiały sport 42 dziewczęta. Do organizacji sportowych należało 20 dziewcząt. Było też kilka harcererek.

Niejednokrotnie spotykamy wśród tych dziewcząt entuzjazm dla sportu wbrew niechętniej postawie rodziców. Skarży się 18-letnia robotnica: „matka gniewa się, że nie pomagam w domu, że biegam do Sokoła, do Klubu Sportowego”.

O harcerstwie marzą dwie 20-letnie dziewczyny.

Robotnica, obecnie bezrobotna, która pracowała przez rok w fabryce wieńców metalowych. Lubi sport. W szkole uważali ją za dobrą sportsmenkę. „Ćwiczyła trochę w harcerstwie, do którego zapisał ją nauczyciel. Lubiła wycieczki, które organizowali, pogadanki np. o Baden-Powellu, twórcy harcerstwa. Musiała wystąpić, bo nie miała pieniędzy na składki. Czy można wogóle o tem myśleć, czegoby się chciało, gdy niema pieniędzy. Lepiej i zdrowiej wcale o tem nie myśleć”.

Bezrobotna kamizelczarka, która nie robi żadnych wycieczek, nie uprawia żadnych sportów, czasami wyjdzie na spacer, „ale tylko z mamusią”, chciałaby wstąpić do harcerstwa, bo jej koleżanka była harcerką, ale nie może opłacać składek miesięcznych i kupić sobie kostjumy gimnastycznego.

Bezrobocie dla tych dziewcząt, to nietylko strata pracy i zarobków, ale odcięcie od organizacji sportowych i kulturalno-oświatowych, jak w tym wypadku od harcerstwa.

2. Wyjazdy

Młodzież **grupy P** wyjeżdżała na wieś niewiele, tylko 8 chłopców bywało na wsi: 5 na kolonji szkolnej, 3 u krewnych lub sublokatorów. Dziewczęta bywały na wsi więcej, bo korzystały z kolonij organizowanych przez Zw. Pr. Ob. K. Inne instytucje nie pomagały młodzieży w wyjazdach. Wyjeżdżało na wieś 13 dziewcząt. Dla niektórych pobyt na wsi to najprzyjemniejsza chwila w życiu, ale można spotkać się też ze zdaniem, że na wsi jest nudno, albo że wyjeżdżać nie warto, bo i „na Ochocie jest świeże powietrze”.

W **grupie S** wyjazdy na wieś były częstsze, gdyż kilkanaście rodzin wyjeżdżało w lecie na letniska podmiejskie lub do rodziny (Kutno, Nasielsk, Rokitno, Ożarów, Międzyzlesie, Komorów, Jabłonna, Świder), a także dlatego, że młodzież tej grupy korzystała z kolonij i obozów organizowanych przez różne instytucje, które nie docierają do grupy P.

Prawie połowa absolwentów bywała na kolonjach letnich i obozach organizowanych przez szkoły oraz przez następujące instytucje: Harcerstwo, Kółko Św. Teresy, Kasa Chorych, Liga Przeciwgruźlicza, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Magistrat m. Warszawy, Związek Osadników, Rodzina Policyjna, Związek Pracy Świetlicowej. Dziewczęta wyjeżdżały więcej niż chłopcy. Jako miejsca pobytu kolonij przeważają miejscowości podmiejskie. W dalszych okolicach bywała młodzież na kolonjach organizowanych w Brześciu n./B., w Jędrzejowie, w Ciechocinku, w Małkini, w Zakopanem, w Pieninach, w Rabce, w Zaleszczykach, na Wileńszczyźnie, w Druskiennikach, na Pomorzu. Są to jedyne p o d r ó ż e m ł o d z i e ż y p o

P o l s c e, oprócz kilka razy wspomnianych wycieczek szkolnych.

O kolonjach i obozach wyraża się młodzież z uznaniem, radością i wyczekiwaniem. Bezrobotna, apatyczna stale przygnębiona dziewczyna 18-letnia mówi o obozie, zorganizowanym przez Zw. Pracy Ob. K.

Tam było dobrze, pani obożna — to my byliśmy jak jej dzieci, cały namiot jak jedna rodzina.

Dziewczyna, zarabiająca na siebie, która uczęszcza równocześnie na Kurs Przystosobienia Kupieckiego, mówi:

W lecie była na kolonjach organizowanych przez Zw. Pr. Ob. K. Były to najprzyjemniejsze wakacje, tyle rozrywek. Była kiedyś na obozie harcerskim, ale jej się nie podobało, bo za dużo pracy. Pojechała przecież na odpoczynek, a pracy to ma dosyć w domu.

Ta wypowiedź świadczy o tem, że typ obozu harcerskiego niezupełnie nadaje się, jako kolonja wypoczynkowa dla pracujących, a często i przepracowanych dziewcząt.

Można powiedzieć, że grupa absolwentów szkoły powszechnej na Ochocie używa świeżego powietrza i sportów w w y ż s z y m j e s z c z e s t o p n i u niż młodzież poprzedniej grupy — przyczyniają się do tego wyjazdy na wieś do rodziny, wyjazdy zamożniejszych rodzin na letnisko oraz akcja kolonijna 10 instytucyj działających na Ochocie wśród badanych absolwentów.

Jednakże więcej niż połowa młodzieży nie była nigdy na wsi. Niewątpliwie akcja tylu instytucyj społecznych i szkół byłaby w y d a t n i e j s z a, gdyby była s k o o r d y n o w a n a.

3. Świetlice

Chłopcy grupy P korzystali ze świetlic bardzo mało, prawdopodobnie nie wiedzieli o ich istnieniu, tylko 5 uczęszczało do świetlic pozaszkolnych.

Jak odnosili się do świetlic? Są krytyki i pochwały. Ganią nieporządek, „bałagan”.

Zapisał się do świetlicy, ale chodzi tam rzadko. Straszny bałagan, niema dobrej organizacji. Każdy robi, co chce.

Czyta książki w świetlicy. Bywa krótko, bo tam taki bałagan.

Chwali sobie świetlicę chłopak bez pracy i bez mieszkania, który nocuje w szopie z węglem wzamian za pomoc przy noszeniu węgla.

Do świetlicy należał bardzo krótko, ale uważa, że to bardzo dobrze, kiedy człowiek po robocie może iść do takiego czystego, ładnego lokalu, gdzie są książki i pisma. **C h ę t n i e b y n a l e ż a ł d o ś w i e t l i c y d ł u ż e j, a l e p r a c o w a ł p ó ź n o w i e c z o r a m i.** Obecnie nie pracuje, ale wstydzi się iść, bo jest obdarty.

Słowa jego świadczą o tem, czem może być dobrze prowadzona świetlica dla młodzieży. Niestety przeszkody, o których mówi chłopiec, są bardzo powszechne: praca wieczorna młodocianego (o ile wogóle pracuje), brak ubrania w okresie najgorszym bezrobocia, zatem właśnie wtedy, gdy mógłby korzystać ze świetlicy i gdy najwięcej jej potrzebuje.

Chłopcy o najniższym poziomie intelektualnym i żyjący w warunkach najgorszych nie korzystali wcale ze świetlic. Wydaje się, że akcja oświatowa i świetlicowa nie dociera do tych, którzy najbardziej jej potrzebują. Nie przyjdą oni sami do instytucji, instytucja musi iść do nich. Trudno do nich trafić bezpośrednio i trudno też przez innych uczących się już chłopców, bo ci, którzy regularnie pracują i doksztalcają się nie zadają się z takimi „łazikami”, „grandą, hałastrą i łobuzerją”. Wreszcie gdy te „łaziki” wejdą w kontakt z instytucją, wiemy jak trudno, aby kontakt ten był trwały; „chodził tydzień, chodził dorywczo, chodził nieregularnie, przestał chodzić, bo dostał pracę, bo nie miał ubrania, bo nie podobali mu się koledzy, bo zrobiło się ciepło”, bo i t. d.

Dziewczęta grupy P korzystały ze świetlic więcej, bo Zw. Pracy Ob. Kobiet wzywał je listownie do uczęszczania do świet-

licy. Korzystało ze świetlic 12 dziewcząt. Co mówią dziewczęta o świetlicach?

Zapisała się do świetlicy po otrzymaniu zawiadomienia. Nie może doczekać się godziny 1-szej, kiedy wychodzi do świetlicy. Do 4-ej mają trykotarstwo. Potem jest podwieczorek: kawa lub herbata, chleb z powidłami, masłem, wędliną, a po nim śpiewy, gry, tańce. Uczą się czasem przedstawiać. Na Boże Narodzenie grały Jaselka. Obecnie przygotowują bal maskowy. Była w cyrku ze świetlicą. Książki bierze ze świetlicy — 1 raz na tydzień. Gazety czytają głośno w świetlicy. Muzyki słucha przez radio w świetlicy.

W ub. r. matka zapisała ją do świetlicy. Tam było dosyć dobrze: uczyli szydełkowania, dawali podwieczorek, 3 kawałki chleba z masłem i kawę. Ale musiała przerwać chodzenie bo matka znów ciężej zachorowała. Do żadnej innej organizacji nie należy. Nie słyszała wogóle o ich istnieniu. Nie wie jakie mogą być poza świetlicą.

W świetlicy robią sweterki. Bawią się w gry. Zadowolona, że parę godzin jest poza domem. (9 osób w izbie — ojciec suchotnik leży w łóżku od 5 lat).

Widzimy zatem, że w świetlicy dziewczęta znajdowały wieloraką pomoc: podwieczorek, o którym mówią najwięcej, rozrywki, pogadanki, praca. W świetlicy cieszy je życie gromadne, spotkanie koleżanek, „rozmowy między pogadankami” ważniejsze są od pogadanek. Udział w przedstawieniu to wielkie wydarzenie: praca zbiorowa, wyraz sił twórczych, przeżycia estetyczne. Świetlica wprowadza w ich życie radio, książkę, inscenizacje teatralne, słowem kulturalne rozrywki, których nie poznałyby inaczej.

Młodzież w grupie S również niewiele korzystała ze świetlic innych niż szkolne. Tylko 12 chłopców i 8 dziewcząt uczęszczało do świetlic prowadzonych przez następujące instytucje: Fabryka Monopolu Tytoniowego, Klub Opieki Szkolnej, magistrat m. Warszawy, Tow. Osiedle, Stow. Młodzieży Polskiej, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Związek Harcerstwa Polskiego, Zw. Strzelecki. Korzystali też ze świetlic przy klubach

sportowych. W świetlicach chwałą grę ping-ponga, domino, warcaby, słuchanie radja, zabawy. Jeżeli krytykują świetlice, to za bałagan lub za to, że są tam tylko tańce. Oto trzy wypowiedzi dotyczące trzech świetlic, prowadzonych przez różne instytucje.

Do świetlicy zapisał się, bo wciągnęli go koledzy. Nic tam nie robiono. W statucie była mowa o wycieczkach, zwiedzaniach, pracy kulturalnej, a były tylko t a ń c e. Rozwiązała się po kilku miesiącach.

Chodził przez dłuższy czas do świetlicy, do której wciągnął go kolega. Na początku podobało mu się, potem zrobił się bałagan, t a ń c z y l i tylko i nic więcej. Rozwiązała się.

Zapisała się do świetlicy, ale niebardzo jej się podobało, nie było żadnej organizacji, nic nie robiono, istny bałagan. F l i r t o w a n o t y l k o i t a ń c z o n o.

Chociaż młodzież naogół tańczyć chce i lubi, zamiana świetlicy w salę tańca nie odpowiada już młodzieży o rozbudzonych potrzebach kulturalnych. Widocznym jest, że Ochota w tym czasie świetlic odpowiednich dla młodzieży tego typu nie posiadała.

O tem, że młodzież sama odczuwa potrzebę instytucyj kulturalno-oświatowych świadczą następujące wypowiedzi:

Potrzebne są biblioteki, świetlice, poradnie.

Największą bolączką jest brak kulturalnych rozrywek.

Trzeba zakładać świetlice, gdzie można trochę rozerwać to życie.

Potrzebne są organizacje, zmuszające do uczenia się, ale jakoś inaczej niż szkoła.

4. Stowarzyszenia

W grupie P stowarzyszenia młodzieży nie odgrywały żadnej roli. Chłopcy nie należeli do żadnych organizacji oprócz sportowych. Kilka dziewcząt należało do Stow. Młodzieży Polskiej przy parafji, ale nie były tam czynne. Również w grupie S stowarzyszenia młodzieży nie mają wielu zwolenników poza orga-

nizacjami sportowemi, harcerstwem i świetlicami. Kilka dziewcząt należało do Kółka Św. Teresy. Kilku chłopców i kilka dziewcząt należało do Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, przy parafii i kilkoro do Tow. Uniwersytetów Robotniczych (TUR). Przyciągnęły ich zabawy i wycieczki organizowane przez te instytucje *. Kilkoro należało do Koła b. absolwentów, gdzie były organizowane sporty, rozrywki, pogadanki.

Zestawiając wszystkie formy pomocy i opieki, z których korzystali b. absolwenci szkoły pow. na Ochocie, widzimy, że ich kontakty z instytucjami społecznymi są różnorodne przeważnie krótkotrwałe. Żadna instytucja nie ma szerokiego, stałego, jednolitego oddziaływania. Niewątpliwie mają one znaczenie dla rozwoju kulturalnego badanej młodzieży, co stwierdza poziom potrzeb kulturalnych większy niż w grupie poprzedniej i większe zrozumienie znaczenia organizacji kulturalno-oświatowych.

5. Czytanie książek

W grupie P są analfabeci nie umiejący przeczytać napisu w filmie, są czytelnicy „wypadków i kradzieży”, jako jedynej dostępnej im lektury, ale są także i tacy, którzy czytają książki. Jest ich nawet więcej niż połowa; prawie wszyscy czytający korzystali z bibliotek szkolnych, rzadziej pozaszkolnych. Poza-tem zdobywają książkę od sąsiadów, znajomych, kolegów, którzy korzystają z bibliotek.

O książkach przeczytanych niektórzy nie potrafią nic powiedzieć, nie pamiętają ani autora, ani tytułu, ani treści, ale jednak czytają. Chcą czytać.

Wśród książek czytanych odróżnić możemy specyficzną literaturę przedmieścia, książki nieznane historykom literatury, ani krytykom literackim, o tytułach, z których wyziera śmierć, tajemnica, erotyzm, egzotyka — albo „życie wytworne”, jak: „Ta-

* Przykłady wpływów ideologicznych stowarzyszenia na młodzież omówione są w rozdziale p. t. *Poglądy i Dążenia*.

jennica komisarza”, „Ucieczka z trumny”, „Handlarz żywym towarem”, „Honor w masce”, „Hrabina z południa”, „Zdradzony mąż”, „Dziewczyna z dobrego domu”. Zdarzają się w tej lekturze i książki dobrych autorów o tytułach tego typu.

k. 18 l. 5 kl. Lubię książki takie niesamowite, które niewiadomo jak się kończą, np.: „Zęby tygrysa”, „Dziecię z kości słoniowej”.

k. 16 l. 5 kl. Nie bierze obecnie książek z biblioteki świetlicowej, „bo tam niema dobrych książek, nie lubi historycznych”. Pożycza od koleżanki powieści „smutne, albo kryminalne”. Pokazuje dwie książki o obiecujących tytułach: „Gdy królowa kocha”, „Kobieta, która wymyśliła miłość”.

k. 20 l. 3 kl. Lubię smutne historie miłosne.

18 l. robotnica: jedyna rozrywka — to czytanie „Jawnogrzeszniczy Zarzyckiej”.

Książki, w których jest „takie inne życie” podobają się 16-letniej dziewczynie, która skarży się na monotonne życie. W domu brak rozrywek, ładnych sukienek, znajomych.

Jednakże i klasyczna literatura piękna dociera do tej najbardziej materialnie i kulturalnie upośledzonej młodzieży ochockiej, o ile korzystała z biblioteki szkolnej w czasie pobytu w szkole lub później.

10 razy wymieniony jest Sienkiewicz, 2 razy Żeromski, 2 razy Rodziewiczówna, raz Prus, raz Słowacki, raz Halina Górska „Nad Czarną wodą”.

Wypowiedzi dotyczące treści książek są ubogie. Ograniczają się przeważnie do twierdzenia: „lubi”, „nie lubi”.

Kilku chłopców wymienia Trylogię jako najpiękniejszą książkę. Głód realizmu, głód książki, któraby poruszała fakty i problemy codziennego życia, wyczuwamy u tych, którzy lubią książki „życiowe”, które „przedstawiają życie takie, jakim jest”. Literatura współczesna, powojenna, w której występują „ci ludzie” z „przedmieścia”, z „żółtych domów” i innych walcących się ruder, „dziewczęta z Nowolipek” i z podobnych ulic — ta literatura nie dociera do młodzieży na Ochocie. Zresztą

niewiadomo jakby się tam podobała, bo ci czytelnicy po swojemu odnajdują w książkach rzeczy sobie bliskie. Oto wypowiedzi młodej, inteligentnej robotnicy.

Gdyby zamiast pisać o różnych hrabinach, pisano o życiu robotników, to byłoby lepiej. Ale ludziom tylko głupstwa w głowie. Z czytanych książek najbardziej lubi „Chatę wuja Toma”, jest tam przedstawione prawdziwe życie biednych ludzi.

„Prawdziwe życie biednych ludzi” w „Chacie wuja Toma”. To nic, że jest to życie murzynów, niewolników z przed stu laty w Ameryce. Prawda murzyńskiego cierpienia przemówiła tak silnie, że zniknęły różnice czasu i przestrzeni. Są i inne przykłady porozumienia autora z czytelnikiem, który trafił na „swoją książkę”.

Chłopiec 18-letni mówi o sobie, że jest monarchistą, bo „byliśmy potężni, kiedy Polska była królestwem”; lubi czytać „książki historyczne, opisujące życie na dworze królewskim”.

k. 20 l. 5 kl. (o — robotnik bezrobotny), nie chce pracować, „chce należeć do tych, którzy nie pracują i są bogaci”. Interesuje ją „podobanie się mężczyznom”. Chrzestna daje jej do czytania pobożne książki i „Świat Dziewcząt”, ale okazuje się, że ona sama trafiła przez koleżankę, która bierze książki z czytelnicy, na autora, który jej się bardziej podoba — to Pitigrilli.

Należałoby zbadać w szerszej skali nie tylko jakie książki pisarzy polskich i obcych trafiają do młodych, początkujących czytelników, ale też co sobie młodzież z nich przyswaja. Trudno jest o kontakt między autorem a niewyrobionym, młodym czytelnikiem. Autorzy „Ucieczki z trumny” i Pitigrilli trafiają lepiej do swojego czytelnika, niż znakomici pisarze. Czytelnicy, którzy wymieniają znakomite nazwiska Żeromskiego, Sienkiewicza, Orzeszkowej i t. p., a nic o książkach przeczytanych powiedzieć nie mogą, to nie są jeszcze prawdziwi czytelnicy. Co stanowi trudność? Czy treść odległa i problemy obce ich życie, czy technika pisarska?

Należałoby bliżej zbadać książki, które zostawiają żywy ślad w umyśle czytelnika, zarówno powieść kryminalną, jak i Trylogję Sienkiewicza, „Chatę wuja Toma” i „Jawnogrzesznicę” Zarzyckiej.

Wydaje się, że w grupie badanej, młodzież pragnąca czytać nie ma w tej chwili książki, któraby odpowiadała jej u p o d o b a n i o m i b y ł a r ó w n o c z e ś n i e c z y n n i k i e m r o z w o j u. Niema książki, która młodego, początkującego czytelnika od życia odrywa, by dojrzałszy i głębszy do życia wrócił. Silnie działa na młodzież sensacyjna tandeta o kryminalnej lub erotycznej treści. Książki wartościowe tak p r z e r a s t a j ą młodzież, że oddziaływanie ich jest znikome. Niema książek dla młodzieży o aktualnej treści i żywotnych zagadnieniach, ujętych w formę powieściową odpowiadającą młodzieży pod względem sposobu rozwijania akcji, charakteryzowania postaci, właściwości stylu.

Jest rzeczą interesującą, czy próby zmodernizowania i zaktualizowania p o w i e ś c i d l a m ł o d z i e ż y podjęte w ostatnich czasach dadzą pozytywne rezultaty. Kiedy książki te trafią do młodzieży na Ochocie, czy będą się podobały i jaką korzyść młodzież z tej lektury odniesie?

Tak wygląda zagadnienie beletrystyki w życiu badanej młodzieży. Dodać trzeba, że n i k t nie wspomina o jakiegokolwiek popularnej książce naukowej, przyrodniczej, higienicznej, technicznej lub społecznej treści. Świadczy to o tem, jak wielkie jest zaniedbanie w tej dziedzinie.

W grupie S czytanie książek jest bardziej rozpowszechnione. Czyta 48 chłopców i 63 dziewczęta. Biorą książki z bibliotek szkolnych, stowarzyszeniowych, rzadziej z prywatnych wypożyczalni. 94 korzystało z biblioteki dłużej niż rok. Oprócz tego pożyczają książki od znajomych i kolegów, korzystają z ich abonamentów. Własne książki posiadała połowa młodzieży, przeważnie niewielkie księgozbiory powstałe z nagród szkolnych, podarunków imieninowych oraz z własnych zakupów.

Przeważają w nich klasyczni polscy powieściopisarze (Sienkiewicz, Orzeszkowa, Żeromski), obok nich znajdujemy okazynie kupione książki mniej znanych lub nieznanymi autorów. Zbiory przekraczały 5 książek, dochodziły do 50.

Młodzież ochocka, która skończyła szkołę powszechną, czyta chętnie, chociaż z trudem przedziera się przez gąszcz literatury polskiej i obcej, współczesnej i dawnej. Zapomina treści, przekręca tytuły, myli autorów, ale czytanie uważa już za rozrywkę konieczną. Spotkaliśmy 18-letnią czytelniczkę, która pomyliła Conrada i Wallace'a z Konradem Wallenrodem, 20-letni chłopiec mówi o Iljadzcie Słowackiego, inny o Rodzinie Połanieckich Żeromskiego. Czytają chętnie, choć i oni jeszcze przy wielu książkach odczuwają wysiłek, trud czytania, którego wolą uniknąć. Najmilszą jest książka, którą się c z y t a l e k k o, to znaczy łatwo, bez trudu. W określeniu „książka lekka” mieści się wiele przeżyć, których czytelnik wypowiedzieć nie potrafi, w każdym razie dowodzi to istnienia przeżyć miłych na tle lektury. Rzadko umie coś więcej powiedzieć nasz czytelnik lub czytelniczka; ciężkie, czy lekkie — to rzecz najważniejsza.

„Wyrąbany Chodnik” Morcinka dobry, ale ciężki.

Prus pisze łatwo i zajmująco.

„Ludzie bezdomni” — to jedna z lżejszych książek Żeromskiego.

„Smutno mi, Boże” umiem napamięć — to takie lżejsze.

Uczenica Seminarjum, która czyta Żeromskiego, jako lekturę obowiązującą, a książki Zarzyckiej, jako dowolną, mówi: „Z przyjemnością się czyta, bo lekkie”.

Z odcieniem zażenowania mówi ekspedjentka:

Zarzyckiej książki głupiutkie, takie wesołe, wszystko na jeden temat, wolę poważniejsze, ale nie mam czasu.

Autorzy najczęściej wymieniani, to Sienkiewicz, Żeromski, Rodziewiczówna, Zarzycka, Orzeszkowa, Wallace, Zapolska.

Pozatem czytani są (choć mniej): Łuczyńska, Marczyński, Walewska, Boguszevska, Słonimski, Grubiński, Makuszyński.

Najwięcej czytani są pisarze, których dzieła znajdują się w bibliotekach szkolnych.

Skala czytania młodzieży bywa bardzo różna. Zaczyna się bardzo nisko od tych, którzy nie pamiętają wcale, co czytali.

Nawet na najwyższym szczeblu tej grupy, nie zdaje sobie młodzież dobrze sprawy z elementów treści, a prawie wcale z walorów artystycznych utworu. Za ledwie kilka wypowiedzi świadczy o silniejszym wzywaniu się czytelników w treść utworu, przejmowaniu losem bohaterów, zastanawianiu nad ich charakterem. Trylogja Sienkiewicza jest najczęściej wymieniana jako książka najmilsza z lektury szkolnej, a czasem i z dowolnie czytanych książek, w kilku wypadkach jest to jedyna książka, którą chłopiec potrafi wymienić. Znajduje się w każdym księgozbiornie, który składa się z conajmniej 10 książek. Trylogja gra na instynktach walki, strachu, honoru, nienawiści i dlatego trzyma czytelnika młodego w napięciu, ale nie stwierdziliśmy, aby wywierała wpływ na jego poglądy i ideały życiowe. W następującej wypowiedzi mówi to jeden z rzadkich młodych krytyków Trylogji.

Sienkiewicza niezbyt lubi, bo uważa, że książka powinna coś dawać, a książka Sienkiewicza nic nie daje. M i ł o s i ę c z y t a i na tem koniec.

Następujące odpowiedzi świadczą o głębszym obcowaniu czytelników z czytanymi książkami.

Ma „Pana Tadeusza“, czytuje go często, zawsze tę książkę czyta z zainteresowaniem (praktykant malarzski).

Ma książki Sienkiewicza, Słowackiego i Mickiewicza — czyta je po kilka razy (uczeń rzeźnicki).

Dalsze losy Cezarego z „Przedwiośnia“ napewno musiały iść inną drogą, niż ta, na której książka się kończy. Cezary napewno za-

писаł się na architekturę i pracował dla Polski (bezrobotny, b. uczeń szkoły średniej).

Podoba mu się Rodziewiczówna, bo przedstawia takich ludzi, którzy twardo dążą do celu i walczą z życiem. On sam chce być takim (metalowicem).

Rodziewiczówna to chyba jedyna autorka, która wywiera wpływ na i d e a ł z y c i o w y młodzieży: ideał zaradności i odporności życiowej, oczywiście obok Zarzyckiej, która budzi pragnienie pewnego stylu dziewczęcego życia — styl to ponętny dla mieszkanki Ochoty i bardzo szkodliwy.

Niestety, ideał bohaterów Rodziewiczówny również nie może spełnić dodatknej roli w życiu tej młodzieży.

Na tle współczesnych warunków życia robotniczego ten ideał wykrzywia się i traci wszelki walor moralny.

W dalszych słowach wielbiela Rodziewiczówny znajdujemy już karykaturę ideału zaradności i odporności. „Biedni i bogaci muszą być. Nie żałuje tych, którzy z powodu bezrobocia, czy też ciężkich warunków nie mogą sobie dać rady”. Jest to przykład, w jaki sposób wartościowa skądinąd literatura przyczynia się do powiększenia chaosu moralnego i intelektualnego w duszy młodego robotnika; wynika to głównie z jej pozornej współczesności.

Działanie literatury egzotycznej lub historycznej, bardzo odległej od stosunków współczesnych (jak np. Trylogja), jest pod tym względem mniej niebezpieczne mimo zarzutów, stawianych ostatnio Trylogji przez pedagogów.

Zatem książki są może dla tej młodzieży ozdobą życia, ucieczką od życia, są namiastką życia, ale w istocie pozostają ciągle o b o k z y c i a. Niewątpliwie rozszerzają horyzonty daleko poza Ochotę, wzmagają wrażliwość artystyczną, ale nie oddziałują na poglądy i pragnienia młodzieży, nie sugerują żadnego ideału życiowego, któryby mógł rozwijać się w duszy młodzieży. Książki ulubionej, powszechnie znanej, działającej równocześnie na myśli uczucia, wolę młodzieży — niema.

Wpływy, o ile istnieją, to rozdrobnione, krzyżujące się i osłabiające wzajemnie. Lektura nie przyczynia się do uporządkowania zachwianego świata wartości, przeciwnie w z m a g a c h a o s w p o g l ą d a c h i d ą ż e n i a c h .

6. Kino

Kino dociera nawet w **grupie P** do młodzieży, będącej na najniższym poziomie materialnym i intelektualnym, zwłaszcza do chłopców. Okazuje się, że można sypiać na podłodze, żyć zupą komitetową, a w kinie bywać co tydzień, bo są tacy kinomani i w największej nędzy.

W **grupie S** kino jest powszechną rozrywką, często silną namiętnością młodzieży. „Chodziłabym codzień, gdybym miała pieniądze”. „Chodzę, jak tylko mam pieniądze”. „Jak tylko mam czas wolny, chodzę do kina”. „Co tydzień muszę być w kinie”. Takie zdania usłyszeć można wśród uczących się chłopców i bezrobotnych łazików, wśród mechaników i gońców, ekspedjentek i krawcowych.

Chłopcy z grupy P lubią filmy „cowboyskie, sensacyjne z przygodami, gdzie się biją, straszne, tylko dla tych, co mają mocne nerwy, gdzie są bandyci, samochody i strzały”.

„Sensacyjne, cowboyskie, takie więcej dramatyczne” słyszymy także od b. abs. szkoły powszechnej pracujących lub kształcących się zawodowo. Wyraża się w tem upodobanie do w r a z e ń s i l n i e j s z y c h niż wrażenie codziennego życia.

Czy nie wyjaśnia to w pewnej mierze powodzenia Trylogii Sienkiewicza wśród chłopców. Czy Trylogia nie jest dla nich, właśnie, takim wspaniałym filmem „awanturycznym, z przygodami, gdzie się biją” i gdzie jeźdźcy pędzą po stepie, jak w filmie „cowboyskim” po prerjach.

Dziewczęta lubią raczej filmy „życiowe”, „gdzie tańczą”, „gdzie są ładne stroje” to zn. u p i ę k s z a j ą c e ż y c i e. Specyficzny świat filmowy w tak zwanym „filmie salonowym”,

to dla dziewcząt ochockich przedmiot marzeń najrozkoszniejszych.

Lubię filmy o miłości — ale nie takiej życiowej, tylko takiej, jak na filmie — mówi 18-letnia ekspedjentka.

Widzimy, że filmy zaspokajają na wszystkich stopniach rozwoju intelektualnego potrzebę wrażeń silnych i wrażeń przyjemnych, potrzebę realizmu i potrzebę fantazji. Niewielu jest takich, którzy filmów nie lubią, bo „duszno”, „głowa boli”, albo „skrzeczenie takie, że nic się nie rozumie” (o dźwiękowcach).

Wyższy poziom inteligencji **grupy S** przejawia się w tem, że niektórzy widzowie odróżniają w filmie treść, reżyserję, grę poszczególnych artystów np. „była dobra gra artystów, ładne zdjęcia, Smosarska ładnie wyglądała” — spotykamy już takie uwagi. Przeważnie krytyka dotyczy wyłącznie strony intelektualnej, streszcza się w jednym słowie: „głupi”.

Ułani, ułani — to głupi film.

100 metrów miłości — to głupia komedia, całość bez treści.

Głupiutki film, choć gra dobra.

To głupi film, nie można w nim znaleźć sensu.

Nic pouczającego.

Lubi, gdy filmy nie są puste, ale np. obrazują jakąś powieść.

Nie lubi polskich, głupiutkie.

Na rewje chodziło tylko dwóch dobrze zarabiających chłopców i jedna dziewczyna, która mówi, że nie lubi rewji „bo są tam głupie dowcipy”. Ten pogardliwy stosunek do głupich filmów, głupich dowcipów w rewjach, głupiutkich powieści dowodzi, jak szkodliwe jest ogłupianie publiczności pod pozorem dostosowania się do jej poziomu. Wytwory sztuki czy literatury, które stoją nawet poniżej wymagań tak mało wyrobionej młodzieży nie są czynnikiem rozwoju, ale raczej hamulcem w podnoszeniu

kultury mas. Ta młodzież lubi wprawdzie łatwą rozrywkę, niewymagającą wysiłku, lubi wesołe lub wstrząsające rzeczy — ale ma także pewien naiwny kult dla tego, „co pouczające” pod względem *i n t e l e k t u a l n y m* i wzniosłe pod względem *m o r a l n y m*. Ta potrzeba nie jest w tej chwili wystarczająco zaspokajana ani przez książki, ani przez filmy.

7. Muzyka — Teatr — Cyrk

Są w **grupie P** tacy, którzy lubią muzykę, nawet przepadają za muzyką.

m. 18 l., w wielkiej biedzie, żyjący z handlu ulicznego, płaci za lekcje gry na mandolinie.

k. 18 l. 3 kl. Wyszłaby zamąż tylko za takiego, któryby miał robotę i lubił granie, do kościoła chodzi, żeby słuchać grania.

Kilku chłopców słucha muzyki pod oknami restauracji i jak grają na ślizgawce. Nikt nie był na koncercie. Radja słucha mniej więcej trzecia część i to rzadko: w świetlicy, lub jak słychać u sąsiadów.

W **grupie S** na koncerty do Filharmonji i do Konserwatorium chodziło około 20 osób, nie umiały jednak nic powiedzieć o słyszanych utworach, kompozycjach i wykonawcach. Patefony były w kilkunastu rodzinach (często pożyczane na potańcówki znajomym), radjo w 14 rodzinach. Słuchała radja połowa młodzieży. 8 chłopców posiadało mandoliny. Jedna dziewczyna i jeden chłopiec grali na fortepianie. I w tej grupie znalazł się jeden muzykalny chłopiec, który muzyki słucha tylko pod kawiarniami i na placu Kercelego, gdzie nagrywają stare płyty przed sprzedaniem.

O wiele częściej był odwiedzany **cyrk**, częste są wspomnienia z walk zapaśniczych.

W **grupie P** teatr nie dociera do młodzieży — o ile do teatru nie zaprowadzi ich szkoła lub świetlica. Możliwe jest tutaj

takie nieporozumienie, że dziewczyna, która skończyła 5 klas i była 2 lata na kursach wieczorowych skarży się „że w Halce śpiewają i przez to nic się nie rozumie”. Na dziewczętach ze świetlicy Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet zrobiła wielkie wrażenie „Polska Skrzydlata”, „bo samoloty były na scenie”.

W grupie S do teatru młodzież uczęszczała znacznie więcej, około 50 badanych było w teatrze kilka razy w życiu. Pozostali nie byli nigdy, lub raz jeden ze szkołą. Niektórzy wyrażają się o teatrze z zachwytem. Zachowali wspomnienie żywe z bytności w teatrze ze szkołą przed kilku laty np. na Don Carlosie Schillera, jednak chodzą do kina często, a do teatru rzadko albo wcale. Mówią, że teatr jest za drogi, chodzili przeważnie ci, którzy mieli gratisowe lub niżkowe bilety (syn strażaka, córka policjanta). Przeważnie chodzili na sztuki z tak zwanego wielkiego repertuaru, grane w Warszawie w ostatnich kilku latach: „Don Carlos”, „Śluby Panieńskie”, „Wesele”, „Kupiec Wenecki”, z oper: „Halka”, „Straszny Dwór”. Ale teatr jest nietylko za drogi, jest uroczysty i onieśmielający.

ⁿ Pójście do teatru to uroczystość, do której trzeba się przygotować, „do kina można iść od razu”.

Pójście do teatru jest wymieniane w związku z ważnymi zdarzeniami rodzinnymi: „jak się zaręczyłam”, „jak brat przyjechał”.

I jeszcze jedno, do teatru trzeba umieć iść, trzeba umieć wybrać możliwe miejsce, tego nie potrafi nowicjusz. „Byłem w teatrze, nic nie widziałem, ani nie słyszałem”, mówi zniechęcony chłopiec, który był pierwszy raz z teatrze. I w tej grupie zdarzają się zabawne nieporozumienia, jak pomylenie „Wesela” Wyspiańskiego z „Weselem na Kurpiach”, zdziwienie, że „w Teatrze Wielkim śpiewają zamiast mówić — po co?”

Jak wszechstronne może być oddziaływanie dobrej sztuki, wystawionej świadczą 3 wypowiedzi dotyczące „Ślubów Panieńskich”.

Podobało mi się, bo naukowe (prawdopodobnie znaczy to, że uczą o tem w szkole).

Podobały mi się, bo były dobrze wystawione.

Podobały mi się, bo lubię takie sztuki wesołe, a nie sentymentalne.

Każdy widz zależnie od przygotowania i od zainteresowania wzięt z przedstawienia, co mógł, ale każdy bawił się dobrze i posunął naprzód pod względem kultury teatralnej.

Teatr mógłby w życiu tej młodzieży grać rolę ogromną, gdyby jej pójście do teatru ułatwić. Trzeba ją do teatru zachęcić i przyzwyczaić. Częstsze chodzenie do teatru młodzieży szkół powszechnych i zawodowych mogłoby przyczynić się do przygotowania śmielszych i chętniejszych widzów teatralnych.

Organizacje młodzieży mogłyby również bardziej w tym kierunku na młodzież oddziaływać i chodzenie do teatru ułatwiać.

8. Czytanie gazet

Gazety czyta w **grupie P** prawie połowa chłopców i jedna trzecia dziewcząt. Z gazet czytane były 5-cio i 10-cio groszówki: „Ostatnie Wiadomości”, „Dobry Wieczór”, „Wieczór Warszawski”, „5 gr.”, sporadycznie „Kurjer Warszawski” i „Kurjer Poranny”. Czytanie gazet nie obejmuje innych rubryk poza rubrykami: wypadki, sport, wesoły kącik i odcinek powieściowy (ten ostatni zwłaszcza dziewczęta). Młodzież często zapewnia, że nie czyta polityki.

W **grupie S** było czytelnictwo gazet bardzo rozwinięte; obejmuje około 80% chłopców i 60% dziewcząt. Czytali prawie wyłącznie 5-cio i 10-groszówki: Ostatnie Wiadomości, Dobry Wieczór, Wieczór Warszawski, sporadycznie: Kurjer Warszawski (w niedzielę), Gazetę Polską, Kurjer Poranny, Ilustrowany Kurjer Codzienny, Robotnik. Gazeta Warszawska czytana była „na parkanie” koło kościoła na Grójeckiej.

Co czytała młodzież w gazecie?

Przedewszystkiem sport i wypadki, wesoły kącik, dziewczęta także odcinek powieściowy. Rozczytywanie się w sprawozdaniach sportowych a także w sprawozdaniach z walk zapaśniczych w cyrku spotykamy nawet u chłopców, którzy sami nie chodzą na mecze i na walki do cyrku. Na 73 czytających gazety tylko 8-ro wspomina o tem, że czyta wiadomości polityczne. Pod tem słowem rozumieją wiadomości dotyczące rządu, stronnictw politycznych i jaskrawych wydarzeń polityki zagranicznej. Inni pomijają je lub specjalnie zaznaczają: „Czytam wszystko oprócz polityki”, „Polityki nie czytam, bo coraz to inaczej piszą”, „Polityki nie czytam, bo żeby czytać, trzeba się na tem rozumieć”, albo czytają wiadomości polityczne „jak się zdarzy coś ważniejszego”. Wymieniają kilka razy: „jak Prezydent gdzie pojedzie”, „o prześladowaniu Żydów w Niemczech”, „coś o Hitlerze”, „wyjazd min. Becka”.

Oczywiście ten brak zainteresowań i zastrzeżenie się przeciw polityce związane były ściśle z wewnętrzną atmosferą polityczną i stanem polityki zagranicznej w r. 1933/4. Od tej pory niewątpliwie zaszły duże zmiany w związku ze zmianami życia politycznego, zwłaszcza międzynarodowego. Chociaż młodzież wyrażała taką obojętność dla polityki i wiadomości politycznych w gazetach, niemniej wypowiedzi dotyczące poglądów i dążeń świadczą o tem, że tendencje polityczne czy gospodarczo-społeczne przenikają poprzez prasę 10-groszową do umysłów młodzieży. Chociaż nie szuka ona w piśmie polityki, jednak znajduje ją w doborze i oświetleniu faktów w różnych rubrykach gazety, z czego oczywiście nie zdaje sobie sprawy.

9. Przykłady indywidualne

Zobaczymy, jak splatają się w życiu poszczególnych jednostek: sporty, rozrywki, lektura, kino, teatr. Zestawimy przykłady w szereg porównawczy.

Oto przykłady z życia **chłopców** zarobkujących dorywczo, którzy mają najgorsze warunki domowe, opuścili pierwszy szczebel szkoły powszechnej i nie doksztalcają się.

20 l. 2 kl. o. — murarz. W zimie, gdy niema pracy, w razie niepogody przesypia czas wolny. Nie chodzi nigdzie, bo nie ma przyzwoitego ubrania ani pałta. W lecie większość czasu spędza na powietrzu. Niedaleko domu jest plac, na którym wyleguje się lub gra w piłkę z przygodnie spotkanymi chłopcami. Kąpie się w gliniankach. W kinie był raz, nie mógł odczytać napisów, nie bawilo go to. Gazet sam czytać nie może.

18 l. 2 kl. o. — murarz. Książek i gazet nie czyta, w lecie gra w piłkę na polu i kąpie się w gliniankach. Gdy chodził do szkoły należał do kółka sportowego. Gdy zarabiał, chodził do kina, był około 20 r. w ciągu roku.

18 l. 4 kl. matka — posługi. Książek nie czyta. W gazecie tylko wypadki i kradzieże. W kinie bywa mniej więcej 2 razy na miesiąc.

W bardzo niekorzystnych warunkach materialnych wpływ doksztalcania nie jest wyraźny. Rezultaty wieczornej akcji oświatowej zaznaczają się bardzo słabo.

m. 16 l. 5 kl. Chodzi obecnie do Szkoły Zawodowej Dokszt. Wieczorowej. Ojciec szewc (pijak) opuścił rodzinę w wielkiej nędzy. Chłopiec nie zajmuje się poszukiwaniem pracy, wstydzi się swego wyglądu. Gra w piłkę nożną. Należał do klubu sportowego. Obecnie nie ma pieniędzy na składki. Zapytywany, jakie lubi rozrywki, mówi: „Wszystko się lubi, co jest na świecie, tylko, że pieniędzy niema”. Włóczy się cały dzień. Chodzi do kina dla bezrobotnych, „lubi takie filmy, gdzie się biją”. Książek nie czyta.

Nędza, brak pracy, brak nadziei otrzymania pracy, włóczęga — wszystko to niszczy wolę i dezorganizuje życie chłopca. Czy mogą temu skutecznie przeciwdziałać wieczorne lekcje i kino dla bezrobotnych, czy mogą podnieść w tych warunkach poziom kulturalny młodocianego?

Wpływ instytucyj oświatowych na młodocianego i trochę wyższy poziom kulturalny jego rodziny przejawia się w następującym przykładzie.

m. 16 l. 6 kl. gazeciarz, o. — bezrobotny kowal, matka bezr. krawcowa. Chłopiec chodzi na Kursy dla młodocianych wieczorem. W wolnych chwilach rysuje, czasem słucha muzyki pod oknami restauracji. W niedzielę grywa z ojcem w warcaby. Należy do Akademickiego Związku Sportowego, do sekcji futbolowej. Nie pije, bo „jest sportowcem”. Czytał książki, ma 2 własne. Ostatnio czytał: „Ucieczkę z trumny”. Do biblioteki obecnie nie należy, bo trzeba płacić, należał do szkolnej. Należał też do klubu gazeciarzy. Ostatnio był w kinie na Upiorach, to było straszne, tylko dla tych, co mają mocne nerwy, podobało mu się.

Zajmuje go wprawdzie to „co straszne” w filmie i w książkach, czyta „Ucieczkę z trumny”, ale to już początek czytelnictwa. Również samorzutne zamiłowanie do muzyki i do rysunku wskazuje na możliwość dalszego rozwoju artystycznego.

I wśród b. absolwentów skala potrzeb kulturalnych ma dużą rozpiętość.

20-letni syn ogrodnika (który wyszedł z 4-ej klasy szkoły średniej z powodu złych postępów), pracuje u ojca, nie doksztalca się i nie należy do żadnej organizacji, mówi, że nie ma czasu uczyć się, ani czytać. Czas wolny od pracy spędza w następujący sposób: chodzi na potańcówki, gra w szachy, albo „w preferka” na świeżem powietrzu. Wieczory spędza u swojej znajomej. W lecie plażuje na matach inspektowych, chodzi na wycieczki z kolegami. Chodzi często do kina i był kilka razy w cyrku. Cyrk ogromnie lubi, widział „Cyrk pod wodą” i turniej zapaśniczy. Czyta gazetę „Nowiny Codzienne”, przede wszystkim wiadomości z cyrku (Na czerwonym dywanie), odcinek powieściowy i wypadki. Lubi muzykę, słucha radja u znajomych, ma znajomego harmonistę, w domu patefon. Ma kilka własnych książek: „Trylogię” Sienkiewicza, „Iljadę” Słowackiego (prawdopodobnie jest to tom poezji Słowackiego, zawierający tłumaczenie fragmentu Iljady) i kilka innych powieści. „Sprawę 77” skompletował z jakiegoś pisma.

Ten młodzieniec, który lgnie samorzutnie do łatwych rozrywek, ma w swoim przypadkowym księgozborze nieodzowną „Trylogię”, „Iljadę” (prawdopodobnie nieczytaną) i skompletowane własnoręcznie odcinki brukowej powieści, to przedstawiciel pewnego typu przedmiejskiej młodzieży, pozo-

stawionej własnemu losowi, wśród przypadkowych wpływów miasta i przedmieścia. Trafia do niej to, co najłatwiejsze, co daje natychmiastowe zadowolenie, co można przyjąć bez wysiłku, przyswoić sobie bez systemu. Choć ociera się ona o głębsze wartości kulturalne, nie wchodzi z nimi w rzeczywisty kontakt, nie ma do nich klucza, jak nasz ogrodniczek do Iljady, którą ma w domu.

Cokolwiek inny typ przedmiejskiego młodzieńca, który wyżywa się w ramach stowarzyszenia, widzimy w 20-letnim entuzjaście Strzelca.

Pracuje na lotnisku, jako robotnik. Cały wolny czas spędza w Strzelcu w świetlicy. Jest kierownikiem kółka dramatycznego. Kółko co niedziela daje płatne przedstawienia dla mieszkańców Okęcia. Uprawia z zapałem piłkę nożną. Do kina chodzi, co 2 tygodnie, najlepiej podobają mu się filmy awanturnicze i z przygodami. Książki czyta rzadko, nie ma na to czasu. Czytuje czasem „Kurjer Czerwony”, najpierw wiadomości ze sportu, potem wypadki. Ostatnio czytał „Trylogię” Sienkiewicza. Tytułów innych książek nie może sobie przypomnieć.

„Strzelec” wnosi w życie tego młodego człowieka sport i przedstawienia amatorskie, do filmów awanturniczych sam znajduje drogę.

Przedstawienia amatorskie i muzyka są też przyczyną tego, że praktykant w Skodzie, syn listonosza, należy do dwóch organizacji.

W Stow. Młodzieży Polskiej bierze czynny udział w kółku dramatycznym. Należy też do świetlicy Osiedla, grywa tam w kółku muzycznym. W chwilach wolnych słucha radja, w lecie uprawia pływanie w Wiśle, w zimie łyżwiarstwo. Bardzo lubi czytać książki. Ostatnio czytał „Trylogię” Sienkiewicza, „Pierwszą Młodość” Zarzyckiej i coś Żeromskiego (nie pamięta tytułu).

Rolę dokształcającą organizacji ceni przede wszystkim młody pomocnik księgowego, syn murarza.

Należy do Stowarzyszenia b. absolwentów Szkoły Handlowej. Stowarzyszenie ma charakter kulturalno-oświatowy, zarząd jednak kładzie duży nacisk na dokształcanie zawodowe członków. Odbywają się tam odczyty z dziedziny handlowości. Organizacja tego typu jest b. pożyteczna i dużo daje członkom. Poza tem odbywają się też czasem wieczory towarzyskie. Jest czytelnia. W chwilach wolnych czyta. Lubi bardzo Reymonta, Sienkiewicza i Żeromskiego, chociaż Żeromski jest właściwie dla niego za straszliwy, za tragiczny. Sportów nie uprawia. Chodzi do kina 1 raz na miesiąc. Twierdzi, że jest to jedyna dostępna rozrywka, na inne nie ma pieniędzy.

Goniec, który stał się biuralistą w Zw. Spółdzielni Mieszkaniowych (syn bezrobotnego niewykwalifikowanego robotnika) to
o r g a n i z a t o r i s p o ł e c z n i k .

„W niedziele ma wielki nawał pracy intelektualnej i organizacyjnej. Prowadzi organizację pracy samokształceniowej i chór. Przystąpił do organizacji ze zrozumieniem należytem idei pochodzenia robotniczego i warunków domowych“. Chodzi na zebrania organizacyjne i bierze w nich czynny udział. Uważa, że organizacja zależy od ludzi tworzących ją. „Czuje się szczególnie zadowolony przy powodzeniu w pracy zawodowej, organizacyjnej i na widok wspólnego szczęścia“. Lektura jego pozostaje w związku z zainteresowaniami spółdzielczością i samokształceniem. Czytał książkę „Martin Eden“ Londona i „Karol Fourier“ Grabskiego. Czytał też „Bunt Młodzieży“. Uprawia sporty (siatkówka, pływanie), robi piesze dłuższe wycieczki, bywał kilka razy na obozach letnich.

Wyczuwamy trud samouctwa w jego górnolotnych zwrotach. Po przez ciężkie warunki życia przebija się młodzieńczy pęd do kształcenia siebie i reformowania świata.

Dziewczęta najniższego poziomu kulturalnego w grupie P uczęszczały do świetlic Zw. Pr. Ob. K. których wpływ omówiony był poprzednio (p. str. 62).

Wśród b. absolwentek różnice potrzeb kulturalnych są bardzo duże.

dz. 18 l. uczęszcza do prywatnej szkoły kroju. W niedzielę chodzi do kina. Lubi wszelkie filmy, wszystko jedno jakie. W teatrze nie była nigdy. W cyrku raz. W chwilach wolnych książek i gazet nie

czyta. Muzyki nie słucha. Należała do koła b. absolwentów szkoły powszechnej, chodziła tam w ubiegłym roku, aby grać w siatkówkę.

Trochę książek i sportu widzimy u 16 l. podręcznej u krawcowej.

W chwilach wolnych trochę czyta, co wpadnie w rękę, takie różne i dziecinne i wszelkie, czasem czyta gazety jakie jej wpadną. Własnych książek niema, ze sportów uprawia siatkówkę, 2 ognie na boisku szkolnym. Należała przez 2 miesiące do klubu sportowego Sparta.

U ekspedjentki 18-letniej zobaczymy także trochę sportu, już początek czytelnictwa, oraz marzenia o modnych tańcach.

W wolnych chwilach przed pójściem do sklepu haftuje lub robi robótki. Zimą ślizgała się, czasami na pożyczonych tyżwach. W lecie grywa w siatkówkę. Do książek zamiłowania nie ma. Mogą dla niej nie istnieć. Od czasu do czasu zdarza się jednak, że przeczyta jakąś książkę. Pożycza je od koleżanek. Od czasu ukończenia szkoły, t. j. od 2-ch lat przeczytała: „Czy to grzech?“, „Ofiara dziecka“, „Grzech Anki“, „Wiosna“, Pamiętnik panny służącej“. Obecnie czyta w odcinku w „Ostatnich Wiadomościach“ powieść „Zdradzony mąż“. Oprócz tego czyta Wesoly Kącik i czasem wypadki. W piśmie „Dobry Wieczór“ przegląda czasem obrazki i repertuar kin. Ze szkołą była raz w teatrze na „Halce“ i w Filharmonji na kilku porankach. W kinie bywa kilka razy na rok, placą za nią znajomi, lub dostaje bilety od kuzynki. Muzykę lubi taneczną. Chciałaby zapisać się do takiej organizacji, w której uczyliby tańczyć. Trochę umie, ale nie zna modnych.

Uderzający jest kontrast z koleżanką ekspedjentką, w tym samym wieku, pracującą w tym samym magazynie.

Należy do harcerstwa, jest przyboczną drużynowej, prowadzi gromadę zuchów t. j. 34 dziewcząt w wieku od 7 do 11 lat. W jedną niedzielę czyta lub opowiada im bajki, czasem z przezrociami, w drugą mówi o sławnych ludziach lub zdarzeniach historycznych. Czyta książki historyczne przedtem, aby przygotować gawędę. W lecie urządziła wycieczki. Raz na rok przygotowuje przedstawienia, ostatnio reżyserowała „Śpiącą królową“. W zimie ślizga się na

pożyczonych łyżwach, w lecie grywa w siatkówkę. W chwilach wolnych lubi czytać książki. Bierze książki z biblioteki P. M. Szk. Płaci 1 zł miesięcznie. Lubi książki Rodziewiczówny, Zarzyckiej, Wałewskiej. Najwięcej podoba jej się Zarzyckiej „Wieczna młodość” ze względu na charakter bohaterki. W teatrze i w Filharmonii była ze szkołą. Do kina nie chodzi, bo nie ma pieniędzy. Sama należała do świetlicy, którą prowadziła studentka. Była tam gimnastyka, gry, pogadanki. Należała do zarządu.

Widzimy tu wielki wpływ przynależenia do harcerstwa, samokształcenie dla kształcenia innych. Czyta książki historyczne przed „gawędą”; dla siebie czyta Zarzycką. Prowadzi wycieczki, reżyseruje przedstawienia, podczas gdy jej sąsiadka, równolatka, koleżanka ze szkoły i ze sklepu, o ile czyta, to brukową literaturę erotyczną.

Jednakże zdaje się, że bez systematycznego dokształcenia i odpowiednio pokierowanej lektury zmarnują się zdolności wychowawcze i intelektualne ekspedjentki-harcerki i wyjąłowieje ona umysłowo, opowiadając młodszym o sławnych zdarzeniach historycznych. Niemniej jest to rezultat bardzo wszechstronnego i efektywnego oddziaływania organizacji harcerskiej na pracującą młodą dziewczynę.

Wysoki poziom kulturalny stwierdzamy w życiu 18 l. córki piekarza, która była robotnicą w fabryce trykotów, potem ekspedjentką w zakładzie fotograficznym. Zaczęła pracować zaraz po skończeniu szkoły powszechnej, nie dokształcała się systematycznie.

W zimie chodzi na ślizgawkę, w lecie wiośtuje, pływa, jeździ kajakiem znajomego na Wiśle. Często wyjeżdza za miasto w większym towarzystwie. Gdy miała więcej czasu, czytała 5 książek miesięcznie z biblioteki, teraz jedną tylko od znajomych. Lubi historyczne, kryminalne mniej. Czytała niedawno „Wrzos”, „Dewajtis”, „Nad Niemnem”. „Kimono” (przekład z angielskiego), ale to było mało wartościowe, nic ciekawego. Najbardziej podoba jej się „Dewajtis”. Gazet nie czytuje stale, czasem przejrzy „wypadki” w „Wieczorze Warszawskim” a w niedzielę w „Kurjerze Warszaw-

skim" działa: „Z Zachęty”, „Ze świata” i nowele. W kinie bywa często, lubi dramaty. Uważa za dobry film „Prokurator Alicja Horn”. Książka jest rozwlekła, film skrócony to bardzo dobrze. Cyrk jej się nie podoba. Woli pieniądze przeznaczyć na bilet do teatru, na coś bardziej wartościowego. Była na „Tosce”, na „Hamlecie”, na „Romeo i Julji”. Podobały jej się bardzo „Śluby Panieńskie”, bo były dobrze wystawione. Do świetlicy chodziła przez pół roku. Świetlica była marnie prowadzona. Głupie gry. Rozwiązano ją.

Widzimy, że ta dziewczyna tylko dzięki samodzielnej lekturze i własnym zdolnościom, bez pomocy żadnej instytucji, doszła do poziomu kulturalnego, który ją wyróżnia w grupie.

k. 16 l. bezrobotna. Chodzi na zebrania koła b. absolwentów szkoły, którą ukończyła. Jest sekretarką Koła. W tygodniu ma 2 wieczory zajęte pracą w Kole; 1 dzień poświęcony jest gimnastyce, siatkówce, ping-pongowi, nad którymi czuwa jeden z kolegów, drugi pogadankom, odczytom, dyskusjom, zebraniom. Pogadanki mają członkowie Koła, lub też ktoś z Polskiej Macierzy Szkolnej. Tytuły pogadanek: „O morzu”, „O zwyczajach wielkanocnych”, „O stosunkach międzypaństwowych w dzisiejszych czasach”. W niedzielę jest chór, próby przedstawień, które czasami organizują, gry ruchowe i towarzyskie.

Bardzo duża wydaje się rola kulturalna, którą spełnia Koło b. absolwentów w życiu tej bezrobotnej dziewczyny.

10. Zestawienie

Kontrasty kulturalne wystąpiły bardzo jaskrawo wśród badanej młodzieży.

Do **chłopców** na najniższym szczeblu dociera w pewnej mierze piłka nożna i kino, zresztą ich czas wolny wypełniony jest przez leżenie, łożenie, kąpiel w gliniankach. Książki dla nich nie istnieją. Gazety jeżeli czytają, to tylko rubryki: „wypadki i kradzieże”.

Szkoła dała im za mało, aby mogli rozwijać się samodzielnie, a życie pozaszkolne niszczy nawet ten niewielki, wyniesiony ze szkoły zapas wiadomości, umiejętności i pragnień. A jednak te

3 czy 4 klasy (przerobione w ciągu 6 lub 7 lat) kosztowały wiele trudu i pieniędzy. Wybudowano szkołę, kształcono nauczycieli, którzy ciężko pracowali z gromadą dzieci, kontrolował pracę inspektor, działał aparat administracyjny, ulepszono programy i metody nauczania, państwo i miasto ponosiło ogromne wydatki dla oświecenia obywateli — i ostatecznie rezultat tych trudów, starań i wydatków jest tak mały. Młodociany jest półanalfabeta, który nie potrafi przeczytać napisu na filmie, albo też czyta w gazecie „wypadki i kradzieże”. Te 2 krańce kultury umysłowej, niezbyt odległe od siebie, są charakterystyczne dla chłopców, którzy opuścili pierwszy szczebel szkoły, nie kształcą się dalej i przebywają wyłącznie w środowisku nędzy materialnej i duchowej.

Absolwenci szkoły powszechnej wykazują różnego rodzaju aktywność poza pracą zarobkową. Nie jest to młodzież „górna i chmurna”: kino, karty, piłka nożna odpowiadają jej najbardziej, ale przyciągnąć ją może i przedstawienie amatorskie i orkiestra i odczyty na tematy zawodowe. Wśród książek obracają się jeszcze bezradnie, szukają poemacku, przekładają „Popioły” Żeromskiego, „Dzikuskę” Zarzyckiej, ale chcą czytać, uważają czytanie za dobrą rozrywkę, znają kilka wartościowych dzieł polskiej klasycznej literatury pięknej.

Tkwi w tej młodzieży jeszcze wiele nierozwiniętych wartości intelektualnych i moralnych. Widzimy te wartości w gońcu, który sam jest organizatorem oświatowym, „społecznikiem”.

Skala potrzeb kulturalnych wśród **dziewcząt** badanych jest też bardzo rozległa: od spotykanej w grupie P półanalfabetki, do dziewczyny rozprawiającej swobodnie o przeczytanych książkach, widzianych w teatrze sztukach, wygłaszającej referaty.

Porównanie grupy P i S może nam dać przybliżony obraz niższego i wyższego poziomu potrzeb kulturalnych

młodzieży. Zestawić możemy ten obraz z obrazem elementarniejszych potrzeb życiowych jak: mieszkanie, odżywianie, ubranie, czystość osobista.

I tu i tam stwierdzamy pewną kolejność w zjawianiu się potrzeb. Np. potrzeba lepszego ubrania wyprzedza potrzebę lepszego odżywiania i lepszego mieszkania, korzystanie z kina wyprzedza korzystanie z książek. Stwierdzamy również, że potrzeby kulturalne nie wzrastają równomiernie we wszystkich dziedzinach. Istnieją charakterystyczne różnice tempa rozwojowego poszczególnych potrzeb kulturalnych.

Widzimy to, porównując dane dotyczące kąpiel, kina i własnych księgozbiorów młodzieży. (Tabl. 5, 7, 8).

Młodzież grupy P albo wcale nie kąpie się i wcale nie posiada własnych książek lub bardzo mało. W grupie S to zn. wśród młodzieży, mającej więcej dobrobytu i wykształcenia dużo jest jeszcze takich, których potrzeby kąpielowe i książkowe są równe zeru lub bliskie zera, tak samo jak nędzarzy i półanalfabetów, ale liczni są też ci, u których stwierdzamy znaczne podniesienie potrzeb kulturalnych.

Inaczej przedstawia się sprawa kina. Kino zdobywa nawet młodzież najuboższą i najciemniejszą łatwiej, niż kąpiel i książka. Pod względem korzystania z kina mniej różnią się obie grupy młodzieży, bo obie korzystają z kina bardzo dużo.

Raz jeszcze przypomnieć należy, że ze względu na małą liczbę badanych i ze względu na to, że w każdej grupie tylko jądro grupy odpowiada temu, co możemy nazwać niższym i wyższym poziomem potrzeb kulturalnych, hipotezę opartą na naszym materiale sprawdzić należy na materiale większym i bardziej jednolitym.

V. DOM RODZINNY — ZNAJOMOŚCI

(OBIE GRUPY BADANE)

1. Stosunek do rodziców

Odpowiedzi młodzieży dotyczące stosunku do rodziny są różne. Bywają zdawkowe, nic nie mówiące; wyrażają stosunek bardzo bliski i serdeczny do całej rodziny, zwłaszcza do matki; zdradzają istnienie mniej lub bardziej ciężkich konfliktów rodzinnych. Odpowiedzi **zdawkowe w grupie P** brzmią: w rodzinie panuje zgoda.

Kocham rodziców.

Do swoich rodziców odnoszę się jak należy

Do rodziców odnoszę się dobrze, oni do mnie także nieźle.

W domu są dla mnie życzliwi.

Nie informuje nas to o tem jak wygląda w rzeczywistości życie rodzinne, lecz o tem jak w przekonaniu młodzieży wyglądać powinno, że niema się czem chwalić, jeżeli jest źle. Trudno określić jak dalece te słowa pokrywają sprawy, o których mło-

dzień woli nie mówić. Zdawkowy zwrot „czuję się w domu dobrze” może pokrywać bardzo złe stosunki rodzinne, nie tylko dlatego, że mówiący chce to ukryć ale i dlatego, że uważa je za coś normalnego. Zwłaszcza młodociani 16 l. — 18 l. odczuwają dom taki, jaki jest, jako coś koniecznego.

Do rodziców odnosi się tak zwyczajnie. Nigdzieby z domu nie poszedł.

Rodzice odnoszą się do niego nieźle. Z rodziny nie wyprowadziłby się.

Woli być w domu, bo coby robił, gdyby był sam.

Do najgorszych warunków przystosowują się, przebywając dużo poza domem i zapewniają przytem, że w domu jest dobrze. Rozumieją oni „zgodę w rodzinie” bardzo szeroko, nie biorą tragicznie scen gwałtownych, ani wyrzutów rodzicielskich. Można spotkać się z pobłażaniem w stosunku do rodziców

m. 20 l., o. — bezr. rzemieślnik. Nie kłóć się w domu, bo tegoby jeszcze brakowało. Bezrobocie takie, a kłócić się jeszcze. Matka robi czasem wymówki: „chłop żre, a grosza nie zarabia”, ale to tylko dlatego, że jest zdenerwowana. Ojciec też czasem co powie, a przecież to są dobrzy ludzie; czasem nawet można z nimi szczerze pogadać, ale lepiej unikać. Wobec tego chłopiec przebywa w domu jaknajmniej.

I w grupie S spotykamy podobne zjawisko. Dom nawet z chronicznymi kłótniami to jednak dom, w którym jest się bezpieczniejszym niż wśród obcych, a rodzice, którzy np. opiekują się w czasie choroby, to już są dobrzy rodzice.

k. 18 l., o. — emerytowany kolejarz. W rodzinie niema harmonji, bo siostra i brat są z innej żony ojca. Toteż czasem są utarczki z matką. Ojciec pogniewał się z matką przed rokiem i nie mieszkali ze sobą kilka miesięcy. C z u j e s i ę w d o m u d o b r z e.

k. 20 l., o. — dozorca. Rodziców bardzo kocha i jest pewna ich miłości. Matka jest nerwowa i prędka, ale dobra i kocha dzieci.

Ma duże zaufanie do rodziców, bo nie dali jej umrzeć, jak była chora.

W odpowiedziach, które wyrażają **pozytywny stosunek** do rodziny przewija się wiele momentów uczuciowych.

Oto przykłady z grupy P.

Matka jest dobra, nie robi mi wyrzutów jak nie mam pracy.

Matka tak się męczy z koszami w hali, nie zostawiłbym matki, bo jest stara i ma tylko mnie jednego.

Kogo będę kochał jak nie matkę. Matka jedna na świecie.

Nie lubię kuzynów, bo są niedobrzy dla matki.

Szczególne zaufanie mam do babci, często bronię ją podczas kłótni, usłyszę za to nieraz przykre słowo.

Największe zaufanie ma do najstarszej siostry, zajmuje się małymi dziećmi siostry.

Pomagam młodszej siostrze uczyć się.

Nauczyłem ojca czytać.

W najgorszych nawet warunkach znaleźć można czasami takie pozytywne momenty tam, gdzie wydawałoby się, że wszystko przeciwdziała rozwojowi rodzinnych uczuć, tak jest ciasno, tak beznadziejnie, tyle powodów do wzajemnego „przygadawania”, „wypominania”. Uderza zwłaszcza serdeczny stosunek do matki.

I na wyższym poziomie w grupie S spotykamy wypowiedzi tak obszerne, wymowne, tak przepojone głębokim przywiązaniem do domu, że nie mamy powodu wątpić o ich szczerości. Oto odpowiedzi świadczące, czym może być dom rodzinny, w którym panuje miłość i zgoda i jak bardzo bliski bywa stosunek do matki.

18 l. ekspedjentka, o. — tokarz. Gdy straciła pracę, w domu pocieszali ją, jak mogli. Bardzo kocha rodziców i rodzeństwo. Szczęśliwa jest, gdy wieczorem po pracy zobaczy wszystkich zdrowych, tak ich kocha. Bardzo dobrze czuje się w domu. Tacy są wszyscy zgodni i wyrozumiali.

k. 20 l., o. — tramwajarz. U nas jak tylko paniątam zawsze była zgoda. Wszyscy jakby się dobrali. Nigdy nie miała żadnych tajemnic przed matką. I obecnie po zamążpójściu jest ciągle prawie u matki.

18 l., uczeń szk. zaw., matka — handel mlekiem. Matkę bardzo kocha, jest szczerzy w stosunku do niej. Jakie mogą mieć tajemnice przed matką?

k. 20 l., o. — rob. Kochają się wszyscy bardzo, zwłaszcza kochają matkę, jej wszystko powiem, nawet grzech śmiertelny.

m. 18 l., o. — kolejarz. Oprócz matki nikogo nie ma, do kogo odnosiłby się z zaufaniem.

Jest rzeczą pewną, że **konflikty rodzinne** są zjawiskiem częstym w badanym środowisku młodzieży. Tylko dzięki dłuższej bezpośredniej obserwacji możnaby poznać w właściwy sposób konflikty, występujące na różnych stopniach dobrobytu i kultury. Jednakże w odpowiedziach badanej młodzieży zarysowało się dosyć wyraźnie kilka typowych konfliktów, które tutaj zaznaczymy.

Stosunek do ojca stanowi często zupełne przeciwieństwo dobrego stosunku do matki, zwłaszcza w grupie P. O tem, jak brutalny może być ojciec, świadczą słowa młodej kobiety, która tak spokojnie mówi o najgorszem poniewieraniu:

k. 20 l. robotnica, o. — furman. Matka umarła 2 lata temu. Jak matka żyła to jej było bardzo dobrze, bo matka to ją naprawdę kochała. Żle jej było bardzo od czasu śmierci matki, i to z powodu ojca. Bił ją tak, że często nie mogła pracować, zabierał jej pieniądze, ubranie i pościel dla kobiet, z którymi żył.

I u innych występuje charakterystyczny kontrast uczuciowy.

Matkę bardzo kocha, ojca nie lubi, bo nie dba o dom i bije dzieci.

Matkę bardzo kocham, bo jest dobra i łagodna. Ojciec jest człowiekiem nieprzyjemnym. Gdy pracował pił bardzo dużo, teraz nie pije, bo nie ma pieniędzy.

„Moja matka zawsze tak umie urządzić, że nikt nie jest głodny, sama nawet nie wiem jak, często jest chora, a tak jakoś umie urządzić, że w domu jest porządek, tak się umie obrócić przy robocie. Ja chyba nigdy nie będę umiała pracować jak moja matka. Ojciec zato jest niezaradny i nic go n i e o b c h o d z i”. Dziewczyna nie ma do niego serca.

Gdy wracam do domu, to choć jestem w dobrym humorze, wszystko mi brzydnie z racji spojrzeń i min ojca. Matka jest dobra, lepsza od ojca. Gdyby była taka jak on, to chyba uciekłabym z domu.

Jak tylko zacznę rozmawiać z ojcem, to zaraz wybucho awantura. Ojciec mnie pędzi do roboty, a sam to się o nic nie stara.

Matkę bardzo kocham. O j c a s i ę b o j ę. Teraz to ojciec nie krzyczy, bo byłam chora na nerwy. Matce mogę wszystko powiedzieć.

Te wypowiedzi odsłaniają nam codzienne zgrzyty domowego życia rodzin, w których ojciec nie pracuje, jest zniechęcony do szukania pracy, nie szuka jej poza swoim zawodem, matka natomiast chwytą każdą pracę i utrzymuje rodzinę z dorywczych zarobków. Oprócz tego matka „umie się obrócić w domu przy robocie” i dla dzieci jest cierpliwsza i wyrozumialsza niż ojciec, który „bije dzieci”, „krzyczy”, „pędzi córkę do roboty”. Stąd podziw młodzieży dla matki i zarzuty stawiane ojcu, że nie dba o rodzinę, że jest przykry lub brutalny dla dzieci. Niewątpliwie bezrobocie wyjaskrawia kontrast uczuciowy, który istnieje w pewnej mierze i w pracujących rodzinach robotniczych i drobnomieszczańskich, bo w grupie S również matka ma u młodzieży więcej miłości i zaufania niż ojciec. Nie spotykamy jednak tak brutalnych konfliktów między ojcem a dziećmi, natomiast odgrywa tu czasem rolę sprawa „poglądów”.

16 l. uczeń szk. zaw., o. — furman. Kocha więcej matkę, jest przystępniejsza.

18 l. uczennica szk. zaw., o. — tramwajarz. Matkę kocha, ojca trochę się boi, jest mu posłuszna. Z matką jest szczerza.

18 l. uczenica szk. handl., o. — kolejarz. Z matką dużo rozmawiam, bo ona stara się mnie zrozumieć, z ojcem mało, bo on ma stare zapamiętanie, nie może czuć tego, co ja.

18 l. ekspedjentka, o. — tokarz. Bardzo kocha rodziców i rodzeństwo. Ma bezwzględnie szczery stosunek do matki, wszystko jej powie, nie ma żadnych przed nią tajemnic, bo ona wszystko zrozumie. Ojcu nie wszystko powie tak, jak matce, bo ojciec nie rozumie.

20 l. uczenica szk. handl., o. — kolejarz. Do matki ma stosunek raczej koleżeński, bo matka jest bardzo wyrozumiała, dobra, i nteresuje się jej życiem. Do ojca stosunek jest mniej bliski.

Przyczyny konfliktów, spotykane w obu grupach to: ciasnota mieszkania, ogólne zdenerwowanie z powodu bezrobocia, presje rodziców do niepracującej młodzieży.

„Jak pracują to jeszcze, ale tak to nie daj Boże. W domu wszyscy są źli, bo bez pracy”. Do domu nie jest przywiązana, marzy o tem, żeby się wyprowadzić.

W domu miała ciągle awantury o to, że nie pracowała, że jest na łasce rodziców.

W grupie P przedmiotem skarg dziewcząt jest praca domowa, zwłaszcza bawienie młodszego rodzeństwa — widzieliśmy że często był to powód przedwczesnego porzucania szkoły przez dziewczynę.

Musi wszystko w domu robić. Jak chce wyjść, to zaraz jej mówią: „wzięłabyś się za co”.

Dawniej ciągle bawiła dzieci, bo było ich sześcioro, dlatego to swojego rodzeństwa, to ja nie bardzo kocham.

W grupie S dziewczęta nie są przeciążone pracą domową, jednakże zdarzają się utarczki na tem tle.

18 l. robotnica, o. — robotnik. Gospodarstwa nie lubię, nie chcę się niem zajmować, bo to taka robota, której nigdy nie widać. Matka ma żal, że nie chcę jej pomóc, tylko biegam do znajomych, do

Sokoła, do Klubu Sportowego. Daje mi siostrę za przykład. Trudno, ja jestem inna, nie lubię gospodarstwa, lubię się bawić.

Najcięższym typem konfliktu jest w s t y d za rodziców. Spotykamy to zjawisko w obu grupach.

m. 16 l., rodzina w wielkiej nędzy, ojciec pijak opuścił rodzinę. „Gdy był w domu było jeszcze gorzej. Jak widzę ojca to nie rozmawiam z nim, taki ojciec jakby go nie było”.

16 l. ucz. szk. zaw., harcerz. Wstydzi się ojca, który jest pijakiem. Często wraca do domu pijany, aż się zatacza. Ojciec awantur nie robi, ale chłopcu jest bardzo przykro, jak ojciec jest w takim stanie.

U dziewcząt na wyższym poziomie spotykamy chęć wydostania się z domu z powodu niezrozumienia ich przez najbliższe otoczenie albo też jest to p r a g n i e n i e s a m o d z i e l n o ś c i, „życia mniej monotonnego”.

Nie jest szczerą wobec rodziców, ani wobec rodzeństwa. Mało z nimi rozmawia o swych sprawach osobistych, bo ma ł o m a j ą z e s o b ą wspólnego. Czuje się w domu źle, nie lubi go.

Chętnieby wyjechała, żeby nie prowadzić j e d n o s t a j n e g o t r y b u ż y c i a.

Stosunki w domu są dobre, ale, gdyby jej się trafiła jakaś posada na wyjazd, toby wyjechała, żeby trochę p o z n a ć ś w i a t.

Różnica intelektualna między rodzicami a kształcącymi się dziećmi może pogłębiać poczucie osamotnienia i niezrozumienia młodzieży w rodzinie.

20 l. ucz. sem. naucz., o. — wędliniarz. Źle czuje się w domu. Ma tyle pragnień, tyle wątpliwości. Nikt jej nie rozumie.

Charakterystyczne też dla wyższego poziomu kulturalnego są konflikty wynikające z tego, że rodzice więcej od dzieci wymagają, myślą o ich przyszłości, mają w ł a s n e n o r m y m o r a l n e i o b y c z a j o w e, do których chcą dzieci dociągnąć, czyli w języku młodocianych dużo „pilnują”, „zabraniają”.

16 l. ekspedjentka, o. — stolarz. Jest przywiązana do rodziców, ale żali się, że jej nic nie pozwalają, zwłaszcza matka. Matka nie pozwala należeć do organizacji, nie lubi jak dużo czyta. Tylko trochę później wróci do domu, to zaraz krzyki. Jak będzie zarabiał, to będzie samodzielna. Teraz musi słuchać rodziców.

m. 16 l., o. — funkcjonariusz miejski. W domu trzymają go krótko. Matka nie pozwala mu należeć do żadnej organizacji, bo chce, żeby się uczył. Nie wie nawet, że należy do A. Z. S.

18 l. uczenica szk. zaw., o. — policjant. Ojciec o nią dba (matka nie żyje), ale za dużo pilnuje. Nie pozwala jej zadawać cię z chłopcami.

Widzimy, że większa kultura ogólna i większe ambicje rodziców, jeżeli nie idą w parze z większą umiejętnością wychowawczą, mogą doprowadzić do konfliktów rodzinnych, nieznanymi na najniższym szczeblu, gdzie młodzież rośnie bez żadnej kontroli, ani nacisku ze strony rodziców. W następującym przykładzie widzimy, ile starań i miłości wkłada robotnica z fabryki Monopolu Tytoniowego w wychowanie córki uczenicy szkoły handlowej i jak łatwo mogą te starania stać się przyczyną nieporozumień rodzinnych.

Matka ją ogromnie kocha, pilnuje jak oka w głowie, bo jest jedynaczką. Czasem nawet ta zbyt czujność jest dokuczliwa, matka nigdzie jej daleko nie puszcza, jest zaraz bardzo niespokojna i gniewa się na nią, gdy dłużej nie wraca. Bardzo niedobrze jest być jedynaczką.

Zwłaszcza stosunek dziewcząt do chłopców jest przy wyższym poziomie rodziców przyczyną zatargów domowych. Powrócimy do tego punktu przy omawianiu stosunku do drugiej płci.

Z innej strony poznajemy stosunki w rodzinie, rozpatrując odpowiedzi młodzieży, dotyczące **zarobkowania**.

Wiemy jak często młodociani chłopcy lub dziewczęta utrzymywali całkowicie lub częściowo bezrobotną rodzinę. Najczęstsza odpowiedź chłopca jest: „oddaję pieniądze do domu”.

czasem dodaje dokładne zastrzeżenie w rodzaju: „co drugi dzień kupuję sobie talerz zupy za 20 gr”, „kupuję dla siebie 5 papierosów”, „opłacam 1 zł miesięcznie za ubranie”, „dawniej było lepiej, nie trzeba było wszystkich pieniędzy w domu oddawać, ojciec też pracował”. W odpowiedziach dotyczących największego pragnienia lub największego zmartwienia wraca ten sam motyw: chłopiec chce zarabiać, aby pomóc rodzinie — chce robić byle co, aby tylko nie być ciężarem dla rodziny — jest w rozpacz, bo nie może zarabiać i pomóc matce. Etyka pracy streszcza się w nakazie: pracować, aby nie być ciężarem rodzinie, pomóc rodzinie. Oddawanie zarobionych pieniędzy jest uważane za rzecz naturalną. Z oburzeniem mówi starsza siostra o dwóch braciach, gazeciarkach, którzy cały dzień spędzają na ulicy, wydają dla siebie zarobione pieniądze — jeden jest taki wypadek.

Za równie naturalną rzecz uważają młodociani pomoc starszych braci i to nawet niemieszkających razem z rodziną.

Przykłady solidarności finansowej w rodzinie są częste i na wyższym poziomie.

Młody szofer zarabiający 150 zł. m. odaje pieniądze bezrobotnemu ojcu na utrzymanie rodziny, dzięki niemu brat młodszy skończył szkołę powszechną i jest w dziennej szkole zawodowej.

Brat kucharz, mieszkający osobno, utrzymuje ze swych 150 zł. matkę bezrobotną i siostrę, która była w szkole handlowej.

k. 20 l., o. — kolejarz. Chciałaby pracować, mogłaby opłacać szkołę brata młodszego, który w tym roku skończy szkołę powsz. i chce się dalej uczyć, zawsze myślała, że się zajmie jego dalszą nauką.

Chłopcy, których warunki domowe są lepsze wydają całkowicie lub częściowo dla siebie zarobione pieniądze, na dobrowolną ofiarność w tym względzie zwłaszcza w stosunku do matki wskazują wypowiedzi:

m. 20 l., o. — ogrodnik. Jest mu wprawdzie w domu dobrze, ojciec zarabia, ale on musi mieć kilka złotych na ubranie, kino i gazety. Część zarobku oddaje w domu, zwłaszcza ostatnio, gdy sobie niczego nie sprawia, bo ojciec jest chory na nerki, matka ma chore serce, a Kasa Chorych nic nie robi gdy poważniejsza choroba. Daje marne, najtańsze lekarstwa.

20 l. inkasent. Utrzymuje matkę. Nie chce zależeć od nikogo. Nie chce brać pieniędzy od matki, woli ją utrzymywać, nie chce, żeby matka wyjmowała pieniądze z P. K. O.

20 l. goniec, syn bezrobotnego palacza, chociaż nie mieszka w domu, ale tam gdzie pracuje, oddaje cały zarobek na utrzymanie rodziny. Na obiady chodzi do domu do „mamusii”.

I dziewczęta mniej lub bardziej chętnie oddają swe zarobki na utrzymanie rodziny, gdy to jest potrzebne, chociaż „lepsze ubranie” własne jest dla nich przede wszystkim celem pracy zarobkowej. Powodem do konfliktów jest też częściej niż u chłopców oddawanie pieniędzy, bo dziewczęta mają więcej pokus, aby je wydawać dla siebie i nie mają tak silnego poczucia obowiązku w stosunku do rodziny. Dziewczyna, która mówi, jak jest w domu ciężko, kończy słowami „chętniebym z domu poszła”, albo „pieniądze oddaję w domu, wolę oddać, żeby nie było sarkania”, „oddawała zarobione wszystkie pieniądze. Teraz nie byłaby taka głupia, żeby wszystko oddawać”.

Zatem stosunek badanych do rodziny zarysowuje się w wypowiedziach ankiety w następujący sposób.

Więź materialna jest mocną więzią rodziny i ną, tem mocniejszą, im niższy jest poziom materialny rodziny. Więź społeczna zawiera w pewnych wypadkach tylko poczucie własnego domu i bezpieczeństwa wśród znanych, choćby niemiłych warunków. U innych istnieje głębsze przywiązanie i radość z ogniska domowego, do którego wraca się chętnie ze szkoły, z pracy, z zabawy. Miłość do matki, często pełna serdeczności, wylania i zaufania, to więź

uczuciowa, która gra w życiu rodzinnem młodzieży najważniejszą rolę. Gdy jej niema wspólnota rodzinna staje się wspólnotą mieszkania i posiłków, w której rodzą się konflikty trudne do zniesienia.

2. Znajomości

Obraz wzajemnych stosunków dziewcząt i chłopców jest fragmentaryczny, gdyż niewiele było wypowiedzi, w których przejawiały się istotne charakterystyczne momenty, chociaż w wypowiedziach dziewcząt obu grup (nawet już niektórych 16-letnich) grają dużą rolę „chłopcy”, „powodzenie”, „narzeczeni”, „zamążpójście”. Wspomnienia przyjemności radości i szczęścia łączą się najczęściej z temi właśnie sprawami.

k. 20 l. Najszczęśliwsza byłam, gdy miałam 16 lat i zauważyłam, że się podobam mężczyznom.

k. 16 l. Najszczęśliwsza była, gdy była na zabawie i miała powodzenie.

k. 16 l. W świetlicy Strzelca, było wesoło, bo z chłopcami. Przeszła chodzić do świetlicy, bo oddzielono chłopców.

k. 18 l. W chwilach wolnych najlepiej lubi spacerować z chłopcami. Najchętniej przebywa z chłopcami.

k. 18 l. Zabawy taneczne to najmiłsza rozrywka. Najlepiej się czuje wśród koleżanek i kolegów. Ma kilku bliższych kolegów.

k. 20 l. Bardzo lubi tańczyć, ma dużo znajomych chłopców, ma powodzenie i lubi chłopców.

k. 20 l. Najmilej spędza czas u przyjaciółki, gdzie mieszka 3 studentów.

Znajomi dziewcząt — to koledzy braci, bracia koleżanek, koledzy z kursów, ze świetlic, z organizacyj młodzieżowych. We wzajemnych stosunkach młodzieży wielką rolę grają **czynniki ekonomiczne**. Dziewczęta chętnie opowiadają o tem, że chłopcy „fundują” im kino, o ile mają na to, zabierają je na zabawy.

k. 16 l. Chłopców znajomych ma sporo. Nieraz proponują jej pójście na zabawę, ale ona nie ma się w co ubrać.

k. 18 l. Do kina chodzi, jak zaproszą ją znajomi, ale to bardzo rzadko. Teraz chodzi z jednym, który jest uczniem u fryzjera, nic jej nie funduje, bo zarabia grosze.

k. 18 l. Przecież ona jest młoda, chce się bawić. Może to robić, bo do tego pieniądze nie są potrzebne. Koleżki płacą. Kolegów ma dużo, przeważnie z klubu, ale to dalszych, bliskich niema.

W wypowiedzi 20-letniej seminarzystki znajdujemy inne motywy niż „fundowanie”, decydujące o stosunku do chłopców.

Kolegów specjalnie nie ma. Zna niektórych, ale nie zbliżyła się do żadnego. Żaden jej nie zaimponował, ani nie zainteresował.

Łącząc chłopców z dziewczętami stosunki mniej lub bardziej bliskie, o których dziewczęta nie mówią, a jeżeli mówią, to nie o sobie, lecz o „innych”.

k. 18 l. Ma już drugiego narzeczonego. Pracuje, bierze ją do kina. Pierwszy był lepszy, kochał ją i chciał brać bez niczego, ale nie lubiła go. Inne — to nocują z chłopakami w domu „ja to jestem wychowana, jaby mi się wstydziła tak”.

Jakim powinien być stosunek do chłopców, to sprawa nieustalona, ale wiecznie żywa i otwarta. Skarżą się dziewczęta na „spoufalenie” chłopców w następujących słowach:

k. 16 l. Nie chciałyby być w położeniu koleżanek, które należą do świetlic. Zna ją wszyscy i każdy łobuz może ją zaczepić na ulicy i wołać na nią po imieniu.

k. 18 l. Z Koła Młodzieży Katolickiej wystąpiła, bo chłopcy zaczęli się zbytnio z nimi spoufalać, co jej się niebardzo podobało.

k. 18 l. W TURze chłopcy zachowywali się nawet dosyć przyzwoicie, ale tacy jacyś nieokrzesani.

W niektórych rodzinach robotniczych w grupie P chłopcy przychodzą do domu, w innych przeciwnie do domu nie przychodzą, bo rodzice nie pozwalają, albo dziewczyna wstydzi się ciasnego mieszkania.

16-letnia kelnerka, o. — bezrobotny robotnik. Matka jest zła, gdy przychodzi do niej chłopak, dlatego tylko przed bramą czasem z którym postoi.

k. 18 l. ekspedjentka (matka — posługi). Ma znajomych chłopców, ale do domu nie przychodzi. Jakbym nawet miała wyjść zamąż, to też do domu nie przyprowadziłabym go.

Z niektórych wypowiedzi widzimy, że w zamożniejszych rodzinach robotniczych i drobnomieszczańskich w grupie S niepokój rodziców o „znajomości” córki jest poważną troską. Objawia się to w bezwzględnych zakazach spotykania chłopców lub też w czuwaniu nad spotkaniami młodzieży. Córka ślusarza na kolei mówi, że ma dwóch kolegów, których bardzo lubi, ale matka nie pozwala chodzić z chłopcami. Córka drukarza spaceruje z chłopcami, których matka do domu zapraszać pozwala; matka sama chodzi z córką na wieczorki. Gdy młoda dziewczyna z tego środowiska idzie w świat do pracy zarobkowej, wzmagają się niepokój rodziców.

16-letnia ekspedjentka (o. — stolarz, właściciel warsztatu). W domu na nic jej nie pozwalają, zwłaszcza matka. Nie wolno jej chodzić często na wieczorki. Tylko trochę później wróci do domu — zaraz krzyki.

Krańcowy wypadek obawy o córkę, która poddała się autorytetowi matki, widzimy w następującym przykładzie:

20-letnia robotnica, córka dorożkarza. Matka nie pozwala jej wcale widywać chłopców. Dziewczyna mówi z udaną ironją „potrzebni mi do szczęścia?” Koleżanek też ma mało, bo matka nie z każdą pozwala się zadawać. „Ma być łobuzką, to niech lepiej nie ma koleżanek”.

Rzeczywiste, silne, właściwe wiekowi pragnienia młodej dziewczyny natrafiają na zmienne, płynne **normy** obyczajowe i oceny moralne. Nic tu nie jest wyraźne i unormowane. Pilnowanie córki omal klasztorne i całkowita swoboda w stosunkach z chłopcami graniczą ze sobą, bo na terenie fabryki, kamienicy, kursów s t y k a j ą s i ę z e s o b ą r ó ż n e

ś r o d o w i s k a s p o ł e c z n e i r ó ż n e k r ę g i k u l t u r a l n e.

Jak wielki i niebezpieczny chaos pojęć panuje wśród kobiet, świadczą następujące słowa młodej mężatki:

Dziękuję Bogu, że mam chłopczyka, a nie dziewczynkę. Chłopcu to zawsze lepiej. Jest więcej samodzielny może poznać życie. Potem może sobie przed ślubem żyć, ile mu się podoba, z kim mu się podoba. Może mieć nawet 100 dziewcząt. Dziewczyna to zawsze co innego.

100 dziewcząt jakich — czy nie tych, które chcą wyjść za mąż? Ten absurd urągający etyce i arytmetyce wypowiedziany przez żonę młodego robotnika, ta afirmacja „dulszczyzny” w rodzinie proletariackiej wskazuje, na ile trudności i niepewności narażona jest dziewczyna. Jak często musi przeżywać wahania, nie wiedząc jak postąpić, czy być jedną z tych stu, czy lepiej być „co innego”. I która droga prowadzi pewniej do małżeństwa, a raczej do dobrego małżeństwa.

Dziewczyna spotyka w swem otoczeniu ciągle oczywiste sprzeczności w postępowaniu i ocenianiu postępowania. Jest to obszerne pole dla konfliktów wewnętrznych i konfliktów z otoczeniem. Szkoła, rodzina, kościół, książki, gazety dają jej wskazania sprzeczne lub niewykonalne. Tę najważniejszą dla siebie sprawę musi rozwiązywać przeważnie sama, jak potrafi: z jednej strony siły instynktu, z drugiej opinia raz pobłażliwa, raz bezwzględna i krzywdząca.

3. Stosunek do narzeczeństwa i małżeństwa

Na stosunku do narzeczeństwa i do małżeństwa ciąży silnie względy materialne. Przejawia się to w wypowiedziach **dziewcząt** pozbawionych sentymentalizmu, w których jest tylko rzeczowa ocena sytuacji i wyrachowania.

k. 18 l. Co tam kochać. Nie to, że go Kocham, tyle że go znoszę (narzeczonego).

„Naręczony” nie jest koniecznie uważany za przyszłego męża.

k. 18 l. Narzeczonego, znajomego ma już od pół roku. Narazie zamąż nie chciałaby wyjść, chyba, że by się trafiło dobrze.

k. 20 l. Naręczony jest w wojsku. Jeżeli w ciągu 2 lat nie trafi jej się nic lepszego, to wyjdzie za niego.

Na wyższym poziomie intelektualnym w grupie S zdarzają się odpowiedzi, w których przejawia się uczuciowość, a nie wyrachowanie, słowo „naręczony” nabiera uroczystej, sentymentalnej treści — to już nie jest naręczony, z którym się „chodzi”, póki „się nie trafi coś lepszego”.

Chwilę zaręczenia wspomina kilka dziewcząt jako chwilę uroczystą i najradośniejszą w życiu. Rozstanie jest tragicznym przeżyciem.

k. 20 l. Najszczęśliwsze chwile przeżywała w okresie narzeczeństwa, najnieszczęśliwsza czuła się w momencie rozstania.

Zależnie od ogólnego poziomu dziewczyny różne są też wymagania w stosunku do małżeństwa.

Małe wymagania.

20 l. robotnica w pralni. Ma dobrego męża, bo jej nie bije.

k. 18 l. Wyszłaby zamąż, gdyby się kto trafił nie pijak i niebardzo biedny.

Większe wymagania.

dz. 20 l. Pragnęłaby wyjść zamąż, żeby sobie poprawić. Ma wielu znajomych, ale żaden jej się nie podoba. Wszyscy prawie bezrobotni, zresztą każdemu czegoś brak. Jak dobrze tańczy, to znów zachować się nie potrafi. A mąż to już musi być idealny.

Pragnienie małżeństwa łączy się z pragnieniem lepszych warunków materialnych w następujących wypowiedziach.

Chcę wyjść zamąż i mieć dobrze.

Chcę sobie poprawić przez małżeństwo.

Obawa bezrobocia, złych warunków, dzieci w biedzie paraliżuje pragnienie małżeństwa.

k. 16 l. Na taki kryzys, pracy niema, mieć dzieci — kłopot. Chcę wyjść zamąż, żeby nie być starą panną, ale nie chcę mieć dzieci.

k. 18 l. Nie chce mieć domu, tej całej męczarni z dziećmi.

k. 20 l. Zamąż nie chciałaby wyjść, bo poco, wszyscy są bezrobotni.

k. 18 l. Po co wychodzić zamąż, żeby na męża pracować. Chciałaby wyjść zamąż, ale dobrze.

k. 18 l. Po co mi mąż, jeszcze może pracy nie mieć i będzie bieda.

Takie obawy wyrażają dziewczęta w grupie P i w grupie S. Na wyższym poziomie w grupie S spotykamy inne jeszcze motywy wpływające na stosunek do małżeństwa np. pragnienie zachowania samodzielności w małżeństwie.

Gdyby wyszła zamąż chciałaby pracować, bo pracuje się nietylko dla zarobku, ale i dla siebie, żeby sobie czemś wypełnić życie.

Gdyby wyszła zamąż chciałaby sama zarabiać, żeby nie być na utrzymaniu męża.

Spotykamy też wypowiedzi dziewcząt, świadczące o tem, że nie pragną one ani otrzymać pracy ani wyjść zamąż, ale „mieć ładne sukienki”, „chodzić na randki”, być jak ci „którzy nie pracują i są bogaci”, prowadzić „lekkie i przyjemne życie”.

Wiemy o 16-letniej dziewczynie, córce robotnika kolejowego, która nie chciała się uczyć, ani pracować i uciekła z domu, przepadła bez śladu. „Taki wyrodek” mówi o niej matka.

Jedna z dziewcząt 20-letnich jest od kilku lat zarejestrowaną prostytutką. Rodzice: ojciec — robotnik niewykwalifikowany, matka — chodzi na posługi, zawodowi alkoholicy mieszkają w dużej piwnicy z 2 innymi rodzinami.

Dziewczyna nie jest nigdzie meldowana. Jest pod opieką patrolu, boi się, że ją umieszczą w zakładzie — ukrywa się. Współlokatorzy nie pozwalają jej przychodzić do domu i nocować w obawie przed awanturami, policją. Czasem w zimie przychodzi ziębę-

nięta, wyglodzona, obdarta by u rodziców coś zjeść, ubrać się. Za każdym razem znikaly wtedy jakieś rzeczy z garderoby damskiej. Obecnie zupełnie zabroniono jej przychodzić.

Tak wygląda spełnione marzenie o lekkim życiu.

Wśród badanych obu grup były też **zamężne kobiety** 18 i 20-letnie.

Oto przykłady dwóch bezrobotnych młodych małżeństw z grupy P.

k. 20 l. Najchętniej przebywałaby z mężem, ale gdyby było inaczej. Jak jest taka bieda, to i dobrych stosunków być nie może. Gdyby wiedziała, że mąż nie będzie miał pracy, toby nie wychodziła nigdy zamąż.

k. 18 l. Wyszła zamąż, bo myślała, że teraz mąż będzie się dla niej starał. Mąż nie pracuje, przepada na całe dni. Musi go szukać na Ochocie i zmuszać, aby dał na mleko dla dziecka.

Tak mogą wyglądać w przyszłości małżeństwa tych, które chcą sobie „poprawić przez małżeństwo”, chcą „wyjść zamąż i mieć dobrze”.

W grupie S spotykamy małżeństwa **p r a c u j ą c e**, które są pełnym kontrastem małżeństw opisanych poprzednio.

20 l. córka tramwajarza. Mąż ślusarz w Państw. Wytw. Uzbr. Męża poznała w świetlicy. Byli tam wszyscy żywi, jak jedna rodzina. Z mężem bardzo się kochają. Zgadniają się prawie we wszystkim.

20 l. córka piekarza, mąż sygnalista na kolei. Przestała chodzić do świetlicy, bo zaczęła chodzić z narzeczonym, którego poznała w świetlicy. Chodzi wszędzie z mężem. Ma nadzieję, że jak tylko mąż dostanie lepszą posadę, będzie mogła przestać pracować poza domem i zajmie się tylko dzieckiem.

Co mówią **chłopcy** o dziewczętach i małżeństwie? Odpowiedzi dziewcząt i chłopców uzupełniają się w pewnej mierze. Chłopiec mówi, że koleżanek nie ma wcale albo ma dal-
sze „z żadną jeszcze na stałe nie chodził”, albo też ma jedną bliższą „znajomą” lub narzeczoną.

Obawę i niechęć założenia rodziny wyrażają młodzi ludzie (18 i 20-letni) w różny sposób.

Wyjaśniają poważnie niemożliwość małżeństwa.

Ożenię się, jak będę miał jakie stanowisko.

Mam koleżanki, ale o ożenku nie myślę, bo z czego będziemy żyli.

Pomyślę o tem, jak będę miał 30 lat, bo teraz ojciec jest stary, dzieci muszą mu pomóc w utrzymaniu domu.

O małżeństwie nie myślę i to z czasem coraz mniej. Przeszkodziłoby mi to w dążeniu do celu, w osiągnięciu stanowiska.

Protestują gwałtownie.

Na taki czas mordować.

Jezu kochany, na taką bidę, gdybym choć 6 zł. dziennie zarabiał.

Głupi się dzisiaj zaręcza.

Małżeństwo to luksus!

Z żalem wypowiadają się młodzi ludzie pragnący małżeństwa.

Ma narzeczoną, zadowolony i szczęśliwy czuje się z narzeczoną. Chciałby założyć własną rodzinę, ale myśleć o tem nawet nie może. Nie ma żadnej nadziei, że to nastąpi, ponieważ nie ma pracy.

Naturalnie, że chce założyć rodzinę, ale nie może nawet marzyć o tem z powodu braku pracy. Narzeczonej nie ma, bo nie mógłby jej nic obiecać.

Po południu widuję się z narzeczoną. Ma już drugą. Żeby miał pracę, mógłby się trochę przyodziać, toby się zaraz ożenił. Narzeczoną jego jest krawcową, ma niewielkie mieszkanie i trochę uciulanego grosza, ale, że on nie ma nic, to nie może nalegać na małżeństwo.

Lekceważą sobie małżeństwo.

Był raz w TURze, ale tam trzeba mieć dużo pieniędzy, bo są dziewczęta i trzeba im fundować kino, więc już więcej nie chodzi. Narzeczonej nie ma, jak się jest w jego wieku, to i tak można mieć dziewczęta.

Chodzi z kolegami i koleżankami. Wieczory wszystkie ma zajęte panienkami. Chodzą na spacer w Aleje, czasem do kina, czasem potańczyć. Koleżanek ma moc. Jedną bliższą, z którą chodzi już pół roku. Nie wie, czy się z nią kiedy ożeni, wogóle żenić się to błąd. Zobaczysz się na ulicy ładną dziewczynę, to nie można do niej podejść, bo ma się żonę.

Ten niewielki materiał nie pozwala na dokładniejszy opis i porównanie stosunków między młodzieżą męską i żeńską na różnych poziomach dobrobytu i kultury, jednakże zarysowują się tu wyraźnie następujące problemy:

- 1) Formy i normy obyczajowe we wzajemnym obcowaniu młodzieży, zależne od środowiska rodzinnego.
- 2) Ewolucja wymagań dziewcząt w stosunku do małżeństwa.
- 3) Konsekwencje obyczajowe wynikające z obawy zawierania małżeństw.
- 4) Wpływ młodzieżowych instytucji kulturalno - oświatowych na charakter powstających rodzin.

VI. POGLĄDY I DAŻENIA

(OBIE GRUPY BADANE)

Wiemy już jak żyje badana młodzież. Chcemy dowiedzieć się obecnie, **jak rozumie świat**, w którym żyje, jak go **ocenia**. Postaramy się stwierdzić, jakie przyswaja sobie młodzież pojęcia, wyjaśniające jej zjawiska życia społecznego i czy dostrzega w życiu dorosłego społeczeństwa hierarchję wartości moralnych, regulujących postępowanie ludzkie i czy ją uznaje. Wiemy, że ta młodzież nie jest poddana żadnym zdecydowanym, jednolitym wpływom, podlega wpływom różnym, krzyżującym się, krótkotrwałym. Wiemy, że trafiają do niej pouczenia szkoły, rodziny, kościoła, książek, gazet, ułamki różnych doktryn społeczno-gospodarczych, hasła polityczne.

Jak działają te czynniki na psychikę młodzieży, działając łącznie z jej własnymi doświadczeniami życiowymi? Postaramy się dowiedzieć, jakie są poglądy i dążenia młodzieży, będącej na niższym i na wyższym poziomie intelektualnym i ekonomicznym.

Dzięki temu, że znamy warunki życia tej młodzieży i jej plany osobiste, możemy wykryć w pewnych wypadkach związki,

istniejące między dążeniami młodzieży w zakresie osobistego i społecznego życia.

W tym celu zanalizujemy materiał uzyskany przez następujące pytania, dotyczące poglądów społecznych:

× Co chciałby zmienić w życiu najbliższego otoczenia w życiu społecznym?

Dlaczego jedni ludzie są biedni, a inni bogaci?

Co uważa za największą bolączkę w życiu młodzieży?

Co uważa za najbardziej niesprawiedliwe w życiu dzisiejszym?

Jaką pomoc uważałby za wskazaną dla siebie i dla młodzieży robotniczej a wszczęłości bezrobotnej?

Czy czuje się przynależny do młodzieży robotniczej?

Co trzeba zrobić według jego zdania, według zdania osób, których rozmowy słyszy, żeby Polska wyszła z kryzysu?

Kto mieszka w Polsce, czy tylko Polacy?

Czy w Polsce powinny być równe prawa dla wszystkich?

Kto rządzi w Polsce?

Oprócz tych pytań pobudzających młodzież do wypowiadania się, informatorowie używali także drukowanego tekstu, który dawali młodzieży do cichego czytania.

O p o w i a d a n i e o s t r e j k u

Dyrektor pewnej fabryki zapowiedział robotnikom, że będzie obniżka stawek, bo jest kryzys i fabryka ma mało zamówień. Robotnicy nie zgodzili się na to. Ogłosili strejk. Strejkowali cały tydzień, dyrektor nie chciał ustąpić. Robotnicy zrobili w fabryce zebranie. Przemawiali różni delegaci. Jeden mówił: trzeba wrócić do pracy, właściciel nie ustąpi, bo jest kryzys, tylko zamknie fabrykę, to co wtedy zrobimy. Przecież tylu jest bezrobotnych. Przecież ta fabryka nas żywi, musimy dbać o nią jak o swoją. Inny mówił: dyrektorzy sami wielkie pensje biorą a nam chcą jeszcze obciąć te marne zarobki. To jest walka klasowa. Tu nie można ustąpić. Proletariat musi wygrać walkę przeciw burżuazji, inaczej zawsze będzie wyzysk i nędza ludu pracującego. Trzeci mówił: trzeba strejk skończyć. Musimy dbać o interes państwa, a nie tylko o interes klasowy. Strejki osłabiają Polskę. A jak fabrykant zamknie fabrykę, to też będzie strata dla państwa i skorzystają z tego wrogowie Polski.

Gdybyś pracował w tej fabryce, czy dążyłbyś do zakończenia strejku, czy też do jego przedłużenia i dlaczego?

Przy opracowywaniu naszego materiału nie jest możliwe opracowanie odpowiedzi na każde pytanie oddzielnie, ponieważ wszystkie pytania były dla młodzieży bodźcem do wypowiedzania się na wszystkie tematy: o biednych, o bogatych, o przyczynach kryzysu, o tem co najgorsze, co najbardziej niesprawiedliwe i t. d. Nieraz informatorowie pomijali jakieś pytanie zależnie od toku rozmowy. W materiale są oczywiście luki, skrzyżowania i powtórzenia, są też odpowiedzi zdawkowe. Od szczerego wypowiedzania powstrzymali się prawdopodobnie ci, którzy uważali się za najbardziej uświadomioną opozycję polityczną, chociaż są nieliczne wypowiedzi i tego typu. Ścisła analiza statystyczna nie jest tu oczywiście możliwa. Możliwa jest jednak analiza jakościowa zjawisk najbardziej uderzających w obu grupach.

Z całego materiału staramy się wydobyć poglądy młodzieży na pracę, na różnice klasowe i majątkowe, na rząd, na państwo, na problem nie-Polaków w państwie. Następnie staramy się zanalizować „programy społeczne” młodzieży, w których splatają się ze sobą omówione poprzednio poglądy i wyraża się postawa emocjonalna młodzieży. Staramy się też w pewnej mierze wykryć niektóre źródła poglądów młodzieży.

1. Poglądy młodzieży

a. Stosunek do pracy.

W wypowiedziach, dotyczących osobistych dążeń i wysiłków młodzieży w grupie P, zwłaszcza żyjącej w najgorszych warunkach, widzieliśmy, jak mocno ta młodzież wyrażała chęć pracy jakiegokolwiek. Praca dla niej to przede wszystkim obowiązek względem rodziny; nie być darmozjadem, pomagać rodzinie.

Praca, brak pracy to motyw, który wraca ciągle w wypowiedziach, dotyczących zarówno przyczyn kryzysu jak i pomocy potrzebnej młodzieży.

Co jest najgorsze w życiu społecznym — to że niema roboty.

Co jest największą bolączką młodzieży — brak pracy.

Dlaczego jest kryzys — bo niema roboty.

Jaka pomoc potrzebna — źle, że nie robią takiego porządku, żeby dać wszystkim jeść i zapędzić do roboty.

Wszyscy powinni pracować i tyle zarobić, aby nikt nie był głodny.

Jakby mieli pracę, toby sami sobie pomogli.

Brak pracy i okoliczności, utrudniające zdobycie lub wykonywanie pracy, bywają też uważane za największą niesprawiedliwość. Oto przykłady wypowiedzi młodzieży o najmniejszych kwalifikacjach zawodowych i wymaganiach życiowych.

Niesprawiedliwe jest, że ludzie chcą pracy, a nie mają.

Niesprawiedliwe, że ludzie rwą się do pracy, a pracy niema.

Niesprawiedliwe, że ludzie chcą robić i mogą robić, a nie mają pracy.

Niesprawiedliwe są kaucję żądane przy posadzie.

Niesprawiedliwe, że ci co mają protekcję mają pracę. Uczciwy człowiek jak niema nikogo, ktoby go polecił, to może umrzeć.

Niesprawiedliwe jest, że policjant nie da spokojnie sprzedawca, ale prowadzi do komisariatu.

Jakby bogaci nie pracowali, toby było lepiej.

Za niesprawiedliwość bywa też uważane to, że inni pracują, zarabiają, lub lepiej zarabiają, a tem samem zabierają pracę. Za w i ś ć do tych, którzy mają pracę, to samorzutna reakcja bezrobotnej młodzieży.

Niesprawiedliwe, że jeden ma pracę, a drugi w domu siedzi.

Niesprawiedliwe, że w fabryce tytoniowej kobiety mają po 13, 14 zł. dziennie.

Najbardziej niesprawiedliwe jest to, że z jednego mieszkania pracują 2 osoby, z innego nikt.

Niesprawiedliwe, że z jednej rodziny pracują 2, 3 osoby, a w drugiej nikt.

P o c z u c i e p r a w a d o p r a c y jest najgłębiej rozumianym prawem, najmocniej przyswojonem. Młodzież nie żąda zasiłków tylko pracy. Ale równocześnie patrzy wrogo na pracę innych. Jest w tym tragiczny konflikt dążeń osobistych i solidarności społecznej.

W wypowiedziach dotyczących strejku wyraziła się mocno o b a w a o utratę pracy choćby najgorzej płatnej i p o c z u c i e b e z s i l n o ś c i wobec pracodawcy. Zwłaszcza silnie wyrażają to młode robotnice o najniższym poziomie wykształcenia.

Nie strejkować, robić, byle robić.

Przy takim kryzysie, to i za najmniejszą płacę lepiej jest robić jak wcale.

Należy wrócić do pracy i przyjąć obniżkę płac.

Lepiej zarabiać mniej, byle nie utracić pracy.

Trzeba pracować tak, jak właściciel chce, nic nie przyjdzie ze strejku.

Lepiej zarabiać mniej niż nic, nawet gdyby było trudno wyżyć z płacy, a co zrobią bez pracy.

Nigdy nie zgodziłyby się na strejk. Gotowaby była pałać każdego, ktoby ją do strejku namawiał. Dla uniknięcia strejku zgodziłyby na wszelkie ustępstwa, wszelkie warunki, straciła pracę przez strejk.

Wypowiedzi pełne nieufności do „innych”, „nowych”, czekających tylko na pracę, stwierdzają brak solidarności robotniczej w czasie strejku, związany ściśle z obawą utraty pracy.

Bo co robotnikowi przyjdzie ze strejku, nic nie wygra, a fabrykant zawsze znajdzie nowych robotników.

Pracowałabym, bo inaczej to inni wzięliby tę pracę, a ja bym nie miała. Teraz to nie można strejkować.

Jak mam stracić pracę, a to jest więcej niż pewne w razie strejku, bo fabrykant ma w czym wybierać, to wolę już pracować za niższą stawkę.

Przystałbym na obniżkę płac. Jeżeli będę strejkować, stracę pracę, bo pracodawca zawsze znajdzie takich, którzy zgodzą się pracować taniej.

Jakby fabrykę zamknęli, albo przyjęliby innych, to co bym skorzystała.

Za dużo jest ludzi, przez to jedni drugich podbijają.

Wyższy stopień wymagań życiowych młodzieży z **grupy S** przejawia się w tym, że ta młodzież domaga się nie pracy bylejakiej i bylejak opłacanej, ale także większych zarobków, wykształcenia, poszanowania godności, pracy odpowiadającej uzdolnieniom.

Niesprawiedliwe jest to, że ludzie chcą się uczyć i pracować, a nie mogą.

Niesprawiedliwe jest, że młodzi albo nie pracują i marnują się, albo pracują i pracują, a mają takie małe zarobki.

Niesprawiedliwy jest wyzysk młodych robotników.

Młodzieży trzeba nietylko pracy, ale też większych zarobków i wykształcenia.

Bolączką młodzieży jest, że musi ciężko pracować, albo głodować gdy niema pracy, że jest za mało kształcona, choć są wśród niej jednostki bardzo zdolne.

Niesprawiedliwe jest, że ludzie mają zdolność do jednego, a muszą robić inne.

Bolączką życia młodzieży jest brak określonych norm pracy i płacy oraz stosunek do praktykantów.

Niesprawiedliwe jest traktowanie ludzi nie jako ludzi, ale według zajmowanego stanowiska.

Niesprawiedliwy jest stosunek zwierzchników do podwładnych.

Krytyka protekcji, od których zależy otrzymanie pracy, jest bardzo mocna, gdy pochodzi od tych, którzy z trudem zdobyli wykształcenie i nie mogą dostać odpowiedniej pracy.

20-letni biuralista, syn murarza. niesprawiedliwe jest, że ludzie bez odpowiednich kwalifikacji zajmują dobrze płatne posady, a inni z kwalifikacjami, ale bez „pleców”, nie mogą pracy otrzymać.

Mniej silnie wystąpiła na wyższym poziomie intelektualnym i ekonomicznym obawa utraty pracy wskutek strejku — raczej gotowość podjęcia walki o lepsze płace.

Gdyby dalej strejkowali to fabrykant zrozumiałby, że nie można robotnikom zmniejszać zarobków.

Strejkowałyby, żeby coś uzyskać.

Dotąd trwać na stanowisku aż się wygra.

Zatem chęć pracy jakiegokolwiek i poczucie bezsilności wobec pracodawcy charakteryzują stosunek do pracy młodzieży reprezentującej najniższy szczebel intelektualny i ekonomiczny. Młodzież stojąca wyżej ma więcej odwagi do walki o lepsze warunki pracy.

Naogół splatają się w stosunku do pracy następujące elementy: dla biednego praca jest to przede wszystkim obowiązek w stosunku do rodziny. Obowiązek trudny do spełnienia, bo w życiu młodzież stwierdza, że istnieje brak pracy. Praca staje się przyleciem, który budzi zawzięcie bezrobotnych do pracujących. Natomiast bogaty może nie pracować; nawet nie powinien, bo odbiera przez to pracę innym.

Wprawdzie szkoła uczy, że praca to obowiązek społeczny, że należy pracować dla dobra państwa, że powinien być wyścig pracy, ale ten nakaz jest zbyt odległy od istniejących warunków, aby mógł decydować o rzeczywistym stosunku młodzieży do pracy. Młodzież jest bardzo daleka od uważania pracy za obowiązek społeczny.

b. Różnice majątkowe.

Na najniższym poziomie w grupie P w kilku wypadkach badany nie rozumiał pytania: Dlaczego jedni są biedni a inni bogaci?

Nie zna takich, co są bogaci.

W kilku wypadkach badani uważali dziedziczność biedy i bogactwa jako wystarczające wyjaśnienie.

Biedni, bo się wśród biedy urodzili, bogaci, bo ich rodzice byli bogaci.

Jak się dziecko urodzi w bogatej rodzinie, to jest bogate a jak w biednej to biedne.

Pochodzenie różnic majątkowych przedstawia się tym, którzy zawsze byli w nędzy jako coś koniecznego i niewytłumaczalnego.

Biedni i bogaci zawsze byli, niewiedomo skąd.

Zawsze tak było jeden ma, drugi nie ma.

Muszą być biedni i bogaci, bo ktoby w polu robił.

Zresztą wyraźnie występują dwa sposoby wyjaśniania różnic majątkowych, oparte o najbliższe doświadczenia badanej młodzieży. Podział na biednych i bogatych pokrywa się z podziałem na pracujących i bezrobotnych albo z podziałem na wykształconych i niewykształconych.

Bogaty kto ma robotę, biedny, kto w domu siedzi.

Jak nie ma roboty, to skąd będzie brał.

Kto ma wykształcenie, temu jest lepiej w życiu, łatwiej może zdobyć kawałek chleba.

Wie, że z pracy rąk nikt się nie dorobi, ci co otrzymali lepsze wychowanie, pokończyli szkoły, im łatwiej, lepiej zarabiają, robią się bogaci.

Bogaci mają dzieci wykształcone, to są potem znów bogaci, a biedni nie mogą dzieci kształcić i dlatego są znowu biedni.

Biedni są, bo nie mają wykształcenia, bo żenią się z biednymi, a bogaci, bo dużo umieją, mogą dużo zarobić.

Krytyka różnic majątkowych bywa wyrażona w sposób gwałtowny i obrazowy.

Najgorsza ta nierówność.

Niesprawiedliwie, że ludzie tak różnie żyją.

Niesprawiedliwie, że jedne biedne a drugie bogate.

Niesprawiedliwie, że w jednym pokoju mieszka 8 osób a gdzieś indziej w 8-miu pokojach jedna osoba.

Niesprawiedliwie, że jeden ma 6 pokoiów a drugi mieszka pod mostem.

Niesprawiedliwie, że jeden opływa w rozkosze a drugi kona z głodu.

Niezadowolone i rozgoryczone młodzieży zepchniętej w nędzę lub zagrożonej nędzą wyraża się w słowach:

Bogaci są, bo kradną.

Bogacą się tylko spekulanci.

Bogaci, bo mają fabryki i kopalnie, a inni nie mają nawet pracy. Rozrywki są dla bogatych, sporty są dla bogatych. Pan Bóg trzyma tylko z bogatymi.

W wypowiedziach młodzieży z grupy S o wyższym poziomie, krytyka nierówności majątkowych jest bardziej wszechstronna, ale obok tego spotykamy też mocną obronę bogactwa.

Różne są motywy zarówno potępienia jak i moralnej aprobaty bogactwa.

Potępienie bogactwa.

(1) R o z p i ę t o ś ć p ł a c.

Niesprawiedliwe jest to, że ci, co są na stanowiskach zbyt dużo zarabiają, a naprawdę potrzebujący zbyt mało.

Niesprawiedliwe jest obniżanie pensji mało zarabiającym, a podwyższanie dużo zarabiającym na wysokich stanowiskach.

Jedni zarabiają dużo, inni mało, np. pensje dyrektorów i robotników w Żyrardowie. To jest niesprawiedliwe.

Żeby nie było kryzysu trzeba zmniejszyć pensje dygnitarzom.

Bogaci, bo mają większe zarobki, wzbogacają się. To niesprawiedliwe. Jedni opływają we wszystko, inni cierpią biedę.

(2) N i e u c z c i w o ś ć.

Bogaci są przez wyzysk.

Bogacą się ludzie oszustwem, albo podstępem, pracą nie można się wzbogacić.

Dziś są bogaci przez dziedzictwo i wyzysk.

Pracą nigdy nie dorobi się, tylko spekulacją, ci co spekulują są bogaci.

Bogactwo zależy od stopnia uczciwości. Oszczędność i praca — to fikcja.

Niesprawiedliwe, że się można tak wzbogacić kręactwem (afery Stawiskiego).

Bogaci są z powodu dziedzicznych fortun, wysokiego wynagrodzenia i wyzysku robotników. To jest niesprawiedliwe.

Bogaci są przez wyzysk, dochodzenie do władzy łysiną i służbą.

Moralna aprobata bogactwa.

(1) P r a c a i o s z c z ę d n o ś ć.

Brak pracy jest skutkiem lenistwa. Bogaci osiągają majątek stopniowym dorabianiem się.

Jeżeli biedni będą pracować i oszczędzać, to też staną się bogatymi.

Z majątkiem można się urodzić, lub dorobić przez pracę. Można przez lenistwo stracić.

Jeżeli będą pracować i oszczędzać, to staną się bogaci — jedyną przeszkodę w tym stanowią Żydzi.

Zarobionych pieniędzy nie tracą, tylko odkładają.

(2) Z d o l n o ś c i i w y k s z t a ł c e n i e.

Bogaci są ci, którzy posiadają większą zdolność do robienia interesów.

Ci co mają zdolności wrodzone mogą zarobić, biedni nie umieją sobie poradzić.

Przodkowie bogatych odznaczali się większą inteligencją.

Biedni są, bo albo rodzą się bogaci i tracą majątek, albo są niezdolni i nie potrafią zapracować.

Nawet ci, którzy mocno krytykują nędzę, bezrobocie, niskie płace robotnicze, bronią bogactwa.

20-letni, inkasent, syn inkasenta. O biednych trzeba dbać, dać im zarobki odpowiednie, np. człowiek pracujący fizycznie powinien mieć większą pensję niż urzędnik X kategorii, bo ciężiej pracuje.

Następnie młody inkasent podejmuje energiczną obronę bogactwa.

Żeby być bogatym, trzeba umieć oszczędzać, dbać o powiększenie bogactwa. Nawet ci, co zdobyli majątki na aferach, są bogaci tylko wtedy, gdy umieją je utrzymać. Bogaci pracują około swych majątków. Z jakiej więc racji ludzie, którzy tak o te majątki dbają, zabiegają o nie, uczyli się tylu rzeczy, mają mieć potem mniej od tych, którzy tego nie robili.

k. 20 l. o. — tramwajarz, mąż — kolejarz. Najbardziej niesprawiedliwe są zbyt wysokie pensje panów na wysokich stanowiskach.

Dalej jednak żona kolejarza mówi:

Każdy dąży do tego, aby mu było jaknajlepiej, to jest zupełnie zrozumiałe. Kapitalista pracował, żeby wyjść na człowieka, kształcił się. Dlatego też ma inne wymagania, bo niemożliwe, aby wszyscy żyli w jednakowych warunkach.

Związek: wykształcenie — lepsze zarobki ma obrońców nawet wśród tych, którzy podkreślają niesprawiedliwość braku pracy dla wszystkich i wykształcenia dla wszystkich.

Niesprawiedliwe, że chęć do pracy i ręce są, a niema pracy. Wykształcony musi mieć więcej, niż robotnik, dlatego są biedni i bogaci.

Niesprawiedliwe, że jedni ludzie mogą swoje dzieci wychować jak należy, inni nie. Biedni i bogaci są dlatego, że ludzie wykształceni muszą więcej zarabiać.

Przejawia się w tych wypowiedziach obawa niwelacji. Przecież największą nadzieją tej młodzieży jest to, że dzięki wykształceniu zdobędzie lepsze warunki egzystencji niż „ci, którzy muszą być biedni”. Potępienie bogactwa pochodzącego ze spekulacji, wyzysku, nadmiernych pensyj, potępienie bez-

robocia i nędzy, a równocześnie obrona różnic majątkowych — takim jest nastawienie młodzieży, która lituje się nad tymi, którzy są w nędzy, a sama chce koniecznie zdobyć wykształcenie i dobrobyt, aby oddalić się jaknajbardziej od tych, „którzy muszą być biedni”. Obawia się niwelacji, któraby ją mogła zepchnąć między nędzarzy, których los zna dobrze a nie wydaje jej się możliwym, aby los wszystkich można było poprawić tak, aby wszystkim było naprawdę lepiej.

Jest to rozdwojenie duchowe, na które skazana jest młodzież, nie mogąc połączyć w jednolitą całość swego pragnienia sprawiedliwości społecznej i własnego awansu społecznego.

c. R ó ż n i c e k l a s o w e.

Do jakiej klasy społecznej należy badana młodzież w swoim własnym poczuciu? Wyjaśniają to w pewnej mierze odpowiedzi na pytanie: czy należysz do młodzieży robotniczej? Jaki oddźwięk budziły te słowa u młodzieży?

W **grupie P** są tacy, którzy czują się p o n i ż e j młodzieży robotniczej.

Ja tam nie jestem żaden robotnik, ja tylko tak łążę.

Nie należę do robotników, należę do biednych.

Nie należę do młodzieży robotniczej, bo nie mam pracy.

W **grupie S** są tacy, którzy czują się p o w y ż e j młodzieży robotniczej — wpływa na to zawód ojca lub wykształcenie, praca, stosunki koleżeńskie młodzieży.

18 l. uczenica szkoły handlowej, o. — kelner. Nie należy do młodzieży robotniczej, dziwi się, że ją o to pytają.

20 l. absolwent szkoły handlowej, o. — palacz w kotlewni. Przecież nie jestem robotnikiem, będę kupcem.

20 l. robotnik na lotnisku. Do młodzieży robotniczej nie czuje się przynależny. Jeden brat jest technikiem, drugi technikiem, a że ja robię łopatą to tylko chwilowo.

18 l. biuralista w biurze komisarijatu, o. — ogrodnik. Nie czuje się przynależny do młodzieży robotniczej. Najlepiej czuje się wśród inteligencji. Inteligent jest jakiś inny.

20 l. uczeń szkoły średniej, o. — kolejarz. Nie czuje się przynależny do młodzieży robotniczej, bo ona używa ordynarnych wyrazów, a on tego nie lubi.

18 l. ekspedjentka, o. — miał sklep. Harcerka. Do młodzieży robotniczej chyba nie należy, bo utrzymuje kontakt z młodzieżą inteligentną, uczącą się.

m. 16 l., o. — bezr. kierownik robót budowlanych. Nie należy do młodzieży robotniczej, stara się trzymać z młodzieżą inteligentną.

18 l. uczennica szkoły handlowej, o. — drukarz. Nie należy do młodzieży robotniczej, ma inny poziom myślenia.

Jednakże większość młodzieży badanej odpowiedziała twierdząco na pytanie, czy należy do młodzieży robotniczej. Niektórzy podają jako motywy pracę rodziców lub własną.

Należę, bo mama jest robotnicą.

✓ Jestem robotnikiem i synem robotnika, a nie żadną grandą.

Należę, bo jestem córką robotnika i żoną robotnika, wychowałam się w środowisku robotniczym.

Należę do młodzieży robotniczej, bo sam jestem pracownikiem zależnym od kogoś.

✓ Naturalnie, że należę, bo sama pracuję.

Należę, bo jak skończę szkołę zawodową, to sam będę robotnikiem.

Są też odpowiedzi, które przynależność do młodzieży robotniczej stwierdzają z żalem jako los ciężki i nieunikniony.

Należy do młodzieży robotniczej, bo inaczej być nie może.

Muszę do klasy robotniczej należeć, bo się w niej urodziłam.

Wolałbym nie być robotnikiem, ale co z tego.

N a p o c z u c i e n i ż s z o ś c i społecznej wskazują wyrażenia: „nie mam się co wywyższać”, „nigdy się tego nie zaprę” (ucz. szkoły handlowej, syn dorożkarza), jak również stereotypowy zwrot „chcę być czemś lepszym”.

Na źródła poczucia niższości wskazuje odpowiedź 20-letniej robotnicy, która wypowiada prawdopodobnie uczucia wielu innych.

Gdy skończyła 18 lat, musiała przerwać naukę na kursach dla młodocianych, było za ciężko uczyć się i równocześnie pracować. Bardzo tego żałowała, bo zawsze marzyła, aby zostać człowiekiem naprawdę, t. j. człowiekiem wykształconym. Do człowieka wykształconego wszyscy odnoszą się lepiej niż do prostego, mają więcej dla niego s z a c u n k u. Nie musi też być tak zależny od majstra i regulaminu jak robotnik. Przykro być robotnicą.

Przykro być robotnicą, przykro być prostym człowiekiem, do którego odnoszą się gorzej niż do wykształconego. Jaskrawo wyrażone jest tutaj poczucie niższości społecznej wynikające niewątpliwie z własnych doświadczeń. Młoda robotnica nie krytykuje jednak „gorszego” stosunku do prostego człowieka, ale chce sama przestać być robotnicą, prostym człowiekiem, przejść do tych, do których się lepiej odnoszą.

Nawet na niższych szczeblach kulturalnych znajdują się też tacy, którzy czują, że ciężko jest być „zwykłym robotnikiem”, to zn. człowiekiem pracującym fizycznie. Odczuwa to młodociany, gdy tylko wyjdzie poza to najprymitywniejsze stadium rozwoju, w którym „jest zadowolony jak najedzony” i gdy ma bylejaką pracę.

Bardzo charakterystyczne są pod tym względem poglądy i dążenia dwóch młodych ludzi, którzy mają kwalifikacje zawodowe i stałą pracę; praktykant drukarski i praktykant ślusarski, pochodzących z rodzin zagrożonych nędzą wskutek bezrobocia ojca (grupa P).

20-letni praktykant drukarski, o. — bezrobotny lokaj. Należy do klasy robotniczej i do związku zawodowego. niesprawiedliwe, że jedni zarabiają bardzo dużo, inni umierają za grosz.

Ministrowie i inni w rządzie mają duże pensje za te pieniądze możnaby dać pracę i podwyższyć pensje biedniejszym. Dlaczego tak jest, że biednym obrywają a bogatym dokładają. Najpilniejszym zadaniem to danie biednym pracy i zarobków. Ludzie jednak

nie powinni mieć takich samych warunków życia i równych praw. Bo ludzie wykształceni mają inne poglądy, inne wymagania. Dlatego powinni mieć lepsze mieszkania i rozrywki.

Jego życzeniem jest praca dla ojca, lepsze zarobki dla siebie, brata i siostry; lepsze mieszkanie.

Widzimy tu silne oburzenie z powodu aktualnej w tym momencie ustawy uposażeniowej, zwiększającej rozpiętość płac urzędniczych, obok tego brzmi ton polemiczny w stosunku do haseł, czy kierunków politycznych, które w przekonaniu praktykanta drukarskiego mogłyby spowodować sprowadzenie „lepszego mieszkania i rozrywek” tym, którzy dążą do wykształcenia i dobrobytu.

Chociaż tak ostro potępia bogatych, to okazuje się, że uważa podział na „bogatych, wykształconych” i „biednych, niewykształconych” za konieczny. Chodzi o to tylko, aby biedni mieli ludzkie warunki, a on sam przeszedł do lepszej kategorii. Tę swoją lepszość odczuwa praktykant drukarski już obecnie. Nie zadaje się z chłopcami na Ochocie, ani z chłopcami z drukarni, bo są „jacyś inni”, tylko koledzy ze Zw. Zawodowego i Szkoły Graficznej odpowiadają mu (por. str. 52). Mówi wprawdzie z naciskiem o swojej przynależności do klasy robotniczej, ale jest to raczej programowa formułka, daleka od poczucia istotnej solidarności z całym pracującym i bezrobotnym proletariatem. Ma on raczej poczucie przynależności do elity robotniczej zawodowo zorganizowanej i zawodowo wykształconej.

Nie umie połączyć w jednolitą całość pragnienia sprawiedliwości społecznej z pragnieniem własnego awansu społecznego. Tu tkwi jądro konfliktu, który odegrywa pierwszorzędną rolę w kształtowaniu się psychiki młodego robotnika.

Praktykant drukarski nie zdaje sobie sprawy z tego, jak bardzo chce się oddalić od tych, których praw broni.

Szczerzej wypowiada to praktykant ślusarski.

m. 20-letni pracuje w Państw. Fabryce Karabinów (ojciec i matka pracowali w tej samej fabryce). Skończył szkołę powsz. i Szkołę Rzem. im. Konarskiego. Do młodzieży robotniczej nie czuje się przynależnym i wogóle nie zajmuje się takimi sprawami. Praktykuje w fabryce na ślusarza, ale chciałby być chem. I e p s z e m, chce skończyć Kursy Techniczne i być technikiem.

d. P a ń s t w o i k l a s a.

Jak kształtują się i ścierają się w psychice młodzieży pojęcia „państwa” i „klasy”? Materiału bogatego dla zanalizowania tego procesu dostarczają wypowiedzi dotyczące strejku. Wypowiedzi przepełnione strachem o utratę pracy i zawiścią do tych, którzy pracę „podbierają”, charakterystyczne dla robotnic z niepełną szkołą powszechną w grupie P, są bardzo rzadkie wśród młodzieży o wyższym poziomie intelektualnym. W grupie S jest więcej zwolenników taktyki strejkowej; podkreślają oni w wypowiedziach szanse powodzenia strejku i od tego uzależniają jego przedłużenie.

20 l. robotnica, 7 kl., o. — rob. Strejkowałaby, gdyby były małe płace, bo ona wie, że fabrykant często może podwyższyć pensję, ale on woli wyzyskać. Gdyby nie można nic uzyskać przystąpiłaby do pracy.

16 l. uczenica kursów maturalnych, o. — kolejarz. Należy strejkować, gdyż trzeba upominać się o swoje prawa. Chyba, żeby wiedziało się, że strejk do niczego nie doprowadzi.

20 l. praktykant elektrotechniczny, o. — rob. Gdyby miał oszczędności, strejkowałby.

18 l. ucz. seminarjum, o. — piekarz. Powinno się dążyć do przedłużenia strejku, bo bogaci biorą wszystko dla siebie a robotnikom dają mniej.

Motyw solidaryzmu społecznego, t. j. łączności interesów właściciela i robotników, ma bardzo niewielu zwolenników. Są dwie odpowiedzi o tym charakterze, nie pochodzą one od młodzieży pracującej w fabryce.

20 l. *biuralista, o. — murarz.* Tym wszystkim hasłom robotniczemu nie należy dawać posłuchu, bo jak zniszczą kapitalistów, to kto będzie prowadzić fabryki.

18 l. *pom. administratora domu, o. — ogrodnik.* Pracowałby dalej, bo lepiej coś zarobić, niż nic, a fabrykant, jak ma mało zamówień, to przecież nie może tyle płacić.

Pojęcie państwa występuje znacznie częściej wśród młodzieży o wyższym poziomie intelektualnym, mówi o państwie młodzież, która zgadza się z trzecim delegatem, powtarzając jego słowa: „będzie strata dla państwa”, „skorzystają wrogowie” lub też wyraża to własnymi słowami.

k. 18 l., o. — *drukarz.* Strejk należy zakończyć, bo nic z niego nie przyjdzie, a to zuboża kraj i daje wrogom naszym sposobność do sprowadzania towarów i szkodeniu nam w najróżniejszy sposób.

k. 18 l., *ucz. szk. zaw., o. — tokarz.* Zrobiłaby tak, jak mówi trzeci delegat, bo trzeba dbać o opinię Polski.

Oprócz tego w grupie S pojęcie państwa wystąpiło w wypowiedziach, w których ś c i e r a j ą s i ę pojęcia: klasy i państwa. Następujące wypowiedzi przedstawiają dyskusję wewnętrzną wywołaną pytaniem o stanowisko w sprawie strejku i zawierają rozstrzygnięcie na rzecz interesu robotniczego.

k. 18 l., o. — *kolejarz emeryt.* Zamieszki nawet drobne szkodzą państwu. Staralaby się załatwić sprawę polubownie, gdyby nie udało się, przystąpiłaby do pracy, ale wtedy gdyby wiedziała, że fabrykant ma mało zamówień. Gdyby można było co osiągnąć strejkami, strejkowałaby. Bo bez strejków fabrykant jeszcze bardziej wyzyskiwałby robotników. Więc trzeba zawsze próbować.

20 l. *praktykant elektrotechniczny, o. — robotnik na st. filtrów.* Należy oprzeć się i strejkować, dopóki fabrykant nie ustąpi. Skoro raz pójdzie się na ustępstwa, niewiadomo, jakich jeszcze ofiar zażąda fabrykant potem. Względ na interes państwa nie może się tu mierzyć z krzywdą robotnika.

18 l. *robotnica, o. — piekarz.* Jedni i drudzy mają rację. To prawda, że strejki osłabiają Polskę, ale i prawda, że dyrektorzy

mają za duże pensje. Należy jednak strejkować, by nie obrywali płacy. I sama tak postępowała pracując w fabryce trykotów. Udało im się, bo nie chcieli uczyć nowych sił, i dostały podwyżkę.

20 l. czeladnik tokarski. Argumentacja żadnego z trzech delegatów nie podoba mu się. Zwłaszcza nie podoba mu się twierdzenie, że strejki osłabiają Polskę. Uważa, że sprawa strejku niema nic wspólnego ze stanowiskiem Polski. Robotnicy powinni walczyć o swoje prawa, strejkować, gdy strejk ma widoki powodzenia, w przeciwnym razie zaniechać go.

Identyfikacja interesu robotniczego i interesu państwa jako całości przejawia się w następujących wypowiedziach.

m. 20 l., o. — szewc. Gdy się zamknie fabryki, tracą sami i traci państwo.

m. 16 l., o. — technik w państw. fabr. Zająłby stanowisko trzeciego delegata, bo jak państwu będzie się działo lepiej, to i robotnikom także będzie lepiej.

Poczucie koniecznej ofiary wyrażają słowa:

m. 20 l., o. — maszynista. Zająłby stanowisko trzecie, bo interes państwa trzeba mieć przedewszystkiem na uwadze.

Ale u niektórych rodzi się podejrzenie, że ta ofiara wymagana w imię dobra państwa nie jest konieczna, albo raczej jest ofiarą na rzecz pracodawcy. Tej wątpliwości dają wyraz w następujących wypowiedziach, w których jeszcze jeden ważny element zjawia się, nieznanym w grupie poprzedniej, to — kontrola robotnicza nad warsztatem pracy, ograniczenie swobody właściciela w decydowaniu o warsztacie pracy i losie pracowników.

20 l. abs. szkoły handlowej, o. — dorożkarz. Poszedłbym na kompromis, gdyby r z e c z y w i ś c i e c h o d z i ł o o i n t e r e s państwa. Trzebaby jednak najpierw sprawdzić czy fabrykant nie chce żerować na robotnikach.

m. 20 l., o. — palacz na kolei. Należy sprawdzić, czy rzeczywiście jest mało zamówień i jeżeli tak, to p o z w o l i ć s o b i e p e n s j e o b n i ż y ć, ale wtedy i dyrektorom, a jeżeli to s p e k u l a c j a, to trzeba strejkować.

m. 18 l., o. — rob. kol. W sytuacji wytworzonej przez strejk starałby się najpierw zbadać, czy obniżenie płacy znajduje usprawiedliwienie w zmniejszeniu zamówień, jeżeli nie, strejkowałby i jest przekonany, że robotnicy wygraliby, bo słuszność jest po ich stronie. W innym wypadku byłby za obniżeniem płac w drodze dwustronnego porozumienia pracodawcy i delegatów robotniczych.

m. 20 l., prakt. elektr., o. — robotnik. Należy sprawdzić rzeczywisty stan fabryki przez komisje złożone z robotników i różnych ugrupowań partyjnych.

Zatem stwierdzamy u młodzieży o wyższym poziomie intelektualnym i ekonomicznym zarówno silniejsze poczucie klasowe jak i państwowe oraz ścieranie się tych elementów.

Można przypuszczać, że uzgodnienie tych elementów w psychice może nastąpić tylko wtedy, o ileby nastąpiło rzeczywiste i oczywiste dla pracującej młodzieży pokrycie się interesu klasy robotniczej z państwową wspólnotą gospodarczą, tak oczywiście, że nie budziłoby podejrzeń, czy „rzeczywiście chodzi o interes państwa” i czy rzeczywiście „robotnikom będzie lepiej wtedy”.

e. Rząd i obywatele.

Na pytanie: „Kto rządzi w Polsce?” występują trzy odpowiedzi równie częste w grupie P wśród młodzieży, która opuściła niższe klasy szkoły powszechnej: „Marszałek”; „Prezydent”; „Prezydent i Marszałek”.

Odpowiedzi takie jak „Marszałek, no i trochę Prezydent” (dz. 18 l., 3 kl.), albo „rządzi prezydent, ale ja słucham Piłsudskiego” (chł. 18 l., 4 kl., zajmuje się handlem ulicznym) wskazują na zasięg autorytetu Marszałka wśród młodzieży na Ochocie. Szkolne wiadomości o gabinecie ministrów, o sejmie i senacie nie dotarły do tej grupy młodzieży, albo ulotniły się bez śladu.

O Prezydencie lub Marszałku wiedzą prawie wszyscy i kojarzą właśnie te nazwy z pojęciem rządu. Na najniższym szczeblu wykształcenia 2 tylko chłopców wcale nie odpowiedziało na pytanie: „kto rządzi?”

Krytyka rządu wyraża się w słowach: „rządzą pasibrzuchy”, „rządzą bogaci”. Pytania dotyczące rządu nie wywoływały u badanych wypowiedzi obszernych; przeciwnie zaś niektóre matki niepytane zaczynały rozmowę od narzekania na rząd, przyczem żale i złorzeczenia łączyły się z głębokim poczuciem opiekuńczej roli rządu, wskazywały na stosunek nawskroś paternalistyczny: „rząd polski choć to ojciec, ale gorszy od tego mahumeta, cara rosyjskiego”, „wszyscy powinni wymrzeć, dopiero rząd nauczyłby się dbać o swoich obywateli”. U młodych także czasami występuje przekonanie, że rząd jest wszechmocny: np. „rząd mógłby zlikwidować bezrobocie, gdyby otworzył **wszystkie fabryki**” i wszechobecny: „karty bezrobocia nie chcą mi wydać, jestem o to wściekły na cały rząd” — ale to wyjątki.

W wypowiedziach **grupy S** częstsze są zwroty pochodzące z nauki szkolnej: rządzi Prezydent, sejm, senat lub prezydent i ministrowie, obok tego wymieniany jest też często Marszałek.

Krytyka rządu wyraża się w zwrotach:

Rządzi kapitał i sanacja.

Rządzą sługusy kapitalizmu, pacholankowie.

Rządzą ministrowie, ale oni dbają tylko o korzyść bogatych.

f. Nie-Polacy w Państwie.

Odpowiedzi na pytanie: „Kto mieszka w Polsce, czy tylko Polacy?” wykazują, jakie **wiadomości** młodzież posiada o obywatelach nie-Polakach.

Pytania sformułowano w ten sposób, aby nie kierować uwagi młodzieży na żadną grupę ludności i uzyskać odpowiedź jaknajbardziej samorzutną. W odpowiedziach przejawiało się

niewątpliwie to, co dla badanego, było najbardziej żywotne, ale wskutek tego odpowiedzi są bardzo nieściśle. Pod wspólną nazwą „cudzoziemcy”, „inne narodowości”, „obcy”, „obco-krajowcy” występują Żydzi, Niemcy, Francuzi, Anglicy, Ukraińcy, Białorusini, Chińczycy, Turcy. Badani mieszają pojęcia Polaka i obywatela państwa polskiego, turysty i cudzoziemca stale mieszkającego.

Mieszkają w Polsce Żydzi, Rusini, zawsze jest pewna garść cudzoziemców, czy turystów. Nie dałaby im równych praw, choć pozwoliłaby im zamieszkiwać.

W kilku wypowiedziach rozróżnianie „różnych Żydów” wskazuje na to, że odpowiednio sformułowane pytanie mogłoby i z ogółu młodzieży wydobyć wyjaśnienie, jak rozumieją badani nazwę „Żydzi”.

Żydów „chałaciarzy” nie lubi, ale z tymi, z którymi się styka, czuje się zupełnie dobrze.

Nie lubi zacofanych, ortodoksyjnych Żydów.

Nie wszystkie odpowiedzi są pod tym względem jasne, a pytania sugerowały wysunięcie w odpowiedzi Żydów nie-Polaków.

Młodociani na najniższym szczeblu wykształcenia nie używają w odpowiedzi nazw żadnych.

Mieszkają tu różne narody. Różne państwa. Różne ludzie. Polacy i inne ludzie, którzy tu przyjechali. Uczylaam się, ale czy ja wiem. I inne narodowości, połowa to nie Polacy. Polacy i cudzoziemcy, jak przyjadą. Dużo innych narodowości. I wogóle prawie z każdego narodu. Niemcy, Żydzi i jeszcze jacyś, co przyjechali, nie pamiętam, jak się nazywają.

Niezawsze wiadomo jak badani rozumieją używane nazwy, np. jakieś niewyjaśnione nieporozumienie językowe zawierają odpowiedzi:

Rosjanie, Niemcy, Szwabi, Murzyni, Żydzi.

Jest strasznie dużo Niemców na Kolonji Staszycza, prawie same Niemcy, jakieś tam Galicjaki.

Wszystkich mniejszości narodowych nie wymienia prawie nikt z badanych. Odpowiedzi są bardzo różne, niema prawie dwóch identycznych. Oto przykłady odpowiedzi.

Żydzi, Niemcy. — Niemcy, Rosjanie, Żydzi. — Żydzi, Niemcy. — Francuzi, Niemcy, Żydzi, Białorusini. — Niemcy, Rosjanie, Turcy, Litwini. — Murzyni, Rusini, Niemcy, Żydzi. — Francuzi, Żydzi, Murzyni.

Odpowiedzi są przeważnie bardzo warszawskie, to zn. związane z Warszawą. W grupie P na 50 odpowiedzi, w których występują nazwy, Żydzi wymienieni są 34 razy, Rusini tylko 3 razy, murzyni 2 razy. I w grupie S spotykamy odpowiedzi charakterystyczne pod tym względem.

Oprócz Polaków mieszkają Żydzi, innych narodowości chyba minimalny procent, bo w życiu nigdy nie spotyka się np. Białorusinów.

Przekonałem się na wakacjach, że są Ukraińcy i to bardzo dużo.

Jednakże przeważają wśród absolwentów szkoły powszechnej odpowiedzi bardziej szkolne, w których wymienione są wszystkie mniejszości narodowe, wymienione w podręcznikach.

Jaki jest **stosunek** badanej młodzieży do obywateli nie Polaków? Wyraził się w odpowiedziach na pytanie: Czy prawa powinny być równe dla wszystkich?

W uzupełnieniach i zastrzeżeniach, które młodzież sama wprowadza, przejawiają się ważne elementy stosunku do obcych i elementy pojęcia prawa tak, jak je młodzież pojmuje.

Odpowiedzi na to pytanie są często obszerne i wymowne. Tylko między półanalfabetami trafiają się tacy, którzy nie rozumieją pytania lub odpowiadają: „nie wiem”, „nie mam pojęcia”, „nie moja rzecz”.

Zresztą wyróżnić możemy stosunek wrogi, życzliwy, i niezdeterminowany oraz różnego typu motywacje stosunku, których sformułowanie zależy od poziomu umysłowego młodzieży. W wypowiedziach **wrogich** wysuwa się na pierwszy plan motyw

konkurencji z a r o b k o w e j. Oto przykłady wypowiedzi z grupy P.

m. 20 l., 3 kl. Przyjeżdżają obcy i tu odbierają nam zarobek. Należy zakazać im pobytu w Polsce. Żydzi nie powinni być w Polsce. Należy ograniczyć ich prawa.

m. 20 l., 4 kl. W Polsce są i inni ludzie. Tylko Polacy powinni mieć prawa, a przez Żydy jest taka bida.

k. 20 l., 4 kl. Żydów trzeba wygnać do Palestyny i przelać handel w ręce Polaków.

Motyw konkurencji zarobkowej występuje jeszcze silniej wśród młodzieży o wyższym poziomie intelektualnym w **grupie S**, jako obszernie motywowany zarzut zajmowania posad i opanowania handlu przez obcych.

k. 20 l., abs. Szkoły Handlowo-Przemysłowej. Mieszkają np. Rusini, Żydzi. Uważa, że nie powinni mieć równych praw, jeżeli chodzi o zajmowanie posad, natomiast mają mieć prawa wyborcze i korzystanie z sądów.

m. 20 l. czeladnik tokarski, abs. szk. pow. i kształcącej zawodowej. W Polsce oprócz Polaków jest najwięcej Żydów. Dla Polaków powinny być wyjątkowo dobre prawa, dla Żydów mniejsze. Uważa, że kryzys powoduje opanowanie handlu przez Żydów, odebranie i ograniczenie im tych praw jest w stanie polepszyć, a nawet wogóle wyprowadzić Polskę z kryzysu.

16 l. uczenica Miejskiej Szkoły Rękodzielniczej. Bezrobotni są dlatego, że Żydzi zajmują p o s a d y. Chciałaby, żeby z Polski wypędzili Żydów, np. dyrektor Filharmonji i większość artystów powinni być Polacy, nie Żydzi.

16 l. uczenica Miejskiej Szkoły Rękodzielniczej. Aby Polska wyszła z kryzysu, trzeba usunąć Żydów, a dać posady Polakom. Nie powinno być równych praw dla wszystkich, dla Żydów powinny być mniejsze.

18 l. uczenica Szkoły Przemysł.-Handlowej. Prawa większe powinni mieć Polacy, a Żydzi nie mają mieć prawa do handlu.

18 l. uczeń Szkoły Rzemieśniczej. Żydzi powinni mieć mniejsze prawa, powinni mieć wzbронione prowadzenie handlu.

Głębokiem jest przekonanie, że pracy nie starcza dla wszystkich, że ludzi jest za dużo, że gdy usunie się „obcych”, pozostanie więcej pracy dla pozostałych, przedewszystkiem dotyczy to handlu. Praca i zarobkowanie występują w tych wypowiedziach jako zabieranie pracy i zarobku innym; dlatego umożliwienie komuś zarobkowania jest uważane za darowiznę, która uszczupla własne mienie (por. str. 161).

Wyraźnie wypowiada to jedna z badanych.

Żydzi nie powinni mieć dostępu do stanowisk, nie żebym ich nie lubiła, ale jak się samemu nie ma, to nie można innym dawać.

Oprócz tego antagonizmu między pracującymi przejawiał się też kilka razy antagonizm między s p o ż y w c ą a s k l e p i k a r z e m - Ż y d e m w formie zarzutu nieuczciwości w handlu.

Mówią, że u Żydów taniej, a naprawdę to Żydzi oszukują, dają zgniły towar. Naród polski jest ciemny i głupi, że kupuje u Żydów.

Żydów nie cierpi, bo zawsze oznaczają wyższą cenę, jak się nie targować, zdzierają.

I ten zarzut nie był jednak wystarczający; czerpie on swoją siłę z dodatkowego zarzutu, którym jest samo stwierdzenie o b c o ś c i. Ten domyślny motyw wrogości istnieje zawsze obok zarzutu handlu, a nawet oszustwa i jest najistotniejszy.

Wydobywają go na jaw następujące wypowiedzi absolwentów szkoły powszechnej.

Nikomiu nie dałby równych praw w swoim państwie, bo Polska dla Polaków.

Prawa powinni mieć w Polsce tylko rodacy.

Prawdziwy Polak powinien mieć najlepsze prawa.

Tylko Polacy powinni mieć prawa, bo są w swoim kraju.

Motywy rasowe i kulturalne nie występują w wypowiedziach ani razu, motywy wyznaniowe dwa razy w sposób świadczący

o identyfikowaniu wyznania i narodowości przez dwie absolwentki szkoły powszechnej.

Żydów nie lubi, nie powinni mieć prawa do wyższych urzędów i rang w wojsku, bo nie są rodakami, chyba, że zmienią wiarę.

Mieszkają Francuzi, Murzyni, Żydzi. Wszyscy powinni mieć prawa równe, bo wtedy prędzej zmienią wiarę.

Obok ograniczenia praw do zarobkowania drugim środkiem, który w przekonaniu badanej młodzieży może ją uwolnić od konkurencji żydowskiej, to wyjazd Żydów do Palestyny. Spotykamy to żądanie u młodzieży o różnym poziomie wykształcenia. W mgławicy myślowej, w której żyje ta młodzież, myśl o „wyjeździe obcych” rysuje się wyraźnie. Jest dostępna młodzieży nawet na najniższym szczeblu umysłowym. Rozpowszechnionem wydaje się przekonanie, że Palestyna jest krajem Żydów, do którego mogą wszyscy Żydzi wyjechać. Łączą się z tem czasem i inne mniej lub bardziej fantastyczne informacje.

Co do innych, mieszkających w Polsce „narodów”, to też spotkać się można zarówno w grupie P, jak w grupie S ze zdaniem, że powinni wyjechać, ale obok tego występują i zastrzeżenia łagodzące wrogi stosunek do „obcych”, aż do czasu ich wyjazdu.

W Polsce mieszkają ludzie z różnych narodów. Najlepiej, żeby się wszyscy powynosili, każdy do siebie. Żydzi gdzieś mają swoje państwo, nie wiem dobrze, gdzie. Tam wykupują ziemię i osiadają, ale tam jadą tylko bogaci, a biedni to do Argentyny, tacy harcerze żydowscy, najlepiej, żeby tam odchodzili.

Mieszkają też Żydzi i nie wiem, czy napewno też Niemcy, Francuzi, Anglicy. Nie dałabym im równych praw, niech wyjadą do swego kraju, czego mają polski chleb jeść.

Żydzi powinni wyjechać do Palestyny, ale póki są, muszą mieć takie same prawa jak Polacy.

Nie pozwoliłaby mieszkać mniejszościom narodowym, niech sobie idą do swego państwa, a Żydzi niech idą do swego kraju, ale skoro już mieszkają, trzeba im dać równe prawa i możliwe pensje.

W następujących wypowiedziach grupy S wyraża się stosunek wrogi do obcych oparty nie na motywach ekonomicznych ale **p o l i t y c z n y c h**.

Mieszkają Żydzi, Litwini, Niemcy. Nie dałbym równych praw Litwinom i Niemcom, bo gnębią Polaków.

Mieszkają Polacy, Niemcy, Litwini, Żydzi, Rosjanie. Niemcy powinni mieć mniejsze prawa, bo szykanują Polaków u siebie. Żydzi mogą mieć prawa równe, bo nie zagrażają Polsce.

Mieszkają Niemcy, Francuzi, inne narody. W Polsce nie powinny być równe prawa dla wszystkich, ponieważ zagranica równych praw niema.

Mieszkają różne narodowości. Praw wszyscy nie powinni mieć równych, ale ze względu na to, żeby nie wchodzić w nieporozumienie z obcymi państwami, bo toby groziło wojną, trzeba dać wszystkim narodowościom równe prawa.

Stosunek **życzliwy** do wszystkich mieszkających w Polsce posiada dwojaką motywację: ogólnoludzką, wyrażaną bardzo obrazowo i dosadnie oraz państwowo-obywatelską, którą młodzież o niższym poziomie intelektualnym z **grupy P** wyraża bardzo nieudolnie.

k. 20 l., 2 kl. Mieszkają Żydzi, Niemcy, Rosjanie i dużo innych narodowości, wszyscy powinni mieć równe prawa, nie czuje do nich nienawiści, bo jej nie skrzywdzili.

k. 18 l., 4 kl. Żydów lubi, są czasem bardziej ludzcy, niż nasi. Chodziła nawet z Żydem. Prawa powinny być równe.

m. 20 l., 4 kl. Różne ludzie mieszkają i wszyscy powinni mieć te same prawa, jak tu mieszkają.

m. 20 l., 4 kl. Równe prawa, ja tam nikomu nie zazdroszczę.

k. 16 l., 4 kl. W Polsce są Polacy i inni i wszyscy co tu są powinni mieć równe prawa.

k. 16 l., 7 kl. Wszyscy powinni mieć równe prawa, bo wszyscy jednakowo potrzebują żyć.

m. 18 l., 3 kl. Prawa powinny być równe, bo co Żydzi takiego zrobili, żeby im prawa odbierać.

W następujących wypowiedziach młodzież przeciwstawia obywatela cudzoziemcom, nie używa jednak słowa „obywatel”.

m. 18 l., 4 kl. Są także emigranci z innych państw. Nie jest to dobrze, bo odbierają nam zarobek. Żydzi, co się urodzili tutaj, są Polakami i powinni mieć równouprawnienie.

✓ *m. 20 l., 4 kl.* Żydzi też są Polacy, więc powinni mieć prawa takie same; cudzoziemcy, nie.

k. 18 l., 3 kl. Cudzoziemcy nie powinni mieć praw w obcym kraju; Żydzi tak, bo Żydzi to chyba Polacy.

k. 16 l., 7 kl. Inne prawa dla przybyszów z zagranicy a stale mieszkający jednakowe.

Młodzież z większym wykształceniem z **grupy S** motywuje swoje stanowisko przy pomocy pojęć i terminów pochodzących ze szkolnej nauki obywatelstwa.

Cudzoziemcy nie powinni mieć równych praw, ale ci co mają obywatelstwo polskie, tak.

Prawa powinny być dla wszystkich równe, bo Żyd płaci podatek, spełnia obowiązek służby wojskowej.

Jeżeli Polska jest republiką, to prawa powinny być równe dla wszystkich. Żydzi są tak samo ludźmi, należy im się równouprawnienie.

Mieszkają Rusini, Żydzi, Białorusini, Niemcy, Rosjanie. Równe prawa, jeżeli są obywatelami polskimi.

Wszyscy cudzoziemcy, którzy są obywatelami polskimi i Żydzi też powinni mieć równe prawa.

Wszyscy powinni mieć równe prawa, o ile są lojalnymi obywatelami.

Pojęcia obywatelskie splatają się z pierwiastkami emocjonalnymi w wypowiedzi:

Mieszkają Rosjanie, Niemcy, Żydzi. Wszyscy powinni mieć równe prawa, bo są tak samo obywatelami. Potępia bardzo wypadki na uniwersytecie. Nie róbmy z siebie zwierząt, bądźmy ludźmi.

W wypowiedziach **niezdecydowanych** wyrażone są sprzeczności i wahania tak charakterystyczne dla wszelkich poglądów tej młodzieży, jak widzieliśmy to przy wypowiedziach dotyczących bogactwa, bezrobocia, strejku i t. p.

W związku ze sprawą tak zw. „obcych” a zwłaszcza Żydów ścierają się ze sobą różne elementy własnych doświadczeń: z jednej strony wrogość do Żyda-pracodawcy, lub Żyda-konkurenta, z drugiej strony np. sympatje dla koleżanki - Żydówki, współczucie dla sąsiadów, którzy też „muszą żyć” i „nie mają gdzie iść”, ludzki odruch przeciw „znęcaniu się” i „rozruchom”.

Do doświadczeń własnych dołączają się jeszcze pojęcia, pochodzące albo ze szkolnej nauki obywatelstwa albo hasła polityczne, jak: „Polska dla Polaków”, „wywłaszczenie majątków obcokrajowców”, wreszcie echa ruchu asymilatorskiego, sjonizmu i różnych projektów rozwiązania „sprawy żydowskiej”.

Osobliwe połączenia powstają dzięki temu.

Do Żydów specjalnej antypatji nie czuje, nawet żalowała ich jak były rozruchy na uniwersytecie, ale uważa, że nie powinno ich być w Polsce i że powinni mieć mniejsze prawa. To samo Rosjanie i Niemcy.

Do Żydów nie jest wrogo usposobiona. Też muszą żyć, prawa muszą mieć te same, ale ani w rządzie, ani na wyższych stanowiskach nie powinni być.

W obu wypowiedziach splatają się osobiste odruchy życzliwości z prądem politycznym „przeciw obcym”.

Większe jeszcze sprzeczności logiczne i emocjonalne są w następujących wypowiedziach.

Żydów nie lubi, bo jej pracodawczyni tak umie wyzyskać człowieka. Nie lubi kupować u Żydów, bo trzeba się z nimi targować. Miała koleżanki Żydówki. Nie czuła do nich specjalnej nienawiści, nawet dobrze z nimi żyła. Nie podoba jej się, że Hitler wypędził Żydów. Przecież oni nie mają ojczyzny i nie mają gdzie iść, ale Żydzi powinni mieć mniej praw niż Polacy. Powinni czuć, że są u nas gośćmi. Powinni mieć mniej posłów w sejmie.

Żydom powinno się dać państwo, by nie byli tak pogardzani, by sami się rządili, jak inne państwa. Zresztą w Polsce nie pozwoliłaby obcym mieszkać, gdyby wyszli, zostałyby ich majątki, byłoby lepiej w Polsce.

Żydzi powinni mieć takie same prawa jak Polacy, mieszkają przecie oddawna w Polsce. Nie trzeba wypędzać Żydów, ale trzeba starać się ich spolszczyć. Miała w szkole koleżanki Żydówki, z którymi dobrze żyła. Nie lubi zacofanych ortodoksów Żydów. Nienawidzi Żydów w handlu, bo są chytry i oszukują.

Prawa zasadniczo powinni mieć tylko Polacy. Dałaby mniejszościom narodowym procentowy udział w głosowaniu, bo np. Żydów jest mniej a są bogaci. Należałoby handel unormować, przenieść go w ręce Polaków. Nie należy im jednak wszystkiego od razu odbierać. Prawo kształcenia się, dostępu do kulturalnych środowisk zostawiłaby im nienaruszone.

Mieszkają Żydzi, Niemcy, Francuzi, Rosjanie, Litwini. Żydów nie powinno być, ale co zrobić, oni też są ludźmi i nie mają swego kraju. Liga Narodów powinna się tem zająć, by nie byli rozpraszani po różnych państwach. Ale prawa to u nas powinny być mniejsze.

Żydzi powinni być wysiedleni gdzieś zagranicę, a jeżeli to niemożliwe, to dać im kawałek ziemi w Polsce, gdzie przy granicy, żeby tam siedzieli.

Zestawiając wypowiedzi całej badanej młodzieży stwierdzamy że w chwili badania wrogi stosunek do Żydów obejmował mniej więcej $\frac{1}{3}$ młodzieży badanej, $\frac{1}{3}$ zajmowała stanowisko chwiejne, w którym ścierają się różne elementy emocjonalne i intelektualne, $\frac{1}{3}$ wyrażała stosunek pozytywny.

Na wyższym poziomie intelektualnym, większą wydaje się siła emocjonalna antagonizmu związana z pojęciem „prawdziwy Polak”, „rodak”.

„Rodacy”, „prawdziwi Polacy” powinni tylko mieć prawa — w umyśle tej młodzieży „narodowe społeczeństwo polskie” przeciwstawione jest ostro „państwowemu społeczeństwu polskiemu”, które oprócz Polaków obywateli zawiera też nie-Po-

laków, nie-obywateli. Treść pojęcia nie-Polak, nie-obywatel nie jest ustalona, a zakres jego kurczy się lub rozszerza w różnych wypowiedziach. Obejmować może wszystkie tak zwane mniejszości narodowe lub tylko niektóre np. (Niemców, Litwinów), Żydów, którzy mają sklepy i „zabierają” pracę lub też tylko „ortodoksyjnych chałcziarzy”, lub „tych co się zanadto odróżniają” lub tych całkowicie upodobnionych, którzy zajmują „stanowiska”.

Prawo obywatelskie zawiera w poczuciu młodzieży takie elementy jak: prawo zamieszkiwania i pracy zarobkowej (specjalnie prowadzenia handlu), wybierania posłów na sejm, korzystania z sądów. To prawo może być uszczuplone w większym lub mniejszym zakresie w stosunku do nieobywateli aż do prawa pracowania i zamieszkiwania włącznie — droga do tego, to droga gwałtu: „Żydów trzeba wygnać”, „przepędzić”, „przełać handel w ręce Polaków”, „obcym nie pozwoliby mieszkać, gdyby wyszli zostałyby ich majątki, byłoby lepiej dla Polski”.

Przełamanie wszelkich norm moralnych na tym wycinku życia o bardzo zmiennych konturach, który nazywa się „nie-Polacy”, jest niezmiernie jaskrawe i łączy się często ze stanami emocjonalnymi o dużym napięciu.

Mamy tu do czynienia z żywiołową reakcją zasilaną z jednej strony przez bezrobocie, walkę konkurencyjną o zarobek, wyzysk sklepikarski oraz przez polityczne hasła i znakomicie uproszczone teorie społeczne, które kanalizują niechęć do pracodawcy, do sklepikarza lub konkurenta w pracy w kierunku Żyda-pracodawcy, Żyda-sklepikarza, Żyda-pracownika.

Wydaje się, że powstaje w ten sposób i rośnie siła, której n a p i ę c i e i k i e r u n e k niezupełnie da się przewidzieć. Wchodzą tu w grę namiętności, które łatwo jest potęgować przez propagowanie odpowiednich haseł, ale raz rozbudzone stają się siłą autonomiczną, która wykroczyć może poza hasła, nakazy i programy zgóry ustalone.

g. Przyczyny kryzysu.

Bezradnie szuka młodzież, żyjąca w najcięższych warunkach, w **grupie P** odpowiedzi na pytanie: dlaczego jest kryzys, bezrobocie?

Skąd ja mogę takie rzeczy wiedzieć?

Bezrobocie, bo nie mają roboty i można wyjść z niego jak się dostanie robotę.

Bezrobocie, bo panowie fabryki pozamykali, skąd ja mogę wiedzieć, dlaczego oni tak robią.

Kryzys, bo ludzie nie myślą tak, jak trzeba i dla tego Pan Bóg im nie błogosławi. Nie wiem, czy rządy złe, czy co.

Kryzys bo bezrobocie, bezrobocie bo kryzys albo dużo ludzi bez pracy, to nic nie kupują, dlatego bezrobocie; nie może dojść młodzież gdzie zaczyna się błędne koło: kryzys, bezrobocie, nędza.

Są i próby wyjaśnienia oparte o doświadczenia własne lub najbliższego otoczenia. Z bolesnych przeżyć nie prześwietlonych myślą, któraby sięgała dalszych przyczyn bezrobocia rodzą się swoiste teorie społeczne.

Widzieliśmy już w tych prymitywnych teoriach społecznych zawiść w stosunku do towarzyszy pracy, którzy pracując odbierają pracę innym (por. str. 162). Widzimy też —

Potępienie techniki.

Bezrobocie i kryzys powodują maszyny, bo co wprawdzie człowiek robił, to teraz maszyna.

Pewnie dlatego, że maszyny wprowadzili, w fabryce papierosów, to wiem, że za 5 robotnic, teraz jedna maszyna pracuje.

Spotykamy też potępienie techniki i u młodzieży o wyższym poziomie, w **grupie S**, która ujmuje zagadnienie ogólniej.

16 l. uczeń szk. zaw. Za wiele wynalazków np. Monopol Tytoniowy sprowadził nowe maszyny, ograniczyć technikę.

18 l. uczenica gimnazjum. Wiele maszyn odebrało ludziom pracę, nie można wprawdzie uważać, że maszyny to zło, bo trzeba iść z postępowaniem czasu, ale w każdym razie pracę odebrały.

k. 16 l., 7 kl. szk. powsz. Przestać posługiwać się maszynami w przemyśle, a wtedy więcej ludzi miałoby pracę.

20 l. czeladnik tokarski. Kryzys, bo za dużo maszyn.

18 l. uczenica Szkoły Handlowej. Wynalazki odbierają ludziom pracę.

20 l. frezer w fabryce. Kryzys, bo technika poszła naprzód, a eksport zmalał.

Gdy zestawimy te słowa potępienia techniki z uwielbieniem techniki, które istnieje zwłaszcza wśród chłopców (p. rozdz. *Bezrobocie — Zawód — Praca*), odkrywamy jedną z charakterystycznych sprzeczności właściwej psychice tej młodzieży.

Jeden tylko chłopiec widzi możliwość korzystnego dla ludzi użytkowania techniki.

Trzeba zmniejszyć godziny pracy, podnieść płace, bo wynalazki zastępują ludzi.

Prymitywnie wyraża młodzież z grupy P —

Pragnienie wojny.

Jak będzie wojna to się poprawi, będzie mniej ludzi, będzie więcej pracy.

Kryzys, bo jedni wszystko zagarnęli, drugim nic nie dają, musi być wojna.

Mówią, że po wojnie byłoby lepiej.

Młodzież o wyższym poziomie intelektualnym w grupie S
wyraża pragnienie wojny w sposób bardziej uczony.

18 l. uczeń Państw. Szkoły Kol. Kryzys jest wynikiem nadprodukcji maszyn czy ludzi. Uniknąć kryzysu można tylko przez wojnę. Wojna da Polsce nowe obszary np. w Rosji Sowieckiej.

20 l. abs. szkoły handlowej, biuralista. Kryzys wynika z tego, że nadprodukcja jest, a niema konsumpcji. Jedyne wyjście wojna, żeby wyróżnić połowę ludności. Innego ratunku niema.

Znikanie pieniędzy z życia gospodarczego bywa też wskazywane przez młodzież jako przyczyna kryzysu. Jest to tak zwana przez ekonomistów —

Tezauryzacja i zamrożenie kapitałów.

Bezrobocie, bo brak ludzi z pieniędzmi, a bez tego wszystko śpi. Ci co mają pieniądze, pochowali je, boją się w interesy je włożyć.

Kapitaliści źle robią, że trzymają kapitały zamiast je w ruch puszcząć. Dlatego jest bezrobocie i kryzys.

Kapitał wszystko ścisnął i zahamował.

Bezrobocie i kryzys są dlatego, że burżuazja bierze te swoje pieniądze z banku i składa w kupki u siebie, albo wywozi zagranicę, to wtedy banki nie mają pieniędzy, niema obrotu, fabryki stają.

Na wyższym poziomie w **grupie S** spotykamy wyrażenia mniej obrazowe, bardziej abstrakcyjne ale również pełne oburzenia na bezczynność kapitałów.

Odebrać pieniądze i puścić w obieg.

Kryzys, bo wstrzymanie kapitałów przez bogatych.

Kapitały nie są w obrocie.

Podobno kapitały jakieś pochowali.

Kapitał uwięziony, pieniądze nie są w ruchu.

Trzeba zmusić bogaczy do uruchomienia pieniędzy.

Wywożenie zagranicę pieniędzy jest mocno potępiane.

Kapitał uciekł zagranicę.

Lokuje się kapitały zagranicą, kapitaliści myślą tylko o sobie.

Cudzoziemcy wywożą pieniądze zagranicę.

Kryzys jest wynikiem ucieczki z Polski obcej waluty. Cudzoziemcy zarabiają w Polsce i wywożą pieniądze do innych krajów, bo się boją. Gdyby te pieniądze zostały w Polsce, to ludzie mieliby zatrudnienie.

Młodzież z grupy S używa jeszcze wielu innych pojęć niespotykanych w grupie P.

Pod różnemi zwrotami językowemi kryją się takie pojęcia, jak import, eksport, samowystarczalność, wymiana międzynarodowa.

Eksport.

Założyć więcej fabryk, więcej towaru wywozić zagranicę.

Bezrobocie, bo jest mały zbyt, kryzys skończy się jak się zdobędzie rynki zbytu.

Przyczyna kryzysu — zaciśnienie (zmniejszenie) stosunków międzynarodowych, wyjście — zwiększyć eksport.

Import.

Wiele możnaby zrobić, żeby uniknąć kryzysu, a nie robi się nic np. w Japonji uruchomiono wszystkie prawie fabryki i Japonja wysyła zagranicę bardzo tanie towary, które dlatego mają popyt, a w kraju praca wre.

Nie sprowadzać z zagranicy, wyrabiać tylko w Polsce.

Samowystarczalność.

Popierać przemysł krajowy; żeby bogaci wyjeżdżali na letniska krajowe.

Kupować tylko polskie wyroby, a będzie miał zarobek polski rzemieślnik.

Za dużo towarów sprowadza się z zagranicy, tylko wyrób krajowy — zamknąć granicę.

Wymiana międzynarodowa.

Otworzyć granicę, puścić towary i wyroby.

Powiększyć handel międzynarodowy.

Żeby była zamiana między państwami.

Hasła zwiększenia eksportu, zmniejszenia importu, zamknięcia granic i samowystarczalności, otwarcia granic i zwiększenia wymiany międzynarodowej docierają do młodzieży łącznie lub oddzielnie, wszystkie wydają się jednakowo ponętne, a że w dużej mierze są sprzeczne, więc przyczyniają się do powiększenia chaosu pojęciowego.

Młodzież mówi też o kartelach, dewaluacji, nadprodukcji, kapitalizacji, kredytach, podatkach, budżecie, wyjaśniając p r z y c z y n y k r y z y s u i wysuwa projekty środków zaradczych.

Jest kryzys, bo niema budżetu.

Pieniądze poszły na budowę państwa, teraz zabrakło ich — zmniejszyć pensje dygnitarzom.

Kryzys jest wskutek wzmożonej produkcji powojennej, gdy zapasy się wyczerpią znów będzie można podnieść produkcję.

Zmniejszyć pensje dyrektorom i rozwiązać kartele.

Podatki są za wysokie, kredyty nieodpowiednio udzielane. Trzeba mniej wydawać na wojsko, więcej na rolnictwo i handel.

Trzeba zmniejszyć podatki, a fabryki ruszać.

Bezrobocie jest skutkiem kryzysu, kryzys rezultatem braku kapitałów, kryzys jest częściowo wynikiem winy ministra, który rządzi niesprawiedliwie. Zamiast skrócić czas pracy tak jak w Ameryce, on przedłuża czas pracy. Bezrobocie usunąć można tylko przez skrócenie czasu pracy.

Kryzys jest z powodu nadprodukcji w przemyśle. Trzeba obniżyć ceny towarów i podwyższyć płace robotników.

Mówią jeszcze o innych środkach zaradczych.

Roboty publiczne.

Żeby zwalczać kryzys otworzyłbym olbrzymie roboty publiczne z Funduszu Pracy, na wielką skalę, żeby wszyscy pracowali.

Przyczyna kryzysu — wojna, nadprodukcja, kapitalizacja. Trzeba roboty publiczne, zamiast zasiłków.

Krytyka kapitalizmu.

Kryzys wynika z braku zamówień i z ucisku kapitalistów, nie liczących się z niczem, byle swój cel osiągnąć.

Kapitał w rękach kapitalistów, ograniczyć dochody kapitalistów.

Tak różnorodnie wyjaśnia sobie młodzież przyczyny kryzysu, o którym ciągle słyszy. Im mniejszy zasięg własnych doświadczeń, tem prymitywniejsze są te wyjaśnienia. Przyczyną

kryzysu lub największą niesprawiedliwością może być równie dobrze to, że z jednej rodziny pracują dwie osoby, to, że robotnice w Monopolu Tytuniowym dużo zarabiają, jak to, że kaucje są wymagane przy posadzie, że są protekcje, że rząd źle rządzi, że handel jest w rękach Żydów, że bogaci wyzyskują biednych.

Na wyższym poziomie młodzież operuje pojęciami bardziej ogólnymi: zwiększony eksport, zmniejszony import, wstrzymanie obrotu kapitałów, wyzysk kapitalistyczny, kredyty, podatki, kartele.

Nie przyczynia się to do większej jasności myślenia, przeciwnie im więcej rzeczy młodzież wie, tem więcej rzeczy ze sobą łączy. Fakty i myśli są podobnie bez hierarchii i bez perspektywy, bez skali porównawczej, wszystko jest na jednym planie. W błędnym kole niezrozumiałych przyczyn i skutków każde wyjaśnienie jest jednakowo dobre.

2. Źródła poglądów młodzieży

Gdy rozpatrujemy wypowiedzi młodzieży na temat kryzysu, strejku, klasy, państwa, Żydów — nasuwa się pytanie: jaką drogą przenikały te poglądy do świadomości młodzieży: jaki jest wpływ rodziny, warsztatu pracy, szkoły, prasy, innych czynników. Zwrócimy tu uwagę na niektóre źródła poglądów młodzieży, które występują dosyć wyraźnie.

Wpływ **sytuacji rodzinnej** odbija się przedewszystkiem w dążeniach życiowych w zakresie zdobywania pracy i wykształcenia, w wysiłkach, aby nie spaść poniżej sytuacji rodziców, ale wznieść się wyżej. Poczucie, że jest się „robotnikiem a nie żadną grandą” lub też, że się nie należy „do sfery robotniczej”, że się jest „czemś lepszym” — to niewątpliwie poczucia wyniesione z domu, ciężące silnie na psychice młodzieży. Jednakże ani zawód rodziców, ani ich stan majątkowy nie decydują bezwzględnie o poczuciu rangi społecznej ani o poglądach samej młodzieży.

Jest to tylko jeden z czynników działających. Czynnikiem równie ważnym jest bezrobocie lub też **rodzaj pracy** młodego człowieka. „Ja nie jestem żaden robotnik, ja tylko tak łążę” — mówi bezrobotny chłopiec i zgodnie z tem wysuwa minimalny program społeczny: „Żle, że nie zrobią takiego porządku, żeby dać wszystkim jeść i zapędzić do roboty”.

Jaskrawe różnice w poglądach wynikające z warunków pracy widzimy w odpowiedziach służącej, robotnika-metalowca w państwowej fabryce i drukarza na pytanie; jaka pomoc jest potrzebna młodzieży.

Służąca mówi, że gdyby chciała komuś pomóc to poprosiłaby o polecenie „jakąś osobę wpływową np. majora u którego służy” — nie rozumie, że pytanie dotyczy ogółu młodzieży. Metalowiec z państwowej fabryki mówi o potrzebie zakładania fabryk, któreby zatrudniły wszystkich, drukarz o związkach zawodowych, któreby wywalczyły lepsze płace dla robotników.

Spotykamy jednak jaskrawe kontrasty poglądów między młodymi ludźmi, których los osobisty i sytuacja rodzinna są bardzo podobne. Dwaj młodzi ludzie z rodzin proletarjackich (synowie murarzy), którzy stali się biuralistami, mają krańcowo różne poglądy społeczne. Jeden mówi:

Tym wszystkim hasłom robotniczym nie należy dawać wiary, bo jak się zniszczy kapitalistów, to kto będzie prowadził fabryki. Kryzys jest, bo jest nadprodukcja a nie ma konsumpcji.

Drugi uważa, że:

Największą niesprawiedliwością jest wyzysk młodzieży robotniczej, spychanie jej do roli najemników. Wyjście z kryzysu: walka klas, społecznienie narzędzi pracy, oświata.

W ostatnim wypadku mamy do czynienia z wpływem **organizacji polityczno-oświatowej**. Omówimy bliżej to zagadnienie, zestawiając wypowiedzi członków kilku organizacji.

Wpływ **prasy** zaznacza się w wypowiedziach młodzieży dosyć wyraźnie. Widzimy echa prasowej kampanji w sprawie żyrdardowskiej: dyrektorzy cudzoziemcy „wielkie pensje bio-

ra, cudzoziemcy wywożą pieniądze zagranicę”. Francuzi wymienieni są kilkanaście razy, jako nie-Polacy, zamieszkujący Polskę. W prasie brukowej chowanie kapitałów jest często atakowane jako przyczyna kryzysu — znajdujemy też ten motyw w wypowiedziach młodzieży. Protekcje, wysokie pensje dygnitarzy to najłatwiej trafiająca do czytelnika krytyka rządu prasy opozycyjnej. Prasowa propaganda antysemityzmu ma odpowiednik w licznych i obszernych wypowiedziach młodzieży na temat opanowania handlu i zajmowaniu posad przez Żydów. Wprawdzie młodzież rzadko czyta artykuły poświęcone zagadnieniom ogólnym, znajduje jednak wymienione powyżej poglądy w opisie mniej lub bardziej sensacyjnych faktów, które chętnie czyta.

Jaka może być geneza pojęcia „wyzysku kapitalistycznego”, które występuje w wypowiedziach w różnych splotach myślowych. Rola prasy, którą ta młodzież czyta (p. str. 128), nie może być w tym wypadku wielka. To pojęcie ma swoją genealogię ideową, z której trzeba sobie zdawać sprawę, aby móc właściwie rozumieć wypowiedzi młodzieży.

Pojęcie wyzysku kapitalistycznego, hasła bojowe przeciw kapitalistom i rządowi, jako popierającemu kapitalistów, są to elementy **ideologii politycznej**; mianowicie: ideologii socjalistycznej.

W socjaliźmie łączą się one organicznie z krytyką ustroju opartego na prywatnej gospodarce oraz z koncepcją ustroju gospodarki uspołecznionej, w którymby wszyscy pracowali i wszyscy korzystali z dóbr wytworzonych.

Do świadomości młodzieży docierają dzięki przypadkowym oddziaływaniom tylko te właśnie hasła bojowe. Gdy połączą się w psychice młodzieży z jej własnymi, ciężkimi doświadczeniami życiowymi, wytwarza się wtedy specyficzna postawa rewolucyjna, która wyraża się w stereotypowych, rewolucyjnych zwrotach lub też wybucha w słowach własnych, cierpkich

i gwałtownych. Elementy programowe i konstruktywne ideologii socjalistycznej tą drogą do młodzieży nie przenikają.

W poniżej przytoczonych przykładach widzimy „rewolucyjną postawę” pozbawioną konstruktywnych, programowych elementów socjalistycznych, natomiast silnie związaną z własnymi, ciężkimi doświadczeniami „zrewoltowanych”.

Przykład 1

16-letni chłopiec, skończył 6 kl. szkoły powszechnej, jest na 2-im kursie wieczorowej szkoły dla młodocianych. Ojciec bezrobotny kotlarz, nie pracuje od 3 lat, jest jeszcze w domu czworo młodszego rodzeństwa, są w ostatecznej nędzy. Chłopiec pracował przez 2 miesiące u fryzjera. Pracę swoją lubił. Przestał pracować, bo pracodawca wziął swego brata na jego miejsce. Miał mu płacić 10 zł. m. (oprócz tego dochody od klientów). Tych 10 zł. nie dostał, „dostał za to w kark i wypchnięty został za drzwi”. Jeden ze współpracowników radził mu wyjść, bo jak się pryncypał dowie, „to będzie jeszcze gorzej”. Sam był wtedy smutny, a i rodzice w domu bardzo się zmartwili tem, że go z pracy w ten sposób zwolniono.

Na pytanie, kto rządzi w Polsce odpowiada:

Rządzą ci, co mają wpływy i pieniądze.

Stanowisko w sprawie strejku:

Trzeba bezwzględnie strejkować, bo tak się nauczyli, że robotnicy zawsze ustępują.

Bojowy stosunek chłopca do tych, co mają „wpływy i pieniądze”, „którym robotnicy zawsze ustępują”, to bezpośredni wynik własnych przeżyć. Zresztą daleki jest on od krytyki ustroju kapitalistycznego i od dążeń do przebudowy gospodarczej. Mówi: „żeby Polska wyszła z kryzysu, trzeba wszystkim dać dobrze płatne posady”. Sam pragnie skończyć szkołę rysunkową (ma zamiłowane i zdolności w tym kierunku), mieć dobrze płatną posadę, „widzieć rodzinę w dobrobycie”.

Przykład 2

20-letni młody człowiek żonaty, ma dziecko kilkomiesięczne. Pracował w piekarni jako furgonista przez 3 lata, potem przez pół

roku przy robotach publicznych. O d 2 l a t j e s t b e z s t a ł e j p r a c y, w ciągu tego czasu pracował 2 razy po kilka tygodni przy robotach ziemnych. Jednym słowem jego świat pracy: to praca niewykwalifikowana, praca dorywcza, bezrobocie. Ze szkoły wyszedł z 4 kl., bo jak tu w takiej nędzy się uczyć. Dzieci mogą zdobyć tylko krzywe nogi a nie wiedzę. Uczyć się już nie chce niczego, bo czy się coś umie, czy nie, to i tak trzeba zdychać.

Jak spędza czas wolny.

Bezrobotny to ma sam czas wolny. Spaceruje po mieście i zelówki drze za pracą. Rozrywki są dla bogatych. Sporty dla bogatych. Pan Bóg trzyma już tylko z bogatymi. Do organizacji żadnych nie należy, bo wszystkie trzeba płacić. Cały świat jest dla bogatych. Pracę lubi i chce pracować. Za każdym razem jak się szuka pracy to człowiek się nastoi, namęczy, nachodzi. Ci co mają protekcję, mają pracę. Uczciwy człowiek jak niema nikogo, kto by go polecił, to tylko może umrzeć. Ile razy dostał pracę, to dlatego, że go ktoś polecił. Utrzymuje się obecnie jak może. Je zupę z kuchni dla bezrobotnych. Ta zupa jest taka obrzydliwa, że piesby jej nie jadł. Papierosów nie pali, bo niema za co.

W domu to tam dobrze być nie może, jak jest taka bieda. Gdyby wiedział, że będzie taka nędza, to nigdyby się nie żenił. Teraz dziecko jest, niewiedomo poco się rodziło na takie ciężkie czasy. Kocha synka bardzo, ale źle jest, że żona miała tego chłopczyka i dla tego jest chora, bo były takie złe warunki.

Na pytania dotyczące poglądów społecznych mówi:

Pomocy żadnej nie oczekuje, bo skąd. Radości i zadowolenia żadnego nigdy nie miałem i wiem, że nic się tak nagle zmienić nie może. Rząd nic nie robi, ani ojcowie miasta. Możeby na to wszystko j a k i ś r u c h pomógł. Sprawiedliwości niema, rządzą kapitaliści i ciągną z biednego robotnika co się da, ale i cierpliwość ludzka musi się wyczerpać.

W sprawie strejku wypowiada się w ten sposób:

Strejkowałbym — najważniejsze, żeby kapitalistów zniszczyć.

W wypowiedziach jego nie znajdujemy nic, coby wskazywało na znajomość jakiegokolwiek ideologii społecznej — żadnego nawet hasła, skrótu myślowego, żadnych konstruktywnych

postulatów. Widzimy natomiast człowieka, który lubi swoją ciężką pracę, kocha żonę i syna, chce dla nich pracować, chce spełnić swój obowiązek wobec dziecka; „które niewiedomo po co urodziło się na te ciężkie czasy”, i „żony chorującej wskutek złych warunków”. I tylko to, że nie jest próżniakiem, ale człowiekiem pracowitym i że ma takie silne poczucie obowiązków rodzinnych, jednym słowem właśnie te cechy będące podstawą ładu społecznego, doprowadzają do buntu. Narzeka na wszystko. Buntuje się przeciw wszystkiemu; przeciw bogatym, przeciw Bogu, przeciw protekcjom, przeciw szkole, przeciw organizacjom. Grozi kapitalistom, rządowi. O wszystkim mówi z kłującą ironją człowieka, który wszystko znienawidził i nic nie ma do stracenia. „Możeby jakiś nuch pomógł” — raczej odruch rozpacz i gniewu.

Wzmocnione poczucie państwowości wśród młodzieży o wyższym poziomie intelektualnym jest przede wszystkim rezultatem oddziaływania **szkoły**, chociaż działają w tym kierunku inne czynniki o szerszym zasięgu niż szkoła (prasa, radio, święta i obchody narodowe) ale nie trafiają do młodzieży poniżej pewnego minimum intelektualnego, które daje szkoła.

Czy i jak zaznaczył się wpływ **kościół** w wypowiedziach młodzieży? Ogromna większość badanej młodzieży odpowiedziała twierdząco na pytanie, czy chodzi w niedzielę do kościoła. W grupie P kilkanaścioro badanych odpowiedziało, że do kościoła nie chodzą z następujących powodów: „nie ma ubrania”, „nie ma czasu” (pilnowanie małych dzieci w domu), „nie chce się, nudzi się”, „nikt mi nie każe”, „poco mi to, Pan Bóg i tak mnie nie wysłucha”, „Pan Bóg trzyma z bogatymi”. Wyraża się w tych wypowiedziach obojętność religijna lub też zawód uczuciowy człowieka religijnego. W grupie S występują też motywy intelektualne: jeden jest wolnomyślicielem, jeden ma własny system filozoficzny. Spotykamy też kilku zapalonych sportowców, którzy chodzą do kościoła tylko, o ile „nie muszą iść na mecz”.

W wypowiedziach dotyczących kryzysu kilka razy wystąpił motyw religijny.

Jest źle — woła Boska. Bóg może to zmienić, jeżeli ludzie zmienią swoją moralność.

Pan Bóg może zmienić to, co jest, jeżeli ludzie zmienią swoje postępowanie.

Ludzie nie myślą tak jak powinni, i Pan Bóg im nie błogosławi.

Samorzutnie przejawiała się religijność młodzieży raz jeden w opowiadaniu absolwenta szkoły handlowej o pielgrzymce, którą odbył na Jasną Górę po odzyskaniu zdrowia. Zresztą w wypowiedziach dotyczących stosunku do pracy i do ludzi, młodzież nie powoływała się na nakazy lub zakazy o charakterze religijnym normujące postępowanie. Wydaje się, że związek religijnego życia młodzieży z jej społecznymi poglądami jest bardzo luźny.

Taki wynik daje próba zestawienia niektórych źródeł, z których czerpie młodzież swoje poglądy społeczne. Jest to zestawienie niewyczerpujące, nasz materiał nie pozwala na dokładniejsze i ogólniejsze opracowanie tematu.

Przy omawianiu programów społecznych poszczególnych jednostek zwrócimy jeszcze uwagę na rolę wpływów, których działanie uda nam się stwierdzić.

3. Programy społeczne młodzieży

W programach społecznych młodzieży występują w różnych połączeniach poglądy na pracę, na różnice majątkowe, przyczyny kryzysu i t. d.

Są to osobliwe ideowe sploty, raczej ideomontaże, które przeważnie nie odpowiadają ustalonym kierunkom politycznym, nie są też wolne od wewnętrznych sprzeczności, których młodzież nie odczuwa.

Socjalistyczne pojęcie wyzysku kapitalistycznego, strejku jako narzędzia walki klasowej, nacjonalistyczne „zajmowanie posad przez obcych”, opozycja w stosunku do rządu splatają się w najdziwniejszych kombinacjach z pojęciem państwa, jako wspólnoty gospodarczej, z potępieniem bogactwa i z podziwem dla bogatych, z przeklinaniem maszyn lub pragnieniem wojny.

Najczęściej jest to luźny zlepek ideowo-emocjonalny, przypadkowa całość, w której elementem najtrwalszym wydaje się tylko ostra krytyka nędzy i bezrobocia zasilana różnymi źródłami ideowymi oraz chęć własnego awansu społecznego.

Rozpatrzmy typowe programy spotykane wśród młodzieży oraz związane z nimi postawy: rezygnacyjną, kompromisową, bojową. Zajmiemy się naprzód tymi, którzy nie wspominają o żadnej organizacji z którą utrzymują kontakt.

a. Wypowiedzi młodzieży niezwiązanej z żadną organizacją.

Postawa rezygnacyjna

Przykład 1

20 l. podręczna u krawcowej, o. — niewykw. bezr. Na świecie jest dużo niesprawiedliwości. Żyje się nadzieją, że się jakoś zmieni i poprawi. Ojciec mówi, że zawsze było i będzie tak samo. Nic nie jest gorzej. Dawniej przed wojną robotnik się napracował dużo i nie miał więcej, niż bezrobotny dzisiaj. To co sobie mógł kupić, dostaje dzisiaj jako zapomogę.

Bezrobocie jest straszne dla młodzieży. Brat po wojsku już nie wrócił do swej pracy. Czy państwo nie powinno o tem pomyśleć? Oderwano go od warsztatu pracy, a teraz wcale się o niego nie troszczy. Brat siedzi w domu, nigdzie nie chce chodzić, ani z nikim się widzieć, bo na nic nie ma pieniędzy. Strasznie jest, gdy dorośli mężczyźni siedzą w domu bez pracy. Oni siedzą, a kobiety pracują. I co im do głowy nie przyjdzie, jak tak siedzą i nic nie robią! Nicby nie było dziwnego, jakby zaczęli mordować i zabijać.

Stanowisko w sprawie strejku:

Robotnicy nie powinni się buntować. Państwo powinno walczyć z kryzysem i robiloby to napewno, gdyby miało pieniądze. Zajęłoby się napewno robotnikami. Robotnicy są przecież w Państwie najważniejsi — bez nich nicby nie było.

Dużo samorzutnego oburzenia jest w tej wypowiedzi i dużo bezsilnej, bezprogramowej rezygnacji.

Przykład 2

18-letnia ekspedjentka, o. — tokarz. Do młodzieży robotniczej naturalnie, że należy; pracuje, więc czuje to, że jest, jak inni z młodzieży pracującej. Największą bolączką jest brak pracy. Trzeba by też więcej dbać o tę młodzież, uregulować dzień pracy i godziny obiadu, dać jej rozrywki umysłowe. I ona sama nie chciałaby pracować do tak późnej godziny bez stałej godziny obiadu.

Źle jest, bo jest bezrobocie, jest za dużo nędzy na świecie. Kryzys wynika z tego, że jest mało pracy. „Wogóle nie wiem, jak to określić, żeby nie było kryzysu, trzeba, żeby było mniej ludzi na świecie, byłoby wtedy więcej pracy”. Najbardziej niesprawiedliwy jest w y z y s k r o b o t n i k ó w. Że są biedni i bogaci nie może zrozumieć takiej niesprawiedliwości. Biedny nie ma na życie, bo ma marną pracę i marne zarobki, bo nie ma protekcji. Bogaty zawsze ma znajomości i dostaje dobre posady. To jest niesłuszne, bo biednemu powinno się dawać większe zarobki, przeważnie mają więcej dzieci.

Stanowisko w sprawie strejku:

Zakończyłaby strejk. U ojca w fabryce był strejk, policja pobiła pracowników, nieposłuszni zostali wydalenii, stracili pracę, bo na ich miejsce znaleziono 100 innych. Ale z drugiej strony, jak co osiągnąć, jeżeli nie strejkiem. Wyzysk byłby jeszcze większy. Wogóle niewiadomo, co robić.

Mocne poczucie krzywdy i bezsilności wyraża się w tej odpowiedzi. Dziewczyna rozumie i znaczenie strejku w walce o lepsze warunki, oburza się na wyzysk pracy robotnika, wynikający z dużej podaży rąk, na bogatych, którzy mają dobre posady, dzięki protekcjom, ale to wszystko doprowadza ją do beznadziejnego, „niewiadomo, co robić, przez strejk traci się pracę, bez strejku jeszcze gorzej wyzyskują”.

Postawa bojowa — przeciw kapitalistom i rządowi

Przykład 3

k. 20 l. Rządzą ministrowie. Ale oni dbają tylko o korzyść bogatych. Trzeba, żeby robotnicy mieli własny rząd.

Stanowisko w sprawie strejku:

Strejkowałyby, bo może cośby się uzyskało, a jak się nie walczy to się zawsze będzie na tem tracić.

Prymitywnie wyrażone są w tej wypowiedzi elementy ideologii socjalistycznej: rząd popierający klasę gospodarczo najsilniejszą, klasa robotnicza musi sama walczyć o swoje wyzwolenie.

Postawa bojowa — przeciw kapitalistom, cudzoziemcom i Żydom

Przykład 4

20 l. bezrobotny praktykant elektro-techniczny, o. — właściciel zlikwidowanego sklepiku. Należy do młodzieży robotniczej. Bólączka młodzieży robotniczej jest bezbronność wobec wyzysku i małe uświadomienie. Przyczyną kryzysu jest brak kapitałów i wywożenie waluty zagranicę. Trzeba to ograniczyć i zwiększyć ochronę rynku pracy przed napływem cudzoziemców. W Polsce mieszkają oprócz Polaków, Rosjanie, Żydzi, Niemcy, Czesi. Jest zwolennikiem wysiedlenia Żydów a przynajmniej ograniczenia ich praw.

Stanowisko w sprawie strejku:

Skoro strejk został ogłoszony, należy wytrwać i nie dać się rozbić.

Łączą się w tej wypowiedzi elementy socjalistyczne: bezbronność wobec wyzysku (kapitalistycznego), potrzeba uświadomienia (klasowego) i solidarności robotniczej (nie dać się rozbić) z elementami nacjonalistycznymi jak: wrogość w stosunku do zagranicy, cudzoziemców, Żydów.

Postawa bojowa — przeciw kapitalistom, przychylna dla rządu

Przykład 5

20 l. robotnik niewykwalifikowany. Do młodzieży robotniczej nie czuje się specjalnie przynależnym. „Bezrobocie i kryzys dlatego, że są tacy z brzuszkami, co trzymają tę pracę w ręku i wywożą pieniądze zagranicę. To wrogowie robotnika i państwa. Trzeba ich powywieszać albo chociaż przyskrzynić. To jednak powinno

zrobić państwo nie zaś klasa robotnicza jako taka. Państwo powinno być właścicielem kopalń, fabryk i t. p. Po mojemu to interes robotnika i państwa idą w jedną stronę".

W sprawie strejku zajmuje stanowisko trzeciego delegata: strejk przynosi szkodę państwu.

Antykapitalistyczne elementy ideowe łączą się w tej wypowiedzi z pojęciem państwa jako wspólnoty gospodarczej i z pozytywnym stosunkiem do rządu.

Postawa kompromisowa

Przykład 6

k. 20 l. abs. Szk. Handlowej, o. — tramwajarz, mąż — ślusarz w Państw. Wytw. Uzbr. Do młodzieży robotniczej należy, bo ojciec jest robotnikiem i mąż także, była wychowana w środowisku robotniczym. Największą bolączką tej młodzieży jest mało lub zupełny brak środków do życia. Należałoby otworzyć jakieś nowe placówki pracy i podwyższyć zarobki. Najbardziej niesprawiedliwe są zbyt wygórowane pensje panów na wysokich stanowiskach, np. prezes ma 4.500 zł. i uważa, że to za mało, a tramwajarzom chcą obciąć 10%, uważają, że mają za dużo. To jest największa bolączka robotników i kapitaliści nie chcą wejrzeć w ich położenie. Są biedni i bogaci, bo jednym dają żyć, innym nie. Każdy dąży do tego, aby mu było jaknajlepiej, to jest zupełnie zrozumiałe. Kapitalista pracował, żeby „wyjść na człowieka” kształcił się. Dlatego też ma inne wymagania, musi żyć na innej stopie, bo niemożliwe by wszyscy żyli w jednakowych warunkach. Ale kapitalista powinien pamiętać o robotnikach, że oni też chcą żyć po ludzku.

Stanowisko w sprawie strejku:

Jeżeliby miała pewność, że robotnicy odniosą zwycięstwo, strejkowałaby. Gdyby wiedziała, że fabrykant nie ustąpi, że mogłaby stracić pracę, ustąpiłaby.

W taki to sposób namiętny, a mało precyzyjny krytykuje stosunki gospodarcze b. absolwentka szkoły handlowej. Nie odróżnia ona kapitalistów od urzędników o wysokich pensjach, jednym i drugim zarzuca, że dużo zarabiają, a „nie chcą wejrzeć w położenie robotnika”. Żywe jest w niej jeszcze przed-

kapitalistyczne pojęcie „dobrego pana”, który sam powinien żyć po pańsku, ale także dbać o swoich ludzi.

Natomiast w sprawie strejku przejawia nowoczesną postawę, robotnika fabrycznego, walczącego z przewagą kapitału — niezależnie od sił i szans powodzenia.

Jest to ideomontaż klasowej postawy robotniczej i podziwu dla klas posiadających.

Postawa bojowa — nieokreślona przeciw komu

Przykład 7

20-letnia robotnica fabryczna bezrobotna, o. — furman nie żyje. Jest tak zdenerwowana, przygnębiona, rozgoryczona, że gdyby co było, gdyby walczyli z tymi, którzy są winni, pierwszaby „chwyciła za broń”. Ona nie wie, kto jest winien, wskazałoby jej tych. Choć wolałaby siebie zabić, niż kogo, nie zachowywałaby się wtedy jednak biernie. Na świecie jest bardzo niesprawiedliwie: jedni mają za dużo, inni z głodu konają. Bo nie mają pracy, jest kryzys. Kryzys jest, bo „niema budżetu”. Według mego rozumu to praca jest, choćby i na pięć lat, ale pieniędzy niema, niema czem płacić robotników. Dlaczego tak się dzieje, jak można temu zaradzić, tego ona nie wie. Nie myślała o tem, czy należy do młodzieży robotniczej. Wie, że tej młodzieży jest źle, jest wyzyskana.

Rozpacz tej dziewczyny jest prosta i bezpośrednio nie łączy się z żadną zasłyszaną krytyką ustroju ani rządu; „według mego rozumu, praca jest choćby na pięć lat, ale pieniędzy niema, niema czem płacić robotnikowi”.

Mówi to tylko, co sama potrafi zaobserwować i wywnioskować i to, co czuje, co ją pcha do odruchu rozpacz, do gróźb „chwytania za broń” niewiadomo przeciwko komu.

b. Wypowiedzi młodzieży związanej z organizacjami, oddziaływanymi na jej poglądy.

Przykład 8

m. 20 l., o. — murarz, właściciel chałupy i gospodarstwa wiejskiego na Okęciu, nie żyje. Bracia są technikami budowlanymi. Młody człowiek był przez dwa lata w Państwowej Szkole Budowlanej, wystąpił po śmierci ojca. Pracował sezonowo w przedsiębiorstwie budowlanem, potem w warsztatach Państw. Zakł.

Lotniczych. Pracę otrzymywał dzięki protekcji brata, który ma wpływy w Strzelcu. I obecnie ma nadzieję, że dostanie się na praktykanta do Skody. Należy od 6-ciu lat do Strzelca, korzystał ze świetlicy i klubu sportowego. Do młodzieży robotniczej nie czuje się przynależny. „Jeden brat jest technikiem, drugi technikiem, a że ja robię teraz sobie lopatą, to tylko chwilowo, czuje się lepszym od młodzieży robotniczej”. Nic niesprawiedliwego w życiu nie widzi. Biedni i bogaci są dlatego, że jedni posiadają więcej szczęścia inni mniej. Kryzys, bo jest nadprodukcja, brak zbytu. Prawa powinni mieć wszyscy równe (Polacy i nie-Polacy). W Polsce rządzi Prezydent.

Stanowisko w sprawie strejku:

Zająłby stanowisko trzeciego delegata.

Jest to typ młodego człowieka „bez problemów”, a raczej widzi tylko swój „własny problem” i „własne” odpowiednie dla siebie rozwiązanie. Mianowicie chce zdobyć „lepszą pracę” dzięki protekcji brata, który ma wpływy w „Strzelcu”.

Przykład 9

20 l. abs. Szk. Zaw. Rzem., tokarz w Skodzie (sierota, wychowany w bursach, wcześniej usamodzielniony). Biedni i bogaci muszą być. Nie żałuje tych, którzy z powodu bezrobocia, czy ciężkich warunków nie mogą sobie dać rady. Odczuwa solidarność robotniczą. Największą bolączką młodzieży jest bezrobocie i niskie płace. Żeby zapobiec bezrobociu trzeba ożywić przemysł i handel. Państwo powinno to zrobić. Upaństwowienie przemysłu jak u Hitlera nie podoba mu się. To się może nie udać, ale wogóle Hitler mu się podoba, bo w Niemczech jest teraz jedność narodu. Należy od kilku dni do organizacji politycznej, która dąży do stworzenia takiego ustroju, w którym każdy byłby wynagradzany według zdolności i usług oddanych społeczeństwu.

Były to hasła głoszone w tym czasie łącznie z hasłem walki z Żydami przez Organizację Narodowo-Radykalną.

Stanowisko w sprawie strejku:

Argumentacja żadnego z trzech delegatów nie podoba mu się. Zwłaszcza nie podoba mu się twierdzenie, że strejki osłabiają Polskę. Uważa, że sprawa strejku niema nic wspólnego ze stanowiskiem Polski. Robotnicy powinni walczyć o swoje prawa, strejkować, gdy strejk ma widoki powodzenia, w przeciwnym razie zaniechać go.

Widzimy tutaj, że chłopiec nie poddany wcale wpływom socjalistycznym (wskazuje na to przynależność organizacyjna, stosunek do Hitlera) w sprawie strejku stoi wyraźnie na stanowisku klasowym, wbrew temu, że podoba mu się „jedność narodowa”. Niewątpliwie jest to wpływ pracy fabrycznej i znajomości realnych konfliktów życia robotniczego. Jego poglądy to splot ideowy, w którym splatają się elementy nacjonalizmu i socjalizmu.

Inną drogą powstał splot nacjonalno-socjalistyczny w przykładzie następującym.

Przykład 10

20 l., *praktykant ślusarski w fabryce*. Czuje się przynależnym do młodzieży robotniczej. Brak pracy uważa za największą bolączkę w życiu młodzieży robotniczej. Pomoc — dać pracę. Należy do TURa od 2-ch lat, w zeszłym roku chodził często na zebrania, ale nie podobało mu się tam wiele rzeczy „za mało uświadomienia klasy robotniczej”. Za najbardziej niesprawiedliwy w dzisiejszym życiu uważa wyzysk robotników. Dzisiaj za bogatego uważa się tego, który pracuje, prócz tego jednak uważa, że jedni mają niesprawiedliwie wysokie wynagrodzenie, a inni niesprawiedliwie niskie, co powoduje różnicę w bogactwie, choć są i fortuny dziedziczne, ale dziś wyzysk z bogacza jednostki kosztem wyzyskiwanych okropnie robotników. Bezrobocie i kryzys są dlatego, że kapitał jest w rękach kapitalistów i jeżeli się ograniczy dochody kapitalistów, Polska wyjdzie z kryzysu. W Polsce mieszczą nietylko Polacy, bo i Żydzi. Prawa powinny być nierówne. Polacy powinni mieć prawa najlepsze. W Polsce rządzi kapitał.

Stanowisko w sprawie strejku:

Dotąd trwać na stanowisku aż wygrać.

W tym przykładzie widzimy, że oddziaływanie organizacji socjalistycznej łącznie z doświadczeniem pracy fabrycznej doprowadziło młodego robotnika do krytyki kapitalistów, ale nie do krytyki ustroju kapitalistycznego. Dlatego też młody robotnik żąda „ograniczenia dochodów kapitalistycznych”, a nie zasadniczych zmian ustrojowych. Operuje on kilkoma wyraźnie socjalistycznymi pojęciami: wyzysk pracy robotniczej zbo-

gaca pracodawcę, władza polityczna uzależniona od klasy gospodarczo najsilniejszej (kapitalistów), strejk jest środkiem walki, która może być zwycięska. Z drugiej strony — wyznaje nacjonalistyczne hasła „Prawa powinny być nierówne — Polacy powinni mieć najlepsze prawa”.

Przykład 11

20 l. abs. szk. handl., praktykant biurowy. Za najbardziej niesprawiedliwe w życiu dzisiejszym uważa ustrój kapitalistyczny, brak zainteresowania się młodzieżą przez społeczeństwo i rząd, złe wychowanie przez szkołę, kościół, dom, nieuspołecznienie urzędników i biurokrację. Należy do organizacji politycznej, w której zajmuje się pracą oświatową (prawdopodobnie do T. U. R.). Jest wolnomyślicielem. Za największą bolączkę w życiu młodzieży uważa: brak opieki społeczeństwa nad młodzieżą robotniczą, spychanie jej do roli najemników. Chce dążyć do zapanowania równości, sprawiedliwości i wspólnego szczęścia ludzkości. Za pomoc okazaną uważałby uświadomienie i walkę o przebudowę ustroju gospodarczego na kooperacyjny, na gospodarke uspołecznioną i demokratyczną. Przez wyzysk są jedni biedni a drudzy bogaci oraz dochodzenie do władzy „łysiną i służbą”. Berobocie należy przypisać przeludnienie, brakowi planowej gospodarki, ambicji państw i biurokracji, a wyjść z kryzysu można przez walkę klas, uspołecznienie narzędzi pracy i oświatę.

Prawa powinny być równe (dla Polaków i nie-Polaków) i konstytucja niełamana. Rządzi w Polsce: sanacja, służusy kapitalizmu, pacholkiwie.

Stanowisko w sprawie strejku:

Strejkować należy nietylko w interesie klasy robotniczej ale i państwa demokratycznego.

W tej przeładowanej wypowiedzi jest prawdopodobnie mniej pojęć niż słów, nie są to jednak tylko słowa wyuczone, bo jest tam wiele rzeczy nieobjętych żadnym szablonem politycznym, jak dochodzenie do władzy „łysiną i służbą”, wielki szacunek i zaufanie do b. prezydenta Rzeczypospolitej Wojciechowskiego, bo był spółdzielcą. Nie pokrywają się te poglądy z programem żadnego istniejącego stronnictwa politycznego.

Mamy tu przykład zarysowującego się już niewątpliwie dosyć jednolitego światopoglądu socjalistyczno-spółdzielczo-wolnomyślicielskiego zaprawionego mocno opozycyjnym stosunkiem do rządu. Mocno i konsekwentnie podkreśla także młody człowiek żądanie demokratyczności w ustroju politycznym, w administracji, w upowszechnieniu kultury, w życiu gospodarczym, oraz domaga się zaspokojenia potrzeb nie tylko materialnych ale i duchowych młodzieży. W tym zespole pojęć, który stanowi organiczną całość obcy jest tylko motyw „przeludnienia”, jako przyczyny kryzysu, gdyż ten argument nie jest organicznie związany z uspołecznioną, planową gospodarką, która dąży do maksymalnego wyzyskania środków technicznych i racjonalnego rozdziału dóbr.

Jest to chłopiec, który pracuje, pracę swoją lubi (z gońca stał się pomocnikiem biuralisty dzięki doksztalczeniu) poza pracą zarobkową pracuje z zapałem społecznie. Nie tylko krytykuje, ale także wysuwa wyraźne konstruktywne postulaty, jego górnolotnie sformułowane pragnienie „wspólnego szczęścia ludzkości” jest dosyć jednolite intelektualnie i emocjonalnie.

Ta prężność duchowa i aktywność oraz już zarysowująca się jednolitość w poglądach i dążeniach, odróżnia go od bezrobotnych lub pracujących, niezwiązanych z żadną jednolicie oddziałującą organizacją młodzieży, pełnych wahań i sprzeczności, oburzenia i rezygnacji.

Inny typ jednolitości przedstawia:

Przykład 12

20 l. sierota. Skończyła Kurs Przysposobienia Kupieckiego, korzystając z pomocy Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Poczucia przynależności do jakiegokolwiek klasy społecznej nie posiada. Traktuje wszystko z punktu widzenia państwowego. Cały świat jest niesprawiedliwością. Te prawa, które są, nie są przestrzegane i przez to dzieje się ludziom pracy krzywda, np. sprawa ośmiogodzinnego dnia pracy. Kto dziś pracuje 8 godzin? A zażądać do sądu, to się tylko straci pracę. Tak samo nie wszędzie ubezpieczają w ubezpieczalni, tylko kryją się z tem, że mają kogoś w pracy. Tak samo niesprawiedliwością jest to, żeby pod-

wyższać pensje ministrom, kiedy mają oni i tak dużo, a obniżyć urzędnikom najniższych kategorii, którzy już i tak nie mogą wytrzymać. Podobno ministrowie muszą mieć więcej, żeby nie kradli, ale ona uważa, że uczciwy nigdy nie kradnie, a jak nie jest ktoś uczciwy, to niech ministrem nie będzie. Chciałaby, żeby w Polsce było tak, żeby każdy miał z czego żyć i za co się utrzymać skromnie. I żeby każdy miał trochę wolnego czasu dla siebie.

Dlaczego jedni są bogaci, a drudzy biedni nie wie, ale wie, że to jest niesprawiedliwością. Co robić, żeby Polska wyszła z kryzysu nie wie. Każdy powinien się starać wszystko robić jaknajlepiej i ci, co rządzą, też powinni się o to starać, to może się zmienić. Wszyscy cudzoziemcy, którzy są obywatelami polskimi i Żydzi też powinni mieć prawa.

W Polsce rządzi: Sejm, senat, rząd, a właściwie to Marszałek.

Stanowisko w sprawie strejku.

Nie strejkowałaby, bo to szkodzi interesom państwa.

Tutaj ostra krytyka kapitalistów i ministrów zaprawiona ironją i goryczą mieści się w ramach legalizmu, jest to krytyka z punktu widzenia istniejących ustaw i łączy się z chęcią lojalnej współpracy z czynnikami rządzącymi i poczuciem interesu państwa. Na tę całość składają się dosyć wyraźnie wpływy, którym dziewczyna podlegała na terenie Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet oraz ciężkie przeżycia bezrobotnej dziewczyny.

4. Wnioski

W ideomontażach, które powstają z elementów różnych prądów i haseł politycznych wyraża się krytyczny stosunek młodzieży do świata. Ta młodzież, o ile nie jest całkowicie przytępiona najcięższymi warunkami życia, jest **w y r z e k a j ą c a i k r y t y k u j ą c a**. Krytykowanie jest jej żywiołem. Jest to krytyka przeważnie bezpłodna, brak jej elementów konstruktywnych lub też są karykaturalnie uproszczone. Młodzież nie może sobie dać rady z chaosem sprzecznych pojęć i wartościowań. Nieskoordynowane i niezgodnione pojęcia państwa i klasy, obywateli i nie-obywateli, różnic majątkowych

i klasowych uniemożliwiają wytworzenie ładu w elementach myślenia obywatelskiego.

Poglądy młodzieży są pełne sprzeczności, które wynikają z chaosu, w którym ona żyje, z rozbieżności między realnym życiem społecznym, w którym młode pokolenie musi zdobywać sobie miejsce i pozornie obowiązującymi nakazami, ze sprzecznych i niezrozumiałych poglądów, które do niej docierają.

Wychowanie społeczne przyszłego obywatela i pracownika jest w tych warunkach bardzo trudne. Przedewszystkiem wychowanie bezrobotnego, dla którego więź społeczna prawie że przestała istnieć z chwilą, gdy został wykluczony ze społecznego procesu wytwarzania i wymiany dóbr wytworzonych. Jest rzeczą oczywistą, że obowiązek pracy, użyteczność społeczna to puste słowa dla tego, który czuje się ciężarem społecznym z racji samego swego istnienia i chęci do pracy. Przez to samo wszystkie pojęcia społeczno-moralne muszą być odwrócone w głowie bezrobotnego, skoro świat przedstawia mu się napak jako świat, w którym nędza powstaje z nadmiaru.

Ale i młody człowiek, który zwycięsko wychodzi z walki o byt, zdobywa pracę a nawet możliwość awansu i ten brnie w **sprzecznościach intelektualnych i moralnych**.

Sprzeczności tych jest wiele. Nie mogą być rozwiązane póki rzeczywiste fakty i oczywiste prawdy nie dostarczą materiałów, z których można budować jedność myśli, uczuć i czynów.

Oto charakterystyczne **a n t y n o m i e** spotykane w poglądach młodzieży.

Stwierdzamy u młodzieży o wyższym poziomie intelektualnym i ekonomicznym zarówno silniejsze poczucie **k l a s o w e** jak **i p a ń s t w o w e** oraz ścieranie się tych elementów, których uzgodnienie w obecnym stanie rzeczy nie jest możliwe.

Uwielbienie i potępienie **t e c h n i k i** będą graniczyć ze sobą w duszy młodzieńca i dyktować mu sprzeczne oceny moralne tak długo, póki użytkowanie techniki dla powszechnego

dobra społecznego nie stanie się rzeczywistym i oczywistym faktem.

Potępienie b o g a c t w a, litość dla biednych będą się splatać z aprobatą bogactwa i z obojętnością dla tych, „którzy muszą być biedni”, póki rzeczywiście i w sposób oczywisty dla młodzieży nie nastąpi podniesienie powszechnego dobrobytu i zrównanie szans życiowych wszystkich zdolnych jednostek. To znaczy sprzeczności te istnieć będą dopóty, dopóki młodzież nie będzie mogła pogodzić swego poczucia sprawiedliwości społecznej i chęci własnego awansu społecznego, opierając się na jednej i tej samej p o z n a n e j i u z n a n e j z a s a d z i e.

Najbardziej podważone pojęcie o b o w i ą z k u p r a c y nie wypełni się treścią, póki istnieć będzie fakt masowego bezrobocia a wszelkie konieczne w tych warunkach formy pomocy dla bezrobotnych wytwarzać będą poczucie, że praca to pomoc od społeczeństwa, a nie służba dla społeczeństwa, to darowizna lub przywilej, a nie obowiązek.

W tych warunkach z nieubłaganą koniecznością powstawać będzie zawiść do tych, co pracują, co zarabiają, co mają 2 posady, do rodzin, w których dwie osoby pracują i t. p. Droga ta prowadzi do paradoksalnego poczucia, że praca jest występkiem, bo jest zabieraniem pracy innym.

W tych warunkach nienawiść do tak zw. obcych, którzy zabierają pracę, przeciwstawiać się będzie pojęciom prawa obywatelskiego i poszanowaniu godności ludzkiej — podważając i tak słabe podstawy moralne współzycia ludzkiego.

Te czynniki uniemożliwiają wytwarzanie się w okresie młodości cechy zasadniczej dla dalszego życia zwanej „charakterem” — bo charakter, to jedność i stałość w myślach, uczuciach i działaniu oparte o mocne podstawy moralne.

Tych podstaw moralnych młodzież nie znajduje. W faktach, w których uczestniczy, w poglądach, które do niej docierają nie

może poznać i uznać żadnego systemu wartości regulujących życie społeczne.

Jedyny system, który jest dla młodzieży oczywisty to system protekcji, regulujący zdobywanie pracy. W chaosie zjawisk niepojętych jedyne prawo, które wprowadza pewną prawidłowość do znanej młodzieży rzeczywistości społecznej — to prawo protekcji. Można je p o z n a ć po skutkach doraźnych korzystnych dla siebie, ale trudno u z n a ć jako prawo ogólne; to też narzekanie na „protekcje” jest objawem równie powszechnym jak korzystanie z protekcji.

W okresie, w którym dojrzewa i utrwala się postawa młodocianego jako pracownika i obywatela jest on pogrążony w chaosie faktów, dążeń i ocen, z których nie może powstać jedność intelektualna i moralna.

Wyprowadzić młodzież z tego chaosu mogą tylko rzeczywiste zmiany w strukturze gospodarczo-społecznej oparte o jednolity światopogląd społeczny zrozumiały dla młodzieży.

ZAKOŃCZENIE

Życie badanej młodzieży na Ochocie przedstawia różnorodność losów życiowych. Stwierdzamy, że kryzys nie niweluje wszyskiego równomiernie; nawet na przedmieściu tak biednym, jak Ochota, istnieją przesunięcia w dół i w górę. Zwiększa się liczba ludzi, którzy straciwszy stałą pracę, utrzymują się z dorywczych zarobków i zapomóg — ten sam los czeka ich dzieci, gdyż bezrobocie dotyka przede wszystkim dzieci bezrobotnych rodziców. Przyczynia się do tego ich nędzny wygląd, zniszczone ubranie, brak wykształcenia ogólnego i zawodowego, ograniczony krąg znajomości bezrobotnych rodziców. Mimo usilnych starań młodzież, z rodzin zepchniętych w nędzę wskutek bezrobocia, nie znajduje przeważnie pracy innej, jak niewymagającą przygotowania i nieprzygotowującą do niczego pracę „gońców” i „chłopców”, bardzo zmienną i niepewną z powodu częstych likwidacji, redukcji, niewypłacalności zatrudniających ich przedsiębiorstw. Równie niepewna i krótkotrwała jest „praktyka” w małych zakładach rzemieślniczych.

Jeszcze bardziej są zmniejszone szanse życiowe młodzieży z rodzin pogrążonych stale w nędzy, którym się nigdy lepiej nie wiodło. Ta młodzież zamknięta jest w błędnym kole dziedzicznej nędzy lumpenproletariatu, nie może przejść w szeregi proletariatu fabrycznego z powodu zastoju w przemyśle.

Ale widzimy też na Ochocie rodziny robotnicze i drobnomieszkańskie niedotknięte kryzysem, które dbają o kształcenie młodego pokolenia i troszczą się o to, aby dzieci nie spadły pod względem zawodowym i społecznym poniżej poziomu rodziców, ale raczej dążyły wyżej. Ułatwieniem w zdobywaniu pracy jest dla tej młodzieży lepsze wykształcenie (ukończenie szkoły powszechnej, ewentualnie zawodowej) oraz stała praca ojca; jego towarzysze pracy, koledzy po fachu, życzliwi

zwierzchnicy. Wskutek tego niewielka ilość posad do objęcia przypada w udziale tym, którzy mają lepsze warunki domowe. Rozdział między pracującymi i bezrobotnymi powiększa się stale i utrwała w drugim pokoleniu.

Tym trzem różnym sytuacjom społecznym odpowiada pewne różniczkowanie poglądów i dążeń młodzieży.

Tylko młodzież pogrążona w nędzy od dzieciństwa przyjmuje biernie swój los — nie żąda niczego, tylko jakiegokolwiek pracy — chroniącej od głodu: „zadowolony jak furmani, nie-szczęśliwy jak nienajedzony”.

Ostro krytykuje i narzeka młodzież o lepszych kwalifikacjach ogólnych, która bezskutecznie szuka pracy stałej, doświadczając ciągłych zawodów i niepowodzeń. W prymitywnych, samorodnych teorjach społecznych tli się zawiść do tych, co pracują, co zarabiają lub lepiej zarabiają, potępienie techniki, pragnienie wojny. Krytyka młodzieży atakuje równorzędnie wyzysk kapitalistyczny, Żydów jako konkurentów w handlu, rozpiętość płac urzędniczych, wycofywanie kapitałów z życia gospodarczego, zwłaszcza lokowanie ich zagranicą.

Młodzi ludzie pracujący i nawet dorabiający się są również skłonni do gwałtownej krytyki obecnych stosunków — ich poglądy to ideowo-emocjonalny zlepek pełen logicznych sprzeczności, w którym obok krytyki nędzy i bezrobocia zasilanej różnymi źródłami ideowemi występuje obrona różnic majątkowych i obawa przed niwelacją, uniemożliwiającą upragniony awans społeczny. Mimo wspólnych akcentów oburzenia na niesprawiedliwość społeczną poglądy młodzieży różniczkują się zależnie od jej osobistej sytuacji życiowej.

Taka jest młodzież Ochoty, przedmieścia zatrzymanego w rozwoju wskutek kryzysu ekonomicznego. Czy ma ona wiele cech wspólnych pod względem losów życiowych i poglądów z całą dzisiejszą młodzieżą — wykazać to mogą badania przeprowadzone na szerszą skalę.

TABLICE

Warunki życia badanej młodzieży

Grupa P — młodzież z rodzin, korzystających z pomocy dla najuboższych na Ochocie.

Grupa S — b. absolwenci szkół powszechnych na Ochocie.

Tabl. 1. Mieszkanie.

Tabl. 2. Mieszkanie.

Tabl. 3. Sypianie.

Tabl. 4. Odżywianie i ubranie.

Tabl. 5. Czystość osobista.

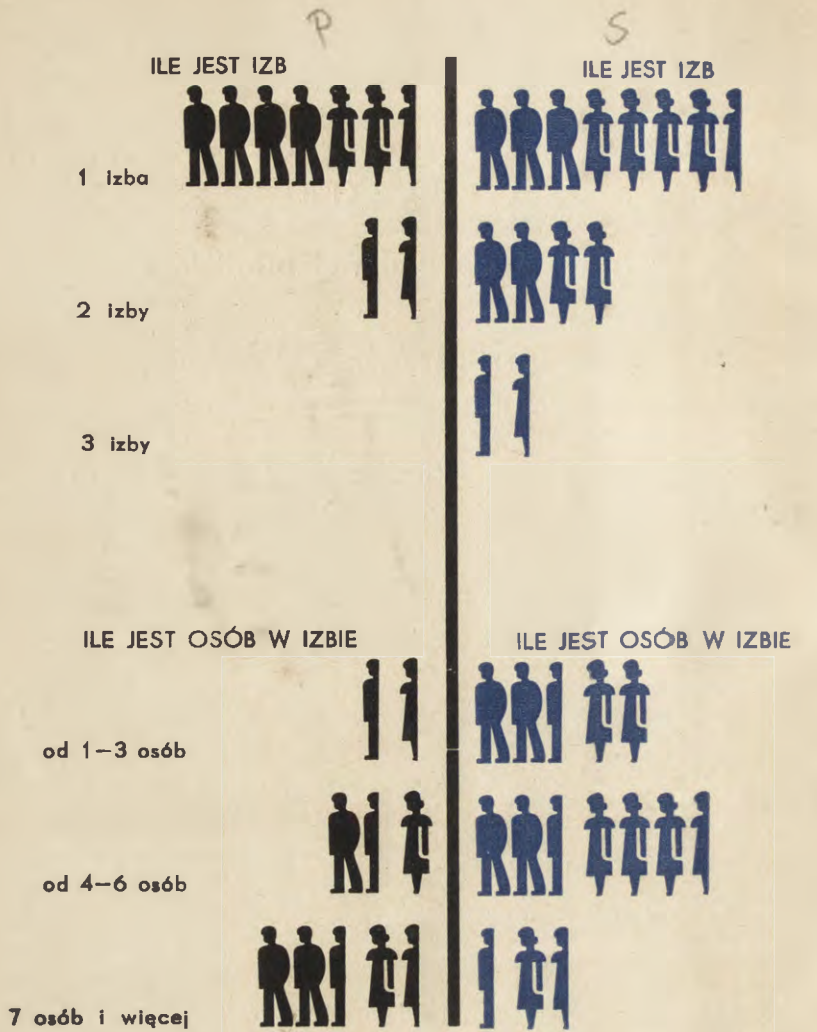
Tabl. 6. Sport.

Tabl. 7. Czytelnictwo.

Tabl. 8. Rozrywki.

U w a g a. Tematy, przedstawione graficznie na tablicach 1, 2, 3, 4 i 5 są omówione w rozdziale I. *Charakterystyka środowisk badanej młodzieży* (str. 1—19); tematy, przedstawione na tablicach 6, 7 i 8 są omówione w rozdziale IV. *Skala potrzeb kulturalnych* (str. 108—138).

TABL. 1 MIESZKANIE



Figurka czarna oznacza 10-ro badanych z grupy P

Figurka niebieska oznacza 10-ro badanych z grupy S

TABL. 2 MIESZKANIE

GDZIE JEST MIESZKANIE

parter lub
piętro



suteryna lub
poddasze



JAKIE JEST MIESZKANIE

ciemne i wil-
gotne



jasne i suche



GDZIE JEST WODA

na podwórzu
lub na ulicy



w mieszkaniu
lub na korytarzu



GDZIE JEST MIESZKANIE



JAKIE JEST MIESZKANIE



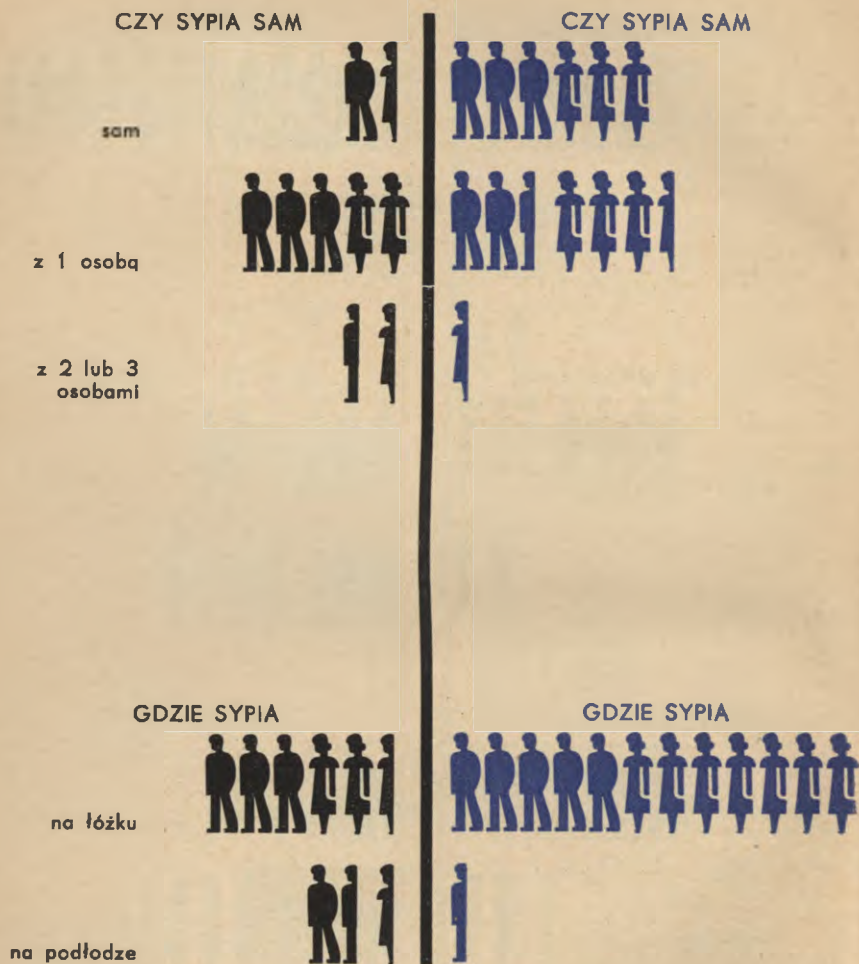
GDZIE JEST WODA



Figurka czarna oznacza 10-ro
badanych z grupy P

Figurka niebieska oznacza 10-ro
badanych z grupy S

TABL. 3 SYPIANIE



Figurka czarna oznacza 10-ro badanych z grupy P

Figurka niebieska oznacza 10-ro badanych z grupy S

TABL. 4 ODŻYWIANIE I UBRANIE

JAK SIĘ ODŻYWIA

odżywianie
bardzo złe



odżywianie
lepsze



JAK SIĘ ODŻYWIA



CZY MA PALTO

ma



nie ma



CZY MA PALTO



ILE MA UBRAŃ

1 ubranie



2 ubrania



ILE MA UBRAŃ



Figurka czarna oznacza 10-ro
badanych z grupy P

Figurka niebieska oznacza 10-ro
badanych z grupy S

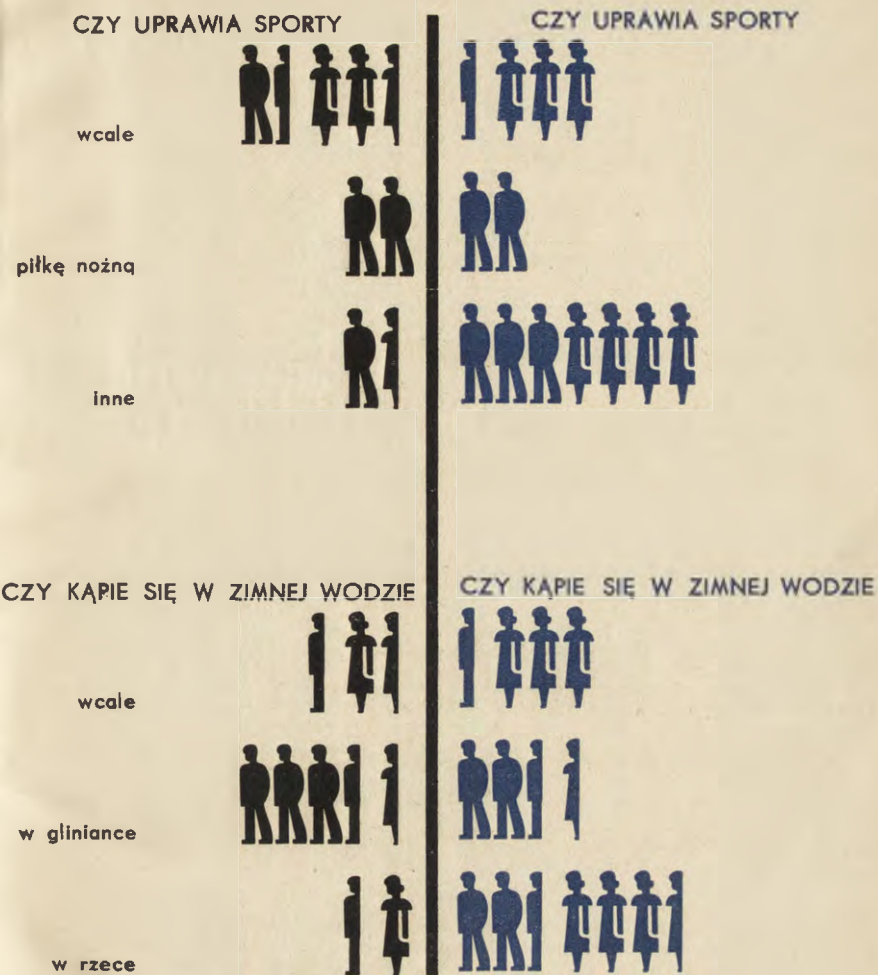
TABL. 5 CZYSTOŚĆ OSOBISTA



Figurka czarna oznacza 10-ro badanych z grupy P

Figurka niebieska oznacza 10-ro badanych z grupy S

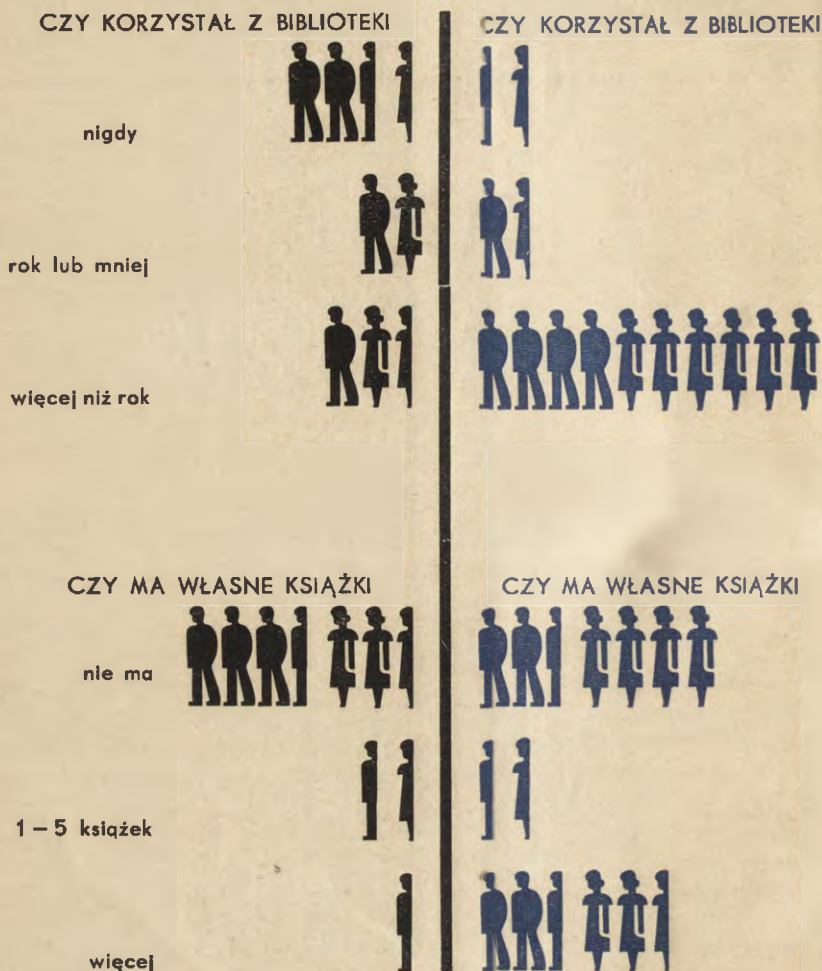
TABL. 6 SPORT



Figurka czarna oznacza 10-ro badanych z grupy P

Figurka niebieska oznacza 10-ro badanych z grupy S

TABL. 7 CZYTELNICTWO



Figurka czarna oznacza 10-ro badanych z grupy P

Figurka niebieska oznacza 10-ro badanych z grupy S

TABL. 8 ROZRYWKI

CZY BYŁ W KINIE W OSTATNIM
PÓŁROCZU

wcale



1-5 razy



więcej



CZY BYŁ W KINIE W OSTATNIM
PÓŁROCZU



CZY BYŁ W TEATRZE

nigdy



raz



więcej



CZY BYŁ W TEATRZE



Figurka czarna oznacza 10-ro
badanych z grupy P

Figurka niebieska oznacza 10-ro
badanych z grupy S

R É S U M É

Ce livre est une étude comparative de la jeunesse (16—20 ans) de deux milieux sociaux d'un faubourg de Varsovie. Deux groupes de jeunesse ont été mis à l'étude.

G r o u p e I.

L'étude du groupe I a été basée sur le fichier de l'Oeuvre d'Assistance aux Chômeurs du quartier. Le groupe comprend la jeunesse des familles des indigents, dont la misère peut être considérée comme héréditaire et d'autres, dont la misère est réellement due au chômage. Le groupe ne comprend pas la jeunesse des familles en conflit avec la loi, ainsi que les familles si misérables et ignorantes quelles ne profitaient pas de l'aide qui leur était due.

G r o u p e II.

L'étude du groupe II a été basée sur le fichier des élèves qui ont fait leurs études primaires complètes de 7 ans et obtenu leur certificat de fin d'études à l'école primaire du quartier; les familles des indigents y sont aussi rarement représentées que les familles aisées qui dirigeaient leurs enfants de bonne heure au collège. Il existe donc dans le quartier un milieu social supérieur au groupe étudié.

Cependant, tout en tenant compte de ces restrictions, nous pouvons considérer les deux groupes comme représentant „les

limites sociales" de la population du quartier: limite d'en haut et limite d'en bas. Le bien-être, le rang social, la culture des parents et de la jeunesse oscillent entre le minimum, représenté par le groupe I, et le maximum, représenté par le groupe II.

En tout 235 sujets étaient étudiés à l'aide d'un questionnaire imprimé et au cours d'une conversation conduite d'après un plan déterminé.

Les points suivants ont été mis à l'étude:

- 1) Logement. Vêtement. Nourriture.
- 2) Instruction. Sport. Divertissement. Lecture.
- 3) Formation professionnelle. Travail. Chômage.
- 4) Vie de famille.
- 5) Tendances sociales et idées morales.

Logement. Vêtement. Nourriture.

G r o u p e I.

Logement: taudis malsain, surpeuplé (moyenne de 7 personnes par pièce). Nourriture insuffisante, sinon faim. Vêtement insuffisant, surtout manque de linge. La jeunesse désire manger à sa faim et s'habiller convenablement, rêve de meilleurs habits, l'habit mauvais étant un handicap social bien plus important que la mauvaise nourriture dans la recherche du travail, des distractions, des amitiés.

G r o u p e II.

Amélioration sensible des vêtements. La nourriture est suffisante au point de vue quantitatif, mais non qualitatif. Les logements sont encore surpeuplés (moyenne de 4 personnes par pièce) et le désir d'avoir un logement plus vaste et plus confortable n'est pas très marqué.

Instruction. Sports. Divertissements. Lectures.

G r o u p e I.

La jeunesse de misère héréditaire ne possède pas de certificat de fin d'études primaires: la faim, le manque de vêtement et

de livres, les maladies, les difficultés intellectuelles, l'étroitesse du logis, l'indifférence et l'ignorance des parents, — autant de causes du retard des progrès scolaires. Il s'en suit que l'enfant arrive à sa 14-ème année, fin de l'obligation scolaire, ayant répété plusieurs fois les classes inférieures, et quitte l'école avec un certificat de 3-ème ou 4-ème année. Certains d'entre eux quittent l'école encore plus tôt (11, 12, 13 ans) pour travailler et gagner leur pain.

La misère et l'instruction ne peuvent s'accorder. Les oeuvres d'éducation post-scolaire ne pénètrent pas dans les milieux les plus misérables.

Les résultats de l'enseignement primaire tendent à disparaître, si bien qu'on trouve quelquefois des jeunes gens de 18, 20 ans ne sachant plus lire, ni écrire. Ceux qui possèdent encore l'art de la lecture, s'en servent pour lire dans les journaux la colonne des „crimes et accidents”.

Le cinéma pénètre des fois jusque dans les milieux les plus misérables, ainsi que le jeu du football, mais le plus souvent cette jeunesse est privée non seulement d'instruction, mais également de sports et de distractions. Les jeunes gens passent les longues journées de chômage dans leur affreux taudis ou en vagabondage avec des camarades dans les champs voisins.

Dans les familles des chômeurs qui tiennent encore à la tradition de leur vie ancienne, les enfants poussent leurs études plus loin, n'arrivent néanmoins qu'exceptionnellement à faire des études primaires complètes de 7 années. Leur bagage intellectuel acquis à l'école diminue ainsi que les habitudes d'hygiène et des distractions saines dont le goût leur a été inculqué à l'école. Seuls leur sont accessibles le film sensationnel, le roman criminel et, en fait de sport, le football en plein champ avec des camarades de fortune, le bain dans les fossés de la région suburbaine. Il y en a qui deviennent membres d'associations sportives, mais se sont des membres très irréguliers.

S'ils se présentent dans les oeuvres d'éducation postscolaire, leur fréquentation y est très irrégulière, à cause de leur vie désordonnée, des travaux occasionnels qu'ils recherchent et trouvent de temps en temps.

G r o u p e II.

La moitié de cette jeunesse se dirige vers les écoles professionnelles, exceptionnellement vers les écoles secondaires. Ceux qui travaillent continuent leurs études dans les oeuvres d'éducation postscolaire (le chômeur ne tient pas à s'instruire). Ces jeunes gens fréquentent les clubs de jeunesse, continuent leurs lectures, sont membres d'associations sportives d'une façon plus stable et plus régulière. Les jeunes filles montrent également plus d'intérêt pour le sport et les livres de valeur.

Formation professionnelle. Travail. Chômage.

G r o u p e I.

Le problème de la formation professionnelle n'existe pas pour ces jeunes gens. Le seul problème qui les intéresse c'est de gagner au plus vite leur pain et celui de leur famille.

Dans les familles de maçons et charretiers (misère héréditaire) les jeunes gens assistent leurs pères dans leur besogne et s'engagent à suivre exactement le même chemin de travail temporaire, nonqualifié de manoeuvre mal rémunéré, travail alternant avec de longues périodes de chômage. Enfermés dans le cercle vicieux de la misère, ils n'ont aucune possibilité de passer du „Lumpenproletariat" dans les rangs des ouvriers industriels, à cause du marasme actuel de l'industrie. Aucune possibilité de choix, aucune chance ne leur est donnée.

Dans les familles dont la misère est due au chômage prolongé du père, les jeunes gens déploient une activité fiévreuse pour trouver du travail et aider leur famille. Leurs possibilités de choix sont très limitées; ils ont très peu de chance de trouver du travail permanent qui ne serait pas une impasse sans issue.

Ils n'entrent pas dans l'apprentissage. L'argent et le temps leur

font défaut, ils cherchent un gain immédiat. L'artisanat étant fortement atteint par la crise, les artisans du quartier, peu nombreux d'ailleurs, engagent difficilement des apprentis. Les jeunes gens ne trouvent que des places de „garçons” et „chasseurs” dans les modestes entreprises du quartier. Ils changent fréquemment leur emploi: cependant ce n'est pas l'instabilité de la jeunesse, mais celle des patrons qui en est la cause: liquidation des affaires, réduction du personnel, salaires retenus. Les meilleures places ne leur sont pas accessibles. Chétifs, mal vêtus, ils sont peu présentables. Le père chômeur n'ayant ni compagnons de travail, ni „relations” utiles, ne peut aider son fils par le „pistonage”, moyen bien plus efficace que les bureaux de placement.

Espoir et déception — voilà le rythme de leur vie, où les périodes de travail temporaire alternent avec des périodes de chômage. L'éducation générale, le perfectionnement des aptitudes innées ne peuvent guère être poursuivies dans l'atmosphère d'incertitude et de mi-chômage. La recherche du travail quelconque s'oppose à toute tentative de formation professionnelle. Cette jeunesse ne connaît guère „les buts à atteindre”, „les plans à réaliser”; le vie au jour le jour lui est imposée. Ses efforts sont tragiques, car voués à l'échec. Leurs difficultés n'ont rien d'instructif. Ce n'est pas l'obstacle qui stimule les forces, mais la barrière insurmontable qui finit par paralyser les efforts.

Les jeunes filles trouvent souvent du travail comme domestiques dans les familles bourgeoises du quartier et comme ouvrières dans les usines. La besogne de la bonne à tout faire étant bien dure, les jeunes filles considèrent le travail à l'usine comme infiniment plus agréable. Le travail régulier de longue durée est exceptionnel.

G r o u p e II.

Le travail et le chômage diffèrent sensiblement du travail et du chômage du groupe précédant. Le chômage de cette jeunesse

n'est pas privé des attraits de la vie. Au contraire, le cinéma, les livres, les sports y jouent un rôle important. En premier lieu le sport occupe les journées des adolescents qui ne travaillent pas et finissent par ne plus chercher du travail, puisqu' „il n'y en a pas". Ils jugent l'instruction professionnelle superflue, puisque „les gens de métier n'ont pas de travail". Voici le paradoxe pédagogique et social: l'abus de distractions provoqué par la stagnation économique. Ceci arrive lorsque les parents et les enfants se laissent impressionner et décourager par l'atmosphère du chômage. La jeune génération descend au-dessous du niveau des parents, le déclassement professionnel et social a lieu sans que l'adolescent ait essayé de trouver son chemin.

D'autre part nous constatons un phénomène absolument opposé: c'est la volonté ferme du jeune homme de travailler, d'avancer, d'acquérir plus de bien-être et d'instruction. Ces jeunes gens travaillent soit comme ouvriers qualifiés dans les usines (surtout dans la métallurgie) soit comme garçons de bureau dans des maisons de commerce et bureaux importants. S'ils n'ont pas fait précédemment leurs études à l'école professionnelle, ils suivent des cours d'éducation postscolaire et de perfectionnement professionnel. Ils font des projets d'avenir, tels que d'acquérir le diplôme de mécanicien ou de comptable. Ils visent l'avancement au bureau ou à l'usine, rêvent de fonder un atelier. Leurs efforts ne sont pas forcément voués à l'insuccès.

Les jeunes filles travaillent comme ouvrières, vendeuses, couturières et modistes. La situation de la vendeuse est la plus enviée.

En comparant le sort de la jeunesse des deux groupes, nous constatons que la crise n'atteint pas de la même manière tous les milieux sociaux: ce n'est pas un nivellement uniforme. Dans le quartier étudié aussi misérable qu'il soit, on distingue un mouvement vers le haut et vers le bas. On voit ceux qui glissent et succombent. Ils augmentent le nombre de gens vivant du travail temporaire et de l'assistance publique. Le même sort

attend leurs enfants: les enfants des chômeurs étant en premier lieu atteints par le chômage. D'autre part, on constate l'existence des familles ouvrières et de la petite bourgeoisie nullement atteintes par la crise. Elles donnent à leurs enfants une instruction suffisante, et veillent à ce que la jeune génération ne descende pas au-dessous du niveau social et professionnel du père, mais tende vers l'avancement. Ce qui aide surtout ces jeunes gens à trouver du travail, c'est le travail régulier de leur père, les camarades, les amis de celui-ci, ses chefs bienveillants. Il s'en suit que le nombre restreint de postes à occuper est réservé aux enfants de ceux qui ont eux même une situation régulière.

Vie de famille.

G r o u p e I.

L'entre'aide économique de tous les membres de la famille est un phénomène très fréquent dans les milieux les plus pauvres. Néanmoins, les conflits familiaux sont nombreux et rendent souvent pénible la vie de la jeunesse, surtout dans les familles des chômeurs. On trouve des exemples poignants de la brutalité du père, mais aussi des exemples touchants de l'amour et de la confiance que la mère a su gagner auprès de la jeunesse.

G r o u p e II.

Certains conflits familiaux semblent atténués, cependant d'autres apparaissent tels que la révolte des jeunes contre la surveillance des parents soucieux de la bonne conduite de leurs enfants, mais ne possédant aucune formation pédagogique.

Tendances sociales et idées morales.

Telle est la vie du milieu le plus misérable et du milieu le plus fortuné du faubourg. Tels sont les faits vécus par la jeunesse.

Tel est le monde réel dont elle fait la connaissance. Mais la vie sociale comprend deux éléments: les faits et les idées. Quelles sont les idées assimilées par la jeunesse, capables de

lui expliquer les lois de la vie sociale? Quel est le système de valeurs morales connues et reconnues appelé à régler le comportement social, à juger ses propres actes et ceux d'autrui?

G r o u p e I.

Au bas de l' échelle sociale le chaos est complet: les faits et les idées manquent de proportion et de perspective; tout est sur le même plan. L'explication spontanée d'un seul fait vecu tient lieu de théorie sociale. Ces théories ahurissantes naissent spontanément à la suite des expériences personnelles limitées, mais douloureuses. Selon le cas sont indiqués comme cause du chômage ou comme les plus grandes injustices sociales: les salaires élevés des ouvrières des usines de l'état, les cautions exigées par les patrons, la mauvaise volonté des riches qui s'amuse à mettre leur argent en pile au lieu de faire travailler le peuple, l'agent qui fait payer une taxe au commerçant ambulante, le perfectionnement des machines dans telle usine, qui prive les ouvriers du travail, le pistonnage, l'exploitation capitaliste, l'accaparement du commerce par les Juifs, le manque d'intérêt du gouvernement pour la misère du peuple. Quelques jeunes chômeurs considèrent qu'il y a injustice sociale lorsque deux membres de la même famille ouvrière travaillent, d'autres trouvent injuste que les étrangers, que les Juifs, que les gens qui viennent de la campagne travaillent. Ainsi s'exprime l'attitude hostile du chômeur à l'égard du travailleur.

L'attitude générale, c'est l'indifférence de ceux qui ont toujours vécu dans la misère et subissent passivement leur sort, les ferments de mécontentement, plus ou moins violents, chez les „déclassés”.

G r o u p e II.

Les plus avancés au point de vue intellectuel, ceux qui sont en marche vers l'avancement social, n'arrivent pas non plus à voir clair dans l'inextricable mêlée des phénomènes sociaux. Plus

instruits, ils ont bien plus de connaissances, cependant cela ne contribue pas à la clarté de leurs idées, au contraire ils „confondent les genres”, et en assimilant les éléments idéologiques, provenant de différentes doctrines, forment des mélanges d'idées bizarres, où tout s'enchevêtre et se confond: lutte de classes et communauté nationale, autarchie économique et extension mondiale du commerce national, blâme du riche qui fait marcher l'usine pour son profit et défense de la propriété privée.

Trois antinomies paraissent en particulier insolubles dans l'état social actuel, provoquant un conflit d'idées bien important. Il s'en suit que la jeunesse n'arrive pas à faire accorder les faits et les idées, ni à former un système de valeurs morales à toute épreuve.

Voici les trois antinomies fondamentales: l'antonomie du travail, l'antonomie du progrès technique, l'antonomie de la justice sociale.

Antinomie du travail. Qu'est-ce le travail? Voici ses différents aspects. Travail — devoir envers la famille, reconnu tel jusque dans les bas-fonds de la population. Le jeune homme-parasite, à charge de la famille est condamné irrévocablement par la morale populaire. Travail — devoir social, notion inculquée par l'enseignement civique: „devoir de travailler pour la patrie”. En réalité, le travail apparaît comme un privilège, réservé aux protégés, il se présente comme une aide de la société (travaux publics), et non en tant que service pour la société. Plus encore, le travail est reproché au travailleur, comme cause du chômage d'autrui.

Antinomie du progrès technique. Le développement technique, considéré du point de vue professionnel, provoque le plus vif enthousiasme. Le technicien, l'ingénieur, l'aviateur — c'est l'idéal professionnel et humain de la plupart des jeunes gens. Au point de vue social, le développement technique est condamné par ses admirateurs, comme cause du chômage.

Antinomie de la justice sociale. La compassion envers les pauvres est un sentiment très général chez tous ceux qui côtoient la misère du quartier. Cette jeunesse, elle-même à l'abri de la misère, a souvent des liens de famille ou de voisinage avec les plus pauvres. De ce fait, elle est poussée vers une critique aiguë des causes de la misère, critique alimentée par différentes doctrines politiques.

Mais le même jeune homme est souvent animé par un sentiment bien plus intime: c'est le désir d'avancement personnel. Or, ces deux sentiments n'arrivent pas à s'accorder: „Tout le monde ne peut pas être riche”. „Tous les pauvres ne peuvent pas disparaître”. „Les plus doués et les plus instruits ont droit aux meilleurs logements et à plus de divertissements”. Le jeune homme, durci par la „lutte pour la vie”, conscient de ses efforts pour avancer socialement, craint fort le prétendu nivellement social, et se défie des partis politiques, auxquels il attribue des tendances nivellatrices, selon lesquelles „tout le monde devrait avoir la même chose”. Tout en plaignant les pauvres et en protestant contre la misère, il cherche surtout à augmenter la distance entre sa propre situation et celle des gens qui „doivent rester pauvres”. Il craint d'être rejeté dans les rangs des misérables, dont il connaît le sort et ne voit aucun moyen de l'améliorer d'une façon générale.

Le jeune homme n'arrive pas à mettre d'accord son désir de justice sociale et son désir d'avancement personnel. Sa règle personnelle ne peut devenir règle générale.

En comparant les idées morales et les tendances sociales des deux groupes étudiés, nous sommes forcés de constater que la formation morale du jeune homme et son éducation sociale sont fortement handicapées. En premier lieu, c'est le cas du jeune chômeur qui se trouve comme libéré des liens sociaux, étant exclu du processus social de la production et de l'échange des biens économiques, étant exclu de la division et de l'unité du travail social. L'utilité sociale et le devoir à l'égard de la société

deviennent des mots incompréhensibles pour celui qui est considéré comme une charge par le fait même de sa vie, de sa jeunesse, de son désir de travailler.

Il y a plus. Le jeune homme qui t r a v a i l l e, celui qui remporte des succès dans „la lutte pour la vie”, lui aussi est plongé dans les contradictions qui s’opposent à la formation d’une personnalité unie dans ses idées, ses actes et ses sentiments.

Ces antinomies ne peuvent être résolues aussi longtemps qu’existera l’actuel désarroi économique, social et par conséquent moral. L’admiration et la condamnation de la technique continueront le combat dans l’âme du jeune homme et les contradictions intellectuelles et morales qui s’en suivent ne disparaîtront qu’au moment où l’utilisation des moyens techniques pour le bien de la communauté deviendra un fait réel et évident.

Le désir de justice sociale et d’avancement personnel ne pourront être mis en accord qu’au moment où l’amélioration suivie du bien-être général et l’égalité des chances sociales de tout individu deviendront une réalité évidente.

La notion du travail en tant que devoir social, restera vide de sens aussi longtemps qu’existera le chômage et toutes ses conséquences.

Seule une reconstruction sociale profonde et réelle, fondée sur un système d’idées et de valeurs morales compréhensibles pour la jeunesse et applicables dans la vie, rendra possible l’harmonisation de la personnalité du futur citoyen.

Le problème dépasse le terrain étudié et il y apparaît d’une façon singulièrement nette, étant donné le caractère du quartier, dont la population embrasse toutes les nuances du „Lumpenproletariat”, du prolétariat industriel et de la petite bourgeoisie. Tous ces milieux vivent côte à côte sans former une communauté d’idées et de moeurs mais ils s’influencent mutuellement. D’autre part il est à noter qu’aucune oeuvre sociale ni organisation poli-

tique n'y joue un rôle primordial. Différents courants d'idées, différentes influences s'y entrecroisent et se confondent. Il s'en suit que la jeunesse du faubourg reflète d'une façon peut-être exagérée le chaos d'idées caractéristiques pour l'époque de crise économique et de désintégration culturelle.

INSTYTUT SPRAW SPOŁECZNYCH

FUNDACJA INSTYTUCYJ UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

Celem Instytutu jest prowadzenie działalności naukowej, instrukcyjnej i propagandowej w zakresie ochrony pracy, ubezpieczeń społecznych, rynku pracy, bezrobocia, migracji, opieki społecznej i zdrowia publicznego, a do szczególnych zadań Instytutu należy opracowywanie planów w zakresie akcji zapobiegawczej na różnych od-cinkach życia społecznego.

Sprawy rynku pracy i bezrobocia

1. Czajkowski T. i Derengowski J. Bezrobocie pracowników umysłowych w Polsce 1927—1932. str. VIII + 104 3.00
2. Krahełska H. i Pruss S. Życie bezrobotnych. Badania ankietowe. str. X + 110 3.00
3. Derengowski J. Próba szacunku dochodów robotniczych z pracy w przemyśle 1928—1932. str. 32 1.00
4. Landau L. Płace w Polsce w związku z rozwojem gospodarczym. str. VIII + 124 3.00
5. Arnekker E. Przejawy kryzysu w rzemiośle i chałupnictwie. str. 84 + 2 mapki 2.50
6. Michałowski J. Wieś nie ma pracy. str. VI + 90 2.50
7. Zębalski A. Osadnictwo robotnicze. str. VIII + 210 4.50
8. Landau L. Bezrobocie i stopa życiowa ludności dzielnic robotniczych Warszawy. str. 136 3.50
Załączniki: tablice i materiały. str. 72 (wyczerpane).
9. Bartnicki T. i Czajkowski T. Struktura zatrudnienia i zarobki pracowników umysłowych. str. 196 3.50
- 9a. Bartnicki T. i Czajkowski T. Tablice źródłowe do pracy: Struktura zatrudnienia i zarobki pracowników umysłowych. str. 101 1.50
10. Bagiński W. Kształtowanie rynku pracy w Niemczech. str. 6 nlb. + 130 3.50
11. Oderfeldówna A. Młodzież przedmieścia — z badań ankietowych na Ochocie.

Pełny wykaz wydawnictw z innych działów Instytut wysyła na żądanie.

ADRES INSTYTUTU: WARSZAWA, ul. Wilcza 1, tel. 9-60-41, 7-07-41. Wejście do dyrekcji i biblioteki Instytutu: Al. Ujazdowska 41, II p. m. 5.

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA”, Warszawa, Sienna 15.